

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Mundial opiera się na wzniosłych hasłach, ale ma swoje ciemne strony

● Historia piłkarskich mistrzostw świata to także historia ludzkich krzywd, wyzysku i politycznych konfliktów

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki *81 lat*

Piątek
12.06.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 134 (24 796) // Rok 81
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

Rekordowy rozmach, gigantyczne zadęcie. To będzie najdłuższy mundial str. 22

KULTURA

Suknie z brązu, białe łańcuchy i bumerang

Wystawa Xawerego Wolskiego w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie pod hasłem „W drodze”
Czytaj str. 12-13

FELIETON

Dość „wzruszeń” ukraińskich

Aż chce się powiedzieć krótko: ludzie, ogarnijcie się z tymi swoimi emocjami!

Czytaj str. 2

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Orzeł patrzy na sokoła



– Myślę, że dobrych relacji polskich polityków z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. On w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam – mówi dr Janusz Sibora, historyk, badacz protokołu dyplomatycznego, którego spyaliśmy, o sposób na wyjście z dyplomatycznego pata str. 6-7

FOT. ADAM JANKOWSKI

REKLAMA

0011521329

**EKSPRES LOSY
CO ZA SZTOSY**

**PONAD
600 000 000 ZŁ
NA WYGRANE!**

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO
Gdy grasz,
wszystko gra!

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaaltycki.pl

Postanowieniem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, w uznaniu znamienitych zasług w pogłębianiu przyjaznych i wszechstronnych stosunków między Polską a Ukrainą, za rozwijanie współpracy na rzecz demokracji, pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz niezłomność w obronie niezbywalnych praw człowieka odznaczony został Orderem Orła Białego Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski - informowała 5 kwietnia 2023 roku kancelaria prezydenta.

Teraz Zełenski został wrogiem numer 1 nie tylko dla pracy, ale i wielu Polek i Polaków. Po tym, jak nadał jednostce ukraińskich specjalistów imię „Bohaterów UPA, w Polsce zawrzało, a Karol Nawrocki chce mu Orła odebrać. Jak wynika z badań, ponad połowa (52 proc.) Polaków uważa, że Zełenski powinien stracić to odznaczenie. Żaden polityk, obojętnie jaką stronę reprezentuje, nie może tego ignorować - tym bardziej, że jesteśmy coraz bliżej kampanii wyborczej przed wyborami w 2027 roku. Politycy będą chcieli zagospodarować rosnące, niestety, nastroje antyukraińskie, a tymczasem na nasze relacje

KOMENTARZ
DNIA

Mariusz Leśniewski
zastępca redaktora
naczelnego
„Dziennika Bałtyckiego”

DOŚĆ „WZRUSZEŃ”
UKRAIŃSKICH

z tym państwem patrzeć trzeba „na chłodno”, czego w ostatnich latach nie było. Najpierw był potop miłości do Ukraińców, teraz zaczyna królować mowa nienawiści. Aż chce się powiedzieć krótko: ludzie, ogarnijcie się z tymi swoimi emocjami! Nie dajcie się też sterować cynicznym politykom, którzy na niechęci do Ukrainy chcą zbić kapitał wyborczy. Czym to się komuś podoba czy nie, Ukraina jest naszym bardzo ważnym sąsiadem i trzeba z nią prowadzić normalny dialog z poszanowaniem polskich interesów. Interesy, a nie emocje, są tu

najważniejsze. Życzliwość, niechęć do Ukrainy to rzecz bez znaczenia, bo to państwo jest nam zwyczajnie potrzebne jako strategiczny sojusznik. Rosyjska imperialistyczna polityka się nie zmieni nawet, jak pojawi się nowy klon Putina. Ameryka jest daleko, Ukraina blisko i trzeba się z Kijowem cały czas układać.

Układać nie znaczy, że mamy prowadzić politykę na kolanach. Zełenski - z naszego punktu widzenia - popęnił rzecz niedopuszczalną, bo mordercy z UPA bestialsko wymordowali dziesiątki tysięcy polskich dzieci, kobiet,

mężczyzn i starców. Bandera i inni UPO-wcy na pomnikach słusznie budzą obrzydzenie, ale, niestety, Zełenski (sprytny polityczny gracz) na tym buduje swoje poparcie i politykę historyczną Ukrainy.

Niech Kijów robi swoją, my róbmy swoją: pamięć ofiar Wołynia musi być święta, upowskie klimaty trzeba zwalczać, ale ponad historią trzeba się z Ukraińcami dogadywać w bieżących sprawach. W polityce zagranicznej nie ma przyjaźni, a klepanie się po plecach może być tylko na pokaz: ważne są tylko interesy. Póki Kijów walczy z Kremlem trzeba go wspierać, ale rozsądnie - bez żadnej nadziei na wdzięczność.

W polityce wdzięczności też nie ma, czego boleśnie uczy nas polska historia. Czy Zełenski był wdzięczny Dudzie za Orła? Dlaczego miałby być... Nie prosił o ten honor, Duda go sam nadał. „Obserwując Twoją służbę dla ojczyzny trudno ukryć łzy wzruszenia” - kadził Zełenskiemu.

Dość już tych „wzruszeń”: z Ukraińcami potrzebne są twarde i uczciwe rozmowy na temat wspólnych interesów. Nie ma nic za darmo. Nawet orderów.

POGODA NA WEEKEND

Piątek	21°C 12°C		Wiatr zach. 15 km/h	Uwaga Przejściowe zachmurzenia
Sobota	20°C 10°C		Wiatr zach. 26 km/h	Uwaga Przelotne opady
Niedziela	16°C 10°C		Wiatr zach. 28 km/h	Uwaga Przelotne opady

KURSY WALUT

11.06.2026		Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan		EUR	422/429 (+)
USD	362/369 (-)	USD	362/369 (-)
GBP	488/495 (+)	GBP	488/495 (+)
CHF	457/464 (-)	CHF	457/464 (-)
(+): wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-): spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian			

DYŻURNY
„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
jacek.wierciński
@polskapress.pl

Andrzej
Kowalski



FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii? Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony. Tym razem wyjechalismy na rubież naszego województwa. Ale, w jakim kierunku się udaliśmy? Na północ, czy może na wschód? Łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Strefa Porad. Bezplatny dyżur prawniczki, specjalistki od prawa pracy, już 17 czerwca

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

17 czerwca, w środę, na pytania Czytelników ponownie odpowie dr Ewa Podgórska-Rakiel, prawniczka i ekspertka w zakresie prawa pracy.

Masz pytania dotyczące pracy, podpisanej umowy, mobbingu, zwolnienia lekarskiego, nadgodzin albo innych praw pracownika? Zadzwoń do nas i podczas redakcyjnego dyżuru i skorzystaj z bezpłatnych porad.

Podczas poprzedniego spotkania Czytelnicy pytali m.in. o możliwość zwolnienia pracownika przebywającego na długim L4, wypowiedzenie umowy po urlopie macierzyńskim czy wykonywanie obowiązków wykraczających poza określony zakres pracy. Tematów było jednak znacznie więcej, dlatego wciąż zapraszamy do naszej Strefy Porad, gdzie zawsze można uzyskać praktyczne wsparcie.

Jeśli więc masz jakiegokolwiek wątpliwości związane z zatrudnieniem, wynagrodzeniem, re-

lucjami z pracodawcą albo nie wiesz, jakie prawa ci przysługują, warto skorzystać z okazji i porozmawiać z prawniczką. Jeden telefon może pomóc rozwiązać wątpliwości i uniknąć kosztownych błędów.

17 czerwca można dzwonić i pytać

- Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977.
- Pytania przesyłajcie mejlem: porady@dziennikbaaltycki.pl

17 czerwca, w środę,
na pytania Czytelników odpowie
dr Ewa Podgórska-Rakiel,
radczyna prawna z ponad 23-letnim doświadczeniem w prawie pracy

W godz. 12-13 zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.
514 800 977

Piszcie na adres:
porady@dziennikbaaltycki.pl

DZIENNIK BAŁTYCKI.PL

POLSKA i ŚWIAT

PRZELOT F-35

Dzisiaj piloci polskich sił powietrznych wykonają uroczyste przeloty myśliwcami F-35 nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach „rajdu” po kraju pod nazwą „Powitanie z Polską”. Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot, będzie Gdańsk – około godz. 9.45. Następnie, około 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą. Trasę zakończy przelot nad Krakowem – około 10.35. Godziny mogą ulec zmianie.

„
Zadne prace w zakresie zmieniającym wymiar świadczenia 800 plus nie są prowadzone

Aleksandra Gajewska wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej

Premier ostrzega: Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ludzkich lękach i strachu bardzo łatwo zbić polityczny kapitał. Politycy doskonale to wiedzą. Ale, jak pokazuje historia, nastawianie ludzi przeciwko sobie, piętnowanie, nigdy nie kończą się dobrze.

Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegł przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej. Kryzys w relacjach polsko-ukraińskich tylko tę falę wzmacnia.

- Z pojedynczych incydentów i wyzysk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej - powiedział Tusk. Zaзначиł przy tym, że na sali sejmowej oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwyczajonych obywateli.

Premier odniósł się do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Wskazał, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

- Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie” - sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarnka, który w Sejmie grzmiał: - „Wstyd, skandal! Żądam przerwy w obradach i zwolnienia Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy, obrażający Polaków”.

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycz-

nego krajobrazu”. Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów. Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu”.

- Nikt nie może pozostać wobec tego obojętny, bo słowa te padają z ust liderów opozycji. Teoretycznie ludzi poważnych, którzy ośmielają ludzi do ksenofobii i pogardy - dodał lider KO.

W tym czasie słychać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „straszeniu”. - Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci - odparł premier.

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie”. Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczną

decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali”.

- Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreiberera, posła Webera, posła Fogla, skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem i będą się bić o to, kto jest bardziej polski - mówił premier. - Panie Antoni, zburz pan pomnik Zygmunta III Wazy, bo to był Szwed - powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu.

- Wy uważacie, że ludzie o pochodzeniu, które nie jest stu procentowo czyste, (...) nie powinni pełnić ról w życiu publicznym Polski. To jest ciekawe, bo jako historyk nie mogę nie wspomnieć o tym, że w historii Polski mieliśmy takich podejrzanych

typów, jak Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski - wskazał. Wymienił też Zygmunta III Wazę czy Stefana Batorego.

- Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale - powiedział Tusk dodając, że wspomniane „fale” rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczęli używać tej argumentacji i tej retoryki”.

- Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas - zapowiedział Tusk kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka. Także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej”.

- Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji pu-



FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegł przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej

blicznej. Wczoraj otrzymałem maila od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obywateli pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudnienie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma na to zgody - mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę nie tylko w Sejmie, ale i w sieci. PAP

GDYŃSKIE ZAWODY ROWEROWE I PIKNIK WIELOKULTUROWY

Kamila Kubik

Już w sobotę, 13 czerwca, Plac Grunwaldzki w Gdyni zamieni się w tor kolarski w ramach zawodów rowerowych „Dziennika Bałtyckiego”. Wydarzenie od lat przyciąga najmłodszych miłośników dwóch kółek oraz ich rodziny. To doskonała okazja, by aktywnie spędzić czas, przeżyć sportową przygodę i zdobyć pierwsze doświadczenia związane ze zdrową rywalizacją.

Nieważne, czy dziecko jeździ już samodzielnie na rowerze, korzysta z bocznych kółek czy dopiero rozwija swoje umiejętności na rowerku biegowym - każdy ma szansę stanąć na starcie. Najważniejsza jest dobra zabawa i radość z ruchu. Dlatego w naszych zawodach

nie ma przegranych. Dzieci startują w niewielkich grupach dopasowanych do wieku i płci, dzięki czemu mogą czuć się komfortowo i bezpiecznie. Po każdym wyścigu uczestnicy zapraszani są na podium, gdzie czeka na nich wyjątkowa chwila. Każde dziecko otrzyma pamiątkowy dyplom oraz złoty medal, który będzie piękną pamiątką sportowych emocji i wspólnie spędzonego dnia.

W zawodach udział wezmą dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Dla najmłodszych uczestników przygotowano krótszą trasę liczącą około 40 metrów. Starsze dzieci zmierzają się z trasą o długości około 70 metrów.

Zawody rowerowe to już tradycja i wspólne święto rodzin, umożliwiające aktywne spędzanie czasu na świeżym powietrzu. Dla najmłodszych to pierwsze próby rywalizacji,



FOT. JAKUB STEINBOERN

W zawodach rowerowych nie brakuje emocji i wzruszeń

choć to nie jest najważniejsze. Liczy się wspólna zabawa i rekreacja poza domem. W czasie zawodów musimy pamiętać o bezpieczeństwie dzieci:

każde z nich musi obowiązkowo wystartować w sztywnym kasku. O bezpieczeństwo młodych kolarzy zadbać oczywiście ratownicy medyczni.

Zawody rowerowe są częścią „Wielokulturowego Pikniku Rodzinnego. World Refugee Day 2026”, który po raz kolejny połączy mieszkańców Po-

morza oraz osoby z doświadczeniem migracyjnym we wspólnym świętowaniu różnorodności.

Wydarzenie, organizowane przez Samorząd Województwa Pomorskiego oraz Miasto Gdynia, jest efektem współpracy wielu organizacji pozarządowych, instytucji publicznych i partnerów społecznych zaangażowanych w działania na rzecz integracji i dialogu międzykulturowego. „Dziennik Bałtycki” objął wydarzenie patronatem.

Na uczestników czeka bogaty program atrakcji przygotowanych z myślą o całych rodzinach. Wśród nich znajdują się występy artystyczne, animacje dla dzieci, konkursy, strefa relaksu, stoiska informacyjne i wystawiennicze oraz różnorodna oferta gastronomiczna inspirowana smakami świata.

DYPLOMACJA

Sprawa Orderu Orła Białego. - Myślę, że dobrych relacji polskich polityków z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. On w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam – mówi dr Janusz Sibora, historyk, badacz protokołu dyplomatycznego **STR. 6-7**



FOT. PREZYDENTPL

KULTURA

Jak śni się miasto?
Z okazji stulecia Gdyni Fundacja PRZYPIYW przygotowała festiwal „Sny o Gdyni”. Rozmawiam z kuratorką wystawy Agatą Abramowicz o idei projektu **STR. 14-15**

ZACZAŁ SIĘ MUNDIAL!

TO BĘDZIE **MAGA** WYDARZENIE

FIFA promuje Piłkarskie Mistrzostwa Świata głosząc, że świat może zjednoczyć się poprzez futbol. Tymczasem historia mundiali pokazuje coś innego. Najważniejszy turniej piłkarski na świecie niemal od początku był wykorzystywany jako narzędzie propagandy, poprawiania wizerunku autorytarnych reżimów czy odwracania uwagi od problemów społecznych. Nie inaczej jest tym razem

Martyna Kucybała

Tegoroczny mundial organizowany wspólnie przez Stany Zjednoczone, Meksyk i Kanadę, może zyskać miano najbardziej kontrowersyjnego święta piłki nożnej w historii. Przycmiewa pod tym względem nawet mundial w Katarze i przyszłe mistrzostwa w Arabii Saudyjskiej. Wszystko przez politykę Donalda Trumpa, toczącą się w tle wojnę z Iranem, problemy wizowe, napięcia społeczne w USA oraz zbrodnie karteli w Meksyku.

Historia, do której FIFA nie chciałyby się przyznać

FIFA konsekwentnie podkreśla swoją neutralność polityczną. Mimo to wyraźnie widać, że to fikcja, a Mistrzostwa Świata od dawien dawna stanowią jedno z największych politycznych narzędzi. Tak działo się na przykład w 1934 roku we Włoszech, gdy Benito Mussolini traktował turniej jako wielką kampanię propagandową włoskiego reżimu. Wszelkie ceremonie, symbole narodowe i faszystowskie wznaczniki kultury faszyzmu we Włoszech, a ich ekspansja miała również objąć Europę i resztę świata.

Podobnie było w 1978 roku w Argentynie. Turniej odbywał się w okresie brutalnej wojskowej dyktatury Jorge Rafaela Videli. W tym samym czasie, gdy świat świętował piłkarską imprezę, tysiące przeciwników politycznych Videli było torturowanych, więzionych lub zniknęło

bez śladu. Według organizacji praw człowieka mundial pomógł wojskowej juncie poprawić międzynarodowy wizerunek oraz odwrócić uwagę od represji.

Rosja i Katar - oblicza autorytarnych Mistrzostw Świata

Mistrzostwa Świata w Rosji z 2018 roku to jeden z największych i najważniejszych projektów propagandowych Kremla. Turniej odbywał się cztery lata po rosyjskiej aneksji Krymu, a także w czasie pogarszających

się relacji Rosji z Zachodem. To nie przeszkadzało FIFA, która mimo to postanowiła zorganizować mundial właśnie tam. Wykorzystał to Władimir Putin i uczynił z imprezy narzędzie do przedstawienia Rosji jako nowoczesnego, bezpiecznego i otwartego państwa. Wielu kibiców z zagranicy wracało zachwyconych organizacją mistrzostw i panującą w Rosji atmosferą.

Za tym wizerunkowym sukcesem kryły się realne dramaty. Organizacje praw człowieka dokumentowały przypadki wyzy-

sku robotników, którzy budowali stadiony. Human Rights Watch informowało o niewypłaconych wynagrodzeniach, niebezpiecznych warunkach pracy oraz przypadkach śmierci pracowników. Pojawiały się także oskarżenia o to, że na potrzeby organizacji turnieju władze lokalne zlecały eliminację bezdomnych psów.

Jeszcze większe kontrowersje wywołał mundial w Katarze, w przypadku którego zaczęto coraz bardziej mówić o korupcji w szeregach FIFA, w tym otwarciu o związkach prezesa organi-

zacji Gianni Infantino z katarskimi szejkami i emirem.

Dużą rolę w debacie publicznej zajęła także sytuacja zagranicznych robotników, którzy byli zatrudnieni przy budowie stadionów i infrastruktury, ponieważ Katar nie był praktycznie wcale przygotowany na organizację tak dużej imprezy. Trzeba było wybudować nowe stadiony, lotnisko, metro, hotele, a także całe miasto Lusajl. Przy budowie pracowali głównie migranci z Indii, Nepalu, Bangladeszu, Pakistanu czy Filipin. Organizacje praw czło-

wieka alarmowały wówczas o niehumanitarnych warunkach pracy w ekstremalnych temperaturach, niewypłaconych wynagrodzeniach czy funkcjonowaniu systemu kafala, który przez lata pozwalał pracodawcom na wyzysk zagranicznych pracowników. Według analiz brytyjskiego „Guardiana”, od momentu przyznania Katarowi mundialu, przy budowie infrastruktury mogły umrzeć tysiące pracowników.

Kontrowersje nie ominęły również Brazylii. Przed mundialem w 2014 roku odbyły się tam masowe protesty przeciwko wydawaniu miliardów dolarów na stadiony i infrastrukturę, zamiast na służbę zdrowia, edukację czy transport publiczny. Dochodziło wówczas do przesiedleń mieszkańców i zabierania gruntów pod inwestycje związane z turniejem.

ICE niszczy magię futbolu

Mając na uwadze wszystkie te kontrowersje i problemy z przeszłości, można było żywić nadzieję, że mistrzostwa organizowane przez USA, Kanadę i Meksyk mogą mieć inny wydźwięk. Przede wszystkim kraje te dysponują odpowiednią infrastrukturą i nowoczesnymi stadionami. Co najważniejsze, mają doświadczenie w organizacji tak dużych wydarzeń. Okazało się jednak, że nawet najlepsza infrastruktura nie jest w stanie zniwelować problemów politycznych, które są najważniejszym wyzwaniem dla tegoroczego mundialu.



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Stany Zjednoczone to główny organizator tegoroczego mundialu. Główny i... chyba najbardziej nieulubiany

Administracja Donalda Trumpa rozszerzyła restrykcyjną politykę migracyjną i objęła ograniczeniami podróży obywatele dziesiątek państw, w tym krajów uczestniczących w tegorocznej imprezie: Iranu, Haiti, Senegal czy Wybrzeża Kości Słoniowej. Wielu kibiców zrezygnowało z podróży do Stanów Zjednoczonych ze względu na działania służb imigracyjnych ICE i zatrzymania na lotniskach.

Wiele osób obawia się odmów wjazdu. Wśród nich są nie tylko kibice piłkarscy, ale też uczestnicy mundialu. Kilka dni temu służby odmówiły wjazdu do Stanów Zjednoczonych Omarowi Artanie, który miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym na mundialu. Reprezentant Iraku Aymen Hussein był przetrzymywany na lotnisku O'Hare w Chicago przez blisko siedem godzin, a fotografowi irackiej kadry odmówiono wjazdu do USA.

Najbardziej polityczny mecz w XXI wieku?

Problemy wizowe dotknęły także działaczy i członków sztabu reprezentacji Iranu. Część z nich nie otrzymała zgody na wjazd do Stanów Zjednoczonych. Występ tej reprezentacji to zresztą największa kontrowersja tegorocznego turnieju. Po tym, jak Amerykanie wraz z Izraelem weszły

w otwarty konflikt z Iranem, pojawiły się spekulacje, czy Persowie w ogóle wystąpią na mundialu. Iran próbował doprowadzić do przeniesienia swoich meczów do Meksyku, jednak FIFA odrzuciła ten wniosek. Ostatecznie drużyna została zmuszona do utworzenia bazy treningowej w Tijuanie przy granicy amerykańsko-meksykańskiej. Może to znacząco wpłynąć na formę reprezentacji zajmującej 20. miejsce w rankingu FIFA. Zaledwie cztery za Stanami Zjednoczonymi. Donald Trump ma jednak inne zdanie.

- Trudno uwierzyć, że mają dobrą drużynę, ale musimy pozwolić im grać na Mistrzostwach Świata - powiedział niedawno w jednym ze swoich przemówień.

Sytuacja ta stawia FIFA w wyjątkowo niewygodnym położeniu. Również ze względu na specjalny mecz (Pride Match), który został zaplanowany na 15 czerwca w Seattle. W ramach obchodów Miesiąca Dumi odbędzie się spotkanie pomiędzy... Iranem a Egiptem! Budzi to kontrowersje, ponieważ oba państwa należą do krajów o bardzo restrykcyjnym podejściu do osób LGBTQ+. W Iranie homoseksualność może być karana śmiercią, natomiast w Egipcie osoby LGBTQ+ są regularnie prześladowane i skazywane na kary więzienia. Egipska federacja piłkarska odrzu-



Meksyk, jeden z organizatorów mundialu, zmagają się ze zorganizowaną przestępczością

FOT. PAMEŁ RELIKOWSKI

ciła możliwość eksponowania równościowej symboliki podczas spotkania, a szef irańskiej federacji Mehdi Taj poinformował, że decyzja FIFA jest irracjonalna.

To jednak niejedyny absurd. Istnieje możliwość, że w fazie grupowej Iran spotka się ze Stanami Zjednoczonymi. To z pewnością byłby najbardziej polityczny mecz dekady. Takie spotkanie miało już miejsce w 1998 roku podczas mundialu we Francji. Dziś jednak stawka byłaby znacznie większa ze względu na otwarty konflikt militarny, sankcje oraz bardzo napięte relacje dyplomatyczne.

Tu codziennie giną ludzie

Większość kibiców i komentatorów skupia uwagę na Stanach Zjednoczonych, jednak trzeba zaznaczyć, że również Meksyk mierzy się z własnymi problemami. Wszystko przez brutalną rywalizację między przestępcami i narastającą przemoc. Według oficjalnych danych ponad 130 tysięcy osób uznawanych jest tam za zaginione. To efekt działalności karteli narkotykowych, z którymi nie są w stanie poradzić sobie państwowe instytucje.

Rodziny zaginionych oskarżają rząd o to, że politycy sku-

piają się na organizacji mundialu kosztem rozwiązania tego problemu. Meksyk ma duże problemy z przestępczością zorganizowaną, co naturalnie wywołuje mnóstwo pytań o bezpieczeństwo uczestników mundialu - w szczególności kibiców, którzy nie mogą liczyć na profesjonalną ochronę w trakcie imprezy.

Kasa, misiu, kasa...

Za wszystkimi tymi kontrowersjami stoi prezydent FIFA Gianni Infantino, który musi mierzyć się z coraz większą krytyką. Wiele osób zarzuca mu konsekwentne wspieranie go-

spodarzy „swoich” mundialu, niezależnie od ich działań i sytuacji politycznej. W przeszłości blisko współpracował zarówno z Rosją Władimira Putina, jak i Katarzem.

Obecnie utrzymuje dobre relacje z Donaldem Trumpem. Infantino przyznał zresztą prezydentowi USA Pokojową Nagrodę FIFA, co miało osłodzić mu gorycz porażki po braku otrzymania Pokojowej Nagrody Nobla. Obserwując decyzje Donalda Trumpa, trudno jednak zrozumieć sens tej nagrody. Otrzymał ją przywódca, którego administracja prowadzi agresywną politykę migracyjną, utrzymuje restrykcyjne zakazy podróży wobec obywateli wielu państw oraz jest zaangażowana w eskalację napięć międzynarodowych.

Jednocześnie FIFA przyznaje kolejne turnieje państwom oskarżanym o wykorzystywanie sportu do poprawy własnego wizerunku. W 2034 roku turniej zorganizuje Arabia Saudyjska, która mierzy się z oskarżeniami o łamanie praw człowieka.

W obliczu tych wszystkich kontrowersji nie dziwi to, że coraz częściej pojawia się pytanie, czy FIFA wciąż jest organizacją sportową, czy może stała się globalną korporacją, której zależy wyłącznie na sukcesach finansowych i nabijaniu kasy jej przewodniczących.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH

0011531003

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny pozostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego. – To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie

z nami funkcjonował – mówi dr Tadeusz Białek. Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek

Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku. – Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR – podkreśla prezes ZBP. Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe



Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR. Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kre-

dytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję. Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procen-

towych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Reforma w kluczowym momencie

POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych. Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u. Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap. – Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną

likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem – ocenia prezes ZBP. Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym. Zdaniem prezesa ZBP zasadniczą część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę. – To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat – podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem www.gpwbenchmark.pl

JANUSZ SIBORA: MUSIMY PRZEMYŚLEĆ NASZĄ POLITYKĘ ORDEROWĄ

- Myślę, że dobrych relacji polskich polityków z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci.

On w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam – mówi dr Janusz Sibora, historyk, badacz protokołu dyplomatycznego

Tomasz Cbudzyński

Dlaczego Andrzej Duda nadał w ogóle prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu Order Orła Białego?

Nadawanie odznaczeń głowom państw, koronowanym, prezydentom, jest elementem protokołowym znanym od setek lat. To sprawa kurtuazji międzynarodowej, bo często przyznawanie orderów ma czysto kurtuazyjny charakter, przypisany dodatkowo do ceremoniału. W naszej historii mieliśmy przypadki, kiedy honorowano nimi postaci, które żadnych zasług dla Polski nie miały lub były one niewielkie. W przypadku nadania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu był to gest kurtuazyjny. Z drugiej jednak strony była to decyzja osadzona w konkretnych okolicznościach politycznych - Zełenski otrzymał Order Orła Białego w czasie trwającej wojny. Natomiast uzasadnienie dla jego przyznania zostało napisane bardzo lakonicznie. Zasługi dla Polski są tam ujęte dosłownie w kilku słowach. Dziś dorabiana jest do tej decyzji narracja, której w dokumencie nie ma, bo pojawia się wskazanie, że prezydent Ukrainy otrzymał go za „obronę Kijowa”. Dlatego teraz sami jesteśmy w kłopotach. Oczywiście można by z tego wybrnąć mówiąc, że ten order został nadany narodowi Ukrainy czy ukraińskiemu społeczeństwu, a Wołodimir Zełenski odebrał go jako reprezentant, czy depozytariusz. Ale jest to już nadbudowa polityczna tłumacząca aktualną sytuację.

Jak często odbierane są ordery i odznaczenia państwowe? Order Orła Białego sanacyjne władze odebrały Wincentemu Witosowi. Do dziś jednak uhonorowanymi tego orderu są choćby Benito Mussolini czy caryca Katarzyna.



Order Orła Białego nadawany jest za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak i wojskowe w czasie pokoju lub wojny

Przykład Witosy powtarzają nasi politycy, bo o tym przypadku mogą akurat przeczytać w Wikipedii. Musimy natomiast pamiętać, że trzykrotnemu premierowi Polski odebrano Order po Procesie Brzeskim, ale później on go odzyskał. Przytoczyć można przykłady Petaina czy Sarkozy'ego we Francji, którym planuje się odebrać Legię Honorową, co ma nastąpić na podstawie wyroku sądu. Natomiast w tym przypadku mamy zupełnie inną sytuację, bo to stojący na czele kapituły prezydent Rzeczypospolitej proponuje odebrać order kurtuazyjnie przyznany prezydentowi innego państwa. Ja podobnego przykładu nie znalazłem. Brytyjczycy mieli pewien problem z Orderem Podwiązki dla ce-

sarza japońskiego Hirohito w czasie II wojny światowej, który otrzymał ten order jeszcze przed wybuchem konfliktu, w 1929 r. W 1941 r. ukryli chorągiew cesarską wyeksponowaną w Kaplicy św. Jerzego w Windsorze, ale po wojnie, dyskretnie ją przywrócili. To pokazuje, że uhonorowani orderami mogą rodzić kłopoty. To jest nasz problem z Mussolinim właśnie. Dziwię się, że Kapituła Orderu Orła Białego nie zechciała, nawet po roku 1989 roku uporządkować pewnych nadań. Czysto symbolicznie należałoby odebrać te ordery Katarzynie, Piotrowi Wielkiemu i wszystkim, carskim urzędnikom, namiestnikom - wrogom Polski przecież. Obecnie przeprowadzać tę

procedurę byłoby stosunkowo łatwo. Projekt ustawy Orderu Orła Białego z roku 1713 zawiera artykuł 54, mówiący o możliwości jego odebrania: „Kto określi się haniebnym czynem, ten na zawsze ten order postrada i będzie przymuszony zwrócić krzyż i wstęgę”. Zakładano wówczas, że postępowanie może pozbawić orderu. Co jednak ważne - osoba, która przyjmuje order, przyjmuje na siebie pewną odpowiedzialność - porządku orderowe. Prezydent Zełenski miał wybór - mógł go nie przyjąć. Jeśli jednak przyjął Order Orła Białego to zgodził się między innymi z wymogiem dbania o dobre stosunki z Polską. Jego decyzja o nadaniu nazwy jednostce wojskowej

imienna upamiętniającego UPA po prostu to przekreśliła. Stawiam, że on o takich obowiązkach orderowych zapomniał, bo dostał już chyba wszystkie, możliwe ordery i nagrody europejskie lub światowe.

Propozycja odebrania Orderu Orła Białego została położona na stole... Prezydent Karol Nawrocki zaproponował taki krok, a następnie poprosił o opinię Kapitułę Orderu Orła Białego. Ta rzeczywiście takie rozwiązanie zaproponowała, ale nie była tu jednogłówna. Do przewidzenia było, że Kapituła Orderu Orła Białego nie będzie miała jednolitego stanowiska w sprawie odebrania Orderu Zełenskiemu. Ale pamiętajmy, że ona tylko

przedstawia opinię. Decyzja wiążąca należy do głowy państwa, prezydenta RP, który stoi na czele kapituły, który jest Wielkim Mistrzem Orderu Orła Białego.

Ukraina zapewne nie przeprosi za upamiętnienie UPA, czego domaga się Polska, a Zełenski swojej decyzji w sprawie imienia dla jednostki wojskowej nie zmieni. Kijów chciałby tę sprawę pewnie wyciszyć i będzie czekał na ruchy z naszej strony. My jednak tego nie odpuścimy.

Relacje Polski z Ukrainą znalazły się w punkcie krytycznym. I ja myślę, że dobrych relacji z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. Zełenski w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam. Nawet jeśli fizycznie nadał go będzie miał i honorował w swoim wykazie. Zastanawiałem się też, co by było gdyby Zełenski odesłał nam sam Order Orła Białego?

Wiele miesięcy zachowanie prezydenta Ukrainy na salonie dyplomatycznych było tolerowane, ale pojawiają się głosy, że staje się on coraz bardziej arogancki, konfliktowy. Oczywiście, można to tłumaczyć wojną, ogromnym napięciem, zagrożeniem jakie mu od wielu miesięcy towarzyszy. Z drugiej strony, Zełenski otrzymał wiele odznaczeń, nagród, a pierwszy raz chyba ktoś miał odwagę powiedzieć mu, że medal zostanie odebrany. Ta dyskusja, którą wywołaliśmy „rozeszła się” - parlamentarzysty francuscy planowali list oficjalny do ukraińskich kolegów i protest przeciwko czczeniu Bandery. Nasza reakcja pozwoliła zatem mówić o błędach Ukrainy, mimo jej bohaterskiej postawy w wojnie. Bo jednak czcąc Banderę i UPA po-

FOT. PREZYDENTPL

twierdza argumenty Putina, który mówi o konieczności denazyfikacji tego państwa. I to oni sami dostarczyli amunicji stronie rosyjskiej, nie my.

Decyzja Zełenskigo, choć pewnie podjęta z uwagi na ukraińską politykę wewnętrzną spowodowała głęboki kryzys w relacjach między Polską a Ukrainą.

Puszka Pandory została otwarta. Nie zgodzę się tu ze słowami jednego z byłych szefów naszego MSZ, który mówi, że nie wykorzystaliśmy w tej sprawie jeszcze do końca środków dyplomatycznych. Moim zdaniem wykorzystujemy je w relacjach z Ukrainą od lat i to wszystkie możliwe. Tusk w czasie swojej niedawnej rozmowy z Zełenskim prosił go uszanowanie naszej pamięci o Wołyniu. Takich apeli było zresztą w ostatnich latach znacznie więcej. Już po fatalnej decyzji Zełenskigo do Warszawy przyjechał przedstawiciel ukraińskiego prezydenta Kiriło Budanow. Ta misja zakończyła się fiaskiem. Jesteśmy zatem w politycznym klinclu. Cała ta sprawa bardzo się skomplikowała i nabrała wielu aspektów. Byli dyplomaci wskazywali, że zapowiedź odebrania Orderu Orła Białego jest instrumentem demonstracyjnym, a nie dyplomatycznym. Tyle tylko, że środki dyplomatyczne dotychczas zawodziły całkowicie. Dyplomacja Ukrainy działa po prostu w sposób ostry, wręcz bardzo mało dyplomatyczny. Jeszcze przed zajęciem Krymu prowadzili taką politykę i to po inwazji nie zmieniło się zbyt wiele. Proszę zauważyć jak zachowywał się ambasador Kuleba w Berlinie, którego wielokrotnie krytykowałem. Pamiętamy też jak potraktowano prezydenta Komorowskiego w Kijowie. Godzinę po jego wizycie ówczesny prezydent Ukrainy, Juszczenko uhonorował

Banderę jednym z najwyższych odznaczeń Ukrainy. Rozmowy ze stroną ukraińską są po prostu bardzo trudne.

Konferencja dotycząca odbudowy Ukrainy planowana jest od dawna w Gdańsku. Oczekiwany był nad Mottawą sam Zełenski, ostatnio nawet Paweł Kowal, potwierdził jego obecność. Natomiast w obecnej sytuacji trudno oczekiwać, że atmosfera rozmów polsko-ukraińskich będzie konstruktywna, czy wręcz przyjazna.

Miała to być wielka światowa konferencja, ważna niezwykle dla polskiego przemysłu - dająca wielkie szanse na kontrakty czy możliwości inwestowania na Ukrainie, po zakończeniu działań wojennych. Mimo niedawnych zapowiedzi, moim zdaniem, obecność Zełenskigo w Gdańsku stoi dziś pod znakiem zapytania. Zresztą pamiętamy, że prezydent Ukrainy, już po wybuchu ostatniego kryzysu wykonał znaczący gest w stosunku do Polski. Nie wyruszył do Londynu z lotniska w Jasionce, jak robił to zazwyczaj, tylko przez Kiszyniów. Co prawda później na nie wrócił, a poprzednią decyzję tłumaczył względami „praktycznymi”, co należy odczytywać jako próbę „odwilży”. Niemniej zostaliśmy po raz kolejny pominięci w rozmowach o pokój w Ukrainie, których gospodarzem była tym razem Wielka Brytania. Tusk protestował, Londyn przysłał oświadczenie w tonie pojednawczym. Niemniej realnie rzecz biorąc dyplomatycznie ponieśliśmy straty - byliśmy nieobecni w rozmowach, które dotyczą też i Polski.

Jakie mamy pole manewru w tej sprawie? Niewykluczone, że polski Parlament poweźmie w tej sprawie decyzję.

Zapewne rozmowy ze stroną ukraińską o deeskalacji kryzysu się toczą, natomiast



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Dr Janusz Sibora: Puszka Pandory została otwarta...

Ukraina na razie nie wycofuje się z niczego. My z kolei jesteśmy w politycznym klinclu. Widziałbym następujący ruch, który pozwoliłby z niego wyjść: prezydent Nawrocki musiałby wygłosić apel o konieczności deeskalacji, by nie zaognić sytuacji w czasie wojny, o tym że prowadzone są konsultacje z premierem, szefem MSZ, czy Parlamentem. A najbardziej salomonowym rozwiązaniem byłoby gdyby prezydent Nawrocki wskazał, po otrzymaniu opinii kapituły, która nie była przecież jednoznaczna, że order jest przeznaczony dla narodu ukraińskiego, z szacunku do jego ofiarności w odpieraniu rosyjskiej agresji. Wystarczyłoby wówczas aneks do uzasadnienia dla przyzna-

nia tego orderu z roku 2023. Mógłby podkreślić w nim walkę Ukraińców i Ukrainek o niepodległość i integralność terytorialną ich państwa. I dodać, że sam Order jest przyznany tylko za pośrednictwem prezydenta Zełenskigo narodowi Ukrainy. Całkiem możliwe, że taki pojednawczy głos popłynąłby właśnie z naszego Parlamentu, w formie uchwały.

W swoich pracach opisuje pan dokładnie historię Orderu Orła Białego.

Książki i ordery mają swoje losy. Mówi się, że medal ma dwie strony, a tu mamy drugą stronę orderu. Bardzo dużo nazwisk z listy uhonorowanych nie budzi zdziwienia. Otrzymał go w okresie Księstwa Warszawskiego au-

tor Mazurka Dąbrowskiego, Józef Wybicki. Następnie Order zawłaszczony został przez carów. Po Powstaniu Listopadowym uległ degradacji, włączony został jako trzeci w hierarchii orderów rosyjskich. Restytucja nastąpiła po odzyskaniu niepodległości. Wówczas uhonorowano nim kardynała Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Podobnie Georges Clemenceau, Viktora Emmanuela - były tytule zabiegi kurtuazyjne. Był problem z wręczeniem Orderu amerykańskiemu prezydentowi Woodrow Wilsonowi, który w tamtym czasie był już mocno chory. Problemów też nie brakowało, bo Order otrzymał marszałek Petain, późniejszy przywódca kolaborującego z Hitlerem Vichy. Współcześnie, prezydent Wałęsa przyznał czterdzieści orderów, w tym ośmiu cudzoziemcom, a prezydent Kwaśniewski sześćdziesiąt osiem, z czego cudzoziemcy dostali czterdzieści jeden, z czego większość to prezydenci, a Polacy tylko dwadzieścia siedem. Prezydent Kaczyński był tutaj zde-

cydowanie odmienny - wręczył dwadzieścia dziewięć orderów, z czego cudzoziemcom tylko siedem. Wydaje się, że zbyt wiele Orderów nadał prezydent Duda, bo aż sto osiem - cudzoziemcom dwadzieścia cztery, Polakom osiemdziesiąt cztery. Żadnych wątpliwości nie budzi nadanie orderów takim postaciom, jak Havel. Natomiast Order otrzymał także Wielki Książę Luksemburga. Jakie są jego zasługi dla Polski? W takich sytuacjach należałoby polskiej opinii publicznej je przybliżyć. Dostali je też prezydenci ukraińscy - Kuczma, Juszczenko i Poroszenko. A przecież to Juszczenko nadał pośmiertnie tytuł Bohatera Ukrainy Banderze. Może i w jego przypadku nad Orderem trzeba by się zastanowić?

Czegoś nas ta obecna debata dotycząca Orderu Orła Białego nauczy?

W naszej polityce historycznej nie wykorzystujemy historii orderów, niczego się z niej nie uczymy, a z historii Orderu Orła Białego w szczególności. Warto sięgać do faletystryki. To bardzo rozwinięta nauka pomocnicza historii, właśnie o orderach. One przechodzą różne fazy, zmieniają się baretki, kolory i kształty, poza tym towarzyszą przemianom politycznym. Order Orła Białego ma bogatą historię, w tym piękną kartę w okresie Księstwa Warszawskiego. Dziś polityka orderowa jest chyba niestarannie prowadzona. Taka praktyka prowadziła do sytuacji, którą nazywano dawniej postponowaniem orderu. Były takie czasy, że order i odznaczenia państwowe można było wręcz kupić, a chyba nie o to nam chodzi. Order Orła Białego jest najbardziej polskim orderem, niestety jednak jego gwiazda trochę gaśnie. Zdecydowanie zatem powinniśmy przemyśleć naszą politykę orderową. | ©©

WYDAJE SIĘ, ŻE ZBYT WIELE ORDERÓW NADAŁ PREZYDENT DUDA, BO AŻ STO OSIEM – CUDZOZIEMCOM DWADZIEŚCIA CZTERY, POLAKOM OSIEMDZIESIĄT CZTERY

REKLAMA

0011538031

ORLEN Orlik Basket Cup wchodzi w finałową fazę - najlepsze drużyny spotkają się podczas Wielkiego Finału w ERGO Arenie!

Po miesiącach intensywnej rywalizacji, setkach rozegranych turniejów i tysiącach godzin spędzonych na parkietach w całej Polsce, turniej ORLEN Orlik Basket Cup by Jeremy Sochan wchodzi w decydującą fazę. Za nami etap lokalny oraz finały wojewódzkie, które wyłoniły 32 najlepsze szkolne drużyny koszykarskie w kraju. Teraz młodych zawodników i zawodniczek czeka najważniejsze sportowe wyzwanie – finały ogólnopolskie zaplanowane w dniach 12-14 czerwca 2026 roku w Trójmieście. Zwieńczeniem rozgrywek będzie Wielki Finał, który odbędzie się 14 czerwca w ERGO Arenie. ORLEN Orlik Basket Cup, reali-

zowany przy wsparciu Partnera Tytułarnego – ORLEN, to projekt o wyjątkowej skali i znaczeniu dla rozwoju koszykówki młodzieżowej w Polsce. Dzięki zaangażowaniu koncernu możliwe było stworzenie ogólnopolskiej platformy sportowej, która integruje środowiska szkolne, promuje aktywność fizyczną oraz daje tysiącom dzieci i młodzieży dostęp do profesjonalnie zorganizowanej rywalizacji sportowej. ORLEN konsekwentnie wspiera inicjatywy rozwijające młode talenty i budujące fundamenty przyszłości polskiego sportu. Od lutego do czerwca 2026 roku w całym kraju rozegrano setki tur-

niejów od powiatowych po gminne, aż po 32 finały wojewódzkie, w których udział wzięły dziesiątki tysięcy uczniów szkół podstawowych. Projekt od początku miał na celu nie tylko wyłonienie najlepszych drużyn, ale przede wszystkim promowanie zdrowego stylu życia, zasad fair play oraz budowanie pasji do sportu wśród najmłodszych. Finały wojewódzkie były również okazją do spotkań z czołowymi postaciami polskiej koszykówki oraz influencerami sportowymi. W wydarzeniach uczestniczyli m.in. A.J. Slaughter, Kamil Łączyński, Przemysław Żołnierowicz, Wiktoria Sobiech oraz Zuzanna Szym-

kiewicz, a dodatkowe aktywności prowadzili Przemysław Zamojski, Kacper „Kacpa” Lachowicz oraz Tomasz Tomanek. Ich obecność inspirowała młodych sportowców i podkreślała edukacyjny charakter projektu. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także działania komunikacyjne towarzyszące turniejowi. Relacje w mediach społecznościowych, materiały wideo oraz interaktywne aktywności dotarły do szerokiego grona odbiorców w całej Polsce, znacząco zwiększając rozpoznawalność inicjatywy i zachęcając kolejne dzieci do aktywności fizycznej. W gronie finalistów znalazły się

drużyny reprezentujące m.in. Bochnię, Kraków, Gdynię, Słupsk, Włocławek, Bydgoszcz, Szczecin, Stargard, Łódź, Polkowice, Wrocław, Zieloną Górę, Gorzów Wielkopolski, Brzeg, Niemodlin, Bytom, Rydzynę, Gniezno, Żyrardów, Grójec, Elk, Elbląg, Bielsk Podlaski, Oleśnicę, Starachowice, Białą Podlaską, Rzeszów oraz Łomżę. Już od 12 czerwca najlepsze szkolne drużyny koszykarskie w Polsce spotkają się w Trójmieście, by rywalizować o tytuł mistrzowski. Przez trzy dni uczestnicy będą walczyć nie tylko o zwycięstwo, ale także o niezapomniane sportowe doświadczenia, których kulminacją będzie Wielki



Finał ORLEN Orlik Basket Cup w ERGO Arenie. Szczegóły dotyczące projektu, finalistów oraz harmonogram wydarzenia dostępne są na stronie: www.orlikbasketcup.pl



FOT. KINGA FURTAK



FOT. KINGA FURTAK

W Polsce stale rośnie liczba osób, która wybiera praktyki rodzimowiercze. Środowisko nie tylko powiększa się, ale staje się coraz bardziej zorganizowane...

MIEDZY LASEM, RYTUALEM A CODZIENNOŚCIĄ

Spotkali się w sercu Borów Tucholskich. Stworzyli święty krąg, w którego centrum rozpalili obrzędowy ogień. Przestrzeń oczyścili ziołowymi smużkami, oddali cześć bogom i rozpoczęli radosne świętowanie, które trwało przez trzy dni. Rodzimowierstwo to nie skansen, ani zabawa w rekonstrukcję, ale współcześnie praktykowana religia

Kinga Furtak

Dziedzictwo przedchrześcijańskich Słowian odradza się na nowo. Przybywa osób deklarujących przynależność do grup wyznaniowych, dla których ważna jest duchowość oparta na kulcie sił natury, przodków i oddawaniu czci wielu bogom takim jak Perun, Świętowit, Weles, czy Mokosz. To kontynuacja etnicznych wierzeń naszych przodków, którzy musieli porzucić swoją religię z powodów politycznych i militarnych. Jednak słowiańskich wierzeń i symboliki nigdy nie udało się całkowicie wypłenić. Kościół katolicki zaadaptował wiele słowiańskich obrzędów, aby ułatwić proces chrystianizacji. Jednak dla niektórych wyznawców, to za mało...

Odpowiedzi w słowiańskich korzeniach

- Nie czułem, że chrześcijaństwo to moja wiara. Brako-

wało mi bliskości natury, gdy w szkole podstawowej usłyszałem legendy o lokalnych bogach to bardzo się tym zainteresowałem. Zaczęłem interesować się ludowymi podaniami. Wtedy nie mogłem za dużo znaleźć. Choć wyraźnym w chrześcijaństwie, stawało się ono dla mnie coraz bardziej odległe, przestałem praktykować. Przez lata czułem nihilizm religijny. Potem zacząłem zgłębiać słowiańskie wierzenia. Pierwszą ważną publikacją naukową były „Wierzenia Słowian” Aleksandra Gieysztora. Zaczęłem poznawać wierzenia naszych przodków, które poczułem, że są mi bliskie. W końcu trafiłem do rodzimowierców i czuję, że to moje miejsce - podkreśla Tomasz Rybczyński.

Podczas uroczystości wierny zakłada jasne lniane szaty ozdobione symboliką Bóstw. To odświętny strój.

W codzienności nie wyróżniają się w tłumie.

- Jestem informatykiem, do pracy chodzę w zwykłych jeansach i koszulce - dodaje.

Ludzie szukający odpowiedzi na pytanie dotyczące własnej tożsamości, czasami znajdującą w słowiańskich korzeniach. Profesor Piotr Grochowski wyruszył w teren, by przez lata badać świat współczesnych wyznawców słowiańskich bóstw. Jak zauważa drogi do rodzimowierstwa są różne - od fascynacji historią, przez miłość do natury, aż po popkulturę, taką jak świat „Wiedźmina”.

Jak zauważa ekspert - w Polsce stale rośnie liczba osób, która wybiera praktyki rodzimowiercze. Środowisko nie tylko powiększa się, ale staje się coraz bardziej zorganizowane. Doskonałą okazją do przyjrzenia się tym tradycjom z bliska było Święto Stado, które po ponad pięciu-

set latach powróciło do kalendarza obrzędowego świąt rodzimych Polsce.

Pojechaliśmy, aby zobaczyć, jak wygląda to największe i jedyne ogólnopolskie wydarzenie, cyklicznie gromadzące rodzimowierców słowiańskich z całego kraju.

„Święta ziemia pomorska”

Święto Stado to Misterium Boskiej Pary, płodności przyrody oraz wspólnoty. Było tu niezwykle magicznie, barwnie i radośnie. To cała esencja dawnej słowiańskiej obrzędowości. Wdzięczność za płodność, która z całych sił rozkwitała się w licznych symbolach. Na leśnej polanie były energetyczne tańce i śpiewy wokół wysokiego majowego słupa. To okorowane drzewo, zostało wbite w ziemię. Jego czubek udekorowano zielonym wieńcem i kolorowymi

wstążkami, oplatanymi wokół pnia podczas wspólnych tańców. Był ciepły późnowiosenny, niemal letni wieczór. W tle zachodziło słońce. Można było całkowicie zatracić się w tej celebracji. Pędzący współczesny świat, jakby na chwilę się zatrzymał. Uroku dodawało zachodzące w tle słońce. Było po prostu magicznie....

To jeden z elementów Święta Stada, które odbyło się w lesie, w samym sercu Borów Tucholskich, nad jeziorem w Ocyplu na Kociewiu. W tym roku było jubileuszowe -10 Stado, które po raz pierwszy również odbyło się na Kociewiu, w Grodzisku Owidz.

Rodzimiowiercy słowiańscy posługują się bogatą symboliką, która odzwierciedla szacunek dla sił natury, rocznego cyklu i bóstw. Początkiem święta Stada było rozpalenie świętego ognia w niezwykły widowiskowy sposób. Kilka-

naście osób ciągnęło za liny, aby wprawić w tarcie mechanizm świda ogniowego. Konstrukcja zadziałała w rekordowo szybkim tempie. To tradycyjne narzędzie służy do obrzędowego rozniecania „świętego ognia”, który odgrywa kluczową rolę podczas najważniejszych świąt, symbolizując boski pierwiastek i odnawiający się cykl życia. Żerca, czyli kapłan przeniósł ten ogień na udekorowane miejsce obrzędowe. Uczestnicy stworzyli krąg, który został okadzony ziołami i pokropiony wodą, aby odciąć ich od świata zewnętrznego i złych mocy.

Punktem kulminacyjnym Stada był orszak, na czele którego szedł król i królowa, którzy symbolicznie nieśli w sobie Bogów: Łado - Boga miłości i harmonii oraz Leli - Bogini wiosennego odrodzenia i płodności. To boskie małżeństwo, któremu podczas tego



FOT. KINGA FURTAK



FOT. KINGA FURTAK

...Doskonałą okazją do przyjrzenia się tym tradycjom z bliska było Święto Stado, które po ponad pięciuset latach powróciło do kalendarza obrzędowego świąt rodzimych

święta oddawano szczególną cześć i hucznie świętowano boskie zaślubiny. Zgromadzeni tańczyli, śpiewali i nieśli Bogów przez Misterium zgodnie ze słowiańskim obyczajem. Orszak symbolizował wejście w nowy - letni cykl przyrody.

- Król i królowa muszą przejść specjalny rytuał w czasie którego używany był lubczyk, piołun, szałwia i malina. Każde zioło ma swoją symbolikę. Szukaliśmy ziół związanych z ochroną, ale również z miłosnym aspektem - opowiada Dawid Zbigniew Walkowiak, koordynator Święta Stada, żerca z Chramu Raróg.

Informacje o święcie przetrwały dzięki zapiskom w średniowiecznych źródłach - Kazaniach na Zielone Świątki Łukasza z Wielkiego Koźmina oraz w księdze pierwszej Kroniki Jana Długosza. Z tych tekstów można dowiedzieć się m.in. o tradycji tanecznych korowodów, w których młodzież uzbrojona w miecze i kije szła

w boskim orszaku. Dziś ta symbolika powróciła w praktykach religijnych.

Kluczowym elementem święta była obecność rusalek, które właśnie na przełomie wiosny i lata przybywają z jezior i lasów, by wędrować po ziemi. Według wierzeń to duchy zmarłych młodych dziewcząt, które powracają, na krótki wiosenny czas uosabiając urodzaj. Były uroczyście witane, składano dla nich ofiary - świeży chleb, kaszę, miód pitny. Stałym elementem święta jest Obrzęd Odprowadzania Rusalek, który symbolicznie żegna te istoty i odsyła je z powrotem w ich wodne i leśne ostępy po zakończeniu ich panowania.

- Boginki utożsamiamy z duchami młodych dziewcząt, które są psotliwe oraz w wiosennym czasie wspierają płodność pól i wilgoć ziemi, która potrzebna jest do wzrostu roślin - wyjaśnia żerca.

Rodzimowiercy słowiańscy celebrują cykl przyrody

i cztery główne święta solarne związane z porami roku: wiosną Jare Gody, latem Noc Kupały, jesienią Dożynki oraz zimą Szczodre Gody. W kalendarzu znajdują się również święta poświęcone konkretnym bóstwom oraz Dziady, które są poświęcone pamięci przodków.

Większość obrzędów odbywa się jeszcze w naturze. Dotyczy to świąt związanych z cyklem solarnym. Niebawem może to się zmienić. Trwają bowiem starania, aby zakupić ziemię i postawić na niej świątynię.

Osobnymi świętami są rytuały przejścia, które celebrują ważne momenty w domach m.in. w związku z narodzinami - powitanie Rodzanic, czyli przedstawienie noworodka bóstwom losu. Obrzęd odprawia się w pierwszych dniach po narodzinach. Później są Postrzyżyny i Kosopleciny - obrzędy skierowane do chłopców i dziewcząt związanych z przejściem z wieku

dziecięcego w wiek młodzieńczy.

Są strażnikami świata

Wiara dla rodzimowierców jest żywym doświadczeniem obecności bogów i przodków w codziennym życiu. Ich działanie nie zawsze jest oczywiste, ale właśnie dzięki temu pozwala lepiej poznać własne możliwości i odnaleźć właściwą drogę.

- Bogowie są, wypełniają nasz świat. Obserwują, co robimy. Składamy im ofiary, modlimy się do nich, a oni są skłonni nam pomóc - mówi Dawid Zbigniew Walkowiak. - Czasami wydawałoby się, że w przewrotny sposób. Mamy powiedzenie: uważaj o co prosisz, bo możesz to dostać. Czasami nie jest gładko, bo nie dostajemy wprost tego, o co prosimy. Taka trudna przeprawa daje o wiele więcej. Pokazuje, że mamy większe siły i możliwości niż myśleliśmy. Miałem w życiu liczne doświadczenia, które dały mi pewność, że są

Bogowie i duchy. To było częściowo związane z moimi nieżyjącymi już przodkami - babcią i dziadkiem, którzy z zaświatów pomogli i nakierowali na pewne decyzje.

Rodzimowiercy nie posiadają jednej świętej księgi, wiedzę czerpią z różnych źródeł.

- Słowianie nie pozostawili po sobie ksiąg. Informacje są rozsiane po różnych kronikach. Bardzo dużo z tych tradycji zostało w ludowości, archeologii, etnografii w których są opisane wierzenia ludowe, pieśni - podkreśla żerca. - Można te fakty odtwarzać, ale wymaga to wiedzy i unikania fantazji. Rodzimowierstwo opiera się na źródłach. Chcemy być, jak najbliższej przodków i tego, co oni rozumieli i robili. Bez tego nie będziemy rodzimi.

Żeby zostać rodzimowiercą wystarczy przyjść na obrzęd, poznać żercę lub żerczynię, którzy jest odpowiedzialny za wiedzę i jest przewodnikiem duchowym. Rodzimowierstwo słowiańskie jest zareje-

strowane w Polsce jako związek wyznaniowy. Działają też nieformalne stowarzyszenia, które wciąż chcą się rozwijać.

Jak zauważa profesor Grochowski nie do końca łatwo być rodzimowiercą w nowoczesnym świecie, który został ukształtowany przez chrześcijaństwo. Rytm dni wolnych i świątecznych został ukształtowany przez tę religię, a święta rodzimowiercze często przypadają w innych momentach. To jednak nie przeszkadza, by wiernych przybywało, a już rosną nowe pokolenia wychowane w tej wierze.

- Rodzimowierstwo wpisuje się w szerszy nurt zjawisk społecznych, polegających na rewalizacji dawnych praktyk kulturowych oraz swoistej „modzie na słowiańszczyznę”, która dla wielu osób staje się swego rodzaju stylem życia oraz ważnym punktem odniesienia w budowaniu tożsamości zbiorowych i indywidualnych - podsumowuje profesor Piotr Grochowski.



FOT. KINGA FURTAK



FOT. KINGA FURTAK

Większość obrzędów odbywa się jeszcze w naturze. Dotyczy to świąt związanych z cyklem solarnym. Niebawem może to się zmienić...

Wyjącego wilka znajdziemy na wszystkich plakatach zapraszających na słynne majówki wilkowskie. Drapieżnik stał się naturalnym herbem ambitnej wioski, która za punkt honoru upatrywała sobie bicie okolicznych rekordów. Skojarzenie z Wilkowymi z filmowego „Rancza” nasuwa się samo nie tylko przez wilka, symbolu Wilkowa i nazwę. Ta mała miejscowość, tak jak Wilkowyje, ma swój charakter, charyzmę, i pomysłów mieszkańców. Ma nawet ławeczkę z Japyczem, spółką i Mamrotem w garści. Co prawda tylko w formie graffiti przy wjeździe, ale oddaje klimat. No i ma także sołtysa, który Wilkovo swe widzi rekordowe.

Do Wilkowa Nowowiejskiego można zjechać z DW-214 w drodze do Łeby. Warto, bo drugiej takiej wioski w Polsce nie ma. Mieszka w niej niespełna 180 osób w usianych pomiędzy polami i lasem domach. Jednak Leszek Wrzesień, od blisko ćwierć wieku sołtys tej miejscowości, sprawił, że o Wilkowie jest głośno. Trzynastu rekordów mówi samo za siebie i to dosłownie.

Wszystkie stoją, leżą albo wiszą w centrum Wilkowa. Pierwsze rzuca się w oczy największe na świecie koło u wozu, które mierzy sobie ponad 3 m 60 cm. Widać je już z daleka a obok niego, pod daszkiem stoi blisko 4,5 tonowy drewniany chodak. Nad wiatą wisi rekordowa hulajnoga, pod nią jest rekordowa cegła, rekordowy stół biesiadny, największe diabelskie skrzypce, burczybas, tabakiera i inne. Na początku jednak była rekordowa deska w 2009 roku. Od niej wszystko się zaczęło...

- Organizujemy regularnie wyjazdy na wycieczki w ciekawe miejsca z mieszkańcami Wilkowa i pojechalismy do Szymbarku - wspomina Leszek Wrzesień, sołtys Wilkowa Nowowiejskiego. - Tam oglądaliśmy największą na świecie deskę. Liczyła ponad 36 metrów. W autobusie w drodze powrotnej padła propozycja, żeby pobić ich rekord. Reakcja była jednoznaczna: próbujemy! Zdecydowaliśmy, że u siebie zrobimy większą.

Kto był inspiratorem deski długiej jak boisko do piłki ręcznej? Sołtys przyznaje, że chyba on, ale tak naprawdę pierwszy rekord, jak i pozostałe, narodził się w duszy wilkowskiej wspólnoty. Z rozmów, wyjazdów integracyjnych, wspólnych zabaw i wilkowskiej przykroty, która każe mieszkańcom grać na nosie dotychczasowym rekordzistom.

- Spotykamy się, omawiamy jakie rekordy w okolicy zostały do pobicia i się za nie bierzemy - wyjaśnia Leszek Wrzesień mechanizm, dzięki któremu Wilkovo może poszczycić się tyloma rekordami.

Pomysł to jedno, jego realizacja, to drugie. Projekt najdłuższej deski, rekordowego debiutu Wil-



Do Wilkowa Nowowiejskiego warto zajrzeć, bo drugiej takiej wioski w Polsce nie ma

TA WIEŚ KOSI REKORDY

Wilkowo Nowowiejskie dzierży 13 rekordów świata, które zatwierdził Dionizy Zejer z Towarzystwa Rekordów Niecodziennych. Zapewne już sam ten fakt umieściłyby tę wieś w księdze rekordów Guinnessa, gdyby nie to, że „Guinnessowi” z „rekordami niecodziennymi” nie po drodze...

Robert Gębuś

kowa, zrealizowała firma Hryn-bud.

- Właśnie ten pierwszy projekt uważam za najtrudniejszy - uważa Leszek Wrzesień. - Poszedłem do ówczesnego nadleśniczego, Zbyszka Kaczmarczyka. Obdzwoiłem leśniczych z prośbą, że jak zauważą wielkie drzewo przeznaczone do wycinki, to żeby dał znać. W jednym z wozów znalazł odpowiednio wielką daglezię. 130-letnie drzewo potem trzeba było transportować przy pomocy specjalistycznego auta. Cały skład z drzewem liczył około 55 metrów. Przewiezienie daglezi trwało około sześciu godzin. Uczylimy się dopiero jak to wszystko zrobić wspomina sołtys.

A jak robić? Wspólnymi siłami. Kilkadziesiąt osób, w tym sześćdziesięciu strażaków z OSP przez kilka tygodni wycinało deskę z drzewa umieszczonego na boisku. Każdy mógł przyjechać do Wilkowa, przyłożyć rękę do rekordu, pokazać, że w jedno-sci siła.

Przewinęli się samorządowcy, przyjechała też konkurencja z Szymbarku, która przy-

glądała się, jak Wilkovo radzi sobie z ich rekordem. Sprawa była delikatna, deska mogła pęknąć przy wycinaniu i z rekordu byłby nico. W końcu stało się! Z drzewa wyłoniła się deska o długości 40 metrów 81 cm. Zmierzyli ją podczas pierwszej rekordowej Wilkowskiej Majówki. Przyglądała się temu masa ludzi, przyjechali politycy, w tym Jarosław Wałęsa.

Wówczas to był oficjalny rekord odnotowany w Księdze Rekordów Guinnessa. O ponad 3 metry deska z Wilkowa była dłuższa od tej z Szymbarku. Rekord wrócił do Szymbarku 3 lata później. Podrażnione ambicje Szymbark przełożyły w 2012 roku na deskę długą na 46,53 metra. - Nie będziemy już bić tego rekordu, zostawiamy go Szymbarkowi - śmieje się Leszek Wrzesień.

I tak Szymbark został z największą deską, a Wilkovo ruszyło dalej i pobiło 12 kolejnych rekordów. W 2011 zatańczyło w Wilkowie 518 osób jednocześnie, a rok później ugotowano 2586 litrów zupy, którą uczestnicy zjedli do dna.

Wszystkie rekordy padły podczas Wilkowskich Majówek,

wykonał już największe Kaszubskie Nuty, Diabelskie Skrzypce, burczybas, tabakierę i właśnie kaszubską fajkę. Wszystkie rekwizyty zachwycają i - co najważniejsze - działają. To jeden z warunków, by rekord został zaliczony.

- Najwięcej pracy kosztowało mnie wyrzeźbienie głowy z dębowego drzewa. Chciałem, żeby była trwała - podkreśla Zenon Karczewski. - Przy rzeźbieniu głowy sugerowałem się kaszubskimi wizerunkami i włożyłem w to swój pomysł. W środku fajka jest sklejona z dwóch części, przeciągnąłem wewnątrz wężyk. Jest cug, fajka działa i można z niej palić.

Dla właściciela zakładu stolarskiego i artysty rzeźbiarza, kolejne rekordy to dobra zabawa i okazja do twórczej realizacji. Największa tabakiera na świecie ma 2 metry 32 cm i nieregularną, rzeźbioną fakturę, która prezentuje się imponująco. A jednak nie przy niej, ani też nie przy fajce, Zenon Karczewski miał najwięcej roboty, ale przy Kaszubskich Nutach, które były jego pierwszym rekordem.

Mierzenie rekordu to gwóźdź programu. Jak przy każdej Majówce, tak i w tym roku rekord zatwierdził Dionizy Zejer z Towarzystwa Rekordów Niecodziennych. Kontroler wszystkich kontrolerów z Katowic od 27 lat jeździ po całej Polsce i zatwierdza rekordy. Przyznaje, że tylu rekordów, co Wilkovo nie ma żadna inna miejscowość w Polsce. Podkreśla też, że był przy narodzinach każdego z nich. Bywały i takie, od których język stawał mu kołkiem, gdy miał o nich coś powiedzieć. Wspomina setkę kaszubskich akordeonistów grających razem w Bytowie.

- Przyjechała telewizja, postawili kamerę i pytają mnie w nieznanymi mi języku. Stoje, nic nie rozumiem, w końcu dziennikarz dopytuje mnie po polsku czy jestem Kaszubem? Mówię, że tak, z Kaszubów katowickich - śmieje się Dionizy Zejer i dodaje, że z Kaszubami wiąże go barwy. - Kibicuję GKS-owi Katowice, a on barwy czarno-żółte, takie jak kaszubska flaga.

Kontroler wszystkich kontrolerów z Towarzystwa Rekordów Niecodziennych wiele już widział, ale rekordowo rekordowe jest w Polsce tylko Wilkovo Nowowiejskie.

Wszystko zaczęło się w 1998 roku. Dionizy Zejer prowadził lokalną gazetę, kiedy zjawił się u niego późniejszy szef Towarzystwa Rekordów Niecodziennych i właściciel parku rozrywki Rabkoland, który w sprowadził z Nowej Zelandii 4 jeżdzące kłozety. - Te kłozety miały kierownicę, manetki i rozpedzały się do 18 km na godz. Nie można było tylko z nich korzystać w typowy sposób, ale raz wjechał na jednym do studia w programie telewizyjnym. Zaczęliśmy organizować mistrzostwa Polski w wyścigach na kłozetach - śmieje się Dionizy Zejer. - Wówczas pojawił

się pomysł, żeby stworzyć ranking osobliwości i rekordów niecodziennych. W ten sposób powstała Księga Rabkolandu, w której zaczęliśmy umieszczać polskie rekordy i osobliwości.

Pomiędzy Towarzystwem Rekordów Niecodziennych, a przedsiębiorstwem Guinness wydającym Księgę Rekordów, doszło do różnicy zdań na temat praw autorskich do rekordów świata. Dionizy Zejer wspomina, że sprawa oparła się o prawników.

- Tłumaczyliśmy, że nas nie interesują rekordy świata z Ekwadoru czy Pakistanu, my dokumentujemy rekordy Polski. Ostatecznie przyznano nam rację - mówi kontroler.

Rekord Guinnessa, czy nie, ważne że wilkowskie rekordy, poza deską, są rekordami świata. Czy to istotne, w jakiej księdze się znajdują, skoro i tak są największe?

Dionizy Zejer w tym rekordowym zestawieniu sam jest swoistym rekordem. Wspomina, że zatwierdzał ich ok. 8 tys.. Niektóre były delikatnie mówiąc, szokujące.

- Pani z Trzebiatowa zna na pamięć „Pana Tadeusza”. Inna rekordzistka ma najdłuższe włosy, mierzyły 2 metry 43 cm. Obcięła jednak w końcu te włosy i przekazała do parku rozrywki Rabkoland, gdzie można je oglądać - mówi kontroler.

Pan Dionizy zatwierdzał też rekord 10 tys. litrów kwaśnicy ugotowanej na Śląsku. Żeby zmieścić zupę, przecięto na pół cysterne, bo nie istnieje tak duży garnek. Inny rekordzista, Polak z Hamburga, ułożył opowiadanie składające się z 20 tys. słów a wszystkie zaczynały się na literę „p”. Pobił tym samym rekord świata należący do Rosjanina, który z 16 tys. słów ułożył opowiadanie na literę „o”.

- Za każdym rekordem kryje się ogromna praca - mówi Dionizy Zejer. - Jednak takiej drugiej wioski jak Wilkovo w Polsce nie ma. Tu rekordów jest najwięcej.

Wilkovo jest znane, ale zapewne mogłoby być jeszcze większa atrakcją turystyczną. Był już kiedyś plan, żeby wilkowskie giganty pomniejszyć, zrobić z nich miniaturki z opisami i sprzedawać jako pamiątki. Miało też powstać muzeum. To mogła być doskonała promocja gminy i powiatu łęborskiego, ale na razie Wilkovo Nowowiejskie najłatwiej znaleźć i zobaczyć w internecie. Trafić wciąż tam niełatwo, nie ma tablicy przy drodze wojewódzkiej 214, która informowałaby, że po drodze można zjechać do wioski gigantów. Sołtys tłumaczy, że chciałby te pomysły zrealizować, ale liczy na wsparcie samorządów. Wioska, rękami mieszkańców, zrobiła już wiele. Wymyśla kolejne rekordy, sołtys znajduje na nie finansowanie, ale na promocyjny rekord świata trzeba jeszcze zaczekać. Co nie zmienia faktu potencjału wioska ma olbrzymi. Można rzec, rekordowy.



Uczciwa cena za Twoje złoto

**Bezpłatna wycena złota tam,
gdzie Ci wygodnie.
Zarezerwuj wizytę domową!**

goldadam.pl

22 397 06 82



Gold Adam

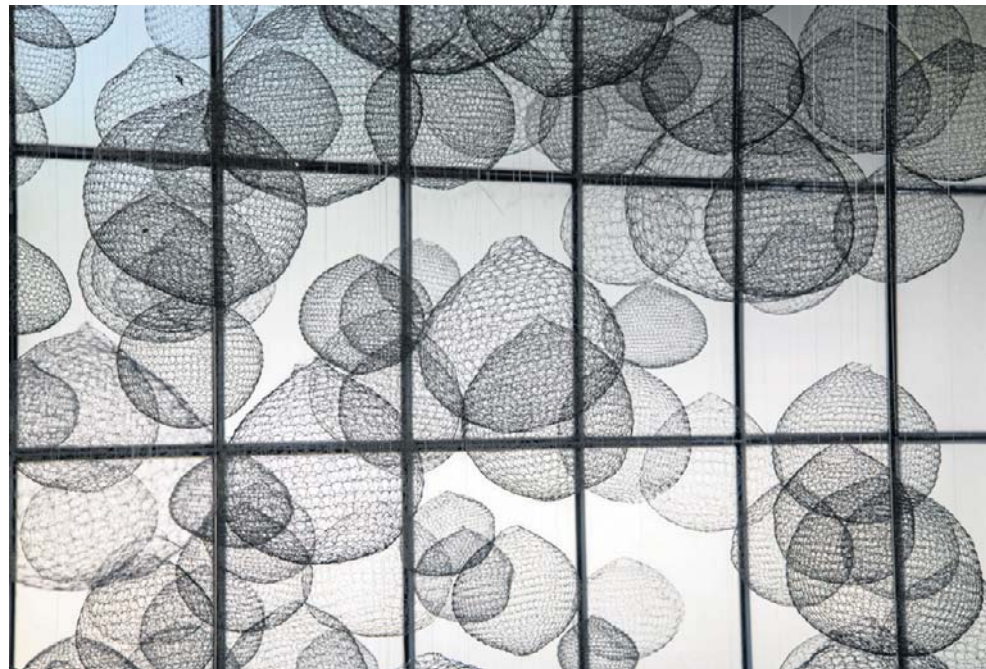
Chcemy kupić Twoje złoto

**Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!**

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82



Xawery Wolski w pracowni w Dańkowie



Xawery Wolski, Globos, 2010, dziany drut, wymiary zmienne

ODCZAROWAĆ ARTYSTĘ – SUKNIE Z BRAZU, BIAŁE ŁAŃCUCHY I BUMERANG

Nietypowe prace, wspaniałe zaskakujące rzeźby, instalacje i rysunki Xawerego Wolskiego, zobaczyć można w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie na wystawie „W drodze”

Grażyna Antoniewicz

Kilka lat temu na granicy Gdańska i Sopotu, na rondzie łączącym ulicę Bitwy pod Płowcami i Hestii stanęła rzeźba Xawerego Wolskiego „Echo” i wzbudziła wielkie kontrowersje. Część osób nie lubi tej rzeźby uważa, że skalą jest za duża do tego miejsca, że nie najlepsze ma kształty i kolor.

- Ja, znając twórczość Xawerego Wolskiego chcę odczarować tego artystę mieszkańcom Trójmiasta - mówi kuratorka wystawy, dyrektorka Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie Eulalia Domanowska. - Uważam, że jest to obecnie jeden z najlepszych w Polsce rzeźbiarzy. Znany jest także w Ameryce Południowej, Meksyku, Stanach Zjednoczonych i w Europie, gdzie miał i ma wiele wystaw. Jego prace można obejrzeć w kolekcjach muzealnych i prywatnych w różnych zakątkach świata. Na tej wystawie chcemy pokazać taką twórczość Xawerego, która zaprezentowałaby jego barwne życie i jego sposoby myślenia.

W poszukiwaniu...

Xawery Wolski przez wiele lat podróżował, mieszkał i pracował w różnych krajach, na różnych kontynentach, za-

nim powrócił do Polski, gdzie wraz z żoną osiadł w rodzinnej XVIII-wiecznej posiadłości w Dańkowie. W dorobku artysty są prace zarówno w marmurze, terakocie czy brązie, jak i w jedwabiu, wełnie czy silikonie aż po nietypowe materiały jak nasiona czy łodygi roślin. Niektóre z nich zobaczymy na wystawie

- Staraliśmy się wybrać prace, które były wykonane w różnych miejscach na świecie, aby pokazać twórczą drogę artysty - nomada. - mówi dyrektor Domanowska. - Xawery Wolski musiał opuścić Polskę, gdyż w pewnym momencie wziął udział w proteście i groziły mu jakieś represje. Drugim powodem wyjazdu była chęć poszukiwania znaczeń i własnej tożsamości. Wszyscy, którzy mają ciekawość świata są po trochu nomadami. Ja dzięki zauważeniu tego faktu stworzyłam koncepcje wystawy „W drodze”. Pozwoliło mi to zrozumieć niezwykłą różnorodność prac artysty, operującego różnymi formami i materiałami, które nie układały mi się wcześniej w spójną całość.

Starożytne techniki

Xawery Wolski był dwa razy w klasztorach buddyjskich, z których jeden znajdo-

wał się w pobliżu stolicy Tajlandii, a drugi był w Birmie. Mieszkali w nim wielce szanowani mnisi. Artysta powiedział, że właśnie tam doświadczył tego co chciał, a poszukiwał duchowości. Jeżdżąc po świecie studiował różne kultury, choćby techniki ceramiczne w Peru i kulturę Inkaską. Podobnie robił w Meksyku, poszukując dla swojej sztuki różnorodnych źródeł i tradycji, zgłębiał starożytne techniki pracy z gliną i terakotą, a także uczył się od tamtejszych rzemieślników.

Do architektury Inkowie używali rozmaitych materiałów, w tym ziemi, ale także soku pewnej rośliny, która jest narkotyczna, ale o stanowi też silne spoiwo budowlane. W Peru, w przestrzeni publicznej, polski artysta stworzył rzeźbę, którą ogólnie określa jako „Phuca” albo „Skrzydła”. Xawery Wolski, wykonał ją

dawną techniką budowlaną. Peruwiańska tradycja jest, że w kościołach sprzedaje się wykonane z cienkiego metalu wota - „części ciała” przedstawiające ludzkie organy”. Człowiek, który choruje na nerki kupuje taką metalową nerkę i wiesza ją w kościele. Jest to tradycja chrześcijańska, ale połączona z kulturami inkaskimi. To było inspiracją do tej pracy.

Białe ogniwa

Z kolei łańcuchy, które zaczął tworzyć pod koniec lat osiemdziesiątych we Francji, miały inny wyraz znaczeniowy. Wyrażały wspomnienia niesprawiedliwości i protesty. Tworząc je autor myślał o krzyżach z kwiatów, które były układane w czasie stanu wojennego. Starał się znaleźć rzeźbiarską formę, która mogłaby je oddać. Te jego pierwsze prace, łańcuchy, krzyże

ułożone w w chodniki, podobne do bruku, były czarne, były groźne. I to jest bardzo ciekawe jak później te jego ikoniczne rzeźby, których formę często powtarzał, uległy zmianie.

- W momencie, kiedy artysta zmienił miejsce zamieszkania, kiedy wyjechał do Ameryki Południowej, gdy - zwłaszcza w Meksyku - zobaczył światło, kolorową kulturę, poznał inne podejście do życia, nadał im formę białą. Nagle, stały się one czymś szlachetnym, ekskluzywnym, dekoracyjnym. Coś co wcześniej było grozą teraz się stało jakby ogniwem łączącym, czyli wspólnotą - mówi pani dyrektor.

Tam, gdzie Michał Anioł

Ikoniczną rzeźbą, znakiem tej wystawy, jest bumerang - jedna z najwcześniejszych prac, jakie artysta wykonał.

Xawery Wolski jako początkujący artysta pojechał do Carrary, żeby zmierzyć się z klasycznym materiałem, w miejscu, gdzie pracował Michał Anioł i wielu innych rzeźbiarzy przed nim. Wykonał z tego marmuru kilka prac i jedną z nich jest bumerang prezentowany w Sopocie, który stał

się z czasem symbolem wyjazdu, ale też powrotu artysty w rodzinne strony, po ponad 30 latach swojego nomadycznego życia (W Meksyku mieszkał najdłużej - 23 lata. Tam stworzył wielką, z sukcesem prowadzoną pracownię).

- Artysta zdecydował się około 2020 roku powrócić do ojczyzny, chociaż nie wiadomo, czy Meksyk nie jest jego drugą ojczyzną - zastanawia się pani dyrektor.

Osiadł w rodzinnym majątku Dańkowa. Jego mama Anna Branicka pochodziła z polskiej arystokracji. Swoją młodość spędzała w pałacu w Wilanowie. Ojciec Tadeusz Wolski był wybitnym naukowcem genetykiem. To on wymyślił pszenżyto. Również dziadek i pradziadek Xawerego Wolskiego byli genetykami. To była rodzina, która posiadała majątek ziemski od dziewiętnastego wieku, gdzie prowadzono też badania genetyczne dotyczące roślin.

Po wojnie odebrano im ten majątek jak wielu innym. Ojciec Xawerego pracował później w Dańkowie jako urzędnik państwowy, w dawnej jego posiadłości, jako genetyk. Rodzicom w latach 90. udało się odzyskać ten majątek, ale oczywiście, nie mieli środków, żeby

*STARALIŚMY SIĘ WYBRAĆ PRACE,
KTÓRE BYŁY WYKONANE W RÓŻ-
NYCH MIEJSCACH NA ŚWIECIE,
ABY POKAZAĆ TWÓRCZĄ DROGĘ
ARTYSTY*



Hala ekspozycyjna w Dańkowie

JEGO PRACE SĄ WŁAŚCIWIE PRAWIE ABSTRAKCYJNE. OCZYWIŚCIE, KOJARZĄ SIĘ NAM FORMALNIE Z RÓŻNYMI ZNANYMI FORMAMI

przywrócić mu świetność. Jest to duży teren z historycznym parkiem, pięknym stawem, dworem i kilkoma budynkami. Uczynił to dopiero Xawery Wolski. Dzisiaj mieszka tam z żoną Norą Carillo, meksykańską poetką. I dlatego ich dom z zewnątrz wygląda, jak polski dwór klasycystyczny z charakterystycznym portykiem, a wewnątrz, jak meksykańska hacjenda. W Dańkowie Xawery Wolski urządził park rzeźby i liczne galerie w folwarcznych budynkach. Jeden z odrestaurowanych budynków pełni również funkcję rezydencji dla innych artystów.

Buddyjska cierpliwość

- Jego prace są właściwie prawie abstrakcyjne - mówi pani dyrektor. - Oczywiście, kojarzą się nam formalnie z róż-

nymi znanymi formami, na przykład jego koła wykonane z koralików wyglądają jak mandale w różnych kolorach, czyli forma medytacyjna. Abstrakcyjne formy dzięki różnym kontekstom i skojarzeniom przedstawiają lub symbolizują różne znaczenia. Minotaur odwołuje się do greckiej mitologii, suknia wykonana z nasion rudrakszy, podobnie jak różańce braminów kojarzą się z religią buddyjską, ale też ze światem mody, czy światem umarłych (suknia bez obleczonego w nią ciała). Prace te często wykonane są z terakoty, 24 karatowego złota, łodyg roślinnych, szkła, czy rybich kości. Jedną z sukien, którą zobaczymy w Sopocie, została utkana z poślaczanych, odlanych w brązie ziaren żyta, nianianych jak paciorki. Jest to bar-

dzo ciężka suknia. Przed chwilą montowaliśmy ją na wystawie. Dla naszych montażystów i techników jest to trudna do instalacji wystawa. Łatwiej zazwyczaj powiesić obraz na ścianie niż ciężką, ale kruchą rzeźbę w przestrzeni. W Sopocie obejrzymy też suknię uplecioną z surowej bawełny. Jedwab i bawełnę Xawery Wolski odnalazł w Tajlandii i Indiach Praktyka artystyczna Xawerego Wolskiego jest rodzajem medytacji - często żmudną, długotrwałą pracą, wymagającą cierpliwości.

Pole do wyobraźni

Wolski jest mistrzem materiału ciągle eksperymentującym z różnym tworzywem. Stara się jednakże, aby te różne materiały i ich uroda nie przesłoniły tego co chce nam przekazać, czyli pewnego rodzaju aury dzieła. Artysta mówi do nas oczywiście poprzez swoje dzieła, ale nie daje oczywistych przesłanek jak widz ma odbierać czy też jak ma rozumieć jego prace. Pozostawia nam pole do własnej interpretacji - odkrywania kontekstów, znaczeń, nawet takich, których artysta nie przewidywał.



Vortice I-III (ed. 2/5 +2 AP), 2002-2005, brąz malowany, każda 100 x 100 x 100 cm



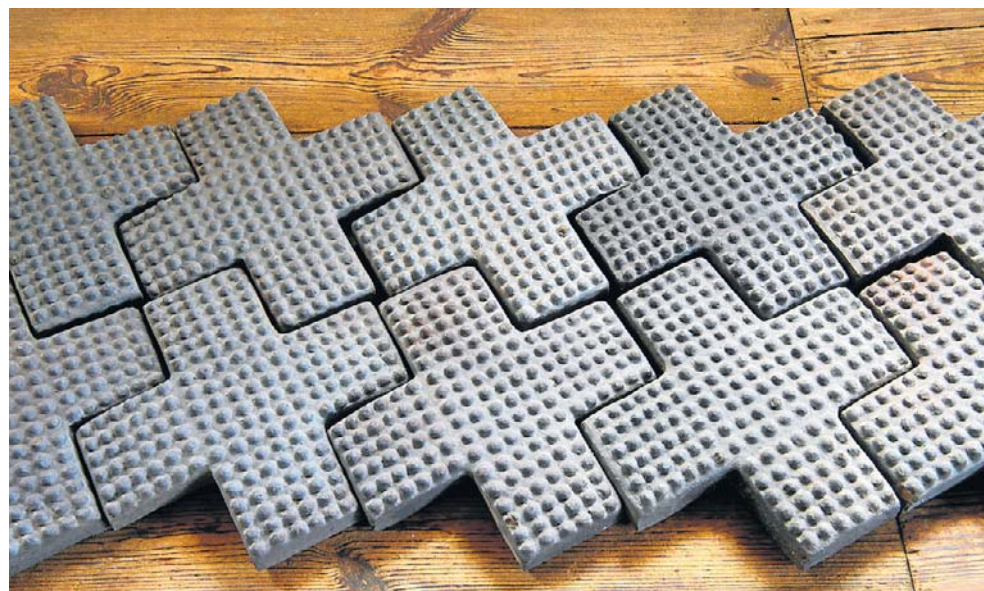
Xawery Wolski, Vortice I & Vortice III, 2023, brąz, każda 100 cm

CV

Xawery Wolski urodził się w 1960 roku w Warszawie. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a od 1984 roku w Academie des Beaux Arts w Paryżu. W 1985 roku przeniósł się do Carrary, gdzie powstały pierwsze prace. Głównym materiałem rzeźbiarskim Wolskiego był wówczas się marmur - tradycyjny materiał regionu. Potem przeniósł się na Południe Francji, by w 1993 roku wrócić do Paryża i dokończyć studia. W 1996 roku artysta odwiedził Meksyk, a rok później przeniósł się tam na stałe. Wcześniej spędził trzy lata w Peru. W latach 2004-2007 mieszkał w Nowym Jorku, gdzie powstały cykle rysunków. W latach 2008-2009 na zaproszenie Fundacji Jim Thompson artysta przeniósł się do Bangkoku, gdzie pracował nad nowymi projektami, eksperymentując tym razem z materiałami pochodzącymi z Azji. Odbył podróże do Indii, Tajlandii, Indonezji, Birmy, Japonii.



Dwór w Dańkowie, odzyskany w latach 90. przez rodzinę artysty



Xawery Wolski, Krzyże II, 1992, terakota, 25 x 64 x 548 cm (detal)

JAK ŚNI SIĘ MIASTO

Z okazji stulecia Gdyni Fundacja PRZYPŁYW przygotowała festiwal „Sny o Gdyni” – rozproszoną po mieście wystawę sztuki współczesnej, która zamiast składać jubileuszowe laurki, stawia pytania o tożsamość miasta, jego mity założycielskie, relacje z naturą i wyzwania przyszłości. Rozmawiam z kuratorką wystawy Agatą Abramowicz o idei projektu, inspiracjach oraz roli sztuki w przestrzeni miejskiej

Aleksandra Trzaska

Już jutro rozpocznie się wystawa sztuki współczesnej zorganizowana przez Fundację Przypływ w 10 lokalizacjach. Skąd taki rozmach?

Właściwie jest to festiwal sztuki zatytułowany „Sny o Gdyni”, który traktujemy jako rodzaj artystycznego prezentu dla miasta na jego setne urodziny. O tym projekcie myślałam od kilku lat, bo okrążyła rocznica wydawało mi się idealnym momentem, żeby zatrzymać się i zastanowić nad tym, czym Gdynia jest dzisiaj, jaka jest jej tożsamość oraz jakie wyzwania i możliwości stoją przed nią w przyszłości. Zależało mi na tym, aby do tej rozmowy zaprosić osoby artystyczne. Ich wrażliwość często działa jak sejsmograf, pozwala wychwycić zjawiska, napięcia i zmiany, które dopiero się pojawiają. Dlatego festiwal nie jest próbą stworzenia jednej odpowiedzi na pytanie o przyszłość miasta, ale raczej przestrzenią do snucia różnych wizji, refleksji i scenariuszy dotyczących Gdyni na kolejne lata.

Jaką rolę odegrała broszura Juliana Rummela „Sen o Gdyni”?

To właśnie od niej wszystko się zaczęło. Kilka lat temu, podczas pracy nad inną wystawą, trafiłam na niewielką broszurę „Sen o Gdyni” autorstwa Juliana Rummela, wydaną w 1934 roku. Rummel był jednym z propagatorów idei budowy portu i rozwoju Gdyni. W swojej publikacji opisał wizję miasta za dwadzieścia lat – nowoczesnego, otwartego, dobrze zaprojektowanego i przyjaznego mieszkańcom. To fascynujący dokument swoich czasów, modernistyczna utopia. Rummel wyobrażał sobie Gdynię jako miasto zdrowe, zielone, sprawnie



„Kobieta ze Skweru” - najnowsza rzeźba TEWU umieszczona w przestrzeni miejskiej

funkcjonujące, z rozwiniętą kulturą i nowoczesną infrastrukturą. Nie tylko snuł marzenia, ale też odnosił się do problemów, które dostrzegał w ówczesnej rzeczywistości. Pomyślałam, że teraz jest doskonały moment, by wrócić do tego „snu” i skonfrontować go z naszą współczesnością.

Rummel pisał swoją wizję, patrząc 20 lat do przodu. Czy Wy również, odnosząc się do jego pomysłu, tworzycie

własną wizję Gdyni za kolejne 20 lat?

Nie do końca. Traktujemy Rummela raczej jako punkt wyjścia i historyczną figurę, która uruchamia myślenie o Gdyni, niż jako model do dosłownego „przepisania” czy kontynuacji jego wizji. Łatwo byłoby zrobić prosty gest: porównać jego marzenie o Gdyni sprzed lat z naszą współczesną wersją i spróbować dopisać dalszy ciąg. My jednak uznaliśmy, że to byłoby zbyt literalne



TEWU od 2016 roku zostawia swoje rzeźby w przestrzeni miasta, nie komentując ich i nie podaje interpretacji

i w gruncie rzeczy mało interesujące. Nie zależy nam na dopasowaniu się do tamtej wizji, ile sprawdzenie, jakie „sny o Gdyni” mogą powstawać teraz, w zupełnie innych warunkach społecznych, kulturowych i politycznych. Interesuje nas coś innego: obecność sztuki w mieście i jej dostępność. Dlatego wystawa nie ogranicza się do jednej galerii, ale jest rozproszona po Gdyni. Pokazujemy ją w dziesięciu lokalizacjach – w tym w sze-

ściu lokalach w śródmieściu, trzech punktach w przestrzeni publicznej oraz w formie jednego działania na Open'er Festival. Część prac trafia do pustych lokali użytkowych użyczonych przez miasto, witryn na poziomie ulicy, które są naturalną częścią codziennego ruchu miasta. Dzięki temu sztuka nie wymaga „wejścia do instytucji. Chodzi o to, żeby zmniejszyć barierę kontaktu ze sztuką współczesną i pokazać, że może ona funk-

cjonować poza galerią w sposób bardziej otwarty i dostępny.

W ramach festiwalu planujecie wydarzenia towarzyszące?

Tak. Dzięki grantowi z miasta Gdyni realizujemy rozbudowany program edukacyjny obejmujący około 30 wydarzeń. Zależało nam na tym, żeby zaproponować różne progi wejścia w temat – od działań integracyjnych po wydarzenia o charakterze refleksyjnym i dyskusyjnym. Jednym z jego elementów jest gra miejska, którą można pobrać i rozwiązywać podczas spaceru po Gdyni. To propozycja wspólnego doświadczenia miasta, jego przestrzeni i codzienności, z elementem zabawy i uważnego patrzenia. Na końcu przewidziana jest symboliczna nagroda, a partnerem tej części programu jest marka Wedel, która promuje ideę wspólnego spędzania czasu. W programie znajdują się również oprowadzania: rodzinne, z elementami warsztatowymi oraz kuratorskie, które wprowadzają w kontekst wystawy. Obok nich planujemy spacer i warsztaty, które luźno nawiązują do poszczególnych wątków projektu. Istotną częścią stanowią debaty o przyszłości miasta, osadzone w czterech głównych obszarach tematycznych wystawy. Dotyczą one m.in. tego, jak Gdynia realizuje dziś idee swoich założycieli, ale też współczesnych wyzwań, takich jak tempo życia, przeciążenie informacyjne czy kryzys relacji. Pojawiają się w nich pytania o to, w jaki sposób miasto nas wspiera, a w jaki obciąża, oraz jak funkcjonować w jego ramach w obliczu tych napięć. Cały program ma na celu otwarcie wystawy na różne formy

uczestnictwa - od spaceru i doświadczenia miasta po rozmowę i refleksję nad tym, jak dziś w nim żyjemy Top of FormBottom of Form

Wspomniałaś o czterech głównych obszarach tematycznych projektu. Czego dotyczy?

W projekcie wyróżniliśmy cztery tematy, które są obecne zarówno w części wystawienniczej, jak i w programie wydarzeń towarzyszących. Pierwszy z nich to „mity założycielskie i dziedzictwo modernizmu”, prezentowany m.in. w Galerii Przypływ. Dotyczy on idei, z jakimi powstawała Gdynia, jej pierwszych narracji, wizji i mitów. Zastanawiamy się na ile te modernistyczne wyobrażenia wciąż nas wspierają, a na ile mogą nas ograniczać. To także próba krytycznego spojrzenia na dziedzictwo modernizmu. Drugi obszar to „miasto między morzem a lasem”, poświęcony relacji Gdyni z przyrodą. Mówimy tu nie tylko o ekosystemie, morzu, lesie, faunie i florze, ale także o dziedzictwie kulturowym i wyobrażeniowym, w tym wierzeniach kaszubskich, które były silnie związane z naturą. W ramach tego obszaru zaplanowano wystawę w przestrzeni przy ul. Abrahama 62 oraz działania towarzyszące: spacer (m.in. linią wody i linią lasu), przejazd rowerowy, a także warsztaty, podczas których powstanie wspólna „instrukcja spotkania z dzikiem”, którą później opracują w formie niewielkiej publikacji. Trzeci obszar to „miejsce do życia”, który odnosi się do współczesnych wyzwań miasta i jakości życia. Pytamy tu o dobrostan, przeciążenie, relacje z przestrzenią miejską oraz o to, co w Gdyni działa dobrze, a co stanowi trudne dziedzictwo. W ramach tego obszaru powstaną dwie wystawy: w dawnym foyer modernistycznego gmachu YMCA przy ul. Żeromskiego 26 oraz przy ul. Portowej 7. Program uzupełnią debaty, m.in. „Tak szczęśliwi, tak zmęczeni”, oraz wspólne mapowanie miejsc dających spokój, ulgę i poczucie bycia u siebie - warsztat o codziennych doświadczeniach życia w mieście. Czwartym obszarem to „utopie i dystopie”, obejmujący bardziej eksperymentalne i immersyjne realizacje artystyczne, m.in. prace Mariusza Warasa i Marcina Zawackiego. Dotyczy on wyobrażeń przyszłości - zarówno tych idealistycznych, jak i niepokojących - i domyka cały projekt refleksją nad możliwymi scenariuszami rozwoju miasta i świata.

Czy wystawa ma się zmierzyć z mitem Gdyni, podobnie jak Grzegorz Piątek i Aleksandra Boćkowska w swoich książkach?

Tak, do pewnego stopnia. Interesuje nas przede wszystkim pytanie o to, na ile idee i wizje, które towarzyszyły powstawaniu Gdyni, nadal są dla nas inspirujące, a na ile mogą ograniczać nasze myślenie o przyszłości miasta. Wiele z tych mitów jest wciąż bardzo żywych i silnie obecnych w lokalnej tożsamości. Nie chodzi jednak o podważanie ich za wszelką cenę, ale o próbę bardziej krytycznego i świadomego spojrzenia na dziedzictwo modernizmu. Ma ono niewątpliwie wiele jasnych stron, ale warto dostrzec również jego ograniczenia i konsekwencje. Dlatego wystawa stawia pytania raczej, niż udziela gotowych odpowiedzi. Zachęca do zastanowienia się, które elementy tej historii nadal są dla nas ważne, a które wymagają dziś ponownego przemyślenia.

Kogo zaprosiłaś do projektu?

W wystawie bierze udział prawie 40 osób artystycznych. Duża część z nich pochodzi z Trójmiasta, bo jako Galeria Przypływ zależało nam, żeby przede wszystkim wspierać lokalne środowisko artystyczne, tym bardziej, że w regionie nie ma wielu instytucji wystawienniczych. Z drugiej strony zaprosiliśmy też twórców i twórczynię spoza Trójmiasta, bo bardzo ważne było dla mnie wprowadzenie perspektywy z zewnątrz. Te proporcje nie są równe, ale zależało mi na tym, żeby te dwa spojrzenia się spotkały. Osoby spoza miasta często widzą je inaczej - czasem bardziej poetycko, czasem z większym dystansem, który sprzyja interpretacji. Z kolei osoby związane z Gdynią mogą pozwolić sobie na bardziej krytyczne, „od wewnątrz” spojrzenie, bo znają kontekst i codzienność. Wystawa w dużej mierze powstała jako zbiór nowych realizacji, większość prac została zamówiona specjalnie na ten projekt. Współpraca z artystami polegała na wspólnym określeniu obszaru tematycznego i rozmowie o problemach, które się w nim mieszczą, ale bez narzucania konkretnych rozwiązań czy interpretacji. Zależało mi na tym, żeby zachować ich pełną autonomię twórczą. Można więc powiedzieć, że nie projektowałam z góry jednej narracji, tylko raczej ramy, w których artyści mogli rozwijać własne refleksje, zarówno krytyczne, jak i bardziej afirmatywne, czasem też czysto formalne. To wy-



FOT. OLA WAC

Agata Abramowicz: To pierwszy tak duży festiwal sztuki, jaki realizujemy w Gdyni

ważenie było dla mnie ważne.

Przy okazji programów edukacyjnych zależało ci na dostępności i otwartości. Czy przy wyborze prac, które pokazujesz na wystawie to kryterium również było ważne?

Oczywiście, wiąże się to z ideą demokracji sztuki. Zależało mi na tym, żeby nie była ona hermetyczna ani wykluczająca, żeby udowodnić, że sztuka współczesna nie jest oderwana od codzienności. Widz może wejść w tę przestrzeń bez poczucia, że musi posiadać specjalistyczną wiedzę. Chciałam, żeby ta bariera wejścia nie była za wysoka, tylko zachęcająca do odwiedzenia wystawy, aby coś zobaczyć, przeczytać, przeżyć, czasem się zachwycić, czasem zenerwować, a czasem po prostu wejść w dialog. W efekcie wszystkie te prace, niezależnie od tego, czy są bardziej

krytyczne czy formalne, odnoszą się do tego samego założenia: że sztuka nie jest oderwana od rzeczywistości, tylko dotyczy tematów, które są bardzo blisko nas: historii miasta, jego teraźniejszości i możliwych przyszłości. Jeśli wystawa wywoła u widza jakąś reakcję to znaczy, że spełniła swoją rolę.

Jedną z pierwszych zapowiedzi festiwalu stała się rzeźba TEWU, która niespodziewanie pojawiła się na Skwerze Kościuszki i wywołała ogromne emocje. Jaką rolę odgrywa w projekcie?

To jedna z prac należących do obszaru „Utopie i dystopie”. TEWU od 2016 roku pozostawia swoje rzeźby w przestrzeni miasta, nie komentując ich i nie podaje gotowych interpretacji. Tym razem jego interwencja była częścią festiwalu i została uwzględniona na mapie wy-

darzeń, ale sam sposób działania artysty pozostał ten sam. Rzeźba przedstawia kobietę w średnim wieku, ubraną w koszulę i charakterystyczną spiczastą czapkę. To nawiązanie do dawnego symbolu dunce hat - w kulturze anglosaskiej nakładano ją uczniom uznawanym za głupich, niedostosowanych do narzuconych norm, ale też mogła być wcześniej w historii nakładana np. heretyckom. Praca dotyczy więc tematów odrzucenia, społecznego osądu i ostracyzmu. Co ciekawe, zanim jeszcze pojawił się jakikolwiek komentarz kuratorski, rzeźba wywołała tysiące reakcji w mediach społecznościowych. Z perspektywy socjologicznej okazało się to niezwykle interesujące. Duża część dyskusji nie dotyczyła nawet samego znaczenia pracy, lecz wyglądu przedstawionej kobiety. Pojawiały się komentarze, że nie jest wystarczająco atrakcyjna, że nie odpowiada wyobrażeniom o kobiecym pięknie, a nawet że „obraża” mieszkanki Gdyni. W pewnym sensie reakcje odbiorców stały się częścią dzieła. Praca opowiada o mechanizmach oceniania i wykluczania, a niemal natychmiast sama została poddana dokładnie takim procesom. To pokazuje, jak aktualne pozostają pytania o społeczne normy, akceptację i gotowość do przyjęcia inności. W kontekście festiwalu jest to również interesujący kontrpunkt dla wizji Gdyni jako miasta otwartego i tolerancyjnego. Rzeźba nie daje odpowiedzi, ale stawia pytanie: na ile rzeczywiście jesteśmy dziś społeczeństwem otwartym na różnorodność, a na ile wciąż powielamy mechanizmy oceniania i wykluczania.

Gdynia nie kojarzy się powszechnie z silną sceną sztuki współczesnej. Czy widzisz dziś zmianę w tym obszarze?

Tak, choć przez lata rzeczywiście brakowało tu tradycji regularnego prezentowania sztuki współczesnej. Oczywiście jest modernistyczne dziedzictwo miasta, działają ważne instytucje, ale po wojnie Gdynia utraciła część swojego znaczenia i wiele instytucji zostało przeniesionych do Gdańska. Można się zastanawiać, jak rozwijałoby się życie artystyczne miasta, gdyby historia potoczyła się inaczej. Jednocześnie mam poczucie, że dziś istnieje ogromny głód sztuki. Kiedy organizujemy wernisaże, przychodzi od 300 do nawet 600 osób. Musieliśmy wydłużyć czas ich trwania i organizować dodatkowe wydarzenia, żeby wszyscy mogli

komfortowo uczestniczyć. To pokazuje, że jest publiczność zainteresowana taką ofertą.

Skąd bierze się to zainteresowanie?

Myślę, że ludzie szukają nie tylko sztuki, ale też nowych sposobów uczestniczenia w kulturze. Instytucje publiczne pełnią bardzo ważną rolę, ale organizacje oddolne działają trochę inaczej. Mogą szybciej reagować na to, co dzieje się wokół nas, podejmować aktualne tematy i eksperymentować z formą. Oczywiście płacimy za to inną cenę. Jako niewielka fundacja stale mierzymy się z brakiem środków, infrastruktury czy zasobów ludzkich. Z drugiej strony mamy swobodę działania i możemy realizować program zgodny z naszymi przekonaniami, bez konieczności spełniania wielu instytucjonalnych oczekiwań.

„Sny o Gdyni” są chyba największym przedsięwzięciem, jakiego się podjęliście. Zdecydowanie. To pierwszy tak duży festiwal sztuki, jaki realizujemy w Gdyni. Po-

stawia dzięki wsparciu miasta, sponsorów i ogromnemu zaangażowaniu naszego zespołu. Traktujemy go również jako pewnego rodzaju sprawdzian. Chcemy zobaczyć, czy taka forma działania jest w Gdyni potrzebna. Czy mieszkańcy będą chcieli uczestniczyć w tego typu wydarzeniach, czy taka oferta znajdzie swoją publiczność. Nie zakładamy z góry sukcesu. Po zakończeniu festiwalu usiądziemy i uczciwie ocenimy jego efekty. Być może okaże się, że warto rozwijać ten kierunek. A być może, że na takie działania jest jeszcze za wcześnie.

Jak będzie wyglądało otwarcie festiwalu?

Wszystkie festiwalowe lokalizacje otwieramy jednego dnia. Główny wernisaż rozpocznie się o godz. 19.00 w foyer YMCA, gdzie odbędzie się oficjalne otwarcie, a następnie publiczność będzie mogła odwiedzić wszystkie punkty wystawy według przygotowanej mapy. Wernisażowi towarzyszyć będą również działania performatywne i muzyczne. Dzień później poprowadzę pierwsze i jedyne pełne oprowadzanie kuratorskie po wszystkich lokalizacjach, które rozpocznie się w niedzielę o godzinie 13.00 w galerii Przypływ. Późniejsze oprowadzania będą już miały charakter tematyczny. Wystawy będzie można oglądać od środy do piątku w godz. 14.00-18.00 oraz w weekendy od 12.00 do 18.00.

*INTERESUJE NAS PRZED
WSZYSTKIM PYTANIE O TO, NA ILE
IDEE I WIZJE, KTÓRE TOWARZY-
SZYŁY POWSTAWANIU GDYNI,
NADAL SĄ DLA NAS INSPIRUJĄCE*

SZUBRYCHT: KIEDYŚ MUZYKA BYŁA STYLEM ŻYCIA, DZIŚ JEST JEDNĄ Z ROZRYWEK

Myślę, że świat stał się łatwiejszy, przynajmniej w naszym kręgu kulturowym. Metalowcy, punkowcy, hipisi i wszystkie inne subkultury XX wieku – mimo wszystkich różnic, które je dzieliły – walczyły o jedno: o prawo do osobistej ekspresji i swobody artystycznej. I to w dużej mierze udało się osiągnąć – mówi Jarek Szubrycht, dziennikarz muzyczny i współtwórca Mystic Festivalu

Maciej Sandecki

Maciej Sandecki: Co najbardziej Cię zaintrygowało lub zaskoczyło na tegorocznej edycji Mystic Festivalu?

Jarek Szubrycht, dziennikarz muzyczny i jeden ze współtwórców Mystic Festivalu: Pytasz o występy zespołów?

Tak.

Skłamałbym, gdybym zaczął teraz wymieniać nazwy zespołów, dlatego że bardzo niewiele rzeczy widziałem. Może piętnaście minut koncertów. Dla nas, osób organizujących ten festiwal, najwspanialszym doświadczeniem jest widzieć uśmiechnięte twarze, obserwować zabawę pod sceną, spotykać zespoły wracające do garderób bardzo szczęśliwie po świetnym koncercie i znakomitym przyjęciu. Spotykać znajomych albo i nieznanymi w tłumie, którzy mówią, że jest super i pytają: „Widziałeś ten koncert? Fantastyczny!”. A ja niestety muszę odpowiedzieć: „Nie widziałem, ja tu jestem w pracy”.

Nie widziałeś żadnej z dwójki przedstawicieli wielkiej czwórki metalu, czyli Anthrax i Megadeth?

Widziałem Anthrax, ale dlatego, że miałem akurat specyficzne zadanie – zaprosić na scenę niewielkie grono osób, które wygrały w jednym z konkursów możliwości uczestnictwa w tym koncercie. I to był właściwie jedyny koncert, który widziałem. Bardzo mi się podobał.

Podobno był lepszy niż Megadeth?

To pewnie kwestia gustu. Niestety koncertu Megadeth widziałem bardzo niewiele, gdzieś w biegu. Podobnie jak koncerty Electric Wizard czy Shining, na których bardzo mi zależało, ale to co widziałem, było wspaniałe.

Ten festiwal urósł już do grona najważniejszych festiwali me-



Zespół Cavalera. (Cavalera Conspiracy) Maxa i Igora Cavalera, współzałożycieli Sepulchury

talowych w Europie, jeśli nie na świecie. Co jest najtrudniejsze w organizacji takiego wydarzenia?

Rzeczywiście, jest to ogromne wyzwanie, bo przez kilka dni na kilku scenach gra blisko sto zespołów z całego świata. Organizacja takiego przedsięwzięcia trwa miesiącami. My już w tej chwili jesteśmy w bardzo zaawansowanych rozmowach dotyczących połowy składu na przyszły rok. Kontraktowanie największych gwiazd przygotowuje się z dużym wyprzedzeniem. Nam oczywiście zależy, żeby po pierwsze były to jak najlepsze i najciekawsze zespoły, a po drugie, żeby program festiwalu był zróżnicowany. Oczywiście dla kogoś, kto nie jest fanem metalu, wszystko może się wydawać bardzo jednorodne, ale metal ma różne gatunki, podgatunki i odcienie. Kiedy rozmawiamy, gra akurat Saxon, czyli jeden z pionierów tradycyjnego heavy metalu. Mamy jednak również przedstawicieli gatunków ekstremalnych – death i black metalu. Są też zespoły eksperymentujące z jazzem i elektro-

niką. Obecne jest więc bardzo szerokie spektrum muzyki, którą identyfikujemy jako część mistycznej, nie zawsze nawet metalowej rodziny.

Co sprawia najczęściej problemów? Logistyka, finanse, kontraktowanie tych gwiazd w sezonie festiwalowym?

To zależy od etapu. Na wczesnym etapie najtrudniejsze jest zaproszenie zespołów, negocjowanie umów i dogranie terminów, tak aby dopasować je do innych występów i festiwali w Europie. Natomiast już w czasie samego festiwalu dla nas, organizatorów, najtrudniejsza jest logistyka związana z budową scen i całego miasteczka festiwalowego. A dodatkowo jesteśmy uzależnieni od zjawisk pogodowych.

W piątek na festiwalu padało...

Taki deszcz, jak w piątek, to jeszcze pół biedy. Rok temu mieliśmy prawdziwy szkwiał i byliśmy o krok od ewakuacji festiwalu. Na szczęście burza przeszła bokiem. Oczywiście byliśmy na to gotowi. Mamy procedury i dobrze przeszko-

lony personel. Musimy przewidywać różnego rodzaju zjawiska pogodowe i sytuacje losowe – choroby muzyków, opóźnione loty czy zagubiony bagaż. Zdarzało się bowiem, że przylatywał zespół, ale nie przylatywały instrumenty. Organizacja takiego festiwalu to bardzo skomplikowana układanka logistyczna. Chyba w czasie pokoju trudno wymyślić coś jeszcze bardziej złożonego. My potrafimy to robić dobrze i doceniają to zarówno publiczność, jak i zespoły, które zapraszamy. Ludzie przyjeżdżają na ten festiwal, bo chcą spędzić dobrze czas w komfortowych warunkach i przy ukochanej muzyce. Nie muszą wiedzieć, co dzieje się za kulisami i jaką pracę wykonują organizatorzy.

Zastanawiam się jednak, jak udało wam się ściągnąć na jeden festiwal takie gwiazdy jak Anthrax, Megadeth czy Mastodon. Czy jest jeszcze jakiś zespół – poza Metalliką – który chciałbyś zaprosić na Mystic Festival, ale z różnych powodów dotąd się to nie udało?

Tak, oczywiście, ale nie chciałbym wymieniać nazw, żeby nie zapeszyć. Często przychodzą, dla której nie udaje się kogoś zaprosić, jest logistyka. Chodzi na przykład o zespoły z innych kontynentów, które nie zawsze chcą przylecieć na jeden koncert. Muszą mieć kilka koncertów czy festiwali w Europie, żeby taka podróż była dla nich opłacalna.

Czyli to jest taka logistyka wielofestiwalowa?

Tak. Pamiętajmy też, że inne festiwale są z jednej strony naszą konkurencją, ale z drugiej musimy się ze sobą komunikować, bo wszystkim nam zależy, żeby takie przedsięwzięcia się udawały. Zdarzało się, że cieszyliśmy się już, iż mamy zakontraktowaną gwiazdę, a kilka miesięcy później słyszeliśmy: „Przepraszamy, ale w tym roku się nie uda, bo cała logistyka nam się nie poskładała”. Mystic Festival jest projektem długofalowym. Mam nadzieję, że jeszcze wiele pięknych lat przed nami i że wszyscy, którzy powinni, przyjadą do Gdańska.

W świecie metalu ten festiwal jest już powszechnie znaną marką?

Tak. Mamy zespoły z całego świata i fanów z całego świata. Ponad 30 procent publiczności stanowią fani metalu z zagranicy. Przylatują z całej Europy, ale także z Ameryki Północnej, Południowej, a nawet z Australii. Dominują Skandynawowie i mieszkańcy krajów bałtyckich, ale jest też coraz więcej fanów z Niemiec czy Wielkiej Brytanii. Oczywiście dobrze znają nas już przedstawiciele zespołów, agencje koncertowe i sami muzycy, którzy opowiadają sobie o Mystic Festivalu dobre rzeczy. Wspomniałeś o Anthraxie. Członkowie zespołu pokazywali w mediach społecznościowych, jak spacerują po Gdańsku, jedzą pierogi, a później ocenili, że

był to najlepszy koncert na całej trasie.

Serio?

Tak, Megadeth to samo. I takie rzeczy idą w świat.

Ten festiwal pokazuje, że subkultura metalowa ma się dobrze, mimo że w swojej książce „Skóra i ciwki na wieki. Moja historia metalu” dawałeś do zrozumienia, że najlepsze lata ma już za sobą. Tymczasem Mystic Festival to międzypokoleniowe spotkanie. Z jednej strony są koleśki w naszym wieku, po pięćdziesiątce, a z drugiej bardzo młodzi ludzie, którzy skaczą pod sceną, podczas gdy starsza gwardia słucha koncertów w skupieniu. I te pokolenia jakoś mistycznie na siebie oddziałują...

To prawda. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych metal był muzyką bardzo mocno przypisaną do subkultury. Stuchali jej ludzie, którzy identyfikowali się jako metalowcy. I to miałem na myśli w swojej książce. Dzisiaj oczywiście nadal istnieje publiczność, która w stu procentach identyfikuje się z tym gatunkiem i na co dzień nosi ten charakterystyczny „metalowy mundur”. Jest jednak także pokolenie, które słucha metalu, ale niekoniecznie myśli o sobie w takich kategoriach. Jest tu sporo osób, które dzisiaj bawią się na Mystic Festivalu, za miesiąc pojadą na Open'era na koncert The Cure, a później wybiorą się na imprezę z muzyką elektroniczną. Dochodzi do tego kwestia pokoleniowa. Kiedy ja zaczynałem słuchać metalu, rozpiętość wiekowa fanów tego gatunku wynosiła może dziesięć lat. Najmłodszy mieli po czternaście lat, a najstarsi byli ledwie po dwudziestce. Dzisiaj mówimy już o pięciu czy sześciu dekadach. Na Mystic Festivalu przychodzą ojcowie z córkami, a nawet

całe trzy pokolenia - dziadkowie z synami i wnukami.

Właśnie. W tym roku zorganizowaliście nawet strefę dla dzieci.

Tak. Była strefa dla dzieci, kino, pokazy wrestlingu, piwnica pełna retro gier i wystawa komiksów. Po raz kolejny zorganizowaliśmy również Mystic Talks, czyli panele dyskusyjne z udziałem ekspertów i gwiazd muzyki. Było naprawdę dużo programu pobocznego.

Metal, jako subkultura muzyczna ma się więc dobrze, w przeciwieństwie do wielu innych subkultur zrodzonych w XX wieku. Dlaczego Twoim zdaniem w XXI wieku nie pojawiły się nowe subkultury muzyczne, z którymi ludzie chcieliby się identyfikować nie tylko przez muzykę, ale również przez strój czy fryzurę, tak jak kiedyś metalowcy albo punkowcy?

Pewnie jakieś subkultury się narodziły, ale nie miały takiego globalnego zasięgu. Były raczej skupione wokół społeczności fanowskich funkcjonujących w internecie. Myślę jednak, że zmieniła się jedna bardzo ważna rzecz. W latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych muzyka była czymś więcej niż tylko rozrywką. Była nośnikiem tożsamości.

Ludzie naszego pokolenia doskonale pamiętają, że rozmowę z nowo poznaną osobą zaczynało się od pytania: „Czego słuchasz?”. I nie było to pytanie wyłącznie o muzykę, płyty czy zespoły. To było pytanie o cały świat wartości, poglądów i sposób patrzenia na rzeczywistość. Ten świat chyba już przeminął. Dla młodego pokolenia muzyka jest dziś jedną z bardzo wielu form rozrywki. Jest łatwo dostępna i przez to nie ma już takiej wyjątkowej wartości. Ma to oczywiście swoje dobre i złe strony. Dobre, bo nie ma już takiego sekciarskiego podejścia, nie ma bójek między fanami różnych gatunków muzyki. Z drugiej strony trudniej dziś o tak silne więzi przyjaźni, jakie kiedyś zawiązywały się między fanami.

Kilka miesięcy temu działalność zakończyła stacja MTV, która w moim odczuciu miała ogromny wpływ na muzyczną identyfikację całego pokolenia. Bo niezależnie od tego, czy urodziłeś się w Polsce, Niemczech czy Stanach Zjednoczonych, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wszyscy znaleźliśmy te same zespoły, słuchaliśmy tej samej muzyki i to nas definiowało. Dziś nie ma już MTV, jest YouTube i gdzieś to wszystko się rozplynęło...



Michał Choiński i Jarosław Szubrycht (po prawej) podczas tegorocznej edycji Mystic Festival

W miliony drobnych kanałów, z których każdy wybiera własny. Nie ma już tego zjawiska, które MTV tworzyła w największym stopniu. Wystarczyło, że w sobotę wyemitowano teledysk, a już w poniedziałek do sklepów po jego płytę. Dziś nawet jeśli pojawi się coś równie interesującego, to najpierw trafia do niewielkiego grona odbiorców. Reszta często nie ma pojęcia o istnieniu takiego zespołu, bo funkcjonuje w zupełnie innych kanałach informacyjnych i muzycznych.

Łatwiej czy trudniej jest dziś zaistnieć młodym zespołom muzycznym?

Łatwiej na podstawowym poziomie. Kiedy patrzymy wstecz na lata naszej młodości, trochę je romantyzujemy, ale pod wieloma względami były to trudne czasy. Mieliśmy ograniczony dostęp do dobrej jakości sprzętu, brakowało miejsc do prób, trudno było zdobywać muzykę czy uczyć się gry na instrumentach. Wszyscy musieliśmy wymyślić koło od nowa. Dziś wszystko jest znacznie bardziej dostępne. Sprzęt muzyczny jest relatywnie tani, a w internecie można znaleźć miliony poradników dotyczących każdego instrumentu, programów muzycznych czy technik nagrywania. Z drugiej strony jest trudniej, bo mamy

do czynienia z nadprodukcją muzyki. Młode zespoły dochodzą do pewnego poziomu, a później uderzają w szklany sufit. Coraz trudniej jest się przebić i - przynajmniej na razie - nikt nie znalazł skutecznego sposobu na rozwiązanie tego problemu. Dlatego największymi gwiazdami festiwalu wciąż pozostają artyści, którzy wyrosli jeszcze w czasach świetności MTV.

Czy to oznacza, że młodzi są dziś mniej odważni albo mniej kreatywni? Czy świat stał się trudniejszy dla tego typu zjawisk społecznych?

Myślę, że świat stał się łatwiejszy, przynajmniej w naszym kręgu kulturowym. Metalowcy, punkowcy, hipisi i wszystkie inne subkultury XX wieku - mimo wszystkich różnic, które je dzieliły - walczyły o jedno: o prawo do osobistej ekspresji i swobody artystycznej. I to w dużej mierze udało się osiągnąć. Dziś można ubierać się, jak się chce, nosić takie fryzury, jakie się chce. W czasach naszej młodości nie było to wcale takie proste. W szkole często trzeba było o to walczyć, milicja patrzyła krzywym okiem, a czasem nawet używała pałek. O te rzeczy, o które my musieliśmy walczyć, nasze dzieci walczyć już nie muszą. I dobrze. Fajnie, że mogą być sobą.

Za rok Mystic Festival ma się odbyć w nowym miejscu, już nie na terenach stoczniowych. Dlaczego?

Przenosimy się na Letnicę, w okolicy Polsat Plus Areny, gdzie wybudujemy Metalopolis - prawdziwe metalowe miasteczko. Festiwal się rozrasta, rozwija i zwyczajnie przestajemy mieścić się na terenach stoczniowych, choć jest to miejsce niezwykle malownicze i mające swój niepowtarzalny klimat. Tegoroczna edycja została wyprzedana w stu procentach. To oznacza, że część osób została za bramą, bo nie zdążyła kupić biletów. A naszym celem jest umożliwienie uczestnictwa w festiwalu wszystkim, którzy chcą w nim wziąć udział. Dlatego musimy się rozwijać i zwiększać przestrzeń. Mamy oczywiście świadomość, że przyszłoroczna edycja będzie dla nas pewnego rodzaju egzaminem. Fani będą oczekiwali doświadczenia co najmniej równie dobrego jak to, które oferowała stocznia. Pracujemy nad tym projektem już od dwóch lat i teraz przed nami najtrudniejszy etap. Jestem jednak przekonany, że stworzymy fantastyczny festiwal, a jednocześnie znacznie wygodniejszy dla uczestników. ©@

ZAWODY ROWERKOWE W MIŁOBĄDZU JUŻ W SOBOTĘ

Kinga Furtak

Trzy, dwa, jeden... start! - ten okrzyk już w sobotę ponownie poniesie się po Miłobądz. Po zeszłorocznym sukcesie, kiedy to lokalna społeczność udowodniła, jak potrafi się bawić i dopingować najmłodszych, zapraszamy na kolejną edycję Zawodów Rowerkowych. W najbliższą sobotę, 13 czerwca, sportowy teren tutejszej podstawówki stanie się stolicą dziecięcego kolarstwa.

Zawody rowerkowe „Dziennika Bałtyckiego” to już tradycja na Pomorzu. Partnerem wydarzenia ponownie jest gmina Tczew, która dba o to, by najmłodszy mieszkańcy mieli idealne warunki do stawiania pierwszych sportowych kroków.

Gospodarzem imprezy kolejny raz jest Szkoła Podstawowa im. Obrońców Pomorza Gdańskiego w Miłobądz. Dyrekcja placówki z radością otwiera swoje nowoczesne i bezpieczne obiekty dla całych rodzin, dbając o to, by lokalna społeczność miała przestrzeń do wspólnego świętowania.

Tu każdy jest zwycięzcą!

Najważniejszą zasadą naszych zawodów? Nie ma przegranych. Bez względu na to, które miejsce zajmie Twoja pociecha, każde dziecko oficjalnie staje na podium, odbiera pamiątkowy dyplom oraz prawdziwy pamiątkowy medal, który może być wspańską pamiątką na lata.

Chodzi o promocję ruchu od najmłodszych lat i budowa-



W zawodach rowerkowych nie ma przegranych: każde dziecko stanie na podium

nie w dzieciach pewności siebie poprzez świetną zabawę. W zawodach wezmą udział dzieci w wieku od 3 do 8 lat. Wyścigi odbywają się w małych, bez-

piecznych grupach, a trasy na szkolnym boisku zostały dopasowane do możliwości małych nóżek: - Dzieci z roczników 2021 - 2023 (3, 4 i 5-latk):

wyścig na dystansie około 50 metrów.

- Dzieci z roczników 2018-2020 (6, 7 i 8-latk): prosta o długości około 80 metrów.

Wielki festyn i moc atrakcji poza torem

Zawodom rowerkowym towarzyszy piknik rodzinny z licznymi atrakcjami, między innymi: dmuchane zjeżdżalnie, stanowisko policji, stanowisko Ochotniczej Straży Pożarnej, stanowisko Koła Gospodyń Wiejskich z domowymi ciastami i lemoniadą, których warto posmakować.

Wszystkich uczestników zapraszamy na warsztaty pszczelarzkie i do stanowiska malowania buziek. Ratownicy medyczni przeprowadzą pokazy pierwszej pomocy na fantomach. Wszystkich młodych kolarzy będzie witała maskotka SMERF.

Nie zabraknie też aktywności umysłowych związanych z robotyką i programowaniem. To wszystko znajdziecie na stanowisku Progress Mind.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR: **DB DZIENNIK BAŁTYCKI**

PARTNER LOKALIZACYJNY: **Gmina Tczew**

PARTNERZY: **ORLEN OIL**, **SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO**

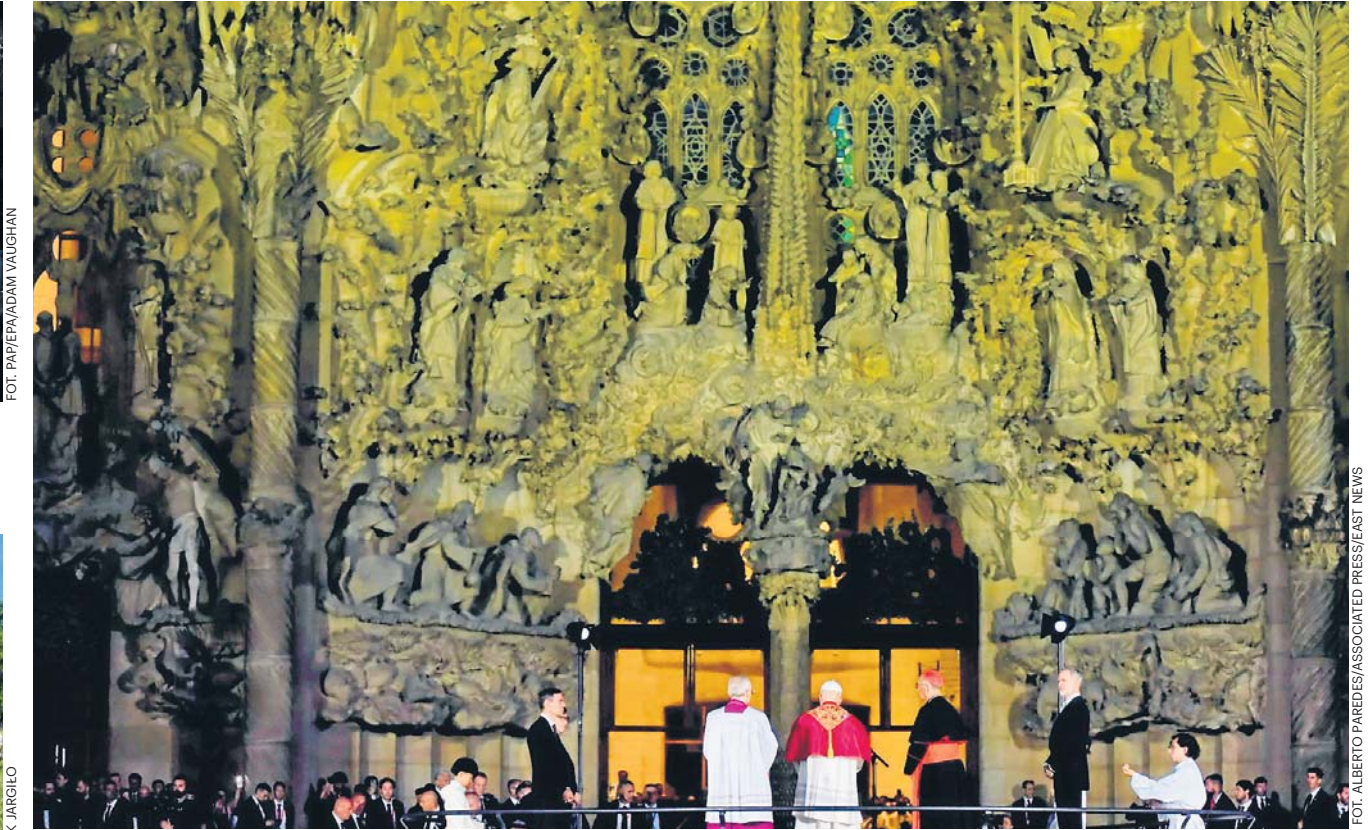
PARTNERZY WSPIERAJĄCY: **Powiat Tczewski**, **Progress Mind CENTRUM EFEKTYWNEJ NAUKI**, **NORTE KANCELARIA BROKERSKA**, **GTKOM**, **POLICJA**, **Majaland GDAŃSK**

Q604959532A

FOTOkomentarz tygodnia



8 CZERWCA, IRLANDIA PŁN. **Belfast znów zaczął płonąć. Tym razem nie IRA, ale protesty antyimigracyjne wywołane próbą odcięcia głowy jednemu z mieszkańców. Policja trzy dni przywracała spokój**



10 CZERWCA,
HISZPANIA

Papież Leon XIV, a także król, królowa i premier Hiszpanii brali udział we mszy w bazylice Sagrada Família. Ten kościół został zaprojektowany przez legendarnego barcelońskiego architekta Gaudiego, jego budowa trwa od 1882 r. Właśnie ukończono najwyższą, liczącą 172,5 metra, wieżę świątyni - i z tej okazji (a także z okazji 100. rocznicy śmierci Gaudiego) odprawiono w niej uroczystą mszę. Dla papieża udział w niej był częścią pielgrzymki do Hiszpanii. Wcześniej Leon XIV został bardzo gorąco przyjęty w Madrycie. W mszy, której tam przewodniczył, wzięło udział ponad milion osób



7 CZERWCA, LUBLIN. **To była już siódma edycja Jarmarku Końskiego organizowanego na terenie skansenu Muzeum Wsi Lubelskiej. Rekonstrukcja imprezy popularnej w latach międzywojennych**

REJSUNKI



10 CZERWCA, WARSZAWA. **Rząd obronił Marcina Kierwińskiego przed odwołaniem go z funkcji ministra spraw wewnętrznych. PiS żądał jego dymisji twierdząc, że nie panuje nad podległymi mu służbami. „To jest wzór obywatela Rzeczypospolitej!” - tak ministra komplementował premier Donald Tusk**

PULS

#220

● **Mundial tuż za rogiem**

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ: USA UWAŻAJĄ, ŻE NIKT LEPIEJ NIŻ ONI NIE ZORGANIZUJE MUNDIALU

Jarosław Gierejkiewicz od lat przebywa w USA. Były reprezentant Polski oglądał na żywo w Chicago mecz Amerykanów z Niemcami – ostatni sprawdzian obu ekip przed startem finałów MŚ

Rozmawiał Jaromir Kruk



Amerykanie są dobrze przygotowani do światowego czempionatu?

Oni uważają, że nikt lepiej niż oni nie zorganizuje mundialu. Jeśli chodzi o otoczkę meczów, to w USA na pewno to będzie wyglądało wyjątkowo, coś w stylu show jak w NFL, dużo muzyki, konkursów dla kibiców. Minusem są ceny na stadionach, na towarzyskim spotkaniu USA - Niemcy butelka wody kosztowała 12 dolarów, alkohol jest dostępny, za piwo trzeba wyłożyć 24 dolary, za drinka około 30-35. Polecam pojawić się najedzonym na meczach na mundialu, bo głód może zdemolować kieszeń kibica. Amerykanie obserwowali przed dwoma laty na swoim terenie Copa America, organizowane przez federację CONMEBOL. Na tamtej imprezie nie obyło się bez skandalów, choćby przy wchodzeniu kibiców na finał Argentyna - Kolumbia. Na mundialu coś takiego się nie zda-



Gierejkiewicz: Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to zaplanować i poświęcić sporo czasu

rzy, na obiektach i wokół nich wszystko organizacyjnie będzie zapięte tip top. Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to wcześniej zaplanować i poświęcić sporo czasu.

Parkingi są aż tak drogie?

Niestety, to kolejny mankament USA, a te najważniejsze areny są rozlokowane blisko centrów miast. Nie dość, że trzeba dużo zapłacić za parkowanie pod stadionem - w Chicago koszt 70 dolarów, to jeszcze z reguły od parkingu do wejścia na obiekt trzeba trochę przejść spacerem. Można korzystać z rikszy, modne są elektryczne, ale też w tym przypadku pojawiają się ograniczenia, pod sam stadion tym środkiem się nie dostanie. Ja szedłem w Chicago 40 minut, w innych miejscach jest podobnie. Kibiców czeka też wiele kontroli bezpieczeństwa, bardzo dokładnych, na stadion nie można wnieść praktycznie niczego. I zdarza się, że delikwenci muszą wracać z rzeczami do samochodu na parking. Ochrona nie ma senty-

FOT. PAPIEPA

DOMINICK ZATOR: KANADA CIESZY SIĘ Z TEGO TURNIEJU

Dominick Zator, piłkarz m.in. Korony Kielce i Arki Gdynia, liczył, że znajdzie się w kadrze Kanady na mundial. Przeszkodziły problemy zdrowotne. Dziś mieszka w rodzinnym Calgary

Czuć w Kanadzie finały piłkarskich mistrzostw świata?

Wszędzie widać billboardy, flagi, reklamy turnieju na autobusach, w różnych miejscach. W Calgary czuje się bliskość wyjątkowej imprezy, a zdecydowanie bardziej w miejscach, które będą ją gościć - Vancouver i Toronto. Jestem przekonany, że w moim kraju mundial zostanie zorganizowany perfekcyjnie, kibice przybywający z całego świata będą się czuć bezpiecznie, przekonają się jak wygląda kanadyjska gościnność, serdeczność. Kanada jest szczęśliwa organizując imprezę takiej rangi. Wiele zrobiono, by poprawić warunki do oglądania spotkań na obiekcie w Toronto, który pozostawił wiele do życzenia, ale dziś jest dużo lepiej niż rok temu. Praca cały

czas trwa, poprawia się szczegóły, by żaden z fanów nie narzekał. Szkoda, że nie awansowała Polska, wiadomo, że jest bliska mojemu sercu z racji korzeni, a w Kanadzie mieszka wielu Polaków, najwięcej chyba właśnie w Toronto i okolicach. Żał porażki w barażu ze Szwecją, bo w moim przekonaniu Biało-Czerwoni mają lepszych piłkarzy.

Gdy widzisz, jak gra Kanada, serce bije mocniej?

Żałuję, że mnie nie ma w tej reprezentacji. Miałem wielkie nadzieje na mundial, gdy brałem udział w turnieju Gold Cup CONCACAF 2023, ostatnie zaproszenie do kadry dostanę w czerwcu 2024 i zagrałem przeciw Holandii. Problemy zdrowotne



Kanada już gotowa na pierwsze mecze, będzie gościć między innymi Katar i Szwajcarię

FOT. PAPIEPA

pokrzyżowały moje plany w Koronie, a po przenosinach do Arki Gdynia z różnych względów, także decyzji trenerskich, nie byłem w stanie pokazać tego, na co mnie stać. Powołania już nie przychodziły, ale zawsze będę związany z reprezentacją Kanady i nie ukrywam, że serce bije mocniej, gdy oglądam mecze. Zazdroszczę chłopakom, którzy wezmą udział w mundialu, nie ma nic lepszego dla piłkarza.

Kanada jest teraz lepsza niż podczas finałów przed czterema laty w Katarze?

Tak, Jesse Marsch poukladał wszystko super i zyskał kilku ciekawych piłkarzy. W meczu z Uzbekistanem w Edmonton, wygranym 2:0, stworzyliśmy sporo okazji, graliśmy

ciekawie. Nieco słabiej wyglądamy w tyłach, ale selekcjoner szuka różnych rozwiązań, żeby to poprawić. Z meczu na mecz widać postęp w tej kwestii. Martwi na pewno kontuzja Marcelo Floresy, który dawał Kanadzie element zaskoczenia. Chłopak wypadł w finale Ligi Mistrzów CONCACAF i mocno to przeżył. Dobrze, że do pełni zdrowia dochodzi nasz największy as, Alphonso Davies. Widziałem z nim wywiad i mówił, że za parę dni będzie gotowy już na sto procent, na razie jest stopniowo wprowadzany na większe obciążenia. Nie musi grać w spotkaniach towarzyskich przed mundialem, wiemy na co go stać, i że robi różnicę. Z jego pomocą powinniśmy wyjść z grupy i potem powalczyć o coś więcej. Kluczowy jest

mentów, przepisy są surowe i są przestregane.

W USA czuć klimat mundialu?

W tych miastach, które organizują, pewnie tak, lecz bez szaleństwa. Ubolewam, że w Chicago nie ma żadnych meczów, ta kandydatura polegała przez starszą infrastrukturę. Na samych obiektach i wokół nich, a także w skupiskach ludności pochodzącej z Europy, Ameryki Południowej, czy innych krajów Ameryki Łacińskiej mundial czuje się od kilku miesięcy, typowi obywatele USA żyją jeszcze teraz choćby play-offami koszykarskiej NBA. Nawet ci, co się nie znają na piłce, liczą, że drużyna soccera – jak tu się określa naszą ukochaną dyscyplinę sportu, zdobędzie mistrzostwo świata.

Są podstawy ku temu?

Widziałem spotkanie USA – Niemcy. Gospodarze grali z niesamowitym zaangażowaniem, do każdej piłki szli jak do pożaru. Mauricio Pochettino ma w składzie wielu zawodników ze sporą jakością, ale wydaje mi się, że to za mało, by osiągnąć sukces. Amerykanie trafili do bardzo trudnej grupy i samo wyjście z niej nie musi się okazać łatwym zadaniem. Konkurencja na mundialu jest niesamowita, każdy zespół jest świetnie przygotowany do wymagającego turnieju. Trzeba pamiętać, że dużą rolę w tej imprezie odegrają warunki atmosferyczne, ale wszyscy dysponują profesjonalnymi sztabami. Logistyka i jakość kadry, jej szerokość są istotne. Niemcy udzielili Amerykanom solidnej lekcji, w pełni kontrolowali przebieg rywalizacji w Chicago. Zespół Juliana Nagelsmana może

zająć bardzo daleko na mundialu, może powalczyć o najwyższe cele. Bardzo podoba mi się gra Kaya Havertza z Arsenalu, który znajduje się w znakomitej formie.

Kto z gospodarzy mundialu 2026 – USA, Kanada, Meksyk wypadnie najlepiej?

Amerykanie są przekonani, że oni i w ogóle się nie przejmują Meksykiem, czy Kanadą. Wiem, że na mundialu kibice w USA zobaczą widowiska z otoczką na najwyższym poziomie, tym, czego w Europie się nie uświadczą. Przerwy będą show na najwyższym poziomie, a sportowo... poprzeczka jest znacznie wyżej. Każdy z trzech organizatorów turnieju ma swoje plusy, minusy i oczywiście ambicje – sportowe i organizacyjne, bo mówimy o największym wydarzeniu sportowym w historii ludzkości. Nigdy wcześniej w finałach mistrzostw świata nie grało 48 reprezentacji, myślę, że decyzja o powiększeniu liczby uczestników się obroni. FIFA tłumaczyła się popularyzacją piłki nożnej i tak jest, a za tym stoi wielka kasa. Wypada tylko żałować, że Polska nie dostała się na tegoroczny mundial, bo odniosłem wrażenie, że piłkarsko mamy lepszy zespół od Szwecji. To nie ma jednak teraz żadnego znaczenia. Cały świat będzie obserwował te mistrzostwa i jestem przekonany, że emocji i wielkich meczów nie zabraknie. Kibice będą sobie musieli umiejętnie zorganizować czas, co przy takim natężeniu spotkań do łatwych nie należy. Cieszymy się ostatnim mundialem Leo Messiego, Cristiano Ronaldo, obserwujemy nardziny nowych gwiazd. Amerykanie na sto procent to pięknie opakują.

CIESZYMY SIĘ OSTATNIM MUNDIALEM LEO MESSIEGO, CRISTIANO RONALDO, OBSERWUJMY NARODZINY NOWYCH GWIAZD. AMERYKANIE NA STO PROCENT TO PIĘKNIE OPAKUJĄ

pierwszy mecz z Bośnią i Hercegowiną, nawet punkt w nim może dać wiele Kanadzie.

Jaka jest wasza najmocniejsza formacja?

Mamy wielu znakomitych zawodników, grających w mocnych klubach, którzy nie mogą się doczekać mundialu, by pokazać całemu światu swoją jakość. Wierzę w Jonathana Davida, piłkarza Juventusu, rekordzistę pod względem liczby goli w kadrze, a w parze z Cyle Larinem w ataku są w stanie zdemontować każdą defensywę. Tajon Buchanan z Villarreal to też kapitalny zawodnik, Stephen Eustaquio z piękną przeszłością w FC Porto, dziś gwiazda Los Angeles FC daje naszej reprezentacji coś ekstra. Mówiłem o nieco słabszej obronie, ale pięknie rozwinął się Moise Bombito z francuskiego OGC Nice i on może zabłysnąć na mistrzostwach. Tak patrzę na nasz skład i widzę, że selekcjoner ma w kim wybierać i ta kadra daje mi duże możliwości manewru. Oby uniknąć kolejnych urazów. Mundial 2026 to szansa dla piłki nożnej prze-

bijającej w wielu regionach Kanady popularnością hokej na lodzie. Piłka ma ten plus, że jest tańszym sportem, a w Kanadzie mieszka wiele osób z Europy i Ameryki Południowej. W Calgary mamy świetną infrastrukturę, widać wszędzie ludzi grających w piłkę, a dobry występ drużyny narodowej jeszcze podkreśli koniunkturę. Ja wierzę w zespół Jessie Marscha.

A jak Kanada przyjęła tylko czwarte miejsce hokeistów w mistrzostwach świata?

To było trudne do zaakceptowania, bo grali u nas wszyscy najlepsi. Trudno zrozumieć co się stało, porażkę w półfinale z Finlandią uznano za niespodziankę, ale w meczu o trzecie miejsce z Norwegią to już była sensacja. Nie zawsze się wszystko wygrywa, sport jest pełen niesamowitych historii, teraz mam nadzieję taką piękną, pozytywną napiszą piłkarze nożni Kanady na mundialu. Mnie się już udziela atmosfera mundialu, każdego dnia odliczam już czas do premierowego spotkania z Bośnią i Hercegowiną.

Rozmawiał Jaromir Kruk

ADRIAN PETERSON: FUTBOL JAK RELIGIA

Adrian Peterson był pierwszym polskim menedżerem pracującym w meksykańskim futbolu, ma podwójny tytuł mistrza tego kraju z klubem Santos Laguna

Rozmawiał Adam Godlewski

Jak różni się odbiór futbolu w Meksyku, od tego, który znamy w Europie?

W Polsce futbolem się żyje, każdy ma swoją opinię na temat reprezentacji. Natomiast w Meksyku to jest religia. Kiedy przyjechałem do tego kraju, na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadalupe i futbol. A kiedy trafiłem do biura w klubie, przywitał mnie obrazek papieża Jana Pawła II na ścianie. To pokazuje, jak ważna jest tam wiara oraz nieodłączny związek religii z właśnie piłką nożną.

A jeśli chodzi o kwestie społeczne, co najbardziej uderza?

Meksyk to połączenie Stanów Zjednoczonych z Ameryką Południową. W Mexico City, generalnie w dużych miastach - Monterey, w Tijuanie, w Guadalajarze też - ogromne, piękne, nowoczesne budynki z jednej strony ulicy, sąsiadują z ogromną biedą po drugiej. Znacznej części ludności w Meksyku jeszcze 10 lat temu żyło się naprawdę bardzo trudno, na granicy ubóstwa, teraz już pewnie troszeczkę to się wyrównało, ale nadal jest niezbyt kolorowo. Dla wielodzietnych rodzin piłka nożna jest zatem jak igrzyska - daje i odskocznnię, i jakąś nadzieję.

Różnice społeczne powodują, że w kraju jest niebezpiecznie?

Powiem tak - gdy wyprowadziłem się w 2005 roku do Londynu, to w pierwszych dwunastu miesiącach zostałem w stolicy Anglii okradziony cztery razy. Przez dwa lata pobytu w Meksyku dekadę później, najgorsze, co mi się przytrafiło, było to, że taksówkarz chciał mnie skasować trzykrotnie więcej niż kurs powinien kosztować. OK, znane mi są - ale tylko z telewizji - obrazki, na których uwieczniono starcia wojska oraz policji z gangami na ulicach karteli. Natomiast jeśli nie szuka się problemów, to można spokojnie w Meksyku żyć. Nie było wcale tak, że z żoną jeździliśmy tylko na stadion, do sklepu i do kościoła, bo zwiedziliśmy prawie cały kraj, dużą część samochodem. I też bez problemów. Owszem, obecność wojska i policji na ulicach zawsze była bardzo widoczna, pick-upy z wysięgnikami, na których jest ciężki karabin maszynowy i policjant patrolujący teren to stały element krajobrazu, ale to tylko zwiększa bezpieczeństwo. Także w czasie mundialu. Oczywiście, trzeba na siebie uważać, i najlepiej nie wyglądać jak turysta, a dokumenty i środki płatnicze trzymać w bezpiecznym miejscu.

Meksyk jest przygotowany do organizacji tego mundialu?

To już trzecie po roku 1970 i 1986 podejście Meksyku do mundialu, więc wszystko powinno się udać (ze śmiechem). Prace oczywiście nadal trwają, ale można się było tego spodziewać. W Meksyku jest takie powiedzenie „ahorita”, które oznacza „za chwilę”, „w niedługim czasie” coś zrobimy. W Mexico City jest nadal dużo pyłu, cały czas są montowane stacje dojazdowe do stadionu, i odświeżana cała infrastruktura już istniejąca. Po to, żeby przyjąć i obsłużyć dodatkowe pięć milionów kibiców. A warto tu zobaczyć nie tylko historyczny Estadio Azteca, który na mundial zmieni nazwę, bo Meksyk jest piękny, ma przebogata kulturę, historia sięga starożytnych cywilizacji. Warto doświadczyć też kuchni meksykańskiej.

Co polecasz?

Naszym - z żoną - ulubionym daniem było tacos znane na całym świecie. Choć w Meksyku smakuje zupełnie inaczej niż w restauracjach meksykańskich poza tym krajem; lepiej. Dalej gorditas, odpowiednik naszych pierogów. Quesadillas, mole, tamales, czyli odpowiednik polskich gołąbków - nadzienie jest z mięsa, kukurydzy, do tego salsa i ser - zawinięte w łuskę kukurydzy. Oczywiście niejadalną, także danie trzeba sobie rozpakować. Warto wspomnieć, że bardzo popularna jest kuchnia uliczna. Na każdym rogu będą sprzedawcy wszelkiego jedzenia. Tego jednak nie polecam, problemy żołądkowe - niemal gwarantowane.

Jak podróżować po Meksyku?

W zasadzie nie ma kolei, zatem najprościej i najszybciej samolotem. Kursują też autokary, które w środku wyglądają jak samoloty, mają piękne, szerokie siedzenia, można oczywiście wypożyczyć samochód. Warto jednak pamiętać, że meksykańskie miasta są ogromne, i że są w nich wielkie korki. W Mexico City mieszka 20 milionów ludzi, a jeszcze dojedzie ogrom kibiców. Pierwszy przyjazd do stolicy zapamiętałem z tego, że 4 godziny zajął mi dojazd taksówką z lotniska do hotelu. Absolutnie nie wolno zostawiać na ostatnią chwilę podróży na stadion, bo można się srodze rozczarować.

Już 10 lat temu płace w lidze meksykańskiej były piąte na świecie.

To prawda, od wielu lat mocno inwestuje się tu w zawodników. Zarobki piłkarzy z klubowej kadry zaczynają się od dwustu, a w bogatszych klubach nawet trzystu tysięcy dolarów rocznie. Największą gwiazdą w czasie mojej kadencji w Santosie Laguna był André-Pierre Gignac i jego kontrakt szacowano nawet 10 milionów dolarów. Gignac nadal zresztą mieszka w Meksyku, spodobało mu się tam. Liga MX przyciągnęła też takich graczy, jak James Rodriguez, Angel Correa, znany z występów w Atletico Madryt, czy Keylor Navas - były bramkarz reprezentacji Kostaryki i Realu Madryt. Z pewnością nadal jest bardzo potężna i sportowo, i finansowo. I bardzo trudna, jeśli weźmie się pod uwagę, że mecze trzeba rozgrywać z jednej strony na bardzo dużych wysokościach, a z drugiej - w dżungli na Jukatanie.



Adrian Peterson: Na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadalupe i futbol

REKORDOWY ROZMACH, GIGANTYCZNE ZADEĘCIE

Rozpoczęte wczoraj finały XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej będą inne niż wszystkie wcześniejsze. Rekordowa jest liczba uczestników – 48 drużyn, a co za tym idzie, także meczów – 104. Kibice będą świadkami najdłuższego turnieju, który potrwa niemal 40 dni. Medaliści rozegrają po 8 spotkań, co także dotąd nie miało jeszcze miejsca

Adam Godlewski, Zbigniew Czyż



To czwarty piłkarski mundial rozgrywany w Ameryce Północnej. Trzy wcześniejsze wygrały zespoły z Ameryki Południowej – w Meksyku w 1970 zwyciężyła Brazylia, a 16 lat później Argentyna. W USA w 1994 roku triumfowała ponownie drużyna Canarinhos. Czy to oznacza, że i tym razem – gdy rozgrywki będą się toczyć w trzech państwach kontynentu, łącznie z Kanadą – Europa będzie musiała obejść się smakiem?

Tego oczywiście przesądzić nie sposób, ale Włosi – którzy byli finałowymi rywalami Brazylijczyków zarówno w Meksyku ('70), jak i w Stanach ('94) tym razem na turniej nawet się nie zakwalifikowali. Przeciwnikiem Argentyńczyków ('86), którym liderował Diego Maradona byli Niemcy, ale oni – po wywalczeniu tytułu w 2014 roku i półfinale Euro '16 – także czekają na przełamanie na imprezie rangi mistrzowskiej. I nie otwierają listy pretendentów ze Starego Kontynentu do triumfu w światowym czempionacie.

Hiszpanie faworytem bukmacherów

Bukmacherzy najwyżej oceniają szanse mistrzów Europy – Hiszpanów. I trudno się dziwić, odkąd bowiem Luis de la Fuente został selekcjonerem, oparta przede wszystkim na graczach Barcelony, a także Athletic Bilbao, Atletico Madryt i... Arsenalu La Furia Roja ma fantastyczny bilans; statystycznie 3 na 4 rozegrane spotkania rozstrzyga na swoją korzyść.

Co ciekawe, obrońcy tytułu mistrzowskiego – Argentyńczycy – którzy w rankingu FIFA spadli na 3. miejsce w typowaniach „buków” osunęli się jeszcze niżej, za Brazylię. To o tyle dziwne, że Leo Messi już od dawna do swego last dance na mundialach szykuje się w amerykańskiej MLS i z pewnością będzie chciał w efektywny sposób zakończyć niesamowity reprezentacyjny rozdział w karierze. Oczywiście, odwieczny rywal Lionel, Cristiano Ronaldo, także przyleciał do Ameryki Północnej z zamiarem wywalczenia Pucharu Świata. A motywację Portugalczyk ma jeszcze większą, bowiem w jego niebywałym dorobku wciąż brakuje tytułu mistrza świata. Porównywalny apetyt ma jednak Neymar, który z Canarinhos osiągnął znacznie mniej,



O dziwo mundialowa atmosfera udziela się nawet Amerykanom, którzy piłkę nożną nazywają soccerem

niż prognozowali eksperci, gdy zaczynał karierę. Skoro jednak doświadczony szkoleniowiec Carlo Ancelotti zaufał 34-letniemu gwiazdorowi, to oznacza, iż ma nadzieję, na odegranie przez napastnika Santosu kluczowej roli w reprezentacji Brazylii.

Listę pretendentów do miana czarnych koni turnieju otwierają natomiast

Norwegowie. Wikingowie od 28 lat czekali na powrót na mundial, ale kadre, której lideruje Erling Haaland (powinien bić się o koronę króla strzelców!), przygotowali świetnie zbalansowaną i w zasadzie bez słabych punktów. I na tyle mocną, że ich brak co najmniej w ćwierćfinale amerykańskiej imprezy należałoby uznać sporą sensacją.

Kontrowersje i rozrywka

Olbrzymi jest nie tylko rozmach amerykańskiego turnieju, ale też kontrowersje wokół niego. Mecze rozgrywane będą na 11 stadionach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie. Osobliwa polityka międzynarodowa prezydenta Donalda Trumpa – ale i wewnętrzna, związana m.in. z traktowaniem imigrantów – już wywołała niepokój o spokój i bezpieczeństwo w czasie turnieju, szczególnie w meczach z udziałem Iranu, z którym Stany Zjednoczone są w stanie wojny.

Irańczycy przenieśli swoją bazę treningową z Tucson w USA do meksykańskiej Tijuany. Reprezentacja tego kraju ma zgodę na pobyt w Stanach tylko w dniach meczowych. Nie przyznano również akredytacji niektórym działaczom reprezentacji Iranu podejrzewanym o związek z irańskim reżimem.

Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa somalijskiego sędziego piłkarskiego Omara Abdulkadira Artana, któremu władze USA zabroniły wjazdu do kraju na mistrzostwa świata i który wrócił już do ojczyzny. Najlepszy sędzia Afryki ubiegłego roku miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym w najważniejszym na świecie piłkarskim turnieju. Został jednak zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP). Artanowi odmówiono wjazdu do kraju z powodu jego powiązań z „podejrzanyimi członkami organizacji terrorystycznych”. W ubiegłym roku nałożono całkowity zakaz podróży do USA dla obywateli 12 krajów, w tym Somalii.

Słone ceny biletów, show na osłodę

Dla kibiców największym policzkiem są wysokie ceny biletów. Na oficjalnej platformie, gdzie można sprzedawać lub wymieniać wejściówki, najtańsze bilety na półfinał w Arlington w Teksasie kosztują 2,7 tys. dolarów, a ceny rosną nawet do ponad 11 tysięcy. Kilka miejsc na finał wyceniono tam na 2,3 mln dolarów.

Mundial za oceanem będzie pierwszym w historii z tak dużym rozma-

chem nie tylko jeśli chodzi o geografie, ale też rozrywkę. Zaplanowano aż trzy ceremonie otwarcia, przed każdym meczem reprezentacji współgospodarzy turnieju. Wszystkie – około 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnych spotkań w poszczególnych krajach.

W stolicy Meksyku Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai”, oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernandez, natomiast hymn RPA – Tyla.

W piątek w Toronto przed meczem Kanady z Bośnią i Hercegowiną Alanis Morissette wykona hymn Kanady. W sobotę nad ranem polskiego czasu, amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future wystąpią w Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem. Hymn gospodarzy zaśpiewa zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykona Purahei Soul.

Atrakcji nie zabraknie także w przerwie finałowego spotkania zaplanowanego na 19 lipca. W New Jersey mają wystąpić Madonna, Shakira i BTS. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata połowy meczu przedzielili taki spektakl muzyczny. Oznacza to prawdopodobnie, że przerwa potrwa dłużej niż regulaminowe 15 minut.

Nam pozostaje zazdrościć

Polscy kibice tym razem będą zazdrościli nawet fanom Curacao, Republiki Zielonego Przylądka, Uzbekistanu i Jordani, a zatem – egzotycznym – z europejskiej perspektywy reprezentacjom, które po raz pierwszy awansowały na mundial. Iniech nikt nie da sobie wmówić, że to nawet lepiej, iż przegraliśmy baraż ze Szwedami – skoro bowiem jesteśmy tak słabi, to teraz w spokoju Jan Urban będzie mógł zreformować kadre. Bo to kiepskie pocieszenie. Drużynę narodową najlepiej budować w konfrontacjach z najlepszymi na świecie, nieobecni – nigdy i nigdzie – nie mają racji.

Poza tym w kasie PZPN będzie brakowało równowartości niemal 10 milionów dolarów, które FIFA wypłaciła każdemu z uczestników turnieju. A dużą część tych środków można byłoby przeznaczyć na szkolenie zawodników i edukację trenerów. Dlatego – uważnie przyglądajmy się najnowszym piłkarskim trendom w finałach mistrzostw świata, gdyż na kolejną kosztowną nieobecność w rozgrywkach elity po prostu nas nie stać...

Ranking FIFA

- 1. Francja ● 2. Hiszpania
- 3. Argentyna ● 4. Anglia ● 5. Portugalia ● 6. Brazylia
- 7. Holandia ● 8. Maroko
- 9. Belgia ● 10. Niemcy

Notowania bukmacherów – na mistrza świata

- 1. Hiszpania – ok. 6
- 2. Francja – ok. 7
- 3. Anglia – ok. 7.50
- 4. Brazylia – ok. 9
- 5. Argentyna – ok. 9.50
- 6. Portugalia – ok. 10
- 7. Niemcy – ok. 15.
- 8. Holandia – ok. 20
- 9. Belgia – ok. 30
- 10. Norwegia – ok. 50

AUTOREKLAMA

0011535544

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First”, które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.



producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach - od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynieryjne.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów

Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” odbędzie się 15

czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczenia inwestycji

- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY



ASSECO



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



PARTNER REGIONALNY



PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl



TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

<p>Grupa A</p> <ul style="list-style-type: none"> ● 11 czerwca, 21:00 Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte) ● 12 czerwca, 4:00 Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron) ● 18 czerwca, 18:00 Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) ● 19 czerwca, 3:00 Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron) ● 25 czerwca, 3:00 Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte) ● 25 czerwca, 3:00 Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA) 	<p>Grupa G</p> <ul style="list-style-type: none"> 15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field) 16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium) 21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium) 22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place) Grupa 27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place) 27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)
<p>Grupa B</p> <ul style="list-style-type: none"> 12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field) 13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium) 18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium) 19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place) 24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place) 24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field) 	<p>Grupa H</p> <ul style="list-style-type: none"> 15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) 16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) 22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron) 27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)
<p>Grupa C</p> <ul style="list-style-type: none"> 14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium) 14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium) 20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium) 20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) 	<p>Grupa I</p> <ul style="list-style-type: none"> 16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium) 17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium) 22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium) 26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium) 26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)
<p>Grupa D</p> <ul style="list-style-type: none"> 13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium) 14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place) 19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field) 20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium) 26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium) 26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium) 	<p>Grupa J</p> <ul style="list-style-type: none"> 17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium) 17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium) 22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium) 23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium) 28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium) 28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
<p>Grupa E</p> <ul style="list-style-type: none"> 14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium) 15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 20 czerwca, 2:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field) 21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium) 25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium) 25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 	<p>Grupa K</p> <ul style="list-style-type: none"> 17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium) 18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte) 23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium) 24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron) 28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
<p>Grupa F</p> <ul style="list-style-type: none"> 14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium) 15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA) 20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium) 21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA) 26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium) 26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium) 	<p>Grupa L</p> <ul style="list-style-type: none"> 17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium) 18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field) 23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium) 24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field) Grupa L - 27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium) 27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

1/16 finału

28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
 29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
 29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
 30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
 30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
 30 czerwca, 23:00 1I - 3CDEFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
 1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
 1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
 1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
 2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
 2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
 3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
 3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
 3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
 4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
 4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału

4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
 4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDEFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
 5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
 6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
 6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
 7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
 7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
 7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)

9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
 10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
 11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
 12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)

14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
 15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce

18 lipca, 23:00

(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Final

19 lipca, 21:00

(East Rutherford, MetLife Stadium)



100
GDYNIA

FESTIWAL REPORTAŻU

FESTIWAL NON-FICTION

19-21.06 MUZEUM
2026 MIASTA GDYNI

PIĄTEK
19.06.2026

16:00–17:00

Heimat, tarczyna, ojczyzna

Marta Grzywacz, Cezary Łazarewicz,
Jak zdobywaliśmy Pomorze?
Prowadzenie: Natalia Soszyńska

17:15–18:15

#samicealfa – jak dziewczyny grają w piłkę?

Rozmowa z udziałem Joanny Wiśniowskiej i Gai Jachlewskiej
Prowadzenie: Kris Nowak

18:45–19:45

Jak odradzają się reżimy?

Jagoda Grondecka, *Emirat to my. Jak talibowie odbijali Afganistan*
Prowadzenie: Anna Dudzińska

20:00–21:00

Polska zabiła mi męża. Nieopowiedziane historie

Anna Dudzińska, Michał Matus, *12 000 dni. Katastrofa promu Jan Heweliusz*
Prowadzenie: Katarzyna Borowiecka

SOBOTA
20.06.2026

14:00–15:00

Kiedy ogon macha psem. Bibi, Trump, Iran

Rozmowa z udziałem Karoliny Cieślak-Jakubiak i Jagody Grondeckiej
Prowadzenie: Marta Nowak

15:15–16:15

Matki w pułapce systemu

Paulina Małochleb, *Mięśnie mam od miłości. O macierzyństwie*
Prowadzenie: Natalia Soszyńska

16:45–17:45

Rewolucja AI – twoja praca jest następna*

Marek Szymaniak, *Młócka. Reportaże o pracy przyszłości*
Prowadzenie: Sylwia Czubkowska
*Temat spotkania zaproponowany przez Claude.

18:00–19:00

Mamy butelki z benzyną i kamieniem!

Przemysław Wielgosz, *Pogoda dla rewolucjonistów. Jak zmienić świat w czasie katastrofy*
Prowadzenie: Xavier Woliński

19:15–20:15

Wszyscy będziemy starzy. Dlaczego warto ocalić DPS-y?

Jędrzej Dudkiewicz, *Inny dom. Ludzie, system i granice wsparcia w polskich DPS*
Prowadzenie: Joanna Wiśniowska

20:30–21:30

Czy w tym szaleństwie jest metoda?

Piotr Wójcik, *Trumponomika*
Prowadzenie: Miłosz Wiatrowski-Bujacz

NIEDZIELA
21.06.2026

12:00–14:00

Spacer po Gdyni – chodź z nami!

Łukasz Orbitowski, *Chodź ze mną*
Prowadzenie: Grzegorz Bryszewski

14:00–15:00

Spieszmy się kochać rzeki

Dyskusja z udziałem Macieja Roberta i Szymona Opryszka
Prowadzenie: Katarzyna Kojzar

15:15–16:15

Oskalpowane ziemie: krajobraz, przemysł, ludzie

Spotkanie z udziałem Marty Tomczok i Beaty Chomątowskiej
Prowadzenie: Kinga Dawidowicz

16:30–17:30

Kaszëbë i Ślōnsk – czy warto dziś pielęgnować tożsamość?

Rozmowa z udziałem Stasi Budzisz i Marty Tomczok
Prowadzenie: Anna Dudzińska

18:00–19:30

Podcastex na żywo: 40 lat TOTARTu

Spotkanie z udziałem Paulusa Mazura i Joanny Krechowicz
Prowadzenie: Bartek Przybyszewski, Mateusz Witkowski

20:00–21:00

Imperializm kontratakuje!

Artur Domosławski, *Gorączka latynoamerykańska*
Prowadzenie: Maria Hawranek

Stowarzyszenie

RE PREZENTACJE

live age.

lively

MUZEUM
MIASTA GDYNI

koalicja
letnich
festiwali
literackich

KONVYK

Dziennik
Literacki

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Arlena Sokalska

SUBLIMACJA WOJEN



Swego czasu popularna była teza, że piłka nożna jest sublimacją dawnych wojen między narodami, a podczas meczów kibice obu drużyn narodowych (a nawet i klubowych) zmieniają się w walczące przeciwko sobie plemiona. Na stadionie powrzeszczą, przed telewizorami pokrzyczą i jedni rozejdą się do domów, a drudzy pójdą grzecznie spać do sypialni.

Może i tak kiedyś było, w tym świecie, o którym coraz szybciej zapominamy, świecie sielanki, pokoju, a jeśli nawet wojen, to gdzieś bardzo daleko.

Startujący też gdzieś tam daleko, za oceanem, mundial pewnie przyniesie kilku krajom i kilku narodom emocje podobne podbiciu jakichś ziem czy pokonaniu odwiecznego wroga. Polaków to ominie, bo nasza reprezentacja koncertowo przegrała eliminacje, a potem baraże. Możemy tylko pozazdrościć południowym sąsiadom, Czechom, którzy pojechali na mistrzostwa świata i nawet powinni wyjść z grupy. Zachodnich sąsiadów niektórzy nawet typują jako kandydatów do pierwszej czwórki turnieju. Ale i tak te czasy, gdy wszyscy grali w piłkę nożną, a wygrywali Niemcy, chyba mamy już za sobą.

Północni sąsiedzi, Szwedzi, najpierw wykluczyli z mundialu naszych wschodnich sąsiadów, a potem nas. Prawie potop szwedzki, który też rozlał się daleko za Dnieprem. Właśnie, wschodni sąsiedzi...

Jedni i drudzy zostali wykluczeni z tych rozgrywek ze względu na wcale nie piłkarską wojnę. Trzeci sąsiedzi, ci, którzy są ofiarą tej agresji, walczą na prawdziwym froncie. Prycha już prawie każdy, gdy słyszy frazę, że oni walczą, byśmy my nie musieli. Zostawmy więc sprawy geopolityczne, odsuńmy pytanie, co zrobiłby Putin, gdyby jego wojska nie utknęły na Donbasie i nie płonęłyby rafinerie gdzieś w głębi Rosji.

Bo oto grupa polityków z prezydentem Karolem Nawrockim na czele od ponad tygodnia leje benzynę na ogień polsko-ukraińskiej hysterii. Oczywiście, wszystko zaczęło się od decyzji o nadaniu tytułu „Bohaterów UPA” jednej z jednostek wojskowych. Czy ta decyzja mi się podoba? Oczywiście nie. Ale również nie podoba mi się antyukraińska histeria, która powoli przeradza się w otwartą wojnę, nienawiść wobec Ukraińców. A na czele tej otwartej wojny stoją Prezydent RP oraz posłowie z Januszem Kowalskim, który szuka u innych ukraińskich korzeni. Trochę, jakbyśmy mieli rok 1968 bis i antysemitką nagonkę na tapecie. Słusznie napisał Szymon Hołownia: „Januszu, nie bronisz Polski i Polaków. Robisz nie Ukraińcom, a nam, straszną krzywdę, mieszając patriotyzm z nacjonalizmem, dumę z pychą, święte barwy biało-czerwone z brunatnymi”.

Trudno się z nim nie zgodzić. Trudno się też nie zgodzić z premierem, który z mównicy sejmowej powiedział: „Mówię tutaj o swoistym polowaniu. Takim polowaniu, którego byliśmy świadkami tu, w Europie, w ostatnich 150 latach wielokrotnie. To polowanie z reguły kończyło się katastrofą. Taką katastrofą dziejową, jaką była np. II wojna światowa”.

Premier o tym nie wspominał, ale właśnie taka konsekwentnie siana nienawiść wobec Polaków była podłożem rzezi wołyńskiej, o której niektórzy politycy mówią tak, jakby wydarzyła się rok temu, a nie ponad osiemdziesiąt lat temu. Niedługo, bo 11 lipca, będzie dzień pamięci ofiar UPA na Wołyniu.

Nie chciałabym - a temat ofiar UPA jest mi rodzinnie bliski - by ta rocznica stała się kolejnym powodem do siania nienawiści wobec Ukraińców.

To do niczego dobrego nie prowadzi.

Adam Bula

PROSTA HISTORIA O IMPOTENCJI NA ŻYCZENIE



Kto z marszu przypomni, czym się różniła „Piątka Kaczyńskiego od „Hat-tricku prezesa”? Nieważne, to tylko kolejne etapy choroby, która zrobiła z Polski kraj systemowo impotentny: nieważne, kto i z jakim obietnicami wygra kolejne wybory. Ważne, że politycy zostali wytresowani, że mogą tylko obiecywać, że dadzą, dadzą lub dołożą. I że potem, broń Boże, żadnej istotnej grupie wyborców nie mogą nic zabrać. A tak się po prostu nie da skutecznie rządzić.

Posel może podkraść na legalu dziesiątki tysięcy zł rocznie na lipne kilometrówki, nieistniejące strony internetowe i niedziałające biura poselskie. Nikogo to nie rusza. Kto by nie przytulił takiej kasy bezkarnie?

Władza może kraść dla siebie i „swoich” setki milionów złotych co miesiąc - byle „zgodnie z procedurami”. W wolnym czasie wrzucać w piach miliardy na poronione inwestycje, prowadzone przez niekompetentnych pociotów - no i co, skoro pensje idą do nich równo co miesiąc, podobnie jak kasa za „doradztwo”. Pilnowanie dużej łąki może być wielkim skokiem cywilizacyjnym - na luzie możesz mówić, co zechcesz, jeśli tylko co miesiąc przybywa ci 40 koła na koncie... Nam dali 500, dzieli się...

Oczywiście władza nie tylko daje. Im bardziej niekompetentne i złodziejskie rządy, tym ostatecznie bardziej centralnie odbija się to na naszej kieszeni. Jeśli rosnąca inflacja - to da się zauważyć w sklepie. Trudniej już złapać przełożenie między np. niskim wzrostem gospodarczym a brakiem podwyżek pensji. No ale wtedy zawsze jeszcze jest formuła: to poprzednicy popsuli...

W politycznej historii ostatnich dwóch dekad - całej epoki duopolu PO/PiS - kluczowe były dwa wydarzenia. Cena, jaką zapłacił Tusk i PO za skrócenie wieku emerytalnego i zysk, jaki PiS przyniosło 500+. W efekcie, w kolejnych wyborach w 2019 r. PiS szukało (i do dziś szuka) kolejnego magicznego pomysłu na danie nam czegoś, co im automatycznie da rządy. I nawet nie liczy się sam konkret, tylko wyborcze hasło, jakie można na nim ulepić. W następnych wyborach

w tę grę musieli zagrać już wszyscy. Wygrała Kolicja ze swoimi „100 konkretami na 100 dni”, co może i dobrze, bo taka np. Nowa Lewica obiecywała nam 155 zmian na lepsze.

Kłopot, jaki z tego długofalowo wynika, łatwo zrozumieć na przykładzie, który akurat znalazłem w Gazecie Lubuskiej. W nie tak znów ludnym województwie w zeszłym roku nie doszło do 62 tys. umówionych wizyt w publicznej służbie zdrowia. Chodzi o nieodwołane, a umówione wizyty u lekarzy i na badania diagnostyczne. Co ciekawe - głównie te specjalistyczne, na które się u nas w tej „coraz gorszej służbie zdrowia za Tuska” czeka coraz dłużej. W Lubuskim największą pustych terminów było w ortopedii i kardiologii. Sporą popularnością cieszy się też nieprzychodzenie na kolonoskopię i gastrokopię - no to jeszcze można jakoś po ludzku zrozumieć...

Co ciekawe, rok wcześniej takich pustych przebiegów w służbie zdrowia było tam niemal o połowę mniej - ciekawe, czy to też „efekt Tuska”. Ale nawet mi się nie chce szukać danych dla całej Polski: wszyscy wiedzą, że to w skali roku będzie wiele milionów. Wszyscy też wiedzą, że dość prosto i skutecznie można ten problem niemal z marszu rozwiązać, skokowo polepszając dostępność do bezpłatnej - wciąż - służby zdrowia.

Wystarczy wprowadzić opłatę higieniczną: kilka, kilkanaście złotych za zamarnowanie czasu pracy służby zdrowia. Za zabranie miejsca innym. Za nieposzanowanie dobra wspólnego, bo dostawanego za darmo. Nie za to, że nie dotarliśmy na umówioną wizytę. Za to, że nie chciało nam się puścić do przychodni SMS czy telefonu, że zwolnimy termin. Tylko tyle.

Przewalamy bezkarnie i bez wyrzutów sumienia miliony wizyt lekarskich i diagnostycznych rocznie, tak jak nasi wybrańcy kasę na kilometrówki. Bo są za darmo, bo można wziąć i nic nie kosztuje...

Wszyscy wiedzą, że to dziadostwo. I co? I nic - patrz wyżej. A potem znajdź politycznych frajerów, którzy powiedzą wyborcom: zapłacicie 5 złotych, jak będziecie flejowatymi nieogarami.

To tylko przykład. W sumie drobny. Emerytury w Polsce będą w wieku 60 i 65 lat, nawet jak średnia życia przekroczy tu setkę. No chyba, że szybciej to państwo zbankrutuje. Z powodu totalnej impotencji jego elit.

SAFE to program Polski, wymyślony w Polsce i zaakceptowany w Komisji Europejskiej. Lista zakupów dla Polski powstała pod dyktando Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Żaden sprzęt nie trafi do Ukrainy. Tak jest w ustawie i tak to będzie realizowane



IFA jest jedną z najstarszych światowych organizacji sportowych. Założona została

w 1904 roku, ale dopiero w 1924 roku, w Paryżu, piłka nożna weszła do programu turnieju olimpijskiego. Tam doszło zresztą do pierwszej konfrontacji Europy z Ameryką Południową. Turniej był także propagandowym sukcesem tej dyscypliny. Mecz finałowy Urugwaj - Szwajcaria (3:0) obejrzało 50 000 widzów.

Decyzja FIFA nie od razu spotkała się z przychylnym przyjęciem. Europa zagrożona była w kryzysie ekonomicznym, a wysłanie reprezentacji w daleką zamorską podróż było kosztowne. Dla niektórych klubów dolegliwa wydawała się dwumiesięczna nieobecność najlepszych piłkarzy i oddanie ich na potrzeby reprezentacji. Ten konflikt zresztą trwa do dzisiaj...

Organizacja pierwszego turnieju finałowego mistrzostw świata wyglądała inaczej niż dziś. Nie było eliminacji. Trzydzieści reprezentacji uczestniczyło w rywalizacji na zasadzie... zaproszenia. Z losowaniem rozgrywek trzeba było czekać do przybycia zespołów do Urugwaju.

Włoscy faszyci

Tylko dzięki osobistym wysiłkom Francuza Julesa Rimeta, do Ameryki Południowej wyruszyły na parowcu „Conte Verde” cztery zespoły z Europy: Belgia, Francja, Jugosławia i Rumunia. Wypłynęły z Villefranche-sur-Mer 21 czerwca 1930 roku. W Rio de Janeiro statek zabrał na pokład reprezentację Brazylii i 4 lipca dopłynął do Montevideo.

Mimo udziału feralnej „trzynastki” - m.in. bez reprezentacji Anglii, uchodzącej za ojczyznę futbolu - mistrzostwa w Urugwaju były ogromnym sukcesem. Cztery lata później - częściowo dzięki udanym zabiegom duce, czyli Benito Mussoliniego - mundial zawitał do Włoch. Były to pierwsze mistrzostwa, do których drużyny musiały się kwalifikować.

11 czerwca 1933 roku odbył się pierwszy, historyczny mecz eliminacyjny mistrzostw świata, w którym Szwecja pokonała Estonię 6:2. W trakcie tej fazy, miał miejsce pierwszy walkower w rywalizacji o prymat na globie - reprezentacja Polski nie stawiała się na mecz rewanżowy z Czechosłowacją... Dlaczego?

OD URUGWAJU DO KATARU, CZYLI KRÓTKA HISTORIA MUNDIALI

W 1930 roku, pod egidą Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej, odbyły się pierwsze mistrzostwa świata. W odległym Urugwaju

Parwel Wiśniewski

Otóż mecz rewanżowy, zaplanowany na 15 kwietnia 1934 roku na Stadionie Letná w Pradze, nie odbył się z powodów... politycznych. Chodziło o konflikt o Śląsk Cieszyński. 11 kwietnia 1934 roku, kierowane przez Józefa Becka polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych - wraz z ówczesnym rządem - zakazały reprezentacji Polski wyjazdu do Pragi, odmawiając wydania wiz drużynowych. Wobec absencji „Biało-Czerwonych” FIFA przyznała Czechosłowacji zwycięstwo walkowerem 2:0, nakładając jednocześnie na PZPN karę finansową.

Włoskie Campionato Mondiale di Calcio zapamiętamy również z pierwszych bezpośrednich transmisji radiowych z meczów turnieju finałowego.

Debiut Polaków

Trzeci turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata rozegrany został w 1938 roku we Francji. Tytuł obronili Włosi, którzy w finale wygrali z Węgrami 4:2. Po raz pierwszy w mundialu wystąpiła reprezentacja Polski.

Debiut Biało-Czerwonych w mistrzostwach świata odbył się zresztą głośnym echem - pamiętny mecz z Brazylijczykami w Strasburgu, zaliczany jest do najciekawszych nie

tylko na tej imprezie, ale i historii futbolu!

Nie do podrobienia brazylijski styl gry i ambitna, niepozobawiona znamion klasy gra polskich piłkarzy sprawiły, że było to widowisko jedyne w swoim rodzaju. „Canarinhos” wygrali dzięki trzem golom Leonidasa, „czarnego brylantu”, który przez pewien czas grał bosobos na grząskim boisku. Spotkanie zakończyło się po dogrywce wynikiem 6:5 (4:4, 3:1). Jednak świat zauważył i docenił również talent Ernesta Wilimowskiego, czyli Ernsta Otto Prandelli, który zdobył cztery bramki.

Przerwa wojenna

Na kolejny mundial musieliśmy czekać długie 12 lat.

Po wybraniu Szwecji na gospodarza mistrzostw świata w 1958 roku. FIFA zdecydowała, że piłkarski mundial będzie się odbywał naprzemiennie - w Europie i Ameryce.

W finale spotkały się reprezentacje gospodarzy i Brazylii. „Canarinhos” wygrali 5:2, a po dwie bramki strzelili Pelé, czyli Edson Arantes de Nascimento, wówczas 18-latek, i Vavá, czyli Edwaldo Izidio Neto. Królem strzelców został Francuz Just Fontaine z 13 strzelonymi bramkami, co do dzisiaj jest rekordem!



Debiut Biało-Czerwonych w mistrzostwach świata odbył się głośnym echem - to pamiętny mecz z Brazylią w Strasburgu

miejsce. „Fußball-Weltmeisterschaft” to kolejny triumf gospodarzy i turniej pod znakiem futbolu totalnego, preferowanego szczególnie przez Holendrów, oraz... kolorowej telewizji.

Królem strzelców został Grzegorz Lato z 7 golami. Tuż za nim znalazł się Andrzej Szarmach - 5 trafień.

Turniej w 1986 roku był popisem Diego Maradony - jaki kibic piłkarski nie pamięta meczu Argentyny z Anglią? „El Pibe de Oro”, czyli „Złoty chłopiec” pograżył rywali, strzelając oba gole, w tym jednego... ręką, przyznając potem, że była to „ręka Boga”, a drugiego po rajdzie przez pół boiska! Polska odpadła w 2. rundzie po porażce z Brazylią 0:4.

W 2002 roku mistrzostwa świata po raz pierwszy odbyły się w Azji. Wspólnie zorganizowały je Korea Płd. i Japonia, a po 16 latach w turnieju finałowym wystąpiła Polska, która - niestety - odpadła już po pierwszej fazie.

Ostatni, katarski mundial, zaczął się w cieniu wielu kontrowersji, ale pod względem sportowym raczej nie zawiodł. Polscy piłkarze, choć po 36 latach awansowali do fazy pucharowej, nie zaskarбили sobie sympatii kibiców z powodu pasywnej gry i tzw. afery premiowej.

Innym naszym akcentem byli sędziowie, na czele z Szymonem Marciniakiem. Arbiter z Płocka w roli głównego poprowadził m.in. finał mistrzostw, w którym Argentyna po karnych pokonała Francję.

„Monsieur Dynamite”, jak nazywali go rodacy, został pierwszym piłkarzem w historii mistrzostw świata, który w każdym meczu turnieju finałowego mistrzostw zdobywał bramkę. Strzelił gola w każdym z sześciu meczów, a w tym ten powtórzył w 1970 roku Brazylijczyk Jairzinho.

Turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata w 1970 roku zorganizował Meksyk. Impreza zawitała do tego kraju już po raz trzeci. 156 lat temu po raz trzeci triumfowała Brazylija, która w finale pokonała Włochy 4:1. Interesy coraz potężniejszych stacji telewizyjnych i ich odbiorców sprawiły, że niektóre mecze meksykańskiego mundialu zaczęto w samo południe, co nie służyło wielu europejskim piłkarzom, zmuszonym do gry w ogromnym upale i na dużej wysokości. Ten sam problem powtórzył się później w 1986 roku. Teraz zresztą również nie brakuje obaw o pogodę...

Polak królem strzelców

W 1974 roku piłkarze RFN po raz drugi zostali mistrzami świata. W finale turnieju, którego byli gospodarzami, wygrali z Holandią 2:1. Na niemieckich boiskach po raz pierwszy po wojnie wystąpiła reprezentacja Polski i zajęła 3.

AUTOREKLAMA

0011530652

SPRAWDŹ >>

poznaj-ibo.polskaperss.pl

NADAJ OGŁOSZENIE

W TWOJEJ LOKALNEJ GAZECIE
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU!

ibo

INTERNETOWE
BIURO OGŁOSZEŃ



DZIENNIK
BAŁTYCKI

oraz
ponad 100
innych gazet!

HISTORIA

Co wydarzyło się w Lipinkach na początku czerwca 1946 r?

Lipinki, mała, malowniczo położona wieś w Borach Tucholskich w powiecie świeckim, w czasie ostatniej wojny i po jej zakończeniu stanowiły jeden z ważniejszych ośrodków partyzantki pomorskiej. We wspomnieniach żołnierzy Armii Krajowej często nazywano je „partyzancką wsią”.

3 czerwca 1946 r. na skraju Lipinek miała miejsce potyczka funkcjonariuszy Grupy Operacyjnej UB/MO z żołnierzami oddziału Władysława Chelińskiego „Małego”.

Wieczorna strzelanina

„W dniu 3.06.1946 r. - jak donosił w meldunku zwiadowczych szef Oddziału Wywiadowczo-Sledczego WBW województwa pomorskiego - o godzinie 21.30 z miejscowości Lipinki wyruszyły dwa samochody MO z grupą operacyjną w sile 40 ludzi do miasta Świecie, dokąd wieźli 5 aresztowanych, między którymi znajdował się ksiądz, u którego znaleziono pistolet i karabin, oraz leśniczy. Gdy wyruszyli ze wsi Lipinki, usłyszano dzwon z wieży kościelnej, co prawdopodobnie było umówionym znakiem dla bandy”.

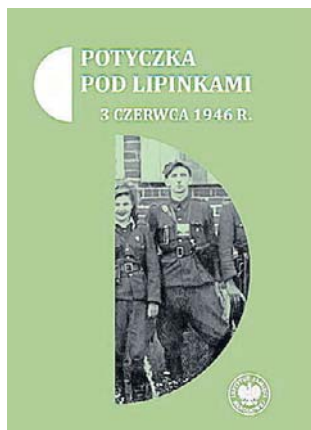
Grupa operacyjna nie zwróciła na to w ogóle uwagi. Gdy ujechali zaledwie 1 km od wioski, zostali ostrzelani silnym ogniem przez bandę, która zrobiła zasadzkę na skraju lasu. „W pierwszej salwie padł szofer oraz plutonowy. Dowódca grupy ppor. Wizor [Zdzisław] dał rozkaz [zejścia] z samochodów oraz wyznaczono patrol, który odprowadził aresztowanych do pobliskiego domu. Aresztowany leśniczy w drodze zaczął uciekać i został zastrzelony. Grupa operacyjna przyjęła pozycję obronną w przydrożnych rowach, ostrzeliwując się. Wynikiem strzelaniny został zabity dowódca grupy ppor. Wizor. Podczas zajścia zostało 2 ciężko i 5 lekko rannych milicjantów, z których 2 zmarło w szpitalu”.

W walce z „reakcją”

W wydanym właśnie przez IPN tomie „Potyczka pod Lipinkami” (to drugie wydanie, pierwsze ukazało się 13 lat temu), znajdziemy, prócz wstępu dr. Karola Polejowskiego, obszerną sylwetkę ks. Sylwestra Kończala (Marzena Kruk); CV Zygmunta Szendziarza „Łupaszki” (Kazimierz Krajewski); Jana Sikorskiego „Wilka” (Marzena Kruk); Władysławy Żorawskiej „Wandy” (Marzena Kruk); a także wywiad z siostrą „Wilka” - Teresą Czartoryską (Tadeusz Chrzanowski). Ponadto w książce znalazł się szczegółowy opis samej potyczki i szerszy kontekst postawy mieszkańców Lipinek i okolic, sprzeciwiających się „władzy ludowej” w pierwszych powojennych latach. Całość uzupełnia aneks obszerny zdjęciowy.

„W 1958 r. - pisze Marzena Kruk - funkcjonariuszom, którzy zginęli w walce, ufundowano w Lipinkach pomnik. Do 1990 r. regularnie odbywały się tam uroczystości mające na celu «upamiętnienie bohaterstwa walki z reakcyjnym podziemiem». Jeśli w ogóle mówiono o Janie Sikorskim i partyzantach, to tylko jako o bandytach. W 1996 r. zmieniono tablicę na pomniku, a naprzeciw umieszczono symboliczny nagrobek Jana Sikorskiego”.

margra



„Potyczka pod Lipinkami 3 czerwca 1946 r.”, teksty pod red. Marzeny Kruk, wyd. IPN, wydanie 2, Warszawa 2026

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA KUKULSKA

Nie mogła zasnąć

W trakcie niedawnego festiwalu w Opolu Natalia Kukulska i Doda zamieszkały w sąsiednich pokojach hotelowych. Pewnego dnia ta pierwsza postanowiła wykorzystać wolną chwilę na krótką drzemkę po próbach. Niestety, nie dane było jej zasnąć, ponieważ zza ściany dochodziły gromkie odgłosy śpiewającej koleżanki. Okazało się, że Doda przygotowuje się do występu i rozgrzewa głos. Kukulska uwieczniła całą sytuację telefonem i wrzuciła do sieci z żartobliwym komentarzem: „Gdy próbujesz sobie zrobić drzemkę po próbie, a obok mieszka Doda. Ja to szanuję, rozumiem, pozdrawiam. Każdy musi się rozśpiewać, to nieważne, że inni chcą pospać. Jak skowronek”. Kilka dni później rozbażona Doda odpowiedziała na Instagramie: „Na swoje usprawiedliwienie mam to, że to było po obiedzie i trwało 10 minut”.

ROKSANA WĘGIEL

Przykuwała spojrzeń

Piosenkarka wraz z mężem Kevinem Mglejem zakupili jesienią zeszłego roku pod Warszawą grunt pod budowę domu. Choć prace dopiero ruszyły, małżeństwo zdecydowało się już teraz opuścić swoje dotychczasowe gniazdko. Na miejscu obecni byli także paparazzi Pudelka. Roxie i Kevin naturalnie byli na miejscu i doglądali, jak posuwają się prace. Wokalistka przykuwała zaciekawione spojrzenia przechodniów, zadając szyku w stylowym dresiku i wielkich okularach przeciwsłonecznych na nosie. Jej mąż również postawił na wygodę - białą koszulkę, szorty i czapkę z daszkiem.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Czeka na zgodę

Frontman zespołu Ich Troje w połowie marca poinformował, że rozstaje się z żoną Polą. Pozew rozwodowy ponoć trafił już do sądu i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu małżeństwo Wiśniewskich może zostać oficjalnie zakończone. W ostatnich tygodniach część plotkarskich mediów sugeruje, że Wi-



Roksana Węgiel wraz z mężem Kevinem Mglejem przenosi się do domu pod Warszawą

śniewski ma w planie powrót do swej drugiej byłej żony - Mandaryny. Para rozstała się w 2006 roku, ale utrzymuje bardzo dobre relacje ze względu na dzieci. Kiedy Kozałek zapytał piosenkarza o możliwość ponownego zejścia się z wokalistką, ten odpowiedział: „To nie ode mnie zależy. Jak dostanę zgodę na lądowanie, to będę się zastanawiał. Myślę, że moje dzieci byłyby tym bardziej przerażone niż szczęśliwe”.

MAJA CHWALIŃSKA

Dostawała pogrózki

Tuż po powrocie z Paryża tenisistka skierowała najpierw swe kroki do „Dzień dobry TVN”. Podczas wizyty w studiu śniadaniówki Marcin Prokop spytał ją o hejt i pogrózki śmierci, jakie dostawała na początku swej kariery sportowej. Chwalińska odpowiedziała: „To się zaczęło, te pogrózki i hejty, od kąd miałam 17 lat. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że będzie tego więcej, bo porażek też będzie dużo. To jest nieodłączny element sportu. Mam nadzieję, że jestem już na tyle dojrzałą osobą, żeby sobie z tym poradzić i nie słuchać porad od osób, od których nigdy bym ich nie wzięła - podsumowała”.

KAROLINA GILON

Będzie sobie latać

Pracując na planie programu „Love Island”, prezenterka

spędzała w Hiszpanii kilka miesięcy w roku i zakochała się w tym kraju. Dlatego teraz ogłosiła, że wraz ze swym partnerem Mateuszem Świerczyńskim ma zamiar kupić tam mieszkanie. Kilka dni temu poinformowała internautów, że dostała kredyt w jednym z hiszpańskich banków. Fani zaniepokoiili się więc, że ich idółka zamierza wyemigrować z Polski. W odpowiedzi Gilon napisała na Instagramie: „Zostajemy w Polsce, bo na pewno lato w Polsce Kocham, więc nigdzie się nie wybieramy. A zimą po prostu będziemy sobie tam latać, żeby troszeczkę więcej słońca dostać od życia”.

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyniosł kamyk

Ceniony aktor nieraz przyznał, że w przeszłości miał problemy z alkoholem. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście Wojewódzki & Kędziński prowadzący zapytali go o pamiętną aferę. Publiczność jednego z nadmorskich miast miała obejrzeć program kabaretowy Grabowskiego. Tymczasem ten wprost ogłosił ze sceny, że jest pijany i zaprosił widzów na występ kolejnego dnia. Wówczas przyszło zobaczyć go blisko trzy razy więcej wpadki w podcaście? - Wziąłem sobie kamyk do kieszeni i powiedziałem: „Byłem pijany, ale kto jest bez winy? Ja tu mam taki kamyk. Proszę, niech rzuci we mnie tym kamykiem” - powiedział aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wstuchaj się w swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się niestandardowych pomysłów.

Baran (21.03 - 19.04)

Dobra organizacja przyniesie korzyści. Warto działać według ustalonego planu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.

Byk (20.04 - 20.05)

Otwórz się na nowe możliwości. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niespodziewana okazja może cię pozytywnie zaskoczyć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Harmonia wróci do codziennych spraw. Horoskop na dziś radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że precyzja pomoże ci uniknąć niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)

Energia będzie po twojej stronie. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją do działania i realizacji planów.

Panna (23.08 - 22.09)

Skup się na relacjach z otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że szczerą rozmową poprawi atmosferę i wzmocni wzajemne zaufanie.

Waga (23.09 - 22.10)

Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowe informacje, które do Ciebie dotrą, pomogą podjąć ważną decyzję.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dzięki temu łatwiej osiągniesz swój cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Przed tobą dzień sprzyjający odważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji. To sprawi, że pojawi się szansa na mały sukces.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Uda Ci zrealizować wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy ludzie ci tego pozazdroszą...

Hajto: Godnym finałem MŚ byłoby spotkanie dwóch drużyn z Europy

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z Tomaszem Hajto, byłym piłkarzem m.in. Górniką Zabrze i Schalke 04 oraz reprezentacji Polski, a dziś ekspertem Polsatu Sport.

Będzie pan oglądał finały mistrzostw świata, które właśnie się rozpoczęły za oceanem?
Każdy były zawodowy piłkarz będzie oglądał mistrzostwa świata. Boli, że nas tam nie ma. Boli to szczególnie, że przegraliśmy z turbo słabą Szwecją bez pięciu podstawowych zawodników. Zamiast się tłumaczyć musisz stanąć i powiedzieć: Przepraszam, zawaliliśmy. A nie szukać w porażce zwycięstwa, bo to jest chyba najgorsze co można zrobić.

Jaki to będzie turniej pana zdaniem?

Drogi. Te ceny w Ameryce to jest chyba science fiction. Nie wiem kogo dzisiaj stać na to, żeby pojechać na mistrzostwa świata do USA. Zwykłego kibica na pewno nie. W Niemczech jest problem, choć to jest bogatszy kraj i ma większą klasę średnią, ale wyjazd na trzy mecze Niemców to konieczność wizyty w trzech różnych państwach. No ludzie, ja wiem, że to biznes, że Infantino, że to wszystko musi się łączyć, no ale ja na przykład chciałbym, żeby mnie było stać pojechać mecz obejrzyć, skomentować go dla mniejszej czy większej gazety lub radia. A dzisiaj do Ameryki to jadą tylko potentaci internetu i telewizyjni. To chyba pokazuje skalę kuriozum do jakiego doszło w tych MŚ.

Sportowo to będą szalone MŚ, skoro gra w nim aż 48 drużyn?

Uważam, że mistrzostwa świata powinny trochę inaczej wyglądać. Powinno to być turniej, a dzisiaj to jest sprzedanie praw telewizyjnych, sprzedanie pojedynczych kubiczków meczowych. I im więcej ich jest, tym więcej krajów musi te prawa kupić i więcej stacji musi to pokazać. Kiedyś w finałach mistrzostw Europy grały 4 drużyny, potem 8, 16, a teraz 24, a w Europie mamy nieco ponad 50 federacji. Dzisiaj musisz przegrać z Gibraltarem czy San Marino, żeby nie jechać na turniej ME. Na mistrzostwa świata sam robiłem awans na Stadionie Śląskim po 16 latach przerwy i pamiętam jak ciężko było. Wręcz gryźliśmy trawę, żeby się Norwegowie przewracali i od tamtego momentu Norwegowie dopiero teraz awansowali na MŚ. W piłce trzeba być czujnym, żeby nie wpaść

w taką zapaść, w taki letarg, że potem nie grasz tak długo w wielkiej imprezie. Austria awansowała na MŚ po 28 latach, a Włosi już trzy razy z rzędu nie awansowali na mistrzostwa świata, dlatego nie wolno nigdy koło porażki przejść tak na luzie i ją zbagatelizować, nie analizując jej.

Kto dla pana jest faworytem MŚ, które będą długie i rozgrywane w różnych strefach klimatycznych i czasowych?
Wydaje mi się, że wygra drużyna, która najlepiej poradzi sobie pod względem fizycznym. Ale też drużyna, która ma jakość. Argentyna, Brazylia, Francja, Hiszpania - to są dla mnie faworyci. Gdzieś tam do półfinału może dojść Holandia. Moim czarnym koniem może być reprezentacja Austrii, bo jest niesamowicie dobrze zbalansowana. Samych wyrobników

mają. Jedenastu, którzy biegają po 13-14 kilometrów w każdym meczu. Żle to zabrzmi, ale takim czarnym koniem mogą być też Niemcy, choć raczej nie do zwycięstwa, ale do dościa do półfinału. Niemcy mają teraz taki moment, w którym dużo się w ich piłce zmienia. Dużo gra obcokrajowców i po odejściu tych doświadczonych piłkarzy jak Kroos, Müller czy Lahm, ta nowa generacja nie wskoczyła na to miejsce. Na pewno Niemcom bardzo zależy na tym turnieju, bo przecież w ostatnich MŚ nie wyszli nawet z grupy.

Kto zagra 19 lipca w finale?

Nie wiem jak to będzie rozłożone, bo musiałbym mieć przed oczami drabinkę, ale wydaje mi się, że taki godny finał to byłoby dla mnie finał europejski. Patrząc na to, że tam wygra fizyka to stawiam

na Francję i Hiszpanię, ale w gronie najlepszych drużyn widzę też Anglię.

Stawia pan na europejski finał mimo, że Europejczycy tylko raz wygrali MŚ na zachodniej półkuli i byli to Niemcy w 2014 roku?

Ten turniej jest tak rozsypany, że to jest trochę takie wróżenie z fusów. Decydować będzie przygotowanie fizyczne, szerokość kadry jak wymieszanie 2-3 piłkarzy w jedenastce. Do tego przeloty, zmiany stref czasowych. Najpierw zagrasz o godz. 22 naszego czasu, a za chwilę możesz grać o 2 czy 3 w nocy, albo o 5 lub 6 nad ranem, bo taka jest różnica czasowa meczów. No sorry, ale nie tak to powinno wyglądać. Nie masz stadionów jako jeden kraj to nie powinienesz organizować finałów mistrzostw świata i tyle. ©©

0011538894

Można odejść na zawsze,
by stale być blisko.
ks. J. Twardowski

Koleżance
Natalii Lewandowskiej
wyraży głębokiego współczucia i wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Taty

składają
Koleżanki i Koledzy
z Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A.

0011538667

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana Prezesa

Jerzego Czarniawskiego

Odejście wspaniałego Lidera i Człowieka to ogromna strata dla całej społeczności związanej z HOLM Construction.

Współpraca z Panem Prezesem była dla nas zawsze wielkim zaszczytem i przyjemnością.

W imieniu całego zespołu łączymy się w bólu z
Rodziną
składając wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Żałoga HOLM Construction

0011537341

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 czerwca 2026 r. odeszła od nas kochana Mama, Babcia i Prababcia

Zofia Gembiak z d. Szarmach

lat 94
Urodziła się 15 grudnia 1931 r. w Sypniewie, w rodzinie kolejarskiej, dzieciństwo i młodość spędziła w Gdyni Wielkim Kacku, 40 lat pracowała w PHZ "Baltona" w Gdyni.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 15 czerwca 2026 r. o godz. 12:00 w kościele pw. Św. Stanisława Kostki (Ojców Jezuitów) przy ul. Tatrzańskej w Gdyni. Pochówek w tym samym dniu na Cmentarzu Witomińskim o godz. 13:00.

Pogrzeźni w smutku
Dzieci, Wnuki i Prawnuki

Mamusiu, Babciu i Prababcu - śpij spokojnie....

REKLAMA 0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz na ibo.polskapress.pl

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

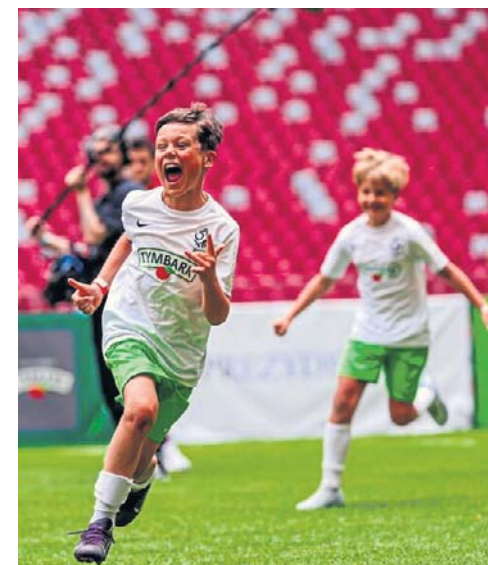
INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Różne

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KASA za stare książki 609-643-399



FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwińczenie na murawie PGE Narodowego przed meczem towarzyskim reprezentacji Polski z Nigerią. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów został na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski

jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwińczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczali mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spać kłamię Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wicepre-

zes PZPN ds. organizacyjno-financeowych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego U-10 dziewczęta
finał: Brda Szkoła Ryteł (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2
mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyňa Girls (Podkarpackie) 4:1
o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

o 7 miejsce: SP Janowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2
o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka” Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydmirny (Warm.-Mazurskie) 1:5
o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1
o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miskowice (Dolnośląskie) 1:5
mecz o 15 miejsce: SP Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0
królowa strzelczyń: Nina Kopińska (Naprzód Skórzec) - 21 goli
najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)
najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Ryteł)
U-10 chłopcy
finał: SMS Igłopol Debica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2
mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2
o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 3-1
o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzieki Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1
o 9 miejsce: SP 1 Niepolomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1
mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czworka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2
o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1
o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4
król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole
najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)
U-12 dziewczęta
finał: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspas Gdańsk (Pomorskie) 0:1
mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0
o 5 miejsce: „Rosolki” Stejzycza (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1
o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKiR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3
o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5
o 11 miejsce: SP 9 Debica (Podkarpackie) - ZSP Podsamie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10
o 13 miejsce: Tygrysz Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2
o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisieln (Lubuskie) 1:2
najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsamie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli
najlepsza bramkarka: Katarzyna Deręgowska (SP 48 UKS Zaspas Gdańsk)
najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspas Gdańsk)

U-12 chłopcy
finał: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2
mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemistry (Kujawsko-Pomorskie) 0:3
o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty” (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3
o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2
o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1
mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8
o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2
o 15 miejsce: Piątaczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3
król strzelców: Piotr Uniszkievicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemistry) - 8 goli
najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)
najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)



SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend odbędzie się ostatnia kolejka w czwartej lidze na Pomorzu.

Program 34 kolejki: Gryf Wejherowo - Chojniczanka II Chojnice (sobota, godz. 15), Arka II Gdynia - Gryf Słupsk (piątek, godz. 18.30), Pogoń Lębork - Anioły Garczegorze (sobota, godz. 15), Sokół Bo-

żepole Wielkie - Stolem Gniewino (sobota, godz. 15), Piast Człuchów - KP Starogard Gdański (sobota, godz. 15), Wierzyca Pelplin - Grom Nowy Staw (sobota, godz. 15), Pomezania Malbork - Ge-

dania Gdańsk (sobota, godz. 15), Czarni Pruszcz Gdański - Jaguar Gdańsk (sobota, godz. 15), Powiśle Dzierzgoń - Bytovia Bytów (sobota, godz. 15). (stan)

PIŁKA NOŻNA

Były trener Lechii podjął pracę w zespole rywala.

Tomasz Kafarski, były trener Lechii Gdańsk, został trenerem Pogoni Grodzisk Mazowiecki, czyli rywala biało-zielonych w pierwszej lidze. (stan)

Puchar Polski pojechał do Luzina

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Kibice na Arenie Radunia w Stężycy musieli czekać na bramki aż do drugiej połowy finałowego meczu o pomorski Puchar Polski.**

KP Starogard Gdański 0 (0)

Wikędu Luzino 4 (0)

Bramki: 0:1 Filip Sosnowski (51), 0:2 Filip Sosnowski (55), 0:3 Mateusz Koniuszy (69-karny), 0:4 Filip Sosnowski (81)

KP Starogard Gdański: Tułowicki - Biel, Warcholak, Garbacik - Paprzycki (82 Paprzycki), Mozler (71 Kleinschmidt) - Wojowski (83 Wołoszyn), Stępień, Grysikiewicz (72 Łazarzki) - Borowski

Wikędu Luzino: Staniszewski - Kostuch, Wermko (74 Petk), Karlikowski (80 Maszota) - Ziętarski, Szalecki - Pawłowski, Kitowski, Kurbiel - Sosnowski (82 Skurat), Koniuszy (71 Krefft)

Sędziował: Dawid Szymański
Widzów: 700

W roli głównej wystąpił Filip Sosnowski z Wikędu Luzino. Napastnik III-ligowca nie miał litości dla KP Starogard Gdański, popisując się hat-trickiem. Faworyt finału z Luzina wygrał 4:0, po raz pierwszy w historii sięgając po to regionalne trofeum.

Finał w Stężycy lepiej rozpoczął zespół Klubu Piłkarskiego Starogard Gdański. Już w 2 minucie mógł wpisać się na listę strzelców Paweł Wojowski, ale



Piłkarze Wikędu Luzino na stadionie w Stężycy pokonali w finale pomorskiego Pucharu Polski KP Starogard

zwlekał ze strzałem w polu karnym i został zablokowany. Sześć minut później Bartosz Biel był jeszcze bliżej, bo obił poprzeczkę bramki Wikędu.

Te ostrzeżenia podziały na faworyzowany zespół z Luzina, który zaczął częściej gościć pod polem karnym KP. III-ligowcom brakowało jednak celności. Uderzenia defensywnych pomocników Wikędu sprzed pola karnego tylko rozgrzewały Kacpra Tułowickiego. A doświadczony bramkarz Starogardzian czuł się jak u siebie. W końcu w Raduni Stężycy rozegrał aż sześć sezonów na poziomie III i II ligi.

Po zmianie stron kibicom w Stężycy przypomniał się jed-

nak Filip Sosnowski. Wyróżniający się napastnik Wikędu wziął się za strzelanie. Najpierw w 51 minucie skutecznie główkował przy wrzutce z rzutu różnego Mateusza Koniuszego, a następnie w 55 minucie przy dośrodkowaniu z rzutu wolnego Roberta Ziętarskiego.

W 68 minucie znów zakotłowało się pod bramką KP. Nabiegający lewą stroną Piotr Kurbiel zagrał piłkę przed bramkę, a ręką zgarnął ją Bartosz Biel. Sędzia podyktował rzut karny, którego pewnie wykorzystał Mateusz Koniuszy.

Filip Sosnowski tego dnia był jednak w gazie, co udowodnił w 81 minucie. Zabawił się z piłką w polu karnym rywali

i huknął w długi róg, kompletując hat-tricka w finale regionalnego Pucharu Polski.

Piłkarze pod wodzą trenera Macieja Plińskiego pokazali w całym sezonie, że pozytywnie się wyróżniają.

Najpierw zajęli drugie miejsce w III lidze, ustępując jedynie Zawiszy Bydgoszcz, a następnie powalczyli w barażach o II ligę w Ostrowcu Świętokrzyskim z KSZO (przegrali 1:2). Niejako na deser w Stężycy wygrali wspomniany puchar, nokautując po przerwie KP Starogard Gdański 4:0.

- Osiągnęliśmy cel, który założyliśmy sobie przed sezonem. Do finału droga była długa, ale wygraliśmy 4:0, więc

się cieszymy. Możliwość gry w rundzie wstępnej centralnego Pucharu Polski jest przede wszystkim nagrodą i szczególnie formą promocji dla zawodników. Będziemy więc patrzeć na to pod kątem zorganizowania super wydarzenia w Luzinie. Cały czas jesteśmy klubem, który się rozwija. Chcemy, żeby moda na Wikędu była taka, jak dzisiaj w Stężycy, gdzie przyjechało za nami ponad stu kibiców, czy wcześniej za Zawiszy - mówi nam Wojciech Wilczyński, dyrektor sportowy Wikędu Luzino, a w latach 2009-2011 obrońca ekstraklasowej Arki Gdynia.

- Chcieliśmy wygrać ten puchar, bo zagrałiśmy super se-

zon. Trzeba było postawić tę kropkę nad i. Wiedzieliśmy, że trzeba będzie trochę przecze-kać w pierwszej połowie. Wiadomo, finał to jeden mecz. Uczuliśmy się na to, żeby przede wszystkim nie stracić bramki. W drugiej połowie mieliśmy zaatakować i to się powiodło w stu procentach - opisuje finał w Stężycy Maciej Pliński, szkoleniowiec Wikędu. - W centralnym Pucharze Polski chcielibyśmy zagrać z jak najlepszą drużyną. Nieczęsto ma się taką możliwość - dodaje.

Wikędu Luzino rośnie sportowo, ale nie nadąża za tym jeszcze infrastruktura w tej kaszubskiej wsi.

- Teraz chłopcy mają wolne, dostają zasłużone urlopy w klubie. W przeciwieństwie do nich ja zaczynam pracować. Razem ze sztabem szkoleniowym będziemy wdrażać pomysły, jaki mamy na nowy sezon. Jestem przekonany, że z pomocą prezesa Rafała Kędziory jesteśmy w stanie jeszcze dużo zdziałać i zaskoczyć wiele osób w Polsce. Chciałbym, żeby w przyszłym sezonie, tak jak w tym, mówiono o nas od Luzina po Rzeszów. Każdy już pewnie wie, że stadion w Luzinie powstanie już w grudniu. A wraz z rozwojem infrastruktury chcielibyśmy, aby sportowo drużyna też była coraz silniejsza. Nie zapowiem tutaj żadnej rewolucji, a szli będziemy raczej w ewolucję, czyli dokładać poszczególne elementy, żeby być mocniejszym - wyjaśnia dyrektor sportowy Wojciech Wilczyński. ©©

REKLAMA

0011534969

GRAND PRIX GDAŃSKA

54. MEMORIAŁ ŻYLEWICZA
OUTDOOR MEETING EA

19-20 czerwca 2026 r.
Stadion GOS Gdańsk
al. Grunwaldzka 244

info: www.kl-lechia.pl

ORGANIZATOR
Klub Lekkoatletyczny

Mały Memoriał Żylewicza

19 czerwca
10:30 Sztafety Szwedzkie

20 czerwca
11:30 Bieg 3000 m, Amatorki i Amatorzy

Memoriał Żylewicza

20 czerwca
14:00 Festyn "Lekka dla Każdego"
17:00 Otwarcie - Mityng Główny

OFICJALNY SPONSOR
Energa GRUPA ORLEN

PARTNER OFICJALNY
Gdańskie Archiwum i Tramwaje

PARTNER OFICJALNY
GDAŃSK

PARTNER
PZLA

PARTNER MEMORIAŁU
Lotto

PARTNER OFICJALNY
Wyciąg 1500 "Wózkarzy" KIM
Kula KIM, FrameRunning

PARTNER OFICJALNY
Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

FIVB 3 GDAŃSK
Radio Gdańsk
Dziennik Bałtycki
trojmasto.pl
MARTINI



Druga połowa meczu finałowego należała do zespołu z Luzina



Rejsy Regionów

Gryf
Wejherowski

Tygodnik
Kartuzy

Echo Ziemi
Puckiej

TYGODNIK
Miastecki

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

DZIENNIK
Sławiński

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

internet@dziennikbałtycki.pl

Nr 24/2026

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO



WIELKIE ŚWIĘTO POMORSKIEJ WSI!

Dwa dni pełne atrakcji. Przed nami
XXXIII Pomorskie Agro Targi.
Tego nie można przegapić
str. 5

POWIAT WEJHEROWSKI

**Polskie Elektrownie
Jądrowe podpisały
porozumienie
z przedstawicielami
10 organizacji **str. 4****

POWIAT KARTUSKI

**Trojaczki
w gnieździe
bielików. Niezwykłe
odkrycia podczas
obrączkowania **str. 7****

POWIAT LĘBORSKI

**Łeba najpierw podniosła,
a potem obniżyła stawki
za parkowanie.
„Zareagowaliśmy na sygnały” **str. 10****

SPORT

**Gwardia Koszalin
ograła lidera.
Bałtyk Koszalin ma
otwartą autostradę
do III ligi **str. 12****

Kaszuby będą pachnieć truskawkami. Przed nami wielkie Truskawkobranie z gwiazdami



Na uczestników czekać będą koncerty, kabarety, regionalne smaki i rękodzieło



Celem imprezy pozostaje promocja lokalnej kultury, regionalnych produktów oraz integracja mieszkańców

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Przez dwa dni Złota Góra będzie pachniała truskawkami, rozbrzmiewała muzyką i śmiechem. Truskawkobranie po raz kolejny przyciągnie na Kaszuby miłośników regionalnych smaków.

Złota Góra w Brodnicy Górnej ponownie stanie się stolicą kaszubskiej truskawki. Już 27 i 28 czerwca odbędzie się 48. edycja Truskawkobrania - jednej z największych i najbardziej rozpoznawalnych imprez plenerych na Pomorzu. W programie znalazły się koncerty, występy kabaretowe, prezentacje folkloru, stoiska plantatorów oraz dziesiątki atrakcji dla całych rodzin.

Choć program artystyczny co roku przyciąga tłumy, najważniejszą bohaterką wydarzenia pozostaje truskawka kaszubska, czyli słynna „kaszeb-skō malēna”.

Podczas dwudniowego święta będzie można kupić świeże owoce bezpośrednio od plantatorów, a także spróbować licznych przetworów, de-

serów i dań przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. Na odwiedzających czekać będą również stoiska rękodzielniczków i twórców ludowych prezentujących bogactwo kaszubskiej kultury.

Przez cały weekend działać będzie strefa wystawców, jarmark regionalny oraz strefa gastronomiczna.

Sobota - 27 czerwca

Centrum Uśmiechu, Kaszubska Influencerka - Karolina Stankowska, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”, GIS, Kalwi & Remi.

Niedziela - 28 czerwca

Centrum Uśmiechu - „Olimpiada w Jarzynowie”, Kabaret Kùnda, Kabaret Pomoże, Kabaret Smile. Truskawkobranie od lat jest czymś więcej niż zwykłym festywnym. W programie wydarzenia znajdują się także konkursy związane z truskawkami, prezentacje lokalnej kultury, wystawy oraz spotkania z producentami owoców.

Dąb Józef z Wierzchucina w konkursie na Drzewo Roku

Piotr Niemkiewicz
p.niemkiewicz@prasa.gda.pl

Powiat pucki może mieć naj-sławniejsze drzewo! Dąb Józef z Wierzchucina bierze udział w pomorskim konkursie na Drzewo Roku 2026. 400-latek z powiatu puckiego czeka na głosy.

Dąb Józef to wyjątkowe drzewo, które od lat łączy ludzi, historię i naturę. Jest symbolem wartości szczególnie bliskich Kaszubom: szacunku dla przyrody, przywiązania do lokalnej tradycji oraz głębokiej wiary.

Z inicjatywy mieszkańców Brzyna i Wierzchucina ten majestatyczny pomnik przyrody otrzymał imię Józef, upamiętniające śp. księdza kanonika Józefa Cisowskiego, który przez 23 lata służył miejscowej parafii i zapisał się w pamięci społeczności jako człowiek oddany ludziom - komentują Maria Kisielewicz i Barbara Mudlaff.

Dziś Dąb Józef pełni rolę wyjątkowej kapliczki pod gołym niebem oraz miejsca spotkań modlitewnych.



Dziś Dąb Józef pełni rolę wyjątkowej kapliczki pod gołym niebem oraz miejsca spotkań modlitewnych

Dzięki zaangażowaniu mieszkańców teren wokół drzewa został starannie zagospodarowany. Dojście jest ogólnodostępne, oznakowane, otoczone kamieniami i wyposażone w ławki. To przestrzeń, która zaprasza do zatrzymania się, refleksji i kontaktu z naturą.

Dąb Józef z Wierzchucina - skarb przyrodniczy z gminy Krokowa

Dąb jest również cennym skarbem przyrodniczym - podkreślają w gminie Krokowa.

Na jego pniu występują chronione gatunki porostów, w tym złoćszek jaskrawy (*Chrysothrix candelaris*) oraz odnożyca mączysta (*Ramalina farinacea*).

W jego otoczeniu można usłyszeć szum pobliskiego strumyka, kojący szelest liści oraz śpiew wielu gatunków ptaków, w tym charakterystyczny głos kukułki. To miejsce, które pozwala odzyskać spokój, odpocząć od codziennego pośpiechu i poczuć bliskość natury - wyliczają w gminie Krokowa.

Dla mieszkańców Brzyna, położonego nad Jeziorem Żar-

nowieckim, oraz nadbałtyckiego Wierzchucina, który po I wojnie światowej znalazł się po niemieckiej stronie granicy, Dąb Józef to coś więcej niż tylko drzewo.

- To symbol jedności, wspólnej historii i więzi, które przetrwały mimo podziałów i upływu czasu. Jest świadkiem losów wielu pokoleń oraz żywym dowodem na to, że troska o przyrodę może jednoczyć ludzi - wyliczają w powiecie puckim. - Oddając głos na Dąb Józef, wspierasz nie tylko niezwykle pomnik przyrody, ale także historię społeczności, która od lat otacza go opieką i szacunkiem. Pomóż temu wyjątkowemu drzewu zdobyć tytuł Drzewa Roku 2026 i pokaż, że miejsca tworzone przez ludzi, naturę i pamięć zasługują na ogólnopolskie uznanie

Sama procedura jest prosta. Po przeczytaniu regulaminu (lub jego zaakceptowaniu), trzeba wpisać swój adres e-mailowy, na który organizatorzy (Klub Gaja) wyślą linka, pod którym oddasz swój głos.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Gwiazdy Sanatorium Miłości TVP z wizytą u Pawła ze Sławna - kuracjusza ósmego sezonu tego popularnego reality show. Paweł gości podjął grillem i pokazał im miasto Sławno oraz jego zabytki - m.in. basztę słupską i koszańskią. Przyjechali do Sławna przy okazji II Złotu Uczestników i Fanów Programu Sanatorium Miłości, który miał miejsce w Sianożętach (powiat kołobrzeski, zachodniopomorskie). Gwiazdy Sanatorium Miłości - różnych edycji spacerowały urokliwymi uliczkami Sławna i podziwiała jego zabytki. M.in. zabytkowe baszty słupską i koszańskią. Posypały się komplementy, bo te zabytki bardzo podobały się kuracjom. Ci byli w Sławnie rozpoznawani przez widzów, którzy śledzili ich poczynania w TVP. To była okazja do rozmowy (TT)

Koniec z hybrydami u pielęgniarek?

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Krótkie paznokcie, brak biżuterii i koniec z hybrydami - stanowisko Głównego Inspektora Sanitarnego wywołało falę komentarzy w środowisku medycznym.

Krótkie, naturalne paznokcie, zero biżuterii, żadnych hybryd, obrączek czy zegarków. Nowe stanowisko Głównego Inspektora Sanitarnego dotyczące higieny rąk personelu medycznego wywołało spore emocje w środowisku ochrony zdrowia. Dla jednych to oczywisty element bezpieczeństwa pacjentów. Dla innych, kolejny punkt zapalny w zawodzie pełnym wyrzeczeń i ograniczeń.

Choć wytyczne nie są całkowitą nowością, ich jednoznaczne sformułowanie ponownie uruchomiło dyskusję o granicy między wymogami bezpieczeństwa a codziennością personelu medycznego.

„Nic poniżej łokcia”. GIS nie pozostawia wątpliwości

Stanowisko Głównego Inspektora Sanitarnego opiera się na międzynarodowych wytycznych WHO i zasadzie „Bare Below the Elbows”, czyli „nic poniżej łokcia”. Oznacza to, że osoby wykonujące czynności przy pacjentach powinny mieć: krótkie, naturalne paznokcie bez hybryd i trwałych powłok, ręce bez biżuterii, obrączek i zegarków, krótkie rękawy robo-

cze, odpowiednio zabezpieczone włosy, pełną możliwość skutecznej dezynfekcji dłoni.

GIS podkreśla, że sztuczne i trwałe powłoki na paznokciach mogą utrudniać prawidłową dezynfekcję. W dokumencie wskazano m.in., że mikropęknięcia, szczeliny czy trudniejsze oczyszczanie okolic paznokci mogą sprzyjać gromadzeniu się drobnoustrojów. To właśnie ręce personelu medycznego są najczęstszą drogą przenoszenia zakażeń związanych z opieką zdrowotną.

- Wynika to z właściwości ludzkiej skóry oraz specyfiki drobnoustrojów - podkreśla Paweł Grzesiowski, Główny Inspektor Sanitarny. - Skóra rąk, która ulegnie skażeniu drobnoustrojami chorobotwórczymi, może nawet przez kilka godzin stwarzać warunki do ich przeniesienia na inne osoby oraz ich otoczenie. Udowodniono, że m.in. gronkowce mogą przeżyć na skórze bez dezynfekcji przez 60 min, pałeczki Acinetobacter i Pseudomonas i spory C. difficile ponad 120 min, a rotawirusy 240 min. Ręce personelu medycznego, w szczególności paznokcie, są trudno dostępnym obszarem do dezynfekcji, co ma szczególne znaczenie dla bezpieczeństwa pracy z pacjentami.

Najwięcej emocji wzbudził właśnie zapis dotyczący lakierów hybrydowych. Część personelu uważa, że problem jest wyolbrzymiany, szczególnie że podczas kontaktu z pacjentem stosowane są rękawiczki.



Nowe zasady higieny rąk wywołały debatę o granicach zawodowych wyrzeczeń

- Są wytyczne i do nich należy się stosować. Czy one są nad wyraz podjęte i nieuzasadnione, to nie nasza rola i kompetencja, żeby się tym zajmować - mówi Alicja Sierżputowska, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej OZZPiP.

Jednocześnie przyznaje, że temat wywołuje emocje.

- Jesteśmy kobietami i chcemy mieć zadbane paznokcie. Nie podchodzimy nigdy do pacjenta bez rękawiczek, więc nie bardzo rozu-

miemy akurat tę kwestię czepiania się nas tak strasznie. Poza tym uważamy, że jeśli wystawiamy pewne rekomendacje czy zalecenia, to stosujemy się do nich wszyscy, łącznie z lekarkami. Dlaczego tylko my pielęgniarce jesteśmy grupą restrykcyjnie rozliczaną z tej kwestii? - podkreśla.

To właśnie poczucie nierównego traktowania pojawia się dziś w wielu rozmowach prowadzonych w szpitalnych kuluarach.

- Rozumiem kwestie bezpieczeństwa pacjentów i wiem, że higiena rąk to podstawa naszego zawodu, ale mam poczucie, że znowu cała dyskusja sprowadza się głównie do wyglądu pielęgniarek. Pracujemy po 12 godzin, często pod ogromną presją i odpowiedzialnością, a teraz publiczna debata toczy się wokół hybryd na paznokciach. To budzi frustrację - mówi Katarzyna, pielęgniarka z Gdańska.

- Nosimy rękawiczki, dezynfekujemy ręce dziesiątki razy dziennie i naprawdę dbamy o reżim sanitarny. Dla wielu kobiet zadbane paznokcie to po prostu element normalności i kobiecości. Mam wrażenie, że zamiast kolejnych zakazów potrzebujemy więcej rozmowy i konkretnych badań pokazujących skalę problemu. Jeśli nauka mówi jasno - dostosujemy się. Ale chcemy też być traktowane jak profesjonalistki, a nie osoby, które trzeba nieustannie dyscyplinować - dodaje Magdalena.

Przedstawicielka związku zawodowego nie ukrywa jednak, że argumenty naukowe są dla środowiska istotne.

- Jeśli są badania, które mówią, że hybryda może być źródłem bakterii, które będą rozmnażać się bardziej w załamaniach na płytce z hybrydą, to przyjmujemy fakty medyczne. Każdy lakier się w tym zakresie mieści. Dawniej próbowałyśmy argumentować, że lakier jest utwardzony, nie odpryskuje, ale jest taka reko-

mendacja i należy się do niej stosować - podkreśla Alicja Sierżputowska.

Dodaje też, że w zawodach medycznych pewne ograniczenia są wpisane w codzienność.

- Jak baletnica musi ubrać pointy i chodzić na palcach, tak odpowiedzialny medyk powinien mieć zdjętą biżuterię, zegarek i krótkie paznokcie. Intencja jest dobra - nadrzędnym celem jest dobro pacjenta - zaznacza.

Nowe stanowisko GIS nie oznacza automatycznych kar finansowych dla pracowników, ale konsekwencje są możliwe.

Jak wyjaśnia Alicja Sierżputowska, przestrzeganie zasad kontrolują m.in. pielęgniarki epidemiologiczne oraz służby sanitarne.

- Mogą grozić kary porządkowe. Jest Sanepid, który kontroluje i ma prawo pewne rzeczy ocenić. Z tego co wiem, koleżanki stosują się do wytycznych i nie widzą dużego problemu, ale temat pojawia się w kuluarach - mówi.

Choć część personelu uważa nowe zapisy za zbyt restrykcyjne, większość przyznaje, że bezpieczeństwo pacjentów pozostaje priorytetem. Problem polega raczej na tym, gdzie przebiega granica między koniecznym rygiem sanitarnym a kolejnymi ograniczeniami nakładanymi na grupę zawodową, która od lat pracuje pod ogromną presją. Dyskusja o hybrydach, obrączkach i zasadzie „nic poniżej łokcia” dopiero się rozpędza.

Po ponad 20 latach wraca pociąg Somonino - Kartuzy

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Po ponad dwóch dekadach przerwy mieszkańcy Pomorza znów wsiądą do pociągu na trasie Somonino - Kartuzy. Od 14 czerwca wracają regularne połączenia pasażerskie.

To jedna z najważniejszych zmian dla pasażerów na Pomorzu w czerwcowej korekcie rozkładu jazdy. Po ponad dwóch dekadach przerwy pociągi znów wrócą na trasę Somonino - Kartuzy.

Od 14 czerwca mieszkańcy naszego regionu ponownie skorzystają z regularnych połączeń pasażerskich na linii kolejowej nr 214, zyskają dzięki temu wygodne połączenie z Pomorską Koleją Metropolitalną oraz Trójmiastem. Dla wielu mieszkańców



Powrót połączeń na trasie Somonino - Kartuzy to element wakacyjnej korekty rozkładu jazdy i jedna z najważniejszych zmian dla pasażerów na Pomorzu

regionu to symboliczny powrót kolei na trasę, która przez lata pozostawała bez regularnego ruchu pasażerskiego.

Odcinek liczący około 8 kilometrów przeszedł gruntowną modernizację.

- Na 8-kilometrowej trasie PLK SA wymieniły tor oraz wy-

remontowały wszystkie obiekty inżynierskie. To element wielkiej modernizacji linii kolejowej nr 201 Bydgoszcz - Trójmiasto, jednej z najważniejszych inwe-

stycji kolejowych realizowanych obecnie w Polsce - informuje rzecznik prasowy PKP PLK.

Dzięki temu mieszkańcy zyskają nowe możliwości przesiadki oraz łatwiejszy dostęp do połączeń regionalnych i aglomeracyjnych.

Czerwcową korektą rozkładu jazdy. Zmiany od 14 czerwca

Powrót połączeń na trasie Somonino - Kartuzy to element wakacyjnej korekty rozkładu jazdy, która będzie obowiązywać od 14 czerwca do 29 sierpnia 2026 roku.

Zmiany przygotowano tak, aby możliwe było dalsze prowadzenie prac modernizacyjnych przy jednoczesnym utrzymaniu ruchu pasażerskiego i towarowego.

- Po zakończeniu wszystkich prac prędkość pociągów wzrośnie do 120 km/h, a czas

przejazdu najszybszych pociągów regionalnych skróci się - informuje rzecznik PKP PLK.

Równoległe trwają inwestycje na linii Białogard - Kołobrzeg. Dobra wiadomość dla turystów jest taka, że na wakacje przywrócony zostanie ruch pociągów na całej trasie.

Kolej na Pomorzu zmienia się na oczach pasażerów

Powrót pociągów na linię Somonino - Kartuzy to wyraźny znak, że modernizacja kolei na Pomorzu nie ogranicza się wyłącznie do dużych magistrał. Coraz więcej zmian odczuwają także mieszkańcy mniejszych miejscowości, którzy po latach odzyskują połączenia kolejowe. Dla wielu osób 14 czerwca będzie więc nie tylko datą wejścia nowego rozkładu jazdy, ale także powrotem połączenia, na które czekali od ponad 20 lat.

Jest porozumienie PEJ z firmami

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Polskie Elektrownie Jądrowe podpisały porozumienie z przedstawicielami 10 organizacji, zrzeszających pomorskich przedsiębiorców. Ma to usprawnić dialog między spółką a lokalnymi firmami.

Dokument podpisali w środę, 10 czerwca przedstawiciele Regionalnej Izby Przedsiębiorców Norda Biznes, Pracodawców Pomorza, Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza, Kaszubskiego Związku Pracodawców, Forum Pracodawców Północy, Pomorskiej Izby Rzemieślniczej MSP, Izby Rzemiosła i PPS w Słupsku, Starogardzkiego Klubu Biznesu - Związku Pracodawców, Gdańskiego Klubu Biznesu oraz Związku Pracodawców Business Centre Club. Pokazuje to też duże zainteresowanie nie tylko firm z najbliższego otoczenia budowy elektrowni jądrowej, ale właściwie ze wszystkich stron naszego regionu.

W spotkaniu w Starostwie Powiatowym w Wejherowie udział wzięli również wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna, Rzeczniczka Małych i Średnich Przedsiębiorców Agnieszka Majewska oraz starosta wejherowski Marcin Kaczmarek. Z ramienia inwestora wielkiego projektu zaś porozumienie sygnował Michał Olszewski, niedawno powołany na stanowisko wiceprezesa zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych.

Jak podkreśla wiceprezes PEJ, podpisany dokument jest w pewnym sensie wyrazem chęci mocniejszego wejścia spółki do regionu - próby lepszego zrozumienia potrzeb, oczekiwań oraz możliwości tu-tejszych firm przy jednoczesnym daniu szansy samym przedsiębiorcom.

- W tym komponencie lokalnym, czyli tzw. local content, mamy do czynienia nie tylko z poszukiwaniem wykonawców, ale przede wszystkim z uczeniem się nawzajem tego, jakie są nasze wzajemne oczekiwania. I mieliśmy już parę takich sytuacji, gdy nie zrozumieliśmy trochę rynku - przyznaje Michał Olszewski. - Wyciągnęliśmy z tego wnioski i rozpoczynamy teraz dialog, który jest szeregiem warsztatów. One zaczynają się już dzisiaj, a służą temu, żebyśmy my zrozumieli, co rynek nam dziś jest w stanie zaoferować, ale żeby też rynek usłyszał, czego my oczekujemy. Bo [elektrownia jądrowa] to jest inwestycja, która ma być filarem i fundamentem bezpieczeństwa energetycznego państwa. I też mu-



Sami przedsiębiorcy z nadzieją podchodzą do zawartego porozumienia, licząc na lepszy dialog

simy mieć świadomość tego, że oczekiwania, które są zarówno po naszej stronie, jak i po stronie dostawcy technologii - firmy Westinghouse - są bardzo wysokie. One wymagają spełnienia szeregu norm i też chcemy, żeby nasi partnerzy mieli świadomość tego, że te oczekiwania nie biorą się tylko i wyłącznie z naszego widzimisie. Są naprawdę podparte bardzo konkretnym uzasadnieniem biznesowym, prawnym, ale przede wszystkim bezpieczeństwem - dodaje wiceprezes PEJ. - Liczymy na szczerą rozmowę, my też obiecujemy szczerść w tych relacjach i jasną komunikację do rynku.

Potencjał i kadry

Kwestie informacyjne to jedno, ale, jak zaznaczają zarówno przedstawiciele PEJ, jak i lokalnych władz, lepsza komunikacja między spółką a przedsiębiorcami pozwoli też zbudować potencjał naszego regionu. To z kolei pozwoli lokalnym firmom stać się bardziej konkurencyjnymi na rynkach krajowych, europejskich, a nawet globalnych. Budowa elektrowni jądrowej jest bowiem nie lada okazją, by rozwinąć kompetencje, zdobyć cenne doświadczenie.

- Drugiej takiej szansy możemy na Pomorzu nie mieć - mówi wprost Michał Olszewski. - Musimy tę szansę wykorzystać po to, żeby firmy były w stanie dalej się rozwijać (...). Nie możemy stracić szansy na realizację potężnych inwestycji infrastrukturalnych.

W tym kontekście istotne okaże się też kształcenie wykwalifikowanych kadr. Środowe porozumienie może nie dotyczyło konkretnie tego elementu, ale spółka, przy dużym udziale samorządów, szkół wyższych,

zdaje sobie sprawę z potrzeby silnie ukierunkowanego nauczania przyszłych specjalistów.

- Budujemy potężny rynek pracy. I ten rynek pracy, nawet jeśli będzie się pojawiał stopniowo za dwa, trzy czy za dziesięć lat, to my już jesteśmy na ścieżce, na której musimy to realizować - komentuje wiceprezes PEJ. - Tu też niezwykle ważne jest współdziałanie z przedsiębiorcami i służbami zatrudnienia, reprezentowanymi w tym przypadku przez poziom powiatowy. Po to, żeby mieć przekonanie, że to jest nasz wspólny interes.

- Bardzo ważne, abyśmy te kadry zdążyli wykształcić i ukierunkować właśnie typowo pod elektrownię jądrową czy typowo pod przedsiębiorców - dodaje starosta wejherowski Marcin Kaczmarek. - Wiemy, że ten rynek pracy będzie bardzo mocno wyssany przez elektrownię jądrową, o czym już mam teraz sygnały. Dlatego dla mnie bardzo ważne jest, aby te kadry zostały wykształcone w szkołach podstawowych, potem żebyśmy pokazali kierunek (...). Mówimy o szkołach podstawowych, określeniu kierunku kształcenia przez szkoły powiatowe, branżowe. Liczymy na klasy patronackie, na stypendia dla młodzieży, liczymy też na centrum kompetencji, które mam nadzieję powstanie w powiecie wejherowskim. To jest to, czego my potrzebujemy, aby dobrać kadry do pracy i pod budowę przyszłej elektrowni.

Realny dialog

Polskie Elektrownie Jądrowe pokładają duże nadzieje w podpisanym w środę porozumieniu. Dobrej myśli są i lokalni przedsiębiorcy, którzy, jak zauważa Leszek Głaza, prezes izby Norda



Dokument podpisało 10 organizacji przedsiębiorców z całego woj. pomorskiego

Biznes, od początku byli zainteresowani przedsięwzięciem.

- Oni są głodni informacji, w jaki sposób móc uczestniczyć w przetargach, jakie spełnić warunki, jakie są potrzebne informacje techniczne, jakie kadry itd. - mówi Leszek Głaza, przyznając, iż potencjał pomorskich firm jest olbrzymi, a ich siła leży też w zdolności do współpracy, by stać się silnym partnerem. - Myślę, że to jest chyba bardzo ważne dla PEJ, żeby mieć silnego partnera, z którym można rozmawiać, z którym można współpracować, ale który też zna region - wie, jak się w nim poruszać. I tu mowa nie tylko o tych wielkich, którzy też są zrzeszeni w naszych organizacjach, ale też o tych małych firmach usługowych, które też będą miały mnóstwo pracy - dodaje prezes Norda Biznes. - Jestem pełen nadziei, że faktycznie ziszcą się to. Że ukończymy budowę, a nasi lokalni przedsiębiorcy będą mieli w tym duży udział.

Optymistycznie (choć też z dozą krytyki wcześniejszych działań) porozumienie ocenia wojewoda Beata Rutkiewicz.

- Mam wrażenie, że faktycznie dopiero teraz przechodzimy do realnych rozmów z rynkiem o tym, jak ma wyglądać local content. Do tej pory było wiele konferencji, spotkań, trochę porozumień, natomiast mam wrażenie, że dopiero dzisiaj jesteśmy w stanie faktycznie usiąść do stołu i tym tematem zarządzić - komentuje wojewoda pomorska.

Dla Beaty Rutkiewicz podpisanie w środę dokument jest pierwszym, ważnym krokiem, który pozwoli m.in. pokazać przedsiębiorcom, jak mogą uczestniczyć w całym procesie, a także przygotować ich do innych tego typu inwestycji.



Środowe spotkanie zgromadziło wielu przedstawicieli lokalnych firm, zainteresowanych projektem



Wsparcie działań przedsiębiorców w kontekście budowy elektrowni zapowiedziała też Agnieszka Majewska

- Europa odwróciła się twarzą do energetyki jądrowej i to jest niewątpliwie potencjał dla nas na przyszłość. Dlatego ważne jest, że przechodzimy od dialogu konferencyjnego do dialogu sprawczego - takiego, kiedy siadamy do stołu i z najważniejszym partnerem,

czyli PEJ, rozpocznie się realna rozmowa o potrzebach lokalnego rynku, a właściwie o potrzebie wiedzy i informacji z naszymi przedsiębiorcami. Bardzo za ten krok dziękuję, bo mam wrażenie, że przechodzimy na kolejny etap - dodaje wojewoda.

Lubań wyprzedził całą Polskę

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Drony mapujące pola, inteligentne maszyny i systemy analizujące dane z dokładnością do centymetrów - to nie wizja przyszłości, ale rzeczywistość, która właśnie powstała w Lubaniu.

Jeszcze niedawno kojarzyły się głównie z filmami science fiction albo największymi gospodarstwami na Zachodzie. Dziś drony nad polami, inteligentne opryskiwacze, satelity analizujące uprawy i maszyny prowadzone z dokładnością do dwóch centymetrów stają się rzeczywistością także na Pomorzu.

Od ciągników po sztuczną inteligencję.

Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubaniu właśnie wykonał technologiczny skok, który może zmienić sposób myślenia o współczesnym rolnictwie. To pierwsza tak kompleksowa inwestycja w technologii Rolnictwa 4.0 zrealizowana przez ośrodek doradztwa rolniczego w Polsce.

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy do Lubania trafiły nowoczesne maszyny, drony, systemy GPS, cyfrowe narzędzia zarządzania gospodarstwem i inteligentne rozwiązania, które jeszcze kilka lat temu wydawały się dla wielu rolników odległą przyszłością.



- Rolnictwo 4.0 jest naturalnym krokiem dalej po rolnictwie precyzyjnym - mówi Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - Dziś nie chodzi już wyłącznie o dokładniejsze dawki nawozów czy automatyczne prowadzenie maszyn. Coraz większą rolę odgrywa analiza danych, sztuczna inteligencja, systemy satelitarne, cyfrowe zarządzanie gospodarstwem oraz automatyzacja procesów produkcyjnych. Nowoczesne technologie stają się codziennym narzędziem pracy rolników.

Do Lubania trafił ciągnik wyposażony w system ISOBUS, odbiornik GNSS RTK zapewniający dokładność do dwóch centymetrów oraz zaawansowany komputer pokładowy. Zaku-

piono również rozsiewacze nawozów umożliwiające zmienne dawki, inteligentne opryskiwacze automatycznie sterujące sekcjami roboczymi, agregaty siewne monitorujące parametry wysiewu czy sadzarki współpracujące z GPS.

Drony służą rolnictwu

Szczególnie zainteresowanie wzbudzają jednak drony. Jeden z nich będzie wykorzystywany do oprysków i nawożenia, drugi posłuży do mapowania pól oraz tworzenia precyzyjnych map zmiennej aplikacji. To właśnie analiza danych staje się dziś jednym z najważniejszych elementów nowoczesnego gospodarowania.

Ważnym elementem projektu są także cztery zaawansowane stacje pogodowe wypo-

sażone w czujniki wilgotności gleby, systemy wykrywania przymrozków i automatyczne pułapki monitorujące zagrożenia w uprawach. Dane zbierane przez urządzenia mają wspierać podejmowanie decyzji dotyczących ochrony roślin i nawożenia.

Dopełnieniem inwestycji będzie wdrożenie specjalistycznego oprogramowania do zarządzania gospodarstwami.

Rolnicy wdrażają innowacyjne rozwiązania

- Realizacja projektu pokazuje również, że rolnicy nie są grupą wykluczoną cyfrowo. Wręcz przeciwnie, bardzo sprawnie korzystają z nowych technologii, chętnie wdrażają innowacyjne rozwiązania i są



otwarcia na zmiany, które pomagają zwiększać efektywność produkcji, ograniczać koszty oraz lepiej reagować na wyzwania związane ze zmianami klimatu czy sytuacją rynkową - dodaje Aleksander Mach.

Dzięki nowemu zapleczu PODR w Lubaniu ma stać się

miejscem, gdzie teoria spotyka się z praktyką. Ośrodek planuje prowadzić szkolenia, warsztaty i pokazy technologii dla rolników z całego regionu. Inwestycja w Lubaniu może okazać się jednym z najważniejszych kroków dla przyszłości pomorskiego rolnictwa.

Rolnictwo, zwierzęta i koncerty. Przed nami wielkie święto!

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Miłośnicy rolnictwa, zwierząt i regionalnych smaków mają powód, by odwiedzić Lubań. Przed nami dwa dni pełne pokazów, konkursów, degustacji oraz spotkań z wystawcami z całego regionu.

Lubań po raz kolejny stanie się miejscem, do którego zjadą rolnicy, hodowcy, producenci żywności i mieszkańcy z całej Polski. Już 13 i 14 czerwca odbędzie się tam XXXIII edycja Pomorskich Agro Targów połączona z Wystawą Zwierząt Hodowlanych. Organizatorzy zapowiadają dwa dni pełne atrakcji, prezentacji nowoczesnych rozwiązań dla rolnictwa oraz wydarzeń dla całych rodzin.

To jedno z największych tego typu wydarzeń w północnej Polsce. Co roku teren Po-

morskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu odwiedzają tysiące osób zainteresowanych nie tylko rolnictwem, ale także lokalną żywnością, hodowlą zwierząt i nowinkami technologicznymi wykorzystywanymi na wsi.

Nowoczesne rolnictwo na wyciągnięcie ręki

Podczas targów swoją ofertę zaprezentują producenci maszyn i urządzeń rolniczych, firmy związane z budownictwem, ogrodnictwem oraz odnawialnymi źródłami energii. Dla rolników będzie to okazja do zapoznania się z nowoczesnymi rozwiązaniami, porównania ofert oraz rozmów z ekspertami.

Targi od lat pełnią także ważną rolę edukacyjną. To miejsce, gdzie można wymienić doświadczenia, zdobyć wiedzę i poznać najnowsze trendy

związane z prowadzeniem gospodarstw rolnych.

Jedną z największych atrakcji wydarzenia będzie tradycyjnie Pomorska Wystawa Zwierząt Hodowlanych. Zwiedzający będą mogli z bliska zoba-

czyć bydło, konie, owce, króliki oraz różne gatunki ptactwa ozdobnego. Nie zabraknie również alpak, które od lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem najmłodszych uczestników targów. Duże emocje

wzbudzają również konkursy młodych hodowców. Młodzież zaprezentuje swoje umiejętności podczas pokazów pracy z cielętami i końmi, rywalizując o najlepsze oceny jury.

Agro Targi to także święto regionalnej kuchni. W specjalnej strefie kulinarnej będzie można spróbować produktów przygotowanych przez lokalnych producentów żywności. Zaplanowano degustacje, prezentacje oraz konkurs „Polska Smakuje”, promujący tradycyjne i regionalne wyroby.

Dla wielu odwiedzających jest to doskonała okazja, aby poznać smaki Pomorza i kupić produkty, których nie znajdziemy w dużych sieciach handlowych.

Organizatorzy zadbał również o najmłodszych gości. W programie znalazły się warsztaty, konkursy, animacje oraz specjalna strefa zabaw.

Dzięki temu targi od lat przyciągają całe rodziny, które mogą połączyć zwiedzanie z aktywnym wypoczynkiem.

Nie zabraknie również wydarzeń artystycznych. Na scenie zaprezentują się uczestnicy Przeglądu Piosenki Biesiadnej, a gwiazdą sobotniego popołudnia będzie zespół Jary Oddział Zamknięty. Koncert rozpocznie się o godzinie 16. Z kolei w niedzielę na zakończenie targów wystąpi Dawid Piankowski, który pojawi się na scenie o godzinie 15.

XXXIII Pomorskie Agro Targi w Lubaniu zapowiadają się jako wydarzenie, które połączy tradycję z nowoczesnością. Dla jednych będzie to okazja do zdobycia wiedzy i poznania branżowych nowinek, dla innych możliwość rodzinnego spędzenia czasu i skorzystania z licznych atrakcji przygotowanych przez organizatorów.



Miłośnicy ogrodów znajdą tu tysiące inspiracji

Niezwykłe zdjęcia Wdzydz

Joanna Surazyńska

joanna.surazynska@polskapress.pl

Wdzydze to nie tylko jeziora i turystyka. To miejsce, które odegrało ogromną rolę w historii i rozwoju kaszubskiej kultury. To właśnie tutaj powstał pierwszy kaszubski skansen, rozwijał się haft wdzydzki, a przez lata miejscowość przyciągała ludzi kultury, artystów i twórców związanych z Kaszubami.

Wielu osobom kojarzą się dziś przede wszystkim z jeziorami, skansenem i turystyką. Historia tej miejscowości jest jednak znacznie głębsza. To właśnie tutaj przez dziesięciolecia rodziły się idee, które miały ogromny wpływ na rozwój kaszubskiej kultury, literatury i regionalnej świadomości.

Jeszcze kilka wieków temu Wdzydze były niewielką osadą rybacką położoną pośród jezior i lasów. Z czasem zaczęły stopniowo się rozwijać, jednak prawdziwy przełom nastąpił pod koniec XIX wieku, gdy do miejscowości przybył Izydor Gulgowski.

Gulgowscy i narodziny kaszubskiego skansenu

Objął on stanowisko nauczyciela w nowo wybudowanej szkole i razem z żoną Teodora rozpoczął działalność, która na trwałe wpisała się w historię Kaszub. To właśnie we Wdzydzach powstało pierwsze na obecnych ziemiach polskich muzeum.

Założone w 1906 roku Muzeum Kaszubskie stało się początkiem dzisiejszego Muzeum - Kaszubskiego Parku Etnograficznego im. Teodory i Izydora Gulgowskich. W tym miejscu rozwijał się również haft wdzydzki, a sami Gulgowscy popularyzowali kaszubską kulturę i twórczość daleko poza regionem.

Wdzydze stały się sercem kaszubskiej kultury

Wdzydze zaczęły przyciągać artystów, pisarzy oraz ludzi związanych z ruchem kaszubskim. Bywali tu m.in. Aleksander Majkowski, Jan Karnowski czy później Lech Bądkowski. Z czasem miejscowość stała się symbolem kaszubskiej odrębności kulturowej oraz miejscem ważnym dla regionalnej inteligencji i twórców.

We wsi organizowano również wydarzenia poświęcone literaturze regionalnej i kulturze Pomorza. Przez lata Wdzydze budowały opinię miejsca wy-



FOT. FOTOPOLSKA.EU



FOT. FOTOPOLSKA.EU



FOT. FOTOPOLSKA.EU

jątkowego dla kaszubskiej tradycji i pamięci.

Jeziora, lasy i klimat „końca świata”

Wieś rozwijała się także turystycznie. Powstało letnisko odwiedzane przez gości z różnych części Polski, a wyjątkowe położenie nad Jeziorem Wdzydzkim budowało atmosferę miejsca oddalonego od miejskiego zgiełku.

Ten klimat wielokrotnie opisywano w literaturze. Wdzydze przedstawiano jako miejsce pełne ciszy, jezior, lasów i przestrzeni, które przyciągały ludzi szukających spokoju oraz inspiracji. To właśnie tutaj przez lata odpoczywali artyści, pisarze i twórcy związani z Kaszubami.

Wdzydze dziś. Między tradycją a turystyką

Do dziś ważną rolę pełni muzeum, lokalne stowarzyszenia oraz wydarzenia związane z regionalną tradycją. Wdzydze pozostają jednym z najważniejszych punktów na mapie kaszubskiego dziedzictwa i jednocześnie popularnym miejscem wypoczynku.

Miejscowość nadal przyciąga rzesze turystów, ale dla wielu osób pozostaje przede wszystkim symbolem kaszubskiej historii, kultury i tożsamości.

Artykuł powstał na podstawie opracowania Katarzyny Kulikowskiej opublikowanego w Kaszubopedii.

Czym jest Kaszubopedia?

Kaszubopedia to internetowe kompendium wiedzy poświęcone historii, kulturze, tradycjom i symbolom Kaszub. Projekt rozwijany jest przez środowisko związane z Instytutem Kaszubskim i powstał jako kontynuacja wieloletniego projektu naukowego „Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury”, realizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Twórcy Kaszubopedii publikują opracowania przygotowywane przez badaczy i regionalistów, dbając o naukową rzetelność oraz dokumentowanie kaszubskiego dziedzictwa.



FOT. FOTOPOLSKA.EU

Trojaczki w gnieździe bielików i myszołów wychowywany jak własne pisklę

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Obrączkowanie młodych bielików w Nadleśnictwie Kartuzy przyniosło kilka niezwykle odkryć, które pokazują, że populacja tych majestatycznych ptaków na Pomorzu ma się bardzo dobrze.

W jednym gnieździe znaleziono trzy zdrowe młode bieliki, choć takie przypadki należą do rzadkości. W innym para bielików wychowuje pisklę myszołowa, które najprawdopodobniej miało stać się pokarmem dla młodych drapieżników. Takie niezwykle odkrycia przyniosło tegoroczne obrączkowanie młodych bielików przeprowadzone w Nadleśnictwie Kartuzy.

Młode bieliki otrzymały obrączki

Akcja objęła gniazda znajdujące się w leśnictwach Kolańska Huta, Bilowo i Dzierżążno. Obrączkowanie pozwala śledzić losy ptaków, ich migracje oraz rozwój populacji. Dzięki numerowanemu obrączkom ornitologowie mogą później zidentyfikować konkretne osobniki i zdobywać cenne informacje na temat życia tych ptaków.

Akcję przeprowadzili Jacek Jezierny i Leszek Damps.

Takiej niespodzianki nikt się nie spodziewał

Największe zaskoczenie czekało na uczestników akcji w leśnictwie Kolańska Huta.

Podczas kontroli gniazda przy użyciu drona zauważono dodatkowego ptaka. Po do-

kładniejszej obserwacji okazało się, że nie jest to młody bielik, lecz pisklak myszołowa.

Według leśników najprawdopodobniej został on wcześniej dostarczony do gniazda jako pokarm dla młodych bielików. Z nieznanego powodu przeżył, a para bielików traktuje go jak własne pisklę i wychowuje razem ze swoim potomstwem.

Takie przypadki należą do wyjątkowo rzadkich i wzbudzają duże zainteresowanie przyrodników.

Trojaczki w Bilowie. Rzadko spotykany widok

Równie niezwykła sytuacja miała miejsce w leśnictwie Bilowo.

W gnieździe znaleziono trzy młode bieliki. Jak podkreślają leśnicy, większość samic składa dwa jaja. Samice znoszące trzy jaja zdarzają się bardzo rzadko - według obserwacji jest to jedna samica na kilkadziesiąt.

Jeszcze rzadziej zdarza się, aby wszystkie trzy pisklęta szczęśliwie się wykluły i zostały odchowane. W wielu przypadkach nie dochodzi do wykluć całej trójki lub rodzicom trudno jest wykarcić wszystkie młode.

Tym razem było inaczej. Wszystkie trzy bieliki były dorosłe i znajdowały się w bardzo dobrej kondycji. Świadczyła o tym między innymi ich masa podczas obrączkowania.

Zdaniem leśników oznacza to, że w okolicy nie brakuje pożywienia. Duże znaczenie ma dostęp do licznych jezior, które zapewniają ptakom bogatą bazę pokarmową.



Na terenie Nadleśnictwa Kartuzy jest 6 gniazd bielików - 12 sztuk. Dorosłych ptaków - 6 par. Obecnie trwa inwentaryzacja lęgów oraz gniazd

Gigantyczne gniazdo na szczycie jodły

W leśnictwie Dzierżążno uwagę zwracało nie tylko samo potomstwo, ale również rozmiary gniazda.

Zostało ono zbudowane na wierzchołku jodły, a jego średnica zewnętrzna osiągała około trzech metrów. W środku znajdowały się dwa młode bieliki.

Bieliki słyną z budowy największych gniazd spośród polskich ptaków drapieżnych. Konstrukcje użytkowane przez wiele lat mogą przekraczać dwa metry wysokości i ważyć nawet ponad tonę.

Od gatunku zagrożonego wyginięciem do sukcesu ochrony przyrody

Choć dziś bieliki coraz częściej można obserwować nad jeziorami i w lasach Pomorza, jeszcze na początku XX wieku gatunek znajdował się na granicy wymarcia.

Spadek liczebności był skutkiem działalności człowieka. Duże ptaki drapieżne były masowo odstrzeliwane, a później dodatkowym problemem okazało się stosowanie środków chemicznych, między innymi DDT i innych pestycydów.

wet dwukrotnie. Obecnie populację krajową szacuje się na około 1000-1400 par lęgów.

Król polskich ptaków drapieżnych

Bielik jest największym lęgowym ptakiem szponiastym występującym w Polsce. Długość jego ciała wynosi około 80-90 centymetrów, a rozpiętość skrzydeł może sięgać nawet 240 centymetrów.

Najłatwiej rozpoznać go po masywnej sylwetce, dużym żółtym dziobie oraz charakterystycznym białym ogonie. W pobliżu gniazd ptaki wydają charakterystyczne, przenikliwe odgłosy przypominające ujadające krakanie.

Bieliki występują na całym niżu Polski. Najchętniej wybierają okolice jezior, stawów rybnych, rzek oraz wybrzeże Bałtyku. Żywią się przede wszystkim rybami, ptakami wodnymi, drobnymi ssakami i padliną.

Są ptakami monogamicznymi i często tworzą pary na całe życie. Pierwsze lęgi zakładają zwykle około piątego roku życia. Na wolności mogą dożywać około 30 lat.

Gatunek pod ochroną, ale nadal zagrożony

Bielik objęty jest w Polsce ścisłą ochroną gatunkową. Należy również do gatunków chronionych w ramach europejskiej sieci Natura 2000.

Wokół jego gniazd wyznaczone są specjalne strefy ochronne, w których ogranicza się działalność człowieka w okresie lęgowym.

©@



Akcja objęła gniazda znajdujące się w leśnictwach Kolańska Huta, Bilowo i Dzierżążno



Obrączkowanie pozwala śledzić losy ptaków, ich migracje oraz rozwój populacji



W leśnictwie Dzierżążno uwagę zwracało nie tylko samo potomstwo, ale również rozmiary gniazda

REKLAMA

0011537001



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CHOCZEWO

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) ogłaszam o podjęciu przez Radę Gminy Choczewo uchwał:

- nr XXXVIII/266/2026 z dnia 21 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu miejscowości Choczewo w gminie Choczewo,
- nr XXXVIII/268/2026 z dnia 21 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla północno-wschodniej części obrębu geodezyjnego Kurowo w gminie Choczewo,
- nr XXXVIII/269/2026 z dnia 21 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wschodniej części obrębu geodezyjnego Lublewo w gminie Choczewo,

a także o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Załącznik graficzny do wyżej wymienionej uchwały, szczegółowo określający granice planu, jest eksponowany na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Choczewo.

Zainteresowani mogą składać wnioski do planu miejscowego w formie papierowej lub elektronicznej:

- w formie pisemnej na formularzu do Wójta Gminy Choczewo na adres Urząd Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, 84-210 Choczewo, lub osobiście do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Choczewo,
- w postaci elektronicznej na formularzu na adres sekretariat@choczewo.com.pl (bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym) lub za pośrednictwem skrytek ePUAP: /7614luelaw/skrytka, e-Doręczeń: AE:PL-84578-41805-BHHTC-13,

w terminie do dnia **6 lipca 2026 roku**.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego jest dostępny w siedzibie urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.choczewo.com.pl>.

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L119 z 4.05.2016, str.1, z późn. zm.) informuję, że administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Urząd Gminy Choczewo z siedzibą w Choczewie przy ul. Pierwszych Osadników 17, 84-210 Choczewo, reprezentowany przez Wójta Gminy Choczewo, adres kontaktowy e-mail: ug@choczewo.com.pl. Administrator Danych zgodnie z art. 37 RODO wyznaczył Inspektora Ochrony Danych Osobowych, z którym możecie się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania Państwa oraz waszych podopiecznych danych osobowych, a także korzystania z przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych Urzędu Gminy Choczewo; e-mail: IODO@choczewo.com.pl lub pisemnie na adres Urząd Gminy Choczewo ul. Pierwszych Osadników 17; 84-210 Choczewo, z dopiskiem „Inspektor Ochrony Danych”. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej www.choczewo.com.pl w zakładce „RODO” oraz w siedzibie Administratora.

Jednocześnie informuję, iż zgodnie z art. 8a ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym „W związku z przetwarzaniem przez wójta (...) danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, (...), prawo, o którym mowa w art.15 ust. 1 lit.g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), (...), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Nowoczesny magazyn na potrzeby obrony cywilnej

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Magazyn będzie służył do przechowywania sprzętu i materiałów niezbędnych podczas działań ratowniczych. Bytów pozyskała środki na jego budowę z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

W Bytowie powstanie nowoczesny budynek magazynowy wraz z wyposażeniem oraz niezbędną infrastrukturą techniczną. W Urzędzie Miasta w Bytowie podpisano umowę na realizację inwestycji pn. „Budowa budynku magazynu Obrony Cywilnej wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną i zagospodarowaniem terenu”.

- Zakres prac obejmuje m.in. wykonanie instalacji elektrycznej, instalacji fotowoltaicznej wraz z magazynem energii, instalacji ogrzewania elektrycznego, systemu przeciwpożarowego, monitoringu CCTV, nagłośnienia, infrastruktury do ładowania pojazdów elektrycznych, a także budowę sieci



FOT. UM BYTÓW

Inwestycja poprawi zdolność do reagowania na sytuacje nadzwyczajne oraz wzmocni system bezpieczeństwa

i przyłączy wodociągowo-kanalizacyjnych oraz zagospodarowanie terenu - informuje bytowski magistrat.

Budowa magazynu Obrony Cywilnej pozwoli na stworzenie nowoczesnego zaplecza do przechowywania sprzętu i materiałów niezbędnych podczas działań ratowniczych, kryzysowych i związanych z ochroną ludności.

Jak podkreśla magistrat w Bytowie, inwestycja poprawi

zdolność do reagowania na sytuacje nadzwyczajne oraz wzmocni lokalny system bezpieczeństwa.

Wartość podpisanej umowy wynosi blisko 3,9 mln zł brutto. Gmina Bytów pozyskała 100 proc. dofinansowania ze środków budżetu państwa w ramach Programu OLIoC.

Zgodnie z harmonogramem inwestycja zostanie realizowana do 30 listopada 2026 roku.

REKLAMA

0011537185

Władysławowo, dnia 12.06.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA WŁADYSŁAWOWA

o wyłożeniu do publicznego wglądu części projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 9 i pkt 11 oraz art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w brzmieniu sprzed wejścia w życie ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, tj. w brzmieniu wynikającym z Dz. U. z 2023 r. poz. 977, 1506 i 1597, stosowanym na podstawie art. 67 ust. 3 pkt 4 ww. ustawy zmieniającej (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i ust. 2, art. 46 ust.1, pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), w związku z uchwałą nr LV/957/2022 Rady Miejskiej Władysławowa z dnia 28 września 2022 r. o przystąpieniu do sporządzenia planu,

Burmistrz Władysławowa zawiadamia o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu części projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego JG-1.1 w miejscowości Jastrzębia Góra w gminie Władysławowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w zakresie zmian wynikających z uwzględnienia przez Burmistrza Władysławowa części uwag wniesionych w okresie pierwszego wyłożenia w maju 2026 roku

Przedmiotem ponownego wyłożenia do publicznego wglądu jest część projektu planu, która uległa zmianie w wyniku rozpatrzenia uwag przez Burmistrza Władysławowa, obejmująca zmianę definicji „pokoiu noclegowego” w § 3 ust. 1 pkt 14 oraz doprecyzowanie wskaźników parkingowych w § 11 ust. 3 pkt 2 i 3.

Wyłożenie do publicznego wglądu odbędzie się w dniach **od 19 czerwca 2026 r. do 10 lipca 2026 r.**, w siedzibie Urzędu Miejskiego we Władysławowie, ul. Gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo (III piętro, pokój 309), w godzinach: PN-ŚR: od 7:30 do 15:30, CZW. w godzinach od 7:30 do 17:00, PT, w godzinach: od 7:30 do 14:00. Wykładany w ww. części projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny w trakcie wyłożenia również w wersji elektronicznej na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Władysławowo: <https://bip.wladyslawowo.pl/artukul/projekt-miejscowego-planu-zagospodarowania-prze-strzennego-jg-1-1-w-miejscowosci-jastrzebia-gora-1>

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w części projektu planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w budynku Urzędu Miejskiego we Władysławowie, ul. Gen. Hallera 19, 84-120 Władysławowo, w sali 205 (II piętro, sala konferencyjna przy sekretariacie Burmistrza) w dniu 2.07.2026 r. o godzinie 16.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w brzmieniu sprzed wejścia w życie ustawy zmieniającej z dnia 7 lipca 2023 r., każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w wykładanej części projektu planu, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące ww. części projektu planu miejscowego należy składać na piśmie do Burmistrza Władysławowa na adres ul. Gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres urbanistyka@wladyslawowo.pl z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 lipca 2026 r.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) w związku z prowadzeniem postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie wyłożenia projektu ww. planu miejscowego do publicznego wglądu można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy. Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania ww. projektu planu na środowisko, mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: na piśmie do Burmistrza Władysławowa na adres ul. Gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres urbanistyka@wladyslawowo.pl, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 lipca 2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Władysławowa. Uwagi niedotyczące przedmiotu ponownego wyłożenia, wskazanego w niniejszym ogłoszeniu, pozostaną bez rozpatrzenia.

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, informuję, że Klauzula informacyjna dotycząca danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <https://bip.wladyslawowo.pl/artukul/rodo-ochrona-danych-osobowych> oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego we Władysławowie. Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzanych aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art.8a ust.1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

65 lat historii, wspomnień i sukcesów. Zespół Szkół Technicznych w Człuchowie świętował jubileusz

Joanna Surazyńska
j.surazyńska@prasa.gda.pl

Byli nauczyciele, absolwenci, uczniowie i zaproszeni goście wspólnie świętowali 65-lecie Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie. Jubileusz był okazją do wspomnień i podziękowań.

Uczniowie, nauczyciele, absolwenci, emerytowani pracownicy oraz liczni goście wspólnie świętowali 65-lecie Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie. Główne uroczystości jubileuszowe były okazją do przypomnienia historii placówki, podziękowania osobom zaangażowanym w jej rozwój oraz spojrzenia w przyszłość.

Rok jubileuszowy rozpoczął się jesienią

Obchody jubileuszu rozpoczęły się już w październiku ubiegłego roku podczas uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Wówczas oficjalnie zainaugurowano rok jubileuszowy Zespołu Szkół Technicznych.

Przed głównymi obchodami przedstawiciele szkoły odwiedzili również groby zmarłych nauczycieli. Zapalono znicze, oddając hołd osobom, które przez lata współtworzyły historię placówki.

Goście z całego powiatu

W uroczystościach uczestniczyli pracownicy szkoły, uczniowie, absolwenci oraz liczni zaproszeni goście. Obecni byli między innymi starosta człuchowski Aleksander Gappa, przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Gdańsku Hanna Szyszka, dyrektor Powiatowego Ośrodka Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki w Człuchowie Magdalena Jakubowska, a także przedstawiciele samorządu miasta Człuchów.



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

W wydarzeniu uczestniczyli również dyrektorzy szkół ponadpodstawowych i placówek oświatowych z całego powiatu oraz pracodawcy współpracujący ze szkołą.

Szczególne miejsce zajęli obecni i emerytowani nauczyciele oraz pracownicy szkoły, a także absolwenci, którzy przez dziesięciolecia współtworzyli jej historię i tożsamość.

Zwiedzanie szkoły i sentymentalna podróż w czasie

Dzień rozpoczął się od zwiedzania budynku szkoły. Goście mogli zapoznać się z bazą dydaktyczną oraz pracownikami kształcenia zawodowego.

W salach przygotowano wystawy szkolnych kronik i pamiątek. Ekspozycje wywołały wiele wspomnień i wzruszeń wśród uczestników wydarzenia.

Spotkanie przy kawie i poczęstunku stało się okazją do rozmów, wymiany doświadczeń oraz wspomnień związanych z pracą i nauką w Zespole Szkół Technicznych.

Gala w Miejskim Domu Kultury

Po powitaniu gości dyrektor szkoły wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił dorobek placówki oraz jej znaczenie dla lokalnej społeczności.

Podczas gali wręczono statuetki i tytuły „Przyjaciel Zespołu Szkół Technicznych”. Otrzymali je Maria Marcinowska, Kazimierz Giełdon oraz Janusz Ryngwelski. W imieniu Janusza Ryngwelskiego wyróżnienie odebrał Dariusz Odalanowski.

Uroczystość była również okazją do podziękowania osobom wspierającym realizację projektów finansowanych z funduszy europejskich. Wy-



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

razy uznania otrzymali starosta człuchowski Aleksander Gappa oraz dyrektor Powiatowego Ośrodka Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki w Człuchowie Magdalena Jakubowska.

65 lat historii na jednym ekranie

Jednym z najważniejszych punktów programu była prezentacja multimedialna przedstawiająca historię szkoły.

Uczestnicy mogli zobaczyć rozwój placówki na przestrzeni 65 lat, jej zmiany organizacyjne, sukcesy dydaktyczne oraz sylwetki kolejnych dyrektorów. Po prezentacji głos zabrali przedstawiciele władz samorządowych i instytucji, którzy przekazali gratulacje, listy intencyjne oraz upominki.

Historyczna oprawa i wyjątkowe wyróżnienia

Niecodziennym elementem jubileuszu była część artystyczno-historyczna

z udziałem przedstawicieli Zakonu Krzyżackiego w Człuchowie.

W ramach przygotowanej inscenizacji wręczono specjalne wyróżnienia nawiązujące do historycznej stylistyki. Tytuł Wielkiego Mistrza otrzymał Aleksander Gappa, Wielkiego Komtura Maria Marcinowska, Kronikarza Andrzej Szymczak, Wielkiego Mistrza Etykiety Magdalena Jakubowska, Wielkiego Szpitalnika Izabella Odejewska, Dostojnego Mistrza ds. Finansów Renata Koniarska, Dostojnego Mistrza ds. Bezpieczeństwa Mirosław Ożański, Dostojnego Mistrza Rzemiosła Dariusz Odalanowski, a Dostojnego Mistrza Tajników Kulinarynych Helena Mazur.

Szkoła odpowiadająca na potrzeby rynku pracy

Podczas gali zaprezentowano również aktualną ofertę edukacyjną szkoły. Przedsta-

wiono kierunki kształcenia oraz możliwości zdobywania praktycznych umiejętności zawodowych.

W kolejnej części pokazano bogate życie szkoły. Na ekranie pojawiły się wspomnienia z wycieczek, akcji charytatywnych, uroczystości szkolnych, konkursów i wydarzeń sportowych.

Jubileuszowy tort i nowy rozdział

Zwieńczeniem uroczystości był wspólny poczęstunek oraz jubileuszowy tort przygotowany z okazji 65-lecia szkoły.

Dyrekcja i grono pedagogiczne podziękowały wszystkim gościom, partnerom oraz uczniom za zaangażowanie w organizację obchodów.

Jubileusz stał się nie tylko okazją do wspomnień i podsumowań, ale również symbolicznym otwarciem nowego rozdziału w historii Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie.



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

REKLAMA

0011534300



STAROSTA LĘBORSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lęborku przy ul. Czołgistów 5 oraz stronie internetowej www.powiat-lebork.com w zakładce BIP został opublikowany (na okres 21 dni)

wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia w drodze bezprzetargowej na rzecz użytkownika wieczystego.

Przedmiotem wykazu jest nieruchomość oznaczona jako działki:

nr 59/1 oraz nr 59/2 obręb 10 miasta Lęborka.

Wykaz wywieszony będzie w terminie od 12.06.2026 r. do 3.07.2026 r.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu wykazu uzyskać można w Wydziale Geodezji, Referacie Ewidencji Gruntów i Budynków oraz Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Lęborku pod nr tel. 59 8480 879.

Stawki za parkowanie w Łebie wzrosły i spadły

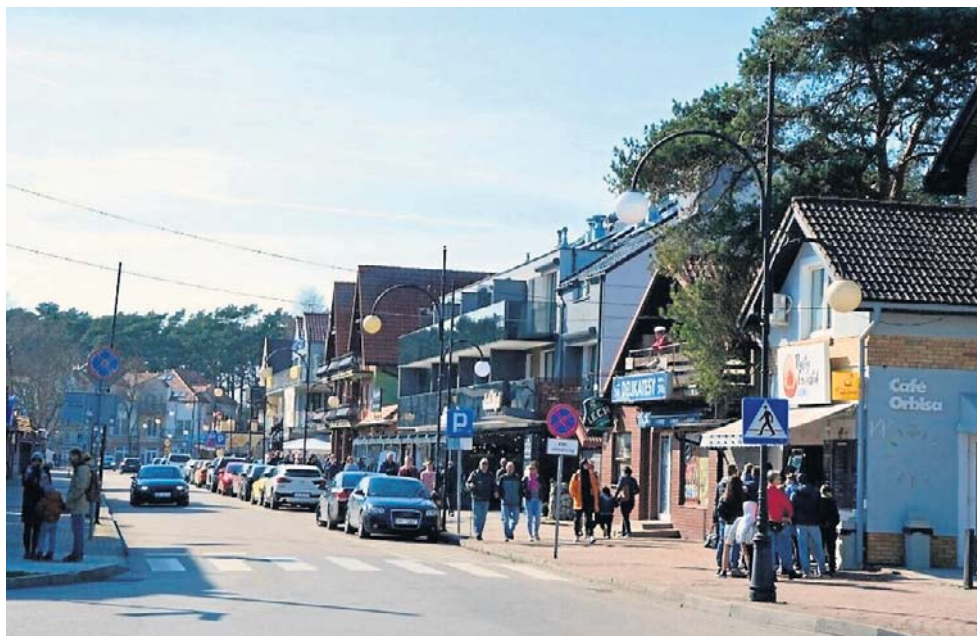
Robert Gębus
robert.gebus@polskapress.pl

Od 1 czerwca w Łebie funkcjonuje Strefa Płatnego Parkowania i Śródmiejska Strefa Płatnego Parkowania. Rada Miejska najpierw uchwaliła podwyżki, a po 9 dniach obniżyła stawki.

Początkowo stawki w Strefie Płatnego Parkowania wzrosły z 35 zł do 50 zł za całą dobę. W SPP obowiązywały od godziny 8.00 do 22.00 od poniedziałku do piątku. Po zmianach Rada Miejska w Łebie uchwalała z 9 czerwca stawki zostały obniżone do 35 zł.

Pojawiła się także nowa strefa: Śródmiejska Strefa Płatnego Parkowania obejmująca część Łeby położoną bliżej morza. I tam ceny parkowania początkowo wystrzeliły i wzrosły o ponad 120 proc.! Za parkowanie przez całą dobę, m.in. na ulicach Nadmorskiej, Sosnowej, Wojska Polskiego, Tysiąclecia czy Abrahama trzeba było zapłacić 80 zł przez cały tydzień od godziny 8.00 do 22.00. W nowej uchwale stawki zostały obniżone do 55 zł za dobę.

Skąd wzięły się podwyżki a potem obniżki stawek? Wła-



Łeba zмага się z brakiem miejsc parkingowych, szczególnie w sezonie letnim. Wyższe stawki mają sprawić, że turyści będą parkowali dalej od plaży

dze miasta tłumaczą, że w podwyżkach chodzi przede wszystkim o odblokowanie ulic położonych najbliżej plaży, ale przekaz poszedł w świat. Internauci nie zostawili jednak na decyzji magistratu w Łebie suchej nitki.

Ostatecznie po 9 dniach od wprowadzenia stref władze

zdecydowały się na obniżenie stawek.

- Zareagowaliśmy na sygnały od turystów, mieszkańców i przedsiębiorców i obniżyliśmy stawki - mówi Agnieszka Derba, burmistrz Łeby. - Naszym celem jest uporządkowanie ruchu samochodowego i zwiększenie

miejsc parkingowych. Łeba jest miastem o wyjątkowej specyfice. W sezonie letnim spotykają się tutaj potrzeby mieszkańców, przedsiębiorców, pracowników sezonowych i tysięcy odwiedzających nas turystów. Zdecydowaliśmy się na szybkie wprowadzenie zmian, które pozwolą lepiej do-

stosować system do realnych potrzeb użytkowników.

Teraz w Strefie Płatnego Parkowania za dobę parkowania zapłacimy 35 zł a nie 50 zł natomiast w Śródmiejskiej Strefie Płatnego Parkowania stawka wynosi 55 zł za dobę a nie 80 zł za dobę.

Jak wygadają szczegółowo stawki za parkowanie po zmianach? W SPP pierwsze i drugie pół godziny kosztuje 3 zł, druga rozpoczęta godzina 7 zł, trzecia rozpoczęta godzina 8 zł, czwarta i każda kolejna rozpoczęta godzina 6 zł i 35 zł za całą dobę.

W ŚPPP stawki wynoszą odpowiednio: 4 zł, 9 zł, 10 zł, 8 zł i 55 zł za całą dobę. Za parkowanie w strefach zapłacą także Łebianie. Dla nich obowiązuje opłata ryczałtowa za cały okres funkcjonowania stref: 250 zł.

Za brak biletu kierowca musi liczyć się z opłatą w wysokości 400 zł. Strefy działają od 1 czerwca do 15 września.

Burmistrz Łeby przyznaje jednak, że miasto w sezonie zмага się z brakiem miejsc parkingowych i to kwestia, która wymaga systemowego rozwiązania.

- Długofalowym wyzwaniem pozostaje liczba dostępnych miejsc parkingowych. Rozpoczęliśmy analizę możli-

wości utworzenia dodatkowych parkingów oraz rozwiązań, które w przyszłości pozwolą odciążyć centrum miasta i poprawić komfort parkowania zarówno mieszkańców, jak i gości odwiedzających Łebę - mówi Agnieszka Derba.

Ulice z podziałem na strefy

Strefa Płatnego Parkowania: al. św. Jakuba, ul. Jaśminowa, ul. 1 Maja (od al. św. Jakuba do ul. T. Kościuszki), ul. Zawiszy Czarnego, ul. Turystyczna, ul. Powstańców Warszawy od ul. Kościelnej, ul. Łąkowa (od Kościuszki do Zawiszy Czarnego), ul. Wysockiego od al. św. Jakuba, ul. Plac Dworcowy, al. św. Mikołaja, ul. Teligi 3.

Śródmiejska Strefa Płatnego Parkowania: ul. 10 Marca, ul. Abrahama, ul. Brzozowa, ul. Kościuszki (od skrzyżowania z ul. 10 Marca do połączenia z drogą wewnętrzną do Kapitanatu Portu Łeba), ul. Nadmorska, ul. Obr. Westerplatte, ul. Okrzei, ul. Pocztowa, ul. Sosnowa, ul. Matejki, ul. Sportowa, ul. Szkolna, ul. Topolowa, ul. Tysiąclecia, ul. Olszewskiego, ul. Derdowskiego, ul. Wróblewskiego, ul. Wojska Polskiego, ul. Chełmońskiego. ©

Terrorysty, zakładnicy, skażenie - służby ćwiczyły na wypadek kryzysowej sytuacji

Robert Gębus
robert.gebus@polskapress.pl

Huk wystrzałów, wycie syren. Służby postawione na równe nogi! W akcji wojsko, kontrterrorysty, policja i strażacy. Ewakuacja budynków. Wszystko jak w sensacyjnym filmie.

Wszystko wyglądało niezwykle realnie. Terrorysty zaatakowali szkołę, wzięli zakładników. Prawidłowe zachowania ćwiczyły w tej sytuacji nie tylko służby, ale też uczniowie i kadra nauczycielska. Ważne było jak przekazać informację, nie wpaść w panikę, zminimalizować zagrożenie. Przez trzy dni na terenie powiatu łęborskiego sprawdzano przygotowanie urzędów i służb do kryzysu. Mieszkańcy powiatu zostali wcześniej powiadomieni o trwających ćwiczeniach. Głównym założeniem było sprawdzenie, jak w sytuacji kryzysowej współpracują ze sobą władze samorządowe, Wojsko Polskie oraz służby mundurowe.

Chodziło o to, aby w razie realnego niebezpieczeństwa każda z instytucji dokładnie wiedziała, co robić, a systemy łączności i alarmowania zadziałały błyskawicznie i bezbłędnie.



W łęborskim Powiatowym Centrum Edukacyjnym służby ćwiczyły scenariusz ataku terrorystycznego

Pierwszego dnia ćwiczone atak dywersyjny w Nowej Wsi Łęborskiej. Ćwiczenia rozpoczęły się od dramatycznego scenariusza: grupa dywersantów zajęła budynek Urzędu Gminy, próbując sparaliżować systemy informatyczne i wziąć zakładników. Do akcji wkroczyli żołnierze z 1. Łęborskiego Batalionu Zmechanizowanego, którzy sprawnie zneutralizowali zagrożenie i ewakuowali pracowników. Policja i straż pożarna zabezpieczyły teren wokół urzędu.

Drugiego dnia rano w Powiatowym Centrum Edukacyjnym w Łęborku symulowano atak terrorysty, który wziął

uczniów za zakładników. Do akcji wkroczył Samodzielny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji z Gdańska. Po południu akcja przeniosła się nad rzekę Bukowinę w Oskowie, gdzie strażacy z OSP walczyli z symulowanym skażeniem chemicznym, budując specjalne zapory sorpcyjne. Ostatniego dnia testowano ostrzegania. Przetestowano głośność i sprawność techniczną syren alarmowych na terenie całego powiatu. Zwieńczeniem działań była próbna ewakuacja budynku Starostwa Powiatowego w Łęborku w związku z symulowanym pożarem.

Festyn sołecki w Łebuni na nowym obiekcie. Scena i plac robią duże wrażenie!

Robert Gębus
robert.gebus@polskapress.pl

W Łebuni uroczyste otwarcie placu rekreacyjno-sportowego. To była okazja do wypróbowania nowej przestrzeni podczas festynu sołeckiego.

Oficjalne przecięcie wstęgi, na placu rekreacyjno-sportowego w Łebuni było zwieńczeniem wielu miesięcy pracy i starań osób zaangażowanych w realizację przedsięwzięcia.

Chwila ta pokazała, że nawet w niewielkiej miejscowości można wspólnym wysiłkiem stworzyć miejsce, które będzie służyło mieszkańcom przez długie lata.

- Niektóre miejsca powstają z betonu, stali i kostki brukowej. Inne buduje się przede wszystkim z pomysłów, zaangażowania i przekonania, że warto tworzyć przestrzeń do wspólnego spędzania czasu - podkreślają inicjatorzy przedsięwzięcia z gminy Cewice.

Festyn sołecki, zorganizowany tego dnia było okazją do wypróbowania nowego obiektu. Na scenie wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Łebuni, Marta Głodowska oraz kapela „A Matizer Noga”. Nie zabrakło konkursów, za-

baw, losowania nagród oraz atrakcji dla najmłodszych uczestników wydarzenia. Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska gastronomiczne, przy których można było spotkać znajomych i spędzić czas w rodzinnej atmosferze.

Tego dnia nowy obiekt wypełnił się mieszkańcami i gośćmi, którzy licznie przybyli, aby wspólnie świętować zakończenie tej ważnej dla miejscowości inwestycji. Rodziny z dziećmi, młodzież, seniorzy oraz odwiedzający Łebunię goście stworzyli atmosferę pełną radości, rozmów i dobrej zabawy.

Nowy plac już pierwszego dnia pokazał, jak bardzo był potrzebny. Licznie zgromadzeni uczestnicy wydarzenia najlepiej potwierdzili, że mieszkańcy czekali na taką przestrzeń. To miejsce przeznaczone do spotkań, aktywnego wypoczynku, organizacji wydarzeń oraz codziennego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Wieczorem przed sceną zgromadziła się liczna publiczność, która wspólnie bawiła się podczas koncertu gwiazdy wieczoru: Andre. Muzyka i dobra zabawa były doskonałym zwieńczeniem dnia pełnego pozytywnych emocji. ©



Doskonała zabawa w Łebuni podczas otwarcia obiektu

Filmowe święto Kaszub rozpoczęte. Pierwszy seans za nami

Joanna Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Pierwsze projekcje, muzyka na żywo i kaszubska historia na ekranie. Rozpoczął się XVI Festiwal Filmów Kaszubskich, który w tym roku poraz pierwszy zawita także do innych miejscowości regionu.

W Chmielnie odbył się pierwszy seans XVI Festiwalu Filmów Kaszubskich. Wydarzenie zostało zorganizowane podczas konkursu recytatorskiego „Rodnô Mòwa”, gromadząc

miłośników kaszubskiej kultury, języka i historii.

Publiczność obejrzała dwa filmy: archiwalny dokument „Białe miasto nad Zatoką” z 1961 roku oraz najnowszą produkcję „Król Kaszubów i Solidarności - ks. prał. dr Hilary Jastak”. Projekcje poprzedził koncert Weroniki Ceynowy, którego repertuar nawiązujący do kaszubskiej tradycji został bardzo ciepło przyjęty przez uczestników wydarzenia.

Tegoroczna edycja festiwalu ma wyjątkowy charakter. Po raz pierwszy wydarzenie wy-

kracza poza teren gminy Żukowo i odbywa się również w Chmielnie oraz Gdyni. Festiwal jest współfinansowany przez Powiat Kartuski, co podkreśla jego regionalny wymiar.

Przed uczestnikami kolejne spotkania i projekcje:

14 czerwca - Żukowo, Spichlerz, godz. 12.00

17 czerwca - Miszewko („Mülk”), godz. 18.30

28 czerwca - Sala Kultury w Baninie, godz. 17.00

11 lipca - Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, godz. 15.00

Organizatorzy zapraszają do udziału w kolejnych wydarzeniach XVI Festiwalu Filmów Kaszubskich i wspólnego odkrywania bogactwa kaszubskiej historii, tradycji oraz kultury filmowej.

Festiwal Filmów Kaszubskich promuje twórczość filmową związaną z regionem oraz przypomina ważne wydarzenia i postacie zapisane w historii Kaszub. To także okazja do spotkań, rozmów i wspólnego odkrywania bogatego dziedzictwa kulturowego Pomorza. ©



Festiwal przypomina historię Kaszub, ale także ludzi, którzy ją współtworzyli. Jednym z nich był ks. prał. dr Hilary Jastak

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

13 czerwca w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbędą się bezpłatne warsztaty w ramach projektu „Dziecięcy folklor kaszubski jako przestrzeń międzypokoleniowej edukacji kulturowej”. Uczestnicy poznają tradycyjne kaszubskie zabawy, pieśni, odliczanki i zwyczaje. Warsztaty potrwać od godz. 9.00 do 14.00, a liczba miejsc jest ograniczona. Wydarzenie skierowane jest do osób związanych z edukacją, kulturą oraz wszystkich zainteresowanych dziedzictwem Kaszub. (SURA)



FOT. MUZEUM W KARTUZACH

Przyjechali z całego Pomorza, by mówić po kaszubsku. Znamy zwycięzców Rodnô Mòwa

Joanna Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Przez ponad pół wieku pomagają ocalić język, którym od pokoleń mówi się na Kaszubach. W Chmielnie odbył się finał 55. Konkursu Recytatorskiego Literatury Kaszubskiej „Rodnô Mòwa”.

Język kaszubski, literatura i wieloletnia tradycja ponownie połączyły mieszkańców regionu. W Chmielnie odbył się Finał Wojewódzki 55. Konkursu Recytatorskiego Literatury Kaszubskiej „Rodnô Mòwa”.

W wydarzeniu uczestniczyło 44 recytatorów reprezentujących 10 powiatów województwa pomorskiego.

To jedno z najważniejszych wydarzeń promujących język kaszubski oraz literaturę tworzoną w tym języku. Uczestnicy prezentowali przygotowane utwory przed komisją konkursową, która oceniała dobór repertuaru, interpretację, kulturę słowa oraz ogólny wyraz artystyczny występów.

Jury oceniało najlepszych recytatorów

Występy uczestników oceniała komisja konkursowa w składzie:

- ks. prałat prof. dr hab. Jan Perszon - przewodniczący,
- dr Elżbieta Bugajna,
- Anna Gliszczynska,
- dr Tomasz Fopke,
- dr Dariusz Majkowski.



W wydarzeniu uczestniczyło 44 recytatorów reprezentujących 10 powiatów woj. pomorskiego

Jurorzy wyłonili laureatów w sześciu kategoriach wiekowych.

Kategoria I - grupa przedszkolna i klasa „0”

I miejsce - Ignacy Głodowski (ZKiW w Dzierżążnie, powiat kartuski)

II miejsce - Lidia Prądzińska (Zespół Szkół w Borowym Młynie, powiat bytowski)

III miejsce - Liliana Schramke (Przedszkole Publiczne w Wielu, powiat kościerski)

Kategoria II - klasy I-III szkoły podstawowej

I miejsce - Marcelina Etmańska (Zespół Szkół w Skorzewie, powiat kościerski)

II miejsce - Paulina Kupper (Szkoła Podstawowa im. ks. Anasztazego Sadowskiego w Lisich Jamach, powiat kartuski)

III miejsce - Liliana Grzybowska (Szkoła Podstawowa w Nakli, powiat bytowski)

Kategoria III - klasy IV-VI szkoły podstawowej

I miejsce - Maria Hebel (Szkoła Podstawowa w Bojanie / Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powiat wejherowski)

II miejsce - Magdalena Dunst (Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Chwaszczynie, powiat kartuski)

III miejsce - Wojciech Marciński (Szkoła Podstawowa w Chmielnie, powiat kartuski)

Kategoria IV - klasy VII-VIII szkoły podstawowej

I miejsce - Tymon Ziółkowski (ZSO nr 2 w Kartuzach, powiat kartuski)



To jedno z najważniejszych wydarzeń promujących język kaszubski oraz literaturę tworzoną w tym języku

II miejsce - Michalina Marcińska (Szkoła Podstawowa w Chmielnie, powiat kartuski)

III miejsce - Nikodem Zinkel (Szkoła Podstawowa im. W. Konefki w Starzynie, powiat pucki)

Kategoria V - szkoły branżowe i ponadpodstawowe

I miejsce - Kornelia Garstka (Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powiat wejherowski)

II miejsce - Szymon Daleki (Branżowa Szkoła I stopnia w Sierakowicach, powiat kartuski)

III miejsce - Sandra Wrońska (Powiatowy Zespół Szkół w Kłaninie, powiat pucki)

Kategoria VI - dorośli

I miejsce - Marta Lidzbarska (Muzeum Piśmiennictwa i Mu-

zyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powiat wejherowski)

II miejsce - Grzegorz Szlanga (Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach, powiat chojnicki)

Przyznano także nagrody specjalne

Podczas finału wręczono również nagrody specjalne.

Nagrodę za najlepszą recytację utworu Alojzego Nagła otrzymała Jadwiga Bobkowska. Za najlepszą recytację utworu o tematyce religijnej wyróżniono Michalinę Marcińską.

Nagrodę za najlepszą recytację fragmentu „Żęcé i przigòdë Remùsa” Aleksandra Majkowskiego otrzymała Magdalena Dunst. Najlepszą interpretację klasycznej poezji kaszubskiej zaprezentował Szy-

mon Daleki. Nagrodę Wójta Gminy Chmielno dla najmłodszej recytatorki otrzymała Emilia Rokita.

Nagrodę Prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział w Chmielnie dla najmłodszego recytatora zdobył Ignacy Głodowski.

Organizatorzy podziękowali wszystkim recytatorom, nauczycielom, instruktorom, rodzicom i osobom zaangażowanym w przygotowanie wydarzenia, podkreślając ich wkład w pielęgnowanie języka kaszubskiego i popularyzację rodzimej literatury.

Czym jest Rodnô Mòwa?

Rodnô mòwa oznacza język ojczysty, mowę rodzimą. Tak Kaszubi często określają swój język. Konkurs odbywa się w czterech etapach: środowiskowym, gminnym, powiatowym i finałowym. Oprócz dyplomów zwycięzcy otrzymują również nagrody rzeczowe. Przyznawane są także nagrody specjalne.

W historii konkursu wielu laureatów zostało później twórcami kultury, działaczami społecznymi, samorządowcami oraz osobami aktywnie zaangażowanymi w rozwój kaszubskiej tożsamości.

Historia konkursu sięga początku lat siedemdziesiątych. Pomysł narodził się w Łączyńskiej Hucie w środowisku młodych działaczy kaszubskich.

Była to idea odważna i wyprzedzająca swoje czasy. ©

Gwardia ograła lidera tabeli i otworzyła Bałtykowi Koszalin autostradę do III ligi

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Hitem 33 kolejki 4 ligi ZZPN był mecz w Koszalinie. Gwardia podjęła Białych Sądów, czyli lidera i rozbiła go 4:1 (3:1). Biali mają 67 punktów i do robku już nie powiększą, bo rozegrali 32 spotkania w lidze.

Mechanik Bobolice miał podjąć Bałtyk Koszalin w 33 kolejce 4 ligi ZZPN, ale nie podjął. Mecz odwołano z uwagi na oberwanie chmury, które przeszło nad stadionem.

Tym samym Bałtyk jest na 4 miejscu w tabeli z 64 punktami. Lider - Biali Sądów ma ich 67 (tyle że już zagrali komplet spotkań), a koszalinianie mają do rozegrania jeszcze dwa mecze. Teoretycznie więc mogą mieć 70 punktów na koniec ligi.

Wicelider Mirand Szczecin - 65 punktów (31 meczów), trzeci Dąb Dębno - 65 punktów (31 meczów). Tak więc Bałtyk może nabierać najwięcej punktów z czołówki tabeli.

4 liga kończy sezon już 13 czerwca 2026 r., czyli w sobotę i wszystkie mecze 34 kolejki są o godz. 16. Mirand Szczecin podejmie Mechanika Bobolice, Bałtyk Koszalin - Chemika Police, Sparta Gryfice - Astę Ustronie Morskie. Pauza - Biali Sądów.

Spadki z IV ligi ZZPN

Wydział Rozgrywek ZZPN informuje, że zgodnie z Regulaminem Rozgrywek Mistrzowskich ZZPN na sezon 2025/2026,

z IV ligi po aktualnym sezonie spadną cztery drużyny, które zajmą ostatnie cztery miejsca w końcowej tabeli rozgrywek.

To jest drużyny z miejsc 14,15,16 i 17 (w tym wycofana drużyna AP Gavia Choszczno, która zostanie sklasyfikowana na ostatnim miejscu).

Jednak w przypadku, kiedy drużyna, która zajmie drugie miejsce w rozgrywkach IV ligi, w wyniku rozegrania barażów uzyska awans do III ligi, z IV ligi spadną trzy drużyny z ostatnich miejsc tj. 15, 16, 17.

Liczba spadających drużyn zostanie powiększona o ilość drużyn spadających z III ligi do IV ligi ZZPN.

Aktualnie na miejscach spadkowych są: 17. Gavia Choszczno, 16. Darłovia Darłowo (25 punktów), 15. Gryf Kamień Pomorski (26 punktów), 14. Mechanik Bobolice (28 punktów).

Wyniki 33 kolejki IV ligi

Gwardia Koszalin - Biali Sądów 4:1 (3:1)

Bramki: 1:0 Graczyk (18), Krutin (21), 2:1 Śliwowski (29), 3:1 Cybula (41), Smutek (86)

Pozostałe mecze: Ina Goleńców - Świt II Szczecin 4:1; Chemik Police - Astra Ustronie Morskie 3:3; Mechanik Bobolice - Bałtyk Koszalin - mecz przerwany; Dąb Dębno - Błękitni II Stargard 7:2; Sparta Gryfice - Ina Elektrobim Ińsko 4:5; Orzeł Wałcz - Gryf Kamień Pomorski 2:2; Darłovia Darłowo - Gavia Choszczno 3:0.



Gwardia podjęła Białych Sądów, czyli lidera i rozbiła go 4:1 (3:1). Biali mają 67 punktów i tego dorobku już nie powiększą



IV liga kończy sezon już 13 czerwca 2026 roku



Cztery razy cieszyli się gwardziści ze zdobytych goli

Widowiskowe regaty żeglarskie w Dąbkach. Rywalizowano na jeziorze Bukowo

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Finałowy dzień Pucharu Polski w Dąbkach. Rywalizowano na jeziorze Bukowo. Emocji nie brakowało.

Regaty Żeglarskie Uzdrowisko Dąbki CUP 2026 - Puchar Polski Klasy OMEGA. Oto oficjalne wyniki najlepszych załóg po dwóch dniach zaciętego ścigania:

Podium Klasy OMEGA SPORT:

1. POL 466 - Michał Smuszkiewicz, Stanisław Janowicz, Piotr Cendrowski „Z wiatrem i pod Wiatr”

2. POL 377 - Marcin Styborski, Franciszek Borys, Oliwia Jekiel AZS Politechniki Gdańskiej

3. POL 35 - Jerzy Nadolny, Marek Wołoszyn, Marcin Pałka



Podium Klasy OMEGA STANDARD:

1. POL 654 - Mikołaj Merkler, Adam Strelau, Wiktor Kreft Uniwersytet Morski w Gdyni

2. POL 455 - Krzysztof Ruliński, Bartosz Skrzypczak, Daniel Motłoch Lubuski Klub Żeglarski w Ślawieim. Mariusza Zaruskiego

3. POL 1 - Przemysław Witkowski, Hubert Selmoser, Mag-

dalena Jaskulska Kościański Klub Żeglarski

Bazą imprezy było Centrum Sportów Wodnych w Dąbkach i tutejsza przystań żeglarska.





Rejsy Regionów

Powiśle Dziennik
Sztum i Dzierzgoń Tczewski

Żuławy i mierzeja Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik Malborski Dziennik
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 24/2026

POWIAT MALBORSKI



NAJWIĘKSZY TAKI ZŁÓT NA POMORZU

Ponad 300 kierowców ciężarówek
wzięło udział w Truck Show Nowy
Staw. Przyjechali z różnych stron
Polski **str. 10**

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

ŻUŁAWY

Znów tędy będzie jeździł pociąg?
Władze województwa potwierdzają to w ogłoszeniu **str. 2**

TCZEW

Matka zginęła z rąk swojego dziecka?
Prokurator postawił zarzuty 19-latkowi **str. 3**

BYTONIA

Takie miejsce to marzenie wielu uczniów: lekcje wśród kociewskiej przyrody to prawdziwa magia! **str. 6**

KWIDZYN

Muzeum Zamkowe przed dużą inwestycją. Prace potrważą około trzech lat **str. 7**



Ostatni pociąg przejechał linią z Nowego Dworu Gdańskiego do Malborka w 2013 roku

Władze Pomorza potwierdzają zamiar uruchomienia tego połączenia kolejowego

(RK)

Samorząd województwa potwierdza - jako organizator przewozów - gotowość do uruchomienia czterech połączeń kolejowych. Wśród nich jest trasa Nowy Dwór Gd. - Szymankowo.

Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego przypomina, że w 2024 roku marszałek Pomorza oraz Ministerstwo Infrastruktury, PKP PLK i PKP S.A., czyli partnerzy odpowiedzialni za rozwój transportu szynowego w regionie, podpisali Pakt Kolejowy dla Pomorza. Opublikowane w ostatnich dniach ogłoszenie o zamiarze przeprowadzenia zamówień publicznych na obsługę czterech linii na Kaszubach i Żuławach jest potwierdzeniem tego, że porozumienie to nie tylko „kawałek papieru”.

- W ostatnich latach koncentrowaliśmy się na przygotowaniu inwestycji infrastrukturalnych. Dziś rozpoczynamy także formalne przygotowania do uruchomienia przewozów pasażerskich na liniach, które wracają na kolejową mapę Pomorza - zapowiada marszałek Mieczysław Struk.

Ogłoszenie, które zostało opublikowane, dotyczy linii: Gdańsk - Kartusy - Sierakowice - Lębork; Gdynia - Lębork - Łeba; Kościerzyna - Lipusz - Bytów - Korzybie - Słupsk; Nowy Dwór Gdański - Szymankowo - Tczew.

UMWP, jako organizator przewozów, wyjaśnia, że ogłoszenie nie oznacza jeszcze natychmiastowego uruchomienia pociągów. Jest jednak niezbędnym krokiem wymaganym przez przepisy krajowe i unijne, który pozwala przygotować przyszłe postępowania na obsługę przewozów oraz zapew-

nić gotowość do uruchomienia połączeń.

Ogłoszenie publikuje się na minimum rok przed ogłoszeniem właściwego przetargu na przewozy. Oczywiście same przewozy ruszą wtedy, kiedy PKP PLK udostępni zrewitalizowane trasy.

Spśród wymienionych tras mieszkańców Żuław najbardziej interesuje linia nr 256, czyli połączenie Nowego Dworu Gdańskiego z Szymankowem (przez Nowy Staw), skąd już droga szeroka linią nr 9 w kierunku Malborka i Tczewa. Władze samorządu wojewódzkiego czekają na wiadomość o zakończeniu przez Ministerstwo Infrastruktury i PKP PLK tworzenia montażu finansowego rewitalizacji tego odcinka.

Pociągi pasażerskie i towarowe kursowały tędy regularnie do końca lat 80. XX w. Potem zastąpiono to kolejowe połączenie autobusami, a następnie całkowicie zlikwidowano. W 2007 roku rady powiatów nowodworskiego i malborskiego podjęły uchwałę o zamiarze przejęcia linii nr 256 oraz o planowanej, stałej reaktywacji przewozów pasażerskich do Szymankowa i Nowego Dworu Gdańskiego. Nie było jednak na to zgody właściciela - PKP.

Kilka lat później lokalne samorządy wraz przewoźnikiem Arriva oraz operatorem wąskotorowej, Żuławskiej Kolei Dojazdowej, uruchomiły wakacyjne, weekendowe kolejowe połączenie z Torunia przez Malbork do Nowego Dworu Gd., a po przesiadce do wagonów wąskotorowych, dalej - do miejscowości nadmorskich. Ostatni pociąg przejechał linią 256 w roku 2013.

W marcu 2015 r. doszło do kradzieży kilkuset metrów torów, które - między innymi - trzeba odtworzyć.

Zamiast kryptowalut stracone oszczędności całego życia

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

60-letni mieszkaniec gminy Stare Pole przez rok był naciągany przez oszusta oferującego rzekome profity z kryptowalut. W końcu zgłosił to policji. Okazuje się, że stracił 165 tys. zł.

Policjanci z komendy w Malborku w minioną niedzielę zostali zawiadomieni przez 60-letniego mieszkańca gminy Stare Pole o tym, że padł on ofiarą oszusta inwestycyjnego. Prawie rok temu znalazł na portalu internetowym reklamę przedstawiającą znaną osobę, która zachęcała do inwestycji w kryptowaluty.

- Oszuści wzbudzają zaufanie, manipulują i stosują presję czasu. W rozmowach brzmiały wiarygodnie i bardzo często wykorzystują wizerunki osób znanych, aby nakłonić do przełania oszczędności - przypomina mł. asp. Martyna Orzeł, oficer prasowa KPP Malbork.

60-latek uwierzył, że znana osoba naprawdę poleca krypto-



Oszustwo „na kryptowaluty” wciąż jest stosowane, a to niestety kolejny dowód na przestępczą działalność

waluty. Nawiązał więc kontakt z „firmą” za pomocą komunikatora internetowego.

Mężczyzna ustalił wszystkie szcze-

gół i terminy kolejnych rozmów. Dla uspienia czujności i zdobycia zaufania oszust przesłał także zdjęcie dowodu oso-

bistego - informuje mł. asp. Martyna Orzeł.

W ciągu roku od nawiązania kontaktu mężczyzna wykonał kilka wpłat, w wyniku których stracił łącznie 165 tysięcy złotych.

Policja przypomina, że oszusta inwestycyjne są jedną z najczęściej stosowanych metod działania przestępców.

- Apelujemy o ostrożność i ograniczone zaufanie w przypadku wykonywania transakcji internetowych. Przed dokonaniem jakichkolwiek inwestycji należy je sprawdzić pod kątem autentyczności i ostrzeżeń, które są ogólnodostępne w sieci - podkreśla oficer prasowa malborskiej policji.

To jeszcze „nic”. W ubiegłym roku w czerwcu do kwi-dyńskiej policji zgłosiło się dwóch mieszkańców tego miasta. Myśląc, że inwestują w kryptowaluty, stracili łącznie ponad 1 mln zł. 39-latek przez kilka tygodni przelał oszustom ponad 630 tysięcy zł, a 74-latek wpłacił 90 tys. euro, czyli w przeliczeniu na polską walutę - ok. 400 tys. zł.

SZTUMSKA DROGÓWKA Eskortowała rodzinę w drodze do jeziora



Niecodzienna sytuacja, o której poinformowała sztumska policja, miała miejsce w poniedziałek. - Rodzina łabędzi postanowiła przejść przez Sztum w kierunku jeziora. Trasa wędrowki prowadziła nie tylko głównymi ulicami miasta, ale także między blokami i osiedlowymi drogami. Aby ich spacer przebiegł bezpiecznie, policjanci eskortowali ptaki i czuwali nad ruchem drogowym - informuje asp. sztab. Karolina Kosmowska, oficer prasowa KPP w Sztumie. To dobry przykład potwierdzający, że policjanci dbają o... każdego uczestnika ruchu drogowego, nie tylko ludzi (kierowców, pieszych, rowerzystów)

Wielki pożar hali z fajerwerkami. Ponad 100 strażaków prowadziło akcję gaśniczą

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Ponad 130 zawodowych strażaków i ochotników przez całą noc z piątku na sobotę 5/6 czerwca gasiło pożar, jaki wybuchł w hali magazynowej w Starogardzie Gdańskim. Ich wielogodzinną pracę komplikowała wartość obiektu - m.in. fajerwerki i materiały z tworzyw sztucznych, których opary mogły być niebezpieczne.

Ogień pojawił się w piątkowy wieczór w hali magazynowej o powierzchni mniej więcej 25 na 30 metrów przy tzw. małym dworcu na ulicy Droga Owidzka w Starogardzie Gdańskim. Wewnątrz znajdowały się artykuły gospodarstwa domowego, ale też m.in. sztuczne kwiaty, znicze oraz fajerwerki. To właśnie eksplozje tych ostatnich spowodowane przez płomień i wysoką temperaturę utrudniały pracę ratowników.

Pożar początkowo rozwijał się wewnątrz obiektu, powodując znaczne zadymienie okolicy. Priorytetem działań była obrona sąsiednich magazynów oraz powstrzymanie rozprzestrzeniania się ognia. Sytuację komplikowała duża ilość różnorodnych materiałów składowanych w budynku, w tym materiałów pirotechnicznych. W trakcie działań ogień objął również konstrukcję dachową. Ze względów bezpieczeństwa ratownicy nie byli wprowadzani do wnętrza obiektu - relacjonuje st. ogn. Marcin Nierzwicki, zastępca oficera prasowego Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Starogardzie Gdańskim. - Gaszenie prowadzono z zewnątrz, wykorzystując m.in. podnośniki hydrauliczne i drabiny. Do działań



Pożar w hali szybko się rozprzestrzenił

skierowano również specjalistyczne siły z terenu województwa pomorskiego, w tym Specjalistyczną Grupę Chemiczną poziomu A, robotę gaśniczą, zabezpieczenie medyczne oraz Grupa Dronową. Drony z kamerami termowizyjnymi wspierały dowodzenie poprzez wskazywanie miejsc o najwyższej temperaturze i ukrytych żarzewi ognia - dodaje.

Akcja gaśnicza trwała od około godziny 19 w piątek do 5.20 w sobotę 6 czerwca. Uczestniczyło w niej ponad łącznie 37 zastępów straży pożarnej, a więc powyżej 130 strażaków z PSP i ochotników, którzy ze względu na długotrwały charakter akcji musieli wymieniać się pracując w aparatach ochrony dróg oddechowych.

Jak się dowiedzieliśmy, teren interwencji został podzielony na trzy odcinki bojowe, a po kilku godzinach intensywnych działań pożar został zlokalizowany i wszystkie przyległe obiekty udało się skutecznie obronić.

Powodzenie akcji to skutek profesjonalnej pracy strażaków wspólnie z innymi służbami w tym policją. Przeprowadzone pomiary nie wykazały obecności substancji toksycznych w stężeniach dymy mogących stanowić zagrożenie dla zdrowia, a pomimo skali pożaru działania strażaków zakończyły się bez osób poszkodowanych.

Jak informuje przedstawiciel PSP Starogard Gdański, szacunkowe wyliczenia z sobotniego poranka wskazywały na zniszczenie wartego około 1 miliona złotych wyposażenia hurtowni oraz 2 mln zł budynku. Natomiast akcja gaśnicza pozwoliła uratować od ognia mienie o wartości ok. 2 mln zł w zagrożonej pożarem hurtowni elektrycznej.

FOT. ST. OGN. MARCIN NIERZWICKI

Matka zginęła z rąk swojego dziecka? Prokurator postawił zarzuty 19-latkowi z Tczewa

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Zarzut zabójstwa usłyszał we wtorek 19-letni Jakub K., podejrzany o zamordowanie swojej matki. Do zbrodni miało dojść w niedzielę 7 czerwca w jednej z kamienic w Tczewie.

Jak przekazała Prokuratura Okręgowa w Gdańsku, 19-letni Jakub K. podejrzany o zabójstwo swojej matki usłyszał zarzuty. Do tragedii doszło w niedzielę, 7 czerwca, w Tczewie. Mężczyzna został zatrzymany przez policję,

a prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie zabójstwa.

Dramat rozegrał się w czterech ścianach

Oficer dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Tczewie otrzymał zgłoszenie dotyczące zdarzenia, do którego doszło w mieszkaniu znajdującym się w jednej z kamienic w centrum miasta. Z przekazanych informacji wynikało, że młody mężczyzna zaatakował nożem swoją matkę.

Funkcjonariusze policji, którzy przybyli na miejsce, ujawnili zwłoki kobiety oraz zakrwawionego młodego mężczyznę. Męż-

czyzna został zatrzymany. Okazał się nim 19-letni Jakub K., syn pokrzywdzonej.

Na miejscu zdarzenia, pod nadzorem prokuratora, przeprowadzono oględziny zwłok z udziałem biegłego z zakresu medycyny sądowej. W toku oględzin miejsca zdarzenia zabezpieczono liczne ślady kryminalistyczne, w tym przedmioty mogące stanowić narzędzia przestępstwa.

19-letni Jakub K. usłyszał zarzuty

- W dniu 9 czerwca 2026 r. prokurator wykonał czynności

procesowe z Jakubem K., tj. ogłosił mu zarzut popełnienia przestępstwa zabójstwa i przesłuchał w charakterze podejrzanego. W trakcie przesłuchania Jakub K. nie odniósł się do stawianego zarzutu i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień - informuje prok. Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Mając na uwadze konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Tczewie wniosek o zastosowanie wobec podejrza-

nego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

- Przestępstwo określone w art. 148 § 1 k.k. jest zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 10 lat albo karą dożywotniego pozbawienia wolności - informuje prok. Mariusz Duszyński.

Śledztwo pozostaje w toku.

Gdy dziecko zabija

W ostatnim czasie na Kociewiu rozegrała się inna i być może podobna tragedia. Pod koniec marca informowaliśmy

o sprawie zabójstwa 65-letniego mężczyzny przez 24-letniego syna, do której doszło we wsi Radziejewo w powiecie starogardzkim. Podejrzany schował zwłoki do worka, które położył w garażu i próbował podpalić budynek.

Jak podkreślają eksperci zabójstwo rodzica przez dziecko jest jednym z najrzadszych przestępstw. Wśród dorosłych dzieci najczęściej tło stanowią zaawansowane problemy psychiczne. W Polsce rocznie odnotowuje się od kilku do kilkunastu takich przypadków w skali kraju.

Najstarszy obiekt w Starogardzie Gd. czeka na nowe, drewniane schody

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Zbudowana z czerwonej cegły Baszta Gdańska to jedna z najstarszych atrakcji turystycznych Starogardu Gdańskiego. Sęk w tym, że można podziwiać ją tylko z zewnątrz. Powodem jest brak schodów, które zostały zniszczone kilkanaście lat temu.

Żeby wejść do jej środka i zobaczyć wnętrze potrzebne są schody. A tych nie ma od lat. Powód? Zostały zniszczone podczas jednej z letnich nocy. Sprawcami mieli być nie-trzeźwi imprezowicze. Najstarszy i wyśmienicie zachowany obiekt aktualnie nie może być wykorzystywany na cele kulturalne i turystyczne... bo nie można do niego wejść. A co znajduje się w środku XIV-wiecznej baszty? Wystawa historyczna poświęcona II wojnie światowej i udziału Kociewiaków w walkach zbrojnych.

Pomysł są, ale potrzeba pieniędzy

- Staramy się o środki na budowę schodów - przyznaje Mariusz Brodnicki, dyrektor Muzeum Ziemi Kociewskiej. - Chciałbym, aby w baszcie znalazła się wystawa dotycząca początków miasta, zakonu Joannitów - mówi o pomysle dyrektor.

Zapytaliśmy również starogardzki magistrat o plany zwią-



Lozem ipsum dolor sit amet, consecteLozem ipsum dolor sit amet, consecte

zane z tym historycznym miejscem.

- Miasto Starogard Gdański planuje w najbliższym czasie przystąpić do renowacji zabytkowych murów obronnych. W tym celu planuje pozyskać środki zewnętrzne z przyszłych programów związanych z renowacją i rewitalizacją zabytków naszego miasta - podkreśla Magdalena Dalecka, rzeczniczka prasowa prezydenta miasta. - Szczegółowy zakres rewitalizacji będzie uzależniony od wysokości środków finansowych jakimi będzie dys-

ponowało miasto. Oprócz murów obronnych położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Kościoła Św. Mateusza będzie on również obejmował również Basztę Gdańską. Na chwilę obecną nie można wskazać wiążącego terminu w jakim zostaną rozpoczęte prace rewitalizacyjne.

Jeszcze kilkanaście lat temu basztę można było odwiedzić. Jest to jedyna ocalała baszta z okresu panowania zakonu krzyżackiego.

- Z tym miejscem związane są tragiczne losy mieszkańców

z czasów II wojny światowej, ale także legendy. Byłam kiedyś w baszcie z wycieczką szkolną. Szkoda, że potencjał tego miejsca nie jest wykorzystany - mówi pani Iwona, mieszkanka Starogardu Gdańskiego.

Drugiej takiej nie ma

Baszta Gdańska, zwana też Szewska jest jedną z najstarszych atrakcji turystycznych Starogardu Gdańskiego. Z obiektem wiąże się długa historia. W 1309 roku budowniczy i architekt Teodot z Florencji podjął się przeobrażenia wsi Starigrod

w ośrodek miejski o charakterze rzemieślniczo - handlowym. Miasto potrzebowało odpowiednich zabezpieczeń. Baszta Gdańska miała bronić wjazdu do Starogardu od strony północnej, tj. od Gdańska i stąd wzięła się jej nazwa.

Jednak to nie była jedyna funkcja. Ze względu na brak stałej obsady ten obowiązek spoczywał na barkach szewców i stąd jej druga nazwa - Szewska. Kluczowym elementem dawnej miejskiej fortyfikacji był most zwodzony. Podnoszony wieczorem skutecznie zamykał otwór bramy i uniemożliwiał dostanie się do miasta. Dzięki temu mieszkańcy mogli spać spokojnie. W Baszcie Gdańskiej pobierano też myto, czyli specjalną opłatę od kupców, którzy w ten sposób uzyskiwali prawo sprzedaży swoich towarów na miejskim jarmarku.

Budowę baszty zakończono w 1325 roku, czyli o cztery lata szybciej niż budowę miasta.

Obiekt był wielokrotnie przebudowywany. Między innymi w 1893 roku. Wówczas zwężono z jednej strony jej dolną część, aby poszerzyć przebiegającą obok ulicę.

Wieloletnia historia strażnicy miejskiej

W swej długiej historii Baszta Gdańska była niegdyś kaplicą Maryjną, własnością prywatną, czy w okresie II wojny światowej aresztem niemieckim dla miejscowej inteli-

gencji pomorskiej i kociewskiej. Zaś w okresie powojennym - od połowy lat 60. XX wieku - w baszcie mieściła się siedziba Stacji Upowszechniania Wiedzy o Regionie, która do 1980 roku była załączkiem obecnego Muzeum Ziemi Kociewskiej. Na murze zewnętrznym umieszczona została tablica pamiątkowa ufundowana w 1998 roku przez zakon joannitów dla uczczenia jubileuszu 800-lecia miasta oraz 650 rocznicy nadania praw miejskich.

Ciekawe opowieści...

Zachowała się legenda o chłopach starogardzkich, zmuszonych do darmowej zwózki materiałów budowlanych do wznoszonej twierdzy. Pewnego dnia zbuntowali się i puciekali do pobliskiego Lasu Szpęgawskiego, gdzie przyparci przez Krzyżaków, woleli wybrać śmierć w odmętach Jeziora Płaczewskiego niż oddać się w niewolę. Tych, którzy oprawcy zdążyli ująć, uwięziono w murach baszty Gdańskiej.

Z Krzyżakami związana jest jeszcze jedna historia. Podobno w dniu 8 grudnia 1461 roku zdobyli miasto tylko dlatego, że ktoś nocą uszkodził łąki, z których następnego dnia nie można było razić przeciwnika.

Również ze średniowiecza pochodzi legenda o młodziutkiej burmistrzance, która, pozbawiona możliwości wyjścia za mąż, skoczyła z najwyższego okna do wód Wierzycy...©

Zaapelował o zdjęcie flagi Ukrainy: miałem nadzieję, że władze powiatu podejmą refleksję

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Flaga Ukrainy przed budynkiem starostwa powiatowego w Starogardzie Gdańskim stała się tematem politycznej dyskusji. Do starosty starogardzkiej trafił wniosek o usunięcie tego symbolu.

Wiele instytucji publicznych, w geście solidarności z Ukrainą zdecydowało się na wywieszenie ukraińskiej flagi. W Starogardzie Gdańskim ten najważniejszy dla każdego kraju symbol znajdował się przed budynkiem urzędu miasta i starostwa powiatowego. Magistrat zdjął flagę sprzed urzędu już jakiś czas temu.

Przed starostwem nadal można zobaczyć ukraińską flagę. Po ostatnich słowach Wołodymira Zełenskiego, który nazwał jednostkę wojskową imieniem „bohaterów UPA” w wielu polskich miastach rozpoczęła się dyskusja na temat

usunięcia ukraińskich flag sprzed budynków administracji publicznej.

W Starogardzie Gdańskim na początku czerwca temat podjął radny powiatu starogardzkiego - Krzysztof Kamysz, który złożył na biurko starosty wniosek o niezwłoczne usunięcie flagi sprzed budynku starostwa powiatowego.

Radny złożył wniosek

- Mój wniosek wynika z głębokiego sprzeciwu wobec działań władz Ukrainy związanych z promowaniem i upamiętnianiem formacji UPA oraz części działaczy ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione na ludności polskiej podczas II wojny światowej. Dla wielu Polaków, a szczególnie dla rodzin ofiar Zbrodni Wołyńskiej, są to kwestie niezwykle bolesne i wciąż żywe w pamięci historycznej - podkreśla Krzysztof Kamysz.



Przed budynkiem starostwa powiatowego w Starogardzie Gdańskim wyeksponowana jest flaga Polski, Unii Europejskiej oraz Ukrainy

Radny zajął się sprawą już 1 czerwca. Jak podkreślał, miał nadzieję, że władze powiatu podejmą refleksję po tym, co zrobił prezydent Ukrainy.

- Uważam, że eksponowanie flagi państwa, którego władze podejmują działania odbierane

przez część społeczeństwa polskiego jako gloryfikacja sprawców zbrodni na Polakach, jest niestosowne i może być postrzegane jako brak szacunku wobec ofiar ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej - zaznacza radny powiatowy.

Jak podkreśla Krzysztof Kamysz - nie kwestionuje prawa narodu ukraińskiego do własnej państwowości ani potrzeby niesienia pomocy ofiarom wojny.

- Uważam jednak, że symbole państwowe eksponowane

przed budynkami administracji publicznej powinny uwzględniać również wrażliwość historyczną mieszkańców Polski oraz pamięć o tragicznych wydarzeniach z naszej wspólnej historii - podsumowuje radny.

Starostwo odpowiada

Czy flaga Ukrainy zostanie przed budynkiem starostwa, a może zostanie zdjęta? Nie znamy jeszcze decyzji Wiolety Strzemkowskiej-Konkolewskiej. Zapytanie w tej sprawie skierowaliśmy 2 czerwca z prośbą o odpowiedź do 3 czerwca. W odpowiedzi z wydziału komunikacji społecznej i promocji czytamy, że udzielenie informacji w tak krótkim czasie nie jest możliwe - „ze względu na natłok obowiązków będzie to możliwe dopiero po 8 czerwca”.

Do momentu zamknięcia tego wydania gazety nie otrzymaliśmy od starostwa odpowiedzi.

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

0011532377

Tradycja, sport i bracka wspólnota. XXX Krajowy Turniej Strzelecki w Starogardzie Gdańskim

Kurkowe Bractwa Strzeleckie z całego regionu spotkały się w Starogardzie Gdańskim podczas jubileuszowego XXX Krajowego Turnieju Strzeleckiego. Wydarzenie połączyło sportową rywalizację z pielęgnowaniem wielowiekowych tradycji brackich oraz integracją środowiska strzeleckiego.

Starogardzka Strzelnica po raz trzydziesty stała się miejscem spotkania Kurkowych Braci Strzeleckich z całego regionu. Na zaproszenie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Starogardzie Gdańskim do naszego miasta przybyli przedstawiciele zaprzyjaźnionych bractw z Gdyni, Kartuz, Kościerzyny, Tucholi, Skarszew, Tczewa, Wejherowa, Brus, Czarnego, Chojnic i Mosiny.



Uczestnicy rywalizowali o Złote, Srebrne i Brązowe Pierścienie św. Katarzyny oraz tarcze ufundowane przez Prezydenta Miasta Starogard Gdański, Przewodniczącą Rady Miasta Starogard Gdański, Wójta Gminy Starogard, Starostę Starogardzkiego, 2. Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich oraz Tarczę na Rozbudowę Strzelnicy. Turniej otworzył prezes Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Starogardzie Gdańskim Zbigniew Bona, ży-

cząc wszystkim uczestnikom „bystrego oka i pewnej ręki”.

W inauguracji wydarzenia uczestniczyli m.in. Prezydent Miasta Starogard Gdański Janusz Stankowiak, zastępca prezydenta Maciej Kalinowski, Wójt Gminy Starogard Artur Osnowski oraz Przewodnicząca Rady Miasta Starogard Gdański Anna Benert.

- Od lat z podziwem obserwuję i wspieram działalność Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Starogardzie

Gdańskim. Wydarzenie, które organizuje KBS, jest nie tylko sportową rywalizacją o cenne trofea i tarcze, ale przede wszystkim spotkaniem ludzi, którzy z szacunkiem pielęgnują piękne tradycje, budują relacje i wzmacniają poczucie wspólnoty. To również doskonała promocja Starogardu Gdańskiego jako miasta otwartego, gościnnego i pełnego wspólnotowego ducha - podkreślił prezydent Janusz Stankowiak.

Prezydent podziękował prezesowi Zbigniewowi Bonie, członkom Zarządu oraz wszystkim Braciom Kurkowym za ich zaangażowanie i konsekwencję w kultywowaniu tradycji, które od pokoleń stanowią ważną część historii miasta. Uczestnikom turnieju życzył satysfakcji ze sportowej rywalizacji prowadzonej w duchu szacunku, przyjaźni i brackiej życzliwości.

Podczas spotkania uhonorowano także Brata Kazi-

mierza Laskowskiego, który odebrał puchar, tarczę i dyplom za zajęcie I miejsca w strzelaniu do Tarczy Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP podczas XVII Kongresu ZKBS RP w Wejherowie. XXX Krajowy Turniej Strzelecki po raz kolejny potwierdził, że Starogard Gdański jest ważnym miejscem na mapie ruchu brackiego w Polsce, a wieloletnie tradycje Kurkowego Bractwa Strzeleckiego nadal cieszą się dużym zainteresowaniem i szacunkiem kolejnych pokoleń.



Starogard inwestuje w bezpieczeństwo rodzinnych ogrodów działkowych

Rodzinne Ogrody Działkowe Neptun będą bezpieczniejsze. Dzięki współpracy władz miasta Starogard Gdański z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego działkowcy otrzymają pieniądze na oświetlenie i montaż monitoringu. Sejmik Województwa Pomorskiego wsparł projekt kwotą 20 tys. zł. Cała inwestycja kosztować będzie 23 tys. zł.



W piątek 2 czerwca Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk podpisał z prezydentem miasta Januszem Stankowiakiem umowę na dofinansowanie projektu pn. „Oświetlenie i monitoring ROD NEPTUN Starogard Gdański”. Kwota dofinansowania wyniosła 20 tys. zł

Wieczorne spacer i integracja

- W marcu br. złożyliśmy wniosek o dofinansowanie projektu, którego celem jest poprawa bezpieczeństwa działkowców, ich mienia oraz mienia ogrodu NEPTUN w Starogardzie Gdańskim. W ramach programu „Pomorskie dla Działkowców 2026” postaraliśmy się o dodatkowe pieniądze na zakup, dostawę i montaż: m.in. 3 lamp solarnych z wbudowanym monitoringiem. Nowe oświetlenie i monitoring zapewnią działkowcom możliwość spędzania dłuższego czasu na terenie ROD NEPTUN - powiedział prezydent miasta Janusz Stankowiak.

W podpisaniu umowy w Urzędzie Marszałkowskim Prezy-

dentowi towarzyszył prezes ROD „Neptun” Bogdan Grzela.

- Poczucie bezpieczeństwa jest istotnym elementem w integracji międzypokoleniowej działkowców ROD-ów, której ma służyć ten projekt. Zamontowane lampy dodatkowo wydobędą piękno architektury ogrodowej oraz roślin po zmroku, co na pewno zachęci działkowców do wieczornych spacerów i spędzania więcej czasu na działkach - dodał wójt miasta.

Starogard Gdański znalazł się wśród 10 beneficjentów środków samorządowych przeznaczonych na wsparcie modernizacji infrastruktury Rodzinnych Ogrodów Działkowych w regionie. Program „Pomorskie dla Działkowców” ma na celu poprawę infrastruktury ROD, w tym modernizację dróg wewnętrznych, instalację oświetlenia czy systemów monitoringu. Pieniądze mogą być też przeznaczone na wspieranie projektów ekologicznych. M.in. na budowę oczek wodnych, przebudowę zieleni czy integrację

społeczności lokalnych przez stworzenie miejsc spotkań, np. świetlic.

Wkład własny działkowców

Istotnym warunkiem uzyskania dofinansowania projektu jest wkład własny ogrodników i Miasta. - Cały projekt od początku do końca służy współpracy i zacieśnianiu więzi między działkowcami. O potrzebie wykonania doświetlenia działek ROD NEPTUN zdecydowaliśmy wspólnie, głównie z uwagi na poczucie bezpieczeństwa oraz kradzieże zdarzające się w ostatnich latach. Musieliśmy wyznaczyć miejsce instalacji lamp, zrobić poglądową wizualizację i orientacyjny szkic terenu, gdzie inwestycja ma być zlokalizowana. Następnie przygotowaliśmy teren. Miasto dokłada tysiąc złotych, a ROD Neptun dwa tysiące złotych. To jest nasz wkład w realizację tego zadania - powiedział Bogdan Grzela, prezes ROD „Neptun”. Planowany termin realizacji zadania to czerwiec - listopad 2026 r.

Dni Starogardu Gdańskiego

19-20 czerwca 2026

Piątek 19.06
STADION MIEJSKI

Gruby Mielzky

Fisz Emade Tworzywo

Paktofonika Orkiestra

Sobota 20.06
STADION MIEJSKI

eLove

ROGUCKI & Normalni Ludzie

Kacperczyk

W PROGRAMIE PONADTO:

- STAROGARDZKI KOROWÓD motyw przewodni: Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej
- Silent Disco na dachu Centrum Deyny
- Lunapark EuroBis
- Złot Food Trucków ze strefą grilla
- Przeгляд działalności Starogardzkiego Centrum Kultury, Osiedlowego Domu Kultury i Zespołów i Chórów Polskiego Związku Emerytów
- Bicie Rekordu Polski na najdłuższą linię z naleśników
- Strefa Piłkarska Kazika Deyny
- Strefa zabaw dla dzieci
- Ścianka wspinaczkowa i tyrolka
- Prezentacja szybowców
- Strefa gier RETRO z ZIP
- i wiele innych

Wydarzenie biletowane.

- BILET RODZINNY: 10 zł
- BILET INDYWIDUALNY: 5 zł

SZCZEGÓLNY PROGRAM:
starogard.pl

OBSERWUJ NAS:

televizja starogard.pl

Takie miejsce to marzenie wielu uczniów: lekcje wśród kociewskiej przyrody to prawdziwa magia!

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Szkoła w Bytoni to wyjątkowe miejsce, w którym nowoczesna edukacja spotyka się z troską o regionalne dziedzictwo i kociewskie tradycje.

Był taki nauczyciel - Edmund Dywelski, któremu przeciwności losu nie podcinały skrzydeł, a dramatyczne doświadczenia nie odebrały pogody ducha - mówił o patronie szkoły Tomasz Damaszk, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Bytoni.

9 czerwca dla lokalnej społeczności to dzień wyjątkowy.

- Spotykamy się, by oddać hołd człowiekowi, którego imię nosi nasza szkoła - panu Edmundowi Dywelskiemu. Nasz patron był nie tylko nauczycielem i kierownikiem szkoły, ale przede wszystkim człowiekiem wielkiego serca, który swoją pracą, postawą i oddaniem pozostawił trwałe ślady w historii Bytoni oraz zapadł w pamięci wielu pokoleń mieszkańców - podkreślał dyrektor bytońskiej szkoły.

Placówka ma też unikalną pieśń - hymn, który po raz pierwszy odśpiewano podczas uroczystości. Autorką tekstu jest Alina Zabrocka, a muzykę skomponował Krzysztof Cegłowski.

Tyle udało się wspólnie osiągnąć

Dzień Patrona był również doskonałą okazją do spojrzenia na to, jak wiele w ostatnim czasie udało się wspólnie osiągnąć. A w tej niewielkiej szkole powstają wielkie projekty!

Jednym z nich jest innowacyjna na Kociewiu „zielona klasa”. To miejsce, w którym wśród zieleni drzew, śpiewu ptaków i przy odrestaurowanych wiekowych drewnianych ławkach zdobywają wiedzę,



Przed szkołą odsłonięto historyczny mural

A wszystko to dzieje się pod drewnianą wiatą, która tworzy lekcyjną salę. Uczniowie uwielbiają zajęcia w tej klasie!

- Korzyści z zajęć na świeżym powietrzu są nieocenione. Rozwijają wyobraźnię, poprawiają koncentrację, wspierają zdrowie i dają dzieciom możliwość bliskiego kontaktu z naturą - podkreślają pedagodzy. To wyjątkowe miejsce powstało dzięki pozyskanym funduszom z projektu Fundacji „Orlen dla Pomorza”. Przy „zielonej klasie” powstał ogród deszczowy. To nietypowe rodzaje terenu zielonego. Poza funkcją ozdobną pełni jednak także inną, podstawową rolę - filtruje wodę opadową i zwiększa tym samym jej retencję, czyli jest ekologicznie.

- Stworzenie takiego miejsca do nauki było moim marzeniem - mówi Tomasz Damaszk, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej im. Edmunda

Dywelskiego w Bytoni. - Mamy świetną kadrę i dlatego realizujemy szereg różnorodnych działań.

Wśród inicjatyw, które są ekologiczne i przypominają o dbałości o przyrodę jest rów-

nież projekt łąki kwietnej. W ramach tego przedsięwzięcia ustawiono tablice edukacyjne, które w ciekawy i przystępny sposób przybliżają uczniom znaczenie łąk kwietnych, rolę roślin i owadów w ekosystemie

oraz potrzebę ochrony przyrody. Przestrzeń ta wzbogaciła się także o ławki. Miejsce stało się nie tylko estetycznym otoczeniem szkoły, ale również przestrzenią odpoczynku, obserwacji i nauki na świeżym powietrzu. Ta inicjatywa powstała dzięki wsparciu Fundacji Orlen im. Ignacego Łukasiewicza.

Ten rok był wyjątkowo owocny

Szkoła w Bytoni wyróżnia się na tle regionu także z powodu niezwyklej dbałości o tradycje regionalne. Są tu realizowane działania upamiętniające lokalną historię i ważne wydarzenia z przeszłości. Jednym z nich był projekt „Pamięci działalności Gryfa Pomorskiego - Zamach w Trzoso-wie”, w ramach którego na ścianie szkoły powstał mural poświęcony lokalnym bohaterom. To historia niezwykła i nie wolno o niej zapomnieć...

W nocy z 8 na 9 czerwca 1942 roku miało miejsce niezwykle odważne wydarzenie - przeprowadzono zamach na Adolfa Hitlera. Akcja została przygotowana przez członków Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, którzy podjęli próbę wykolejenia pociągu specjalnego wiozącego przywódcę III Rzeszy. Choć zamach nie zakończył się powodzeniem, gdyż okazało się, że Hitler nie znajdował się w pociągu, stał się symbolem odwagi, patriotyzmu i niezłomnej walki mieszkańców Pomorza z okupantem. Autorem projektu muralu jest Marek „Panco” Kłossowski, a przedsięwzięcie zostało sfinansowane ze środków Ministerstwa Obrony Narodowej we współpracy z Zarządem Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Szkoła chce zachęcić dzieci i młodzież do aktywności sportowych. Dzięki współpracy z lokalnymi władzami i mieszkań-

cami przy szkole powstało boisko do plażowej piłki siatkowej. To miejsce aktywności, integracji i wspólnego spędzania czasu przez uczniów oraz mieszkańców.

Realizacja tych wszystkich przedsięwzięć była możliwa dzięki współpracy wielu osób i instytucji.

Podczas uroczystości, dyrektor podziękował za współpracę wszystkim przyjaciołom szkoły - przedstawicielom samorządu, organizacji społecznych, fundacji, przedsiębiorcom, rodzicom, absolwentom szkoły oraz mieszkańcom.

Podziękowania trafiły także do rąk uczniów - za kreatywność i godne reprezentowanie szkoły podczas licznych konkursów, zawodów i wydarzeń, a także do nauczycieli i pracowników szkoły - za codzienny trud, serce i profesjonalizm, jak i do rady rodziców - za świetną współpracę.

- Niech Dzień Patrona będzie dla nas wszystkich okazją do dumy z naszej szkoły, refleksji nad jej historią oraz motywacją do dalszego działania na rzecz jej rozwoju - mówił Tomasz Damaszk. Na jego ręce popłynęły dziś dziesiątki gratulacji i słów uznania za stworzenie, pielęgnowanie i nieustanne rozwijanie miejsca, które tętni życiem, integruje, motywuje, wspiera, inspiruje i jest czymś więcej niż szkołą.

Czy tak owocny rok szkolny kończy pomysłowość pedagogów? Okazuje się, że kolejne niezwykle plany nabierają już kształtów. W szkole powstanie niebawem... studio nagrań. Sala jest już przygotowana.

- Udało nam się pozyskać fundusze na i kupimy sprzęt do nagrywania. Mamy już wyznaczoną salę. Chcemy w tym miejscu otworzyć studio, w którym młodzież będzie mogła przeprowadzać wywiady przed i za kamerą - podsumowuje dyrektor.



Goście przetestowali szkolne ławki „zielonej klasy”



Po raz pierwszy odśpiewano hymn szkoły



Uczniowie odebrali wyróżnienia



Można było zobaczyć najnowsze inwestycje w szkole

III Gminny Dzień Pszczoły w Stanisławiu

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskappress.pl

Na terenie Gminnej Pasieki w Sołectwie Stanisławiu odbył się III Gminny Dzień Pszczoły - wydarzenie, które już na stałe wpisało się w kalendarz lokalnych inicjatyw promujących ekologię, pszczelarstwo i integrację mieszkańców.

Malownicze otoczenie pól i łąk ponownie stało się miejscem rodzinnego spotkania pełnego atrakcji, edukacji i dobrej zabawy.

Uroczystość poprowadził sołtys sołectwa Stanisławie Radosław Mazurek, witając mieszkańców oraz zaproszonych gości.

Program wydarzenia przygotowano z myślą o uczestnikach w każdym wieku. Na najmłodszych czekały gry, konkursy, animacje oraz przejażdżki konne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty budowania domków i poidełek dla owadów przygotowane przez Referat Komunalny i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Tczew, a także poszukiwanie skarbów



Niesamowite pokazy sokolnicze przygotowane przez grupę Las Dwa Trzy

z wykorzystaniem detektora metali prowadzone przez Klub Odkrywców Pomorza. Nie zabrakło również pokazów sokolniczych grupy Las Dwa Trzy oraz żywej lekcji historii przygotowanej przez Bractwo Rycerskie Kerin.

Ważnym elementem wydarzenia były stoiska pszczelarskie prezentujące lokalne produkty i wyroby związane z pszczelarstwem. Uczestnicy mogli również wziąć udział w zbiórce elektrośmieci organizowanej w ramach akcji

„Czyste Sołectwo”. O kulinarną stronę wydarzenia zadbała Kamila Kamrowska, serwując plenerowe potrawy, a grillowanymi kiełbaskami oraz słodką watą cukrową częstowało KGW Lubiszewo/Stanisławie. Do dyspozycji uczest-

ników były również rzemieślnicze lody.

Kulminacyjnym punktem dnia było widowiskowe wirowanie miodu. Uczestnicy mieli okazję zobaczyć cały proces pozyskiwania miodu - od odsklepiania ramek po wypływ świe-

żego, złocistego miodu z miodarki. Duże zainteresowanie wzbudził także symboliczny powrót do dawnych tradycji pszczelarskich. Barc wydrążona podczas pierwszej edycji Gminnego Dnia Pszczoły została oficjalnie podwieszona na drzewie, stając się symbolem rozwoju gminnej pasieki.

Wokół pasieki można było obejrzeć tablice edukacyjne przygotowane w ramach projektu „Pszczoly dają życie - warsztaty edukacyjne”, przypominające o ogromnej roli pszczół w ekosystemie i produkcji żywności. Dodatkową atrakcją dla dzieci było spotkanie z gminną maskotką GmiTką, która rozdawała regionalne krówki i chętnie pozowała do zdjęć.

Organizatorzy podkreślali, że Pasieka Gminy Tczew to nie tylko miejsce pracy pszczół, ale przede wszystkim przestrzeń edukacyjną, która pomaga budować świadomość ekologiczną mieszkańców.

- Dziękuję wszystkim uczestnikom za liczne przybycie, zaangażowanie oraz wspólne tworzenie wyjątkowej, rodzinnej atmosfery - mówi Krzysztof Augustyniak, wójt gminy Tczew.

Już 13 czerwca, Zawody Rowerkowe w Miłobądzu!

Monika Latkowska

redakcja@prasa.gda.pl

„Trzy, dwa, jeden... start!” - ten okrzyk już niedługo ponownie poniesie się po Miłobądzu. Po zeszłorocznym sukcesie, kiedy to lokalna społeczność udowodniła, jak potrafi się bawić i dopingować najmłodszych, zapraszamy na kolejną edycję Zawodów Rowerkowych. W sobotę, 13 czerwca, teren tutejszej podstawówki stanie się stolicą dziecięcego kolarstwa.



Zawody Rowerkowe to idealny pomysł na spędzenie rodzinnej soboty

Zawody Rowerkowe „Dziennika Bałtyckiego” to już tradycja na Pomorzu. Partnerem wydarzenia ponownie jest gmina Tczew, która dba o to, by najmłodszy mieszkańcy mieli idealne warunki do stawiania pierwszych sportowych kroków.

Poprzednia edycja pokazała, że radosny doping rodziców i dziadków potrafi ponieść każdego malucha - nawet na rowerku biegowym! Na linii startu nie brakowało wielkich emocji, a na podium - łez wzruszenia dumnych opiekunów.

- Medal zawiśnie obok ostatniego dyplomu za udział w przedszkolnym przedstawieniu! Od rana się trochę stresowaliśmy, bo w ostatniej chwili zapomniałem nam kask, ale wszystko się udało. Był wyścig, uśmiech, medal,

a potem czas na lody... - mówiła nam pani Anna, która kibicowała swojej córce Blance.

Gospodarzem imprezy ponownie jest Szkoła Podstawowa im. Obrońców Pomorza Gdańskiego w Miłobądzu. Dyrekcja placówki z radością

otwiera swoje nowoczesne i bezpieczne obiekty dla całych rodzin, dbając o to, by lokalna społeczność miała przestrzeń do wspólnego świętowania.

Najważniejsza zasada naszych zawodów? Nie ma przegranych. Bez względu na to, które miejsce zajmie Twoja pociecha, każde dziecko oficjalnie staje na podium, odbiera pamiątkowy dyplom oraz prawdziwy medal! Chodzi o promocję ruchu od najmłodszych lat i budowanie w dzieciach pewności siebie poprzez świetną zabawę. Na zawody zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 8 lat.

Wyścigi odbywają się w małych, bezpiecznych grupach, a trasy na szkolnym boisku zostały dopasowane do możliwości małych nóżek: ● Dzieci z roczników 2021 -

2023 (3, 4 i 5-latki): wyścig na dystansie około 50 metrów ● Dzieci z roczników 2018-2020 (6, 7 i 8-latki): prosta o długości około 80 metrów.

Zawody Rowerkowe to idealny pomysł na spędzenie rodzinnej soboty. Młodych kolarzy będzie witała maskotka Smerf! Poza sportowymi emocjami na dzieci czeka również masa różnorodnych atrakcji: ● dmuchane jeżdźalnie ● malowanie buziek ● stanowisko policji ● stanowisko ochotniczej straży pożarnej ● koło gospodyń wiejskich będzie częstowało domowymi ciastami i lemiadą ● uczestnicy będą mogli wziąć udział w fascynujących warsztatach pszczelarskich ● ratownicy medyczni z FALK przeprowadzą pokazy pierwszej pomocy na fantomach

REKLAMA

0011533901

ORGANIZATOR

PARTNER
LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



Remont w urzędzie z małym pożarem



Prace na budynku UM Malborka obejmują m.in. wymianę 2302 m kw. dachu

Radosław Konczyński
r.konczyński@prasa.gda.pl

Ponad 4 miliony złotych kosztuje trwająca modernizacja budynku Urzędu Miasta Malborka. Inwestycja lokalizacyjnie nie jest łatwa, a jeszcze przytrafił się incydent - pożar zduszony w zarodku.

Inwestycja w Urzędzie Miasta Malborka, a właściwie... na urządzie - bo odbywa się na zewnątrz - to spore wyzwanie dla wykonawcy ze względu na położenie budynku w bezpośrednim sąsiedztwie dwóch dróg krajowych. Po prostu mało tu miejsca, więc i robotnicy, i klienci magistratu, i przechodnie jakos muszą sobie radzić.

Jakby tego było mało, w ubiegłym tygodniu doszło do dodatkowego zamieszania. Podczas prac przy fundamentach miał miejsce niewielki pożar od strony Miejskiej Biblioteki Publicznej, która ma siedzibę na wysokim parterze. Na szczęście, sytuacja szybko została opanowana przez pracowników prowadzących prace remontowe. Po chwili strachu pozostał ślad w postaci okopconych okien i elewacji.

Jak dowiedzieliśmy się w Komendzie Powiatowej PSP w Malborku, zapalił się styropian.

- Robotnicy ugasili pożar przy użyciu gaśnic proszkowych. Nas wzywano w celu kontroli miejsca zdarzenia.

Na miejsce skierowany został jeden zastęp JRG. Ratownicy sprawdzili miejsce kamera termowizyjną. Nie stwierdzili zagrożenia - wyjaśnił nam st. sekc. Patryk Kleina, oficer prasowy komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Malborku.

Zasadniczo inwestycja realizowana przez miejski samorząd polega na „dociepleniu budynku urzędu w zakresie dachu i części podziemnych obiektu”. To między innymi wymiana pokrycia dachowego o powierzchni aż 2302 metrów kwadratowych. Po demontażu dachówek robotnicy zajmą się uszkodzonymi elementami więźby dachowej, ocieplą połączenia dachowe i ułożą nową da-



Ślady pożaru elewacji, do którego doszło w ubiegłym tygodniu

chówkę ceramiczną (karpówkę ryflowaną) w kolorze naturalnego czerwonego spieku, nawiązującą do istniejących historycznych dachówek.

Ponadto w zakresie robót znajdują się m.in. wymiana obróbek blacharskich, rynien dachowych, rur spustowych z blachy tytanowo-cynkowej, doposażenie dachu w płotki śniegowe, ławy i stopnie kominiarskie, wymiana sześciu okien wyłazowych na okna aluminiowe ciepłe, wykonanie izolacji przeciwwodnej obiektu w gruncie, docieplenie stropu nad przejazdem z ulicy na dziedziniec magistratu.

O to zlecenie starało się sześciu oferentów. Komisja

przetargowa wybrała ofertę malborskiej firmy Rawiński Rzemiosło Budowlane ze stawką 3 828 000 zł. Prace mają potrwać 5 miesięcy od momentu podpisania umowy, czyli powinny zakończyć się we wrześniu br.

Podczas sesji, która odbyła się w maju, Rada Miasta wprowadziła poprawkę budżetową na wniosek burmistrza, a dokładnie na wniosek naczelnika Wydziału Organizacyjnego, zwiększając o kwotę 350 tys. zł zadanie inwestycyjne „Modernizacja budynku Urzędu Miasta Malborka”. Pieniądze będą wydane na naprawę ściany szczytowej budynku oraz wykonanie docieplenia fundamentów w części komercyjnej obiektu.

- Konieczność realizacji prac wynika ze złego stanu technicznego elementów konstrukcyjnych i izolacyjnych budynku, powodującego postępującą degradację ścian oraz zawilgocenie fundamentów. Planowane roboty mają charakter pilny i zabezpieczający - można przeczytać w uzasadnieniu.

Oprócz tego, dołożono 40 tys. zł na naprawę oraz wykonanie instalacji odgromowej budynku.

Gmach przy dzisiejszym pl. Słowiańskim 5 został oddany do użytku w 1929 roku jako Nowy Ratusz, do którego została przeniesiona siedziba władz niemieckiego wtedy miasta z Ratusza na Starym Mieście.

Komputery w ramach odpowiedzialności biznesu

(RK)
r.konczyński@prasa.gda.pl

Firma MM Kwidzyn przekazała ponad 150 komputerów do szkół oraz placówek opiekuńczych w powiecie kwidzyńskim. Darowizna wpisuje się w ideę społecznej odpowiedzialności biznesu.

Jak informuje MM Kwidzyn, komputery trafiły do Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Kwidzynie, Szkoły Podstawowej w Rakowcu, Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Prabutach, Szkoły Podstawowej w Tychnowach, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Barcicach, Szkoły Podstawowej w Korzeniewie, Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Kwidzynie oraz Zespołu Szkół nr 2 w Kwidzynie. Ponadto firma przekazała ponad 20 urządzeń

sieciowych dla klasy technik informatyk w Zespole Szkół nr 1 w Kwidzynie, aby umożliwić naukę zawodu na nowoczesnym sprzęcie. Darowizna objęła również Centrum Domów dla Dzieci w Kwidzynie.

Dzięki przekazaniu wyposażeniu dzieci i młodzież zyskają lepszy dostęp do nowoczesnych technologii.

- Edukacja jest fundamentem rozwoju każdej społeczności, dlatego jako firma odpowiedzialna społecznie chcemy aktywnie wspierać młodych ludzi w zdobywaniu wiedzy i kompetencji potrzebnych w przyszłości. Współczesna edukacja nie może funkcjonować bez dostępu do technologii, a biznes ma realną możliwość wspierania szkół i placówek opiekuńczych w tym zakresie. Cieszymy się, że przekazany sprzęt będzie służył dzieciom i młodzieży z naszego regionu,



Komputery trafiły m.in. do I LO w Kwidzynie

pomagając im rozwijać umiejętności, pasje i przygotowywać się do wyzwań przyszłości. Szczególnie cieszy nas fakt, że sprzęt trafił nie tylko do szkół, ale również do Cen-

trum Domów dla Dzieci w Kwidzynie. Chcemy, aby każde dziecko miało równe szanse w dostępie do wiedzy, technologii i możliwości rozwoju - wyjaśnia Filip Drofiak,

prezes zarządu MM Kwidzyn.

Przedstawiciele MM Kwidzyn podkreślają, że współpraca pomiędzy biznesem a sektorem edukacji ma ogromne znaczenie dla rozwoju lokalnych społeczności. Jak wyjaśniają, dzięki takim inicjatywom możliwe jest nie tylko wyposażanie placówek w niezbędne narzędzia, bez których nie sposób wyobrazić sobie funkcjonowania we współczesnym świecie. Dzisiaj bez komputera to jak „bez ręki”.

- Rozwój kompetencji cyfrowych stanowi dziś jeden z kluczowych elementów edukacji i przyszłej aktywności zawodowej młodych ludzi. Przekazanie komputerów jest kolejnym przykładem zaangażowania MM Kwidzyn w działania na rzecz mieszkańców regionu. Firma od lat wspiera inicjatywy społeczne, eduka-

cyjne i środowiskowe, współpracując z samorządami, organizacjami oraz lokalnymi instytucjami. Darowizna to inwestycja nie tylko w sprzęt, ale przede wszystkim w przyszłość młodego pokolenia mieszkańców powiatu kwidzyńskiego - informuje MM Kwidzyn.

Przypomnijmy, że firma stawia na równowagę, zachęcając jednocześnie, by nie spędzać całego życia przed komputerami, telewizorami, z głowami w telefonach. Promuje też aktywny tryb spędzania czasu, czego przykładem jej sztandarowy „produkt”, którego piętnasta edycja dopiero co się odbyła. Chodzi oczywiście o Kwidzyński Bieg Papiernika, w którym 30 maja wzięło udział ponad 1600 uczestników biegu głównego i mnóstwo dzieci w części biegowej na Stadionie Miejskim.

Muzeum Zamkowe przed dwoma dużymi inwestycjami z FEnIKS-a

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Muzeum Zamkowe przygotowuje się do inwestycji w zamku w Kwidzynie. Od około 50 lat nie było tu tak szeroko zakrojonych prac. Jednocześnie trwa przetarg dla Przedzamczu w Malborku.

Radość po uzyskaniu dużej dotacji z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko dla oddziału, jakim jest zamek w Kwidzynie, już wybrzmiała w Muzeum Zamkowym. Teraz trwają przygotowania do ogłoszenia przetargu na prace o wartości ponad 64 mln zł brutto. Dofinansowanie ze środków unijnych wyniosło prawie 41,5 mln zł.

- Jesteśmy w trakcie przygotowywania przetargów na generalnych wykonawców prac i chcielibyśmy, aby najpóźniej na przełomie tego i kolejnego roku prace się rozpoczęły. Wiąże nas nieprzekraczalny termin realizacji projektu do końca 2029 roku, więc tutaj wykonawca będzie miał trzy pełne lata na to, aby zrealizować cały zakres prac - wyjaśnia Agnieszka Kowalska, zastępca dyrektora Muzeum Zamkowego w Malborku ds. naukowo-konserwatorskich.

Projekt obejmuje m.in. całość wnętrza, łącznie z częścią nieużytkowanego dzisiaj poddasza.

- Planujemy od strony technicznej, po pierwsze, wymianę wszystkich instalacji, w tej chwili już mocno przestarzałych i awaryjnych. Ale oprócz tego też typowe prace konserwatorskie w piwnicach, we wszystkich przestrzeniach historycznych przyziemia, pierwszego i drugiego piętra. W trakcie prac planowane są również badania konserwatorskie. Liczymy na to, że w niektórych przestrzeniach natrafimy jeszcze - poza gotycką ścianą - również na fragmenty historycznych: średniowiecznych lub nowożytnych tynków, a może nawet jakieś elementy polichromii - mówi Agnieszka Kowalska.

Obecnie gotyckie, średniowieczne polichromie można oglądać we wnętrzu na pierwszym piętrze w północnym skrzydle, w pomieszczeniu, które prawdopodobnie historycznie mogło pełnić funkcję kancelarii.

W projekcie nie uwzględniono prac konserwatorskich na elewacjach. - Całość kosztów projektu wynosi około 52



Prace w zamku w Kwidzynie potrwać do 2029 roku. Ta brama, dziś zamknięta, będzie głównym wejściem

milionów złotych netto i z tego około 40 milionów to są prace w samym zamku. W związku z tym jest to projekt bardzo kosztowny i próbując zracjonalizować koszty, biorąc pod uwagę organizację tak dużego zakresu prac, zrezygnowaliśmy z prac na elewacjach. Wyjątkiem jest historyczna stolarka, której część będzie podlegała wymianie. Poza tymi pracami, poza pracami na dachach, które są oczywiście też niezbędne ze względu na bezpieczeństwo obiektu wewnątrz, uznaliśmy, że prace przy elewacjach jesteśmy w stanie później realizować etapami - wyjaśnia Agnieszka Kowalska.

Nowe ekspozycje

W ramach inwestycji powstaną nowe wystawy stałe - pięć w samym zamku.

- Nowe ekspozycje będą wykorzystywać też zbiory już dzisiaj prezentowane. Będziemy mieli nową wystawę etnograficzną, nową wystawę dotyczącą zbiorów archeologicznych, nową wystawę poświęconą kolekcji przyrodniczej. Ale pojawi się też brakująca nam dotychczas ekspozycja dotycząca średniowiecznej historii miejsca - z dziejów kapituły pomezjańskiej, która ma w ogóle wyjaśnić, kto był fundatorem tego zamku, kim byli jego

pierwsi mieszkańcy. I ostatnia z wystaw stałych, które zbudowane zostaną w zamku, dotyczyć będzie dawnych rodów szlacheckich z regionu; ich zbiory również pozostają w naszych kolekcjach w oddziale - mówi Agnieszka Kowalska.

Z kolei w nowej zabudowie obok zamku w porozumieniu z samorządem miejskim powstanie ekspozycja „Taki oto Kwidzyn” przedstawiająca historię miasta. Od tej strony będzie też nowe wejście do Muzeum Zamkowego.

- Dzisiaj wchodzimy na teren zamku przez oryginalną, historyczną bramę od strony północnej. Jednak to wejście ma swoje ograniczenia związane z udostępnianiem i z możliwością sprzedaży chociażby biletów wstępu. Natomiast lokale w nowej zabudowie dają nam przestrzeń do realizacji nowoczesnego centrum recepcyjnego, a co za tym idzie, otworzymy się na południe w kierunku miasta - mówi Agnieszka Kowalska.

W samym zamku w Kwidzynie dawno nie było prac zakrojonych na taką skalę.

- Na przełomie lat 70. i 80. oddział przeszedł dość kompleksowy remont, związany wówczas z dostosowaniem do potrzeb muzealnych. Po niespełna 50 latach to w zasadzie będzie pierwszy kompleksowy



W Malborku drugi etap prac na Przedzamczu obejmie m.in. dawny kościół św. Wawrzyńca

remont wnętrza. Oczywiście, niczego nie przebudowujemy, nie zmienimy zamku w jego historycznej formie, ale na przykład wykorzystując niegotyckie, szersze klatki schodowe czy miejsca, w których możemy przebić się przez stropy - zakładamy pełną dostępność architektoniczną. Tam, gdzie nie możemy zlokalizować windy, wprowadzamy podnośnik, a tam, gdzie możemy, lokalizujemy nawet windy pomiędzy poszczególnymi piętrami. Wszystko odbywa się tu-

taj z poszanowaniem historycznej bryły. Wykorzystujemy te miejsca, gdzie mamy jakieś wtórne elementy po to, żeby ten zamek stał się dostępny dla wszystkich - tłumaczy Agnieszka Kowalska.

Będą utrudnienia

Skala prac wewnątrz sprawia, że nie da się uniknąć utrudnień dla turystów, włącznie z zamknięciem zamku ruchu turystycznego.

- Będzie taki moment na pewno po rozpoczęciu prac bu-

dowlanych czy już w zaawansowanym etapie opróżniania przestrzeni i relokowania naszych zbiorów, że będziemy musieli niestety oddział zamknąć dla zwiedzających. Kompleksowy zakres prac powoduje, że nie da się bezpiecznie utrzymać oddziału otwartego dla gości, pracowników ani dla zbiorów. Tutaj kluczowy jest ten element związany z całkowitą wymianą wszystkich instalacji zlokalizowanych w zamku. Chcielibyśmy w pierwszej kolejności otworzyć nową wystawę („Taki oto Kwidzyn” - dop. red.) w nowych wnętrzach, zakładając, że tam dużo szybciej zrealizujemy prace, żeby nie musieć jednak całkowicie zamykać oddziału na trzy lata - wyjaśnia Agnieszka Kowalska.

Trzeba przypomnieć, że w Muzeum Zamkowym nałożą się dwie duże inwestycje. Kwidzyn to jedno, ale wcześniej instytucja pozyskała z FEnIKS-a dotację na kontynuację prac na Przedzamczu w Malborku (powstanie m.in. drugi punkt kasowy). W tym drugim przypadku został wyłoniony inżynier kontraktu, a obecnie trwa przetarg dla wykonawców.

- Każdy, kto by przeczytał plan działalności muzeum na lata 2023-2029, jaki przygotował pan dyrektor Janusz Trupinda i jaki został zaakceptowany przez ministra kultury, zrozumiałby, że te duże projekty są konieczne, by ten ambitny plan zrealizować. Cieszymy się, że są możliwości pozyskiwania funduszy, bo koszty takich przedsięwzięć zdecydowanie przewyższają możliwości budżetu muzeum - mówi Agnieszka Kowalska.

Przed pracownikami Muzeum Zamkowego bardzo dużo pracy, ale już wiele za nimi, biorąc pod uwagę część projektową.

- Bardzo dziękuję naszemu zespołowi, bo samo przygotowanie wniosków do funduszy unijnych jest już bardzo pracochłonne, wymaga dużego zaangażowania i to jest praca pod presją czasu. Przygotowanie takiego wniosku to termin trzech miesięcy, w trakcie którego wielokrotnie musimy wszystkie brakujące uzgodnienia, opinie uzyskać, dopełnić formalności i opisać cały docelowy program, który będzie realizowany. Natomiast oczywiście same te projekty są realizowane w takim rygorze czasowym, że tutaj bez zaangażowanego zespołu pasjonatów pewnie nie moglibyśmy się takich zadań podjąć - podkreśla wicedyrektor Kowalska.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

REGION TRUCK SHOW NOWY STAW PRZYCIĄGNAŁ TŁUMY. WKRÓTCE KOLEJNE IMPREZY DLA MIŁOŚNIKÓW AUT

W motoryzacyjnych klimatach

Radosław Konczyński
r.konczyński@prasa.gda.pl

Potwierdziło się, że Truck Show Nowy Staw to największy zlot kierowców samochodów ciężarowych na Pomorzu. Te pojazdy, ale też koncerty przyciągnęły liczną publiczność.

Około 350 samochodów ciężarowych zostało zgłoszonych do czwartej edycji Truck Show Nowy Staw. Większość dotarła na miejsce w miniony piątek, pierwszego dnia imprezy. Pomieszczenie wszystkich było możliwe dzięki temu, że drugi rok z rzędu wydarzenie odbywało się na powiększonym terenie. Gmina z myślą o rozwoju imprezy dokupiła część pól, które znajdowały się za ogrodzeniem. Teraz nie ma już wątpliwości, że Truck Show jest największym zlotem kierowców ciężarówek na Pomorzu - stąd m.in. patronat hinorowy marszałka województwa. Uczestnicy przyjechali z różnych stron kraju.

Wśród pojazdów dominowały ciągniki siodłowe, ale nie brakowało tirów czy ciężarówek specjalistycznych, jak np. śmieciarki, betoniarka, do przewozu drewna. Wszystkie zadbane, pucowane już dodatkowo na placu koncertowym przy ul. Bema. Niektóre z pięknymi malowaniami - tutaj prym wiodły tiry z logo „Kierowcy dzieciom”, z grafikami filmowymi i patriotycznymi. To przedstawiciele grupy działającej pod skrzydłami Stowarzyszenia Klub Polskiego Trakera.

Bez nich nie byłoby tej imprezy

Kierowcy - uczestnicy zlotu mieli okazję, by porozmawiać o swoich samochodach i pracy na drogach, ale była to też możliwość rekreacji i... zdobycia nagród, bo jak co roku organizatorzy (Urząd Miejski w Nowym Stawie oraz Nowostawskie Centrum Kultury i Biblioteki) przewidzieli konkursy zlotowe w kilku kategoriach: najładniejsza ciężarówka, oldtimer, miss publiczności, najładniejsze wnętrze, audio car, najlepsze oświetlenie, wydech, „ciężarówka burmistrza”, auto specjalistyczne. Zwycięzców wybierała grupa osób wytypowanych spośród przedstawicieli firm i organizacji biorących udział w imprezie.

Burmistrz Nowego Jerzy Szałał za sceny podziękował



Do Nowego Stawu przyjechali kierowcy ciężarówek z różnych stron kraju



Pamiątkowe zdjęcie ze zlotu w Nowym Stawie najlepiej wykonać w nietypowej konwencji. Ciężarówki łączą

uczestnikom zlotu, bo jak stwierdził, bez nich ta impreza by nie istniała. Ich obecność jest tym, wokół czego można było zbudować program, w tym część koncertową.

Truck Show Nowy Staw to impreza motoryzacyjno-rozrywkowa. Dlatego też oprócz atrakcji związanych z cięża-

rówkami tym, co przyciąga, są koncerty. Pierwszego dnia gwiazdą był Michał Wiśniewski, ale trzeba przyznać, że tłum - tych najmłodszych - zgromadzili też pierwsi wykonawcy piątkowego bloku koncertowego, czyli Brokies. W sobotę jako pierwsza wystąpiła Blanka, reprezentantka Polski na konkursie Eu-



Tym, co przyciąga na nowostawską imprezę, są też koncerty. Publiczność dopisała

rowizji w 2025 roku. Gwiazdą wieczoru był natomiast Skolim i można być pewnym, że to z jego powodu pojawiły się tłumy. Kolejka do kasy znajdującej się na terenie zespołu służb ratowniczych sięgała prawie ulicy Obrońców Westerplatte.

Ostatni dzień Truck Show - niedziela - już tradycyjna

przebiegała pod znakiem animacji dla dzieci i całych rodzin.

Zajadą „fury” sportowe

Już wkrótce odbędą się kolejne imprezy motoryzacyjne w naszym regionie.

28 czerwca Malbork będzie jednym z przystanków ogóln-

nopolskiej Trasy 2026 Fundacji FunAndDrive Dzieciom. W godz. 10-20 na parkingu przy ul. Kościuszki odbędzie się piknik charytatywno-motoryzacyjny.

Największą atrakcją wydarzenia będzie możliwość przejażdżki wyjątkowymi, często unikatowymi w skali kraju i świata samochodami sportowymi. Wśród nich pojawią się m.in. auta marek Lamborghini, Ferrari, McLaren, Mercedes AMG GT-R, Dodge Challenger Hellcat czy Nissan GT-R. Na uczestników czekać będą również zmodyfikowane, jeszcze mocniejsze i bardziej spektakularne wersje tych pojazdów. Dodatkową atrakcją będzie Off-road Taxi, czyli przejażdżki profesjonalnym pustynnym buggy w terenie - informują organizatorzy.

Najważniejszym celem wydarzenia jest wsparcie zbiórki Fundacji FunAndDrive Dzieciom na zakup kolejnych karettek dla dzieci. Dzięki dotychczasowym akcjom organizacja pozarządowa sfinansowała już trzy nowoczesne ambulansy, a czwarty jest w trakcie realizacji.

Osoby, które wesprą zbiórkę, w ramach podziękowania będą mogły skorzystać z przejażdżek sportowymi samochodami, wykonać zdjęcia oraz uczestniczyć w dodatkowych atrakcjach - zapowiadają organizatorzy.

Sztumskie garbusy

Z kolei w dniach 3-5 lipca w Parku Miejskim w Sztumie odbędzie się XXII Zlot Machin VW organizowany przez Sztumskie Centrum Kultury i Automobilklub Volkswagena Garbusa.

To wyjątkowe wydarzenie dedykowane jest fanom klasycznych volkswagenów z silnikiem z tyłu - popularnych i uwielbianych przez wszystkich garbusów. Ogromną atrakcją tegorocznej edycji jest fakt, że impreza wpisuje się w jubileusz 610-lecia Sztumu - informują organizatorzy.

Stąd - tak w konwencji - maszyny w nazwie. Zlot utrzymany będzie w średniowiecznym klimacie. Organizatorzy zachęcają mieszkańców i gości miasta do przyjazdu w strojach w stylu rycerskim. Na terenie imprezy w programie m.in. konkursy z nagrodami i koncerty na żywo. Nie zabraknie oczywiście widowiskowej parady garbusów ulicami Sztumu.

Mieszkańcy Kwidzyna i Malborka będą w ten weekend świętować przy muzyce

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Ten weekend przebiegnie w Kwidzynie i Malborku pod znakiem świąt obu miast. Na scenach m.in. Wilki, Roksana Węgiel, Formacja Nieżywych Schabuff.

W Malborku święto miasta minie pod znakiem muzyki dawnej i współczesnej. Od wczoraj trwa Festiwal Kultury Dawnej. Zwykle jest organizowany w okolicy 8 czerwca, czyli rocznicy wjazdu króla Kazimierza Jagiellończyka do zamku w Malborku, co miało miejsce w 1457 roku. Tym razem wypadła ona po Bożym Ciele, szkoły w piątek wzięły wolne, robiąc sobie długi weekend, a uczniowie są ważną częścią korowodu festiwalowego. Dlatego w tym roku termin festiwalu został przesunięty i imprezę włączono w obchody święta miasta. Dzięki temu znów można mówić o Dniach Malborka, a nie Dniu Malborka (w ubiegłych latach było to jednodniowe święto). Do wspólnego świętowania zapraszają burmistrz Malborka oraz Malborskie Centrum Kultury i Edukacji.

W ramach XXIII Międzynarodowego Festiwalu Kultury Dawnej „Wspólne dziedzictwo kultury” wczoraj odbyły się przesłuchania zespołów biorących udział w części konkursowej. Ponownie będzie można ich posłu-



Robert Gawliński z zespołem Wilki zagra jutro w Malborku

chać dzisiaj o 18.30 podczas koncertu galowego. Także dzisiaj o godz. 11 odbędzie się korowód, do udziału w którym organizatorzy zachęcają mieszkańców. To nie tylko propozycja dla przedszkolaków i uczniów, zespołów festiwalowych oraz wódatarzy, ale każdy mieszkaniec, który chce się przyłączyć, będzie mile widziany. Początek przy kościele św. Jana Chrzciciela, skąd uczestnicy przejdą na plac Jagiellończyka, gdzie odbędzie się inscenizacja wjazdu króla do zam-

ku. Jutro część koncertowa. Kolejny raz z rzędu miasto współpracuje w tym zakresie z RMF Maxx, korzystając z jego oferty tras koncertowych. W tym roku Malbork „dostał” zespół Wilki, influencera i piosenkarza znanego jako Mortal oraz DJ Olę Bieniarz. Wystąpi też malborski wokalista Karol Olszewski, którego koncert szczególnie polecamy miejscowej społeczności. Część koncertowa już tradycyjnie na pl. Urszuli Ledochońskiej: 16.00 - strefa gastronomiczna, strefa

animacji dla dzieci (warsztaty, zabawy); od 18.30 scena w tej kolejności - Karol Olszewski, Mortal, zespół Wilki, Ola Bieniarz.

Rozpoczynają się też Dni Kwidzyna 2026 - dzisiaj do wspólnej zabawy podczas juwenaliów zapraszają studenci Powiślańskiej Akademii Nauk Stosowanych. W programie wydarzenia na terenie dawnej jednostki wojskowej przy ul. 11 Listopada znalazły się występy młodych artystów związanych z Kwidzynem. Najważniejszym punktem będzie

koncert rapera Toomsona (Tomasz Topolewski) o godz. 19.30. Ale najpierw koncert Kwidzińskiej Orkiestry Rozrywkowej Helikon (godz. 16), przemarsz ulicami miasta (16.30), przekazanie kluczy do miasta studentom, jubileuszowy tort dla mieszkańców (17.30).

Wiele atrakcji - m.in. kulturalnych, sportowych - w sobotę. Głównym miejscem obchodów święta miasta będzie Stadion Miejski. Tutaj o godz. 15 zacznie działać darmowa strefa atrakcji dla dzieci i młodzieży, a godzinę później rozpoczną się koncerty. Muzyczną gwiazdą tego dnia będzie Roksana Węgiel (18.45), a później wystąpi m.in. Dominik Dudek (godz. 22).

Ten dzień będzie też przebiegał pod hasłem Jabil Day. Firma również przygotowała atrakcję dla mieszkańców, a jedną z nich będzie kino 9D na Stadionie Miejskim w godz. 14-23.50; seanse co 10 minut.

W niedzielę warto zajrzeć na Miłosną, gdzie w godz. 10-17 odbędzie się XIV Złot Pojazdów Zabytkowych „Klasycznie Razem”, a towarzyszyć mu będzie turniej rycerski „Rycerze Gniewu”. Z kolei na Stadionie Miejskim będzie funkcjonowała darmowa strefa atrakcji dla dzieci i młodzieży (godz. 12-18). Koncerty na scenie głównej odbędą się zgodnie z harmonogramem: 15.00 - Helikon, 16.00 - Studio Wokalne KCK, 17.00 - Mu-

zofanki, 18.00 - MR. Zoob, 19.30 - Ex Maanam, 21.00 - Formacja Nieżywych Schabuff.

Już wybiegając w kolejny tydzień, mieszkańcy Malborka mogą sobie rezerwować czas na Malborskie Obchody Nocy Świętojańskiej - od 19 do 21 czerwca. Głównymi organizatorami są Muzeum Zamkowe i parafia św. Jana Chrzciciela, a współorganizatorami: Malborskie Centrum Kultury i Edukacji, Urząd Miasta Malborka i Starostwo Powiatowe w Malborku.

Centralnym punktem obchodów będzie Jarmark św. Jana na Międzymurzu Zachodnim w Muzeum Zamkowym, który zgromadzi ponad 50 wystawców oferujących rękodzieło, wyroby regionalne, antyki oraz lokalne smaki. W tym miejscu - u stóp Pałacu Wielkich Mistrzów - będzie też funkcjonowała strefa piknikowa wraz ofertą gastronomiczną. A dodatkowo wieczorem 20 czerwca odbędzie się projekcja w ramach kina plenerowego. W programie znalazły się także warsztaty edukacyjne i rodzinne atrakcje, w tym gra terenowa „Władca Wód”. Wstęp na Międzymurze Zachodnie jest płatny, ale kosztuje tylko symboliczne 1 zł.

Ze szczegółowym programem Malborskich Obchodów Nocy Świętojańskiej można zapoznać się na stronie malbork.naszemiasto.pl.

Chopinowskie i jazzowe klimaty

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Muzeum Narodowe w Gdańsku zaprasza do swojego oddziału w Waplewie Wielkim - Muzeum Tradycji Szlacheckiej. Zagrają kwintet jazzowy i półfinalista ostatniego Konkursu Chopinowskiego.

Wiosenne Pomorskie Dni Chopinowskie w Muzeum Tradycji Szlacheckiej w Waplewie Wielkim odbędą się 12 i 13 czerwca. Już dzisiaj o godz. 17 zagra Wojciech Staroniewicz Quintet, więc będzie okazja do posłuchania muzyki jazzowej na najwyższym poziomie.

Zespół tworzą: Wojciech Staroniewicz - saksofon tenorowy i sopranowy, Erik Johannessen - puzon, Dominik Bukowski - wibrafon, Konrad Żołnierczak - kontrabas, Przemysław Jarosz - perkusja.



Yehuda Prokopowicz

Jak informują organizatorzy, kwintet „łączy nowoczesny język jazzu z europejską wrażliwością i bogatym doświadczeniem scenicznym muzyków”. Muzyka zespołu opiera się na autorskich kompozycjach Wojciecha Staroniewicza - wybitnego saksofonisty i kompozytora. Jego

dyskografia obejmuje około 50 płyt, w tym także albumy autorskie. Koncertuje jako solista z Polską Filharmonią Kameralną Sopot Wojciecha Rajskiego. Jako jedyny wśród polskich saksofonistów jazzowych został zakwalifikowany do półfinału Międzynarodowego Konkursu Improwizacji

Jazzowej w Waszyngtonie w 1991 roku.

W sobotę o godz. 17 czas na muzykę klasyczną i recital fortepianowy Yehudy Prokopowicza. 21-latek był półfinalistą XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz zdobył nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie mazurków. Ponadto, jest laureatem ponad 30 innych konkursów krajowych i międzynarodowych. Obecnie jest studentem drugiego roku Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie w klasie dr. Krzysztofa Książka.

Podczas koncertu w waplewskim muzeum Prokopowicz zagra utwory Fryderyka Chopina, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Ferencza Liszta, Beli Bartoka.

Wstęp na koncerty jest bezpłatny.

Przewodnicy PTTK zapraszają na kolejny sezon spacerów

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Coraz bliżej wakacje, a to znaczy, że znów będzie można spacerować po Malborku z przewodnikiem miejscowego PTTK.

Spacery po Malborku z przewodnikiem stały się już tutaj wakacyjną tradycją. Lada dzień rozpocznie się jedenasta edycja. Oddział Przewodnicki im. Stefana Dubyny PTTK w Malborku zaprasza w soboty, zawsze o godz. 11.

Spotkania rozpoczną się 20 czerwca spacerem pt. „Malbork wielowyznaniowy” (zbiórka na skrzyżowaniu ul. Piastowskiej z ul. Starościńską). 4 lipca będzie można posłuchać o „Nogacie oczami przyrodnika” (zbiórka na bulwarze przy plaży miejskiej). Kolejne spotkanie odbędzie się 18 lipca

pod wiele mówiącym tytułem „Wąskim torem przez Malbork”. Zbiórka na ulicy Żelaznej przy dawnym dworcu PKS też ma swoją wymowę, bo to bezpośrednio sąsiedztwo cukrowni, do której przed wojną buraki były transportowane wąskotorówką.

1 sierpnia odbędzie się spacer pt. „Jak most budowano” - zbiórka na bulwarze przy kładce nad Kanałem Juranda, przy jego ujściu do Nogatu, czyli tuż obok mostu kolejowego.

15 sierpnia przewodnik opowie o pl. Zamenhofs (tam oczywiście zbiórka), a spotkanie 29 sierpnia będzie poświęcone malborskim młynom (zbiórka na skrzyżowaniu ul. Kotarbińskiego z ul. Konopnickiej).

Spacery zostaną podsumowane 12 września w wieży śnieżnej na pl. Słowiańskim.

SZACHY

MALBORK

Ósme zawody w „szóstce”

Prawie 60 młodych zawodników wzięło udział w VIII Otwartych Mistrzostwach Szkoły Podstawowej nr 6 w Malborku w Szachach. Przy stolikach zasiedli nawet uczestnicy spoza powiatu malborskiego, co jest dużą radością dla organizatorów, bo chcą jak najszerzej promować królewską grę.

Otwarte mistrzostwa malborskiej „szóstki” w szachach odbyły się w szkole w Kałdowie w minionym tygodniu. Zostały rozegrane w dwóch grupach wiekowych: klasy 0-III oraz IV-VIII szkół podstawowych - na dystansie 7 rund.

W młodszej kategorii różnice w czołówce były dość wyraźne, w przeciwieństwie do starszej.

- Wśród starszych graczy wyrównany poziom spowodował, że liczyła się każda wygrana partia i każdy zdobyty punkt. Finalnie, po ostatniej rundzie czwórcę graczy udało się zdobyć po 6 punktów. Do wyłonienia miejsc musiała posłużyć punktacja pomocnicza, która stwierdziła różnice zaledwie jednego, a nawet pół punktu - relacjonuje Mariusz Dudek, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 6 w Malborku.

Najlepsi zawodnicy mistrzostw SP 6 w kategorii klas 0-III:

1. Milena Czapiewska - Chrześcijańska Szkoła Montessori w Gdańsku,
2. Jan Wojciechowski - SP z Oddziałami Mistrzostwa Sportowego w Kwidzynie,
3. Milan Nadolny - SP 1 Malbork.

Najlepsi w kategorii klas IV-VIII:

1. Szymon Cybulski - SP 2 Malbork,
2. Bryan Gutowski - SP 5 Malbork,
3. Gabriela Bogalecka - Zespół Szkół Katolickich w Malborku.

- Zwycięzcy i zwyciężcom gratulujemy wywalczonego miejsc. Wszystkim zawodnikom i zawodnikom dziękujemy - za udział, odwagę i rycerską postawę. Równocześnie zachęcamy wszystkich dzieci do poznawania królewskiej gry, bo to nie tylko gra. To kształtowanie charakterów, umiejętność podniesienia się po przegranej, szacunek do przeciwnika po wygranej partii i walka z samym sobą - wylicza Mariusz Dudek.

Sędzią zawodów był Marek Dackiewicz. Nagrody wręczał Krzysztof Keński, dyrektor SP 6. (K)

Bieganie połączone z pomaganiem. Emocje najmłodszych i Piekiełki mieszkańca Lichnów

Radosław Konczyński
biegi

W Starym Polu po raz piąty odbyła się impreza „Dzieciaki Biegają”, w tej edycji z dorocznym przesłaniem. W charytatywnym celu pobiegł też mieszkaniec Lichnów w Backyard Ultra Piekiełki.

Sobota w Starym Polu stała pod znakiem pomagania. Na stadionie i okolicznych ulicach odbyła się impreza charytatywna „Dobro Ma Moc”. Najpierw emocji młodym biegaczkom i biegaczom oraz ich rodzicom i dziadkom dostarczyła piąta edycja wydarzenia „Dzieciaki Biegają”. Na bieżni pod opieką rodziców pojawiły się nawet maluchy w kategorii do 2 lat. W kolejnych biegach starsze dzieci musiały już radzić sobie same. Najlepsze trójki stawały na podium, ale każdy uczestnik dostał medal, bo każdy był zwycięzcą.

- Nasze wydarzenie to nie tylko sportowa rywalizacja, ale przede wszystkim wspólna zabawa, integracja i okazja do niesienia pomocy innym. Każde dziecko jest już zwycięzcą, ponieważ swoją obecnością wspiera szczytną inicjatywę oraz promuje aktywny i zdrowy styl życia - informował przed imprezą Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Starym Polu.

GOKiS zorganizował to wydarzenie we współpracy z Urzędem Gminy Stare Pole, animatorami orlika, Gminną Komisją



Ależ to były emocje i dla dzieci, i dla rodziców. „Dzieciaki Biegają” w Starym Polu

Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, pozyskując licznego grono partnerów i sponsorów.

W tym roku organizatorzy dodatkowo zaprosili do udziału Fundację Wróć z Jantara. Odbył się specjalny bieg, w którym jej podopieczni, wychowawcy, członkowie rodzin pokonali dystans 300 metrów.

Wśród dzieci, które wzięły udział w biegach, rozlosowano aż cztery rowery. „Dzieciaki Biegają” to jeden z punktów wydarzenia „Dobro Ma Moc”. Na stadionie odbył się piknik rodzinny, a po południu tutaj start i metę miała aktywność na 5 km, podczas której można było biec, maszerować z kij-

kami nordic walking, bez kijków, jechać na rowerze.

Organizatorzy przygotowali też aukcje, a wśród nich m.in. atrakcje dla fanów futbolu, bo koszulkę treningową z autografami zawodników oraz sztabu Lechii Gdańsk z sezonu 2025/2026.

Dochód z wydarzenia zostanie przekazany na rzecz młodych mieszkańców gminy Stare Pole: Martyny Kazanieckiej i Mateusza Zakrzewskiego, potrzebujących pomocy w walce o zdrowie. Każdy może ich jeszcze wesprzeć, wpłacając darowiznę: dla Martyny - www.siepomaga.pl/martyna-kazaniecka; dla Mateusza - dzieciom.pl/podopieczni/19509.

Po to, by pomóc, pobiegł też w miniony weekend Andrzej Potoczek, mieszkaniec Lichnów, ale w zupełnie innych, morderczych wręcz zawodach. Wziął udział w Backyard Ultra Piekiełki. Tego typu rywalizacja polega na tym, że co godzinę zawodnik rusza na pętlę o długości 6,7 km. Jeśli nie zmieści się w limicie godziny - odpada. Backyard Ultra Piekiełki, w którym uczestniczył Andrzej Potoczek, rozpoczął się w sobotę o godz. 8. Biegacz z Lichnów zakończył swój start w niedzielę około godz. 14, co oznacza, że znajdował się na trasie 30 godzin, pokonując 30 pętli. Razem dało to 201 kilometrów.

- Backyardy należą do najcięższych biegów. Wydaje mi się, że to jest wynik na bardzo dobrym poziomie. Niektórzy specjalizują się w backyardach, ja na ich tle jestem amatorem, ale myślę, że mogę być z siebie zadowolony. Wystartowałem bez większego przygotowania. Każdy tam miał swojego kampera, support, masażystę, bo jedna osoba biegnie, druga czy więcej pomaga. A ja przyjechałem z marszu, z fotelikiem. Niektórzy byli zdziwieni, że tak to wyglądało - śmieje się Andrzej Potoczek.

Mieszkaniec Lichnów biegał dla 7-letniej Mai z Lisewa Malborskiego. Lekarze cały czas starają się postawić diagnozę, ale na tę chwilę podejrzewają u dziewczynki nieoperacyjnego guza mózgu, prawdopodobnie gładki o niższym stopniu złośliwości. Konieczne są dalsza diagnostyka, obserwacje, konsultacje, badania. Dziewczynka wymaga też rehabilitacji. Koszty walki o zdrowie Mai przerastają możliwości finansowe rodziny, stąd apel o pomoc.

Andrzej Potoczek pomógł już realnie, ponieważ w jego zakładzie pracy (Press Glass) działa fundacja, która zachęca do charytatywnego biegania. Za każdy przebiegnięty przez niego kilometr na konto zbiórki trafi określona kwota. Biegacz zachęca, by nadal przekazywać darowizny w miarę swoich możliwości.

Zbiórkę na rzecz Mai znajdziecie tutaj: <https://www.siepomaga.pl/maja-stosio?fbclid>

Grom w barażach powalczy o III ligę

(RK)
piłka nożna

W IV lidze pomorskiej już prawie wszystko wiadomo, mianowicie kto awansuje, kto zagra w barażach i kto spada. Chociaż w tej ostatniej sprawie Powiśle Dzierzgoń będzie liczyć na Grom Nowy Staw.

W meczu 33 kolejki Grom Nowy Staw pokonał u siebie 3:1 Pomezanię Malbork. To oznacza, że zapewnił sobie 2 miejsce i powalczy w barażach o awans do III ligi. Przed spotkaniem wiadomo było, że Pomezania będzie grała o honor, bo już spadła do V ligi, ale chciała zrewanżować się za porażkę 0:4 z rundy jesiennej. Malborczyści walczyli na tyle, na ile mogli, ale tabela nie kłamała. Na dodatek wicelider z Nowego Stawu musiał wygrać, żeby nie komplikować sobie spraw przed ostatnią kolejką i za-



Igor Jankowski, najsukuteczniejszy strzelec IV ligi, w meczu z Pomezanią zdobył trzy bramki

chować bezpieczną przewagę nad trzecim KP Starogard Gdański.

Zwycięstwo gospodarzy nie podlegało dyskusji, a „katem” przyjezdnych okazał się Igor Jankowski, najlepszy strzelec IV ligi,

który skompletował hat-tricka. Dał Gromowi prowadzenie w 13 minucie i z tą skromną zaliczką drużyna trenera Dawida Lelenia zeszła do szatni. Zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy - w 48 minucie - Jankowski podwyższył

wynik, a w 62 minucie po raz trzeci pokonał Jana Michalaka. Honorową bramkę dla Pomezanii zdobył w 82 minucie Tomasz Grabowski.

Wygrana z zespołem z Malborka oznacza, że Grom na koniec sezonu zajmie 2 miejsce i zagra w barażach o awans do drugiej grupy III ligi. Wicemistrzowie czterech grup IV ligi będą rywalizowali w formule pucharowej: półfinał i finał, w każdym przypadku jeden mecz. Spotkanie pierwszej rundy odbędzie się w najbliższą środę o godz. 17. Grom zagra na wyjeździe z Pogonią Mogilno. Jeżeli wygra, wówczas będzie gospodarzem finału 21 czerwca (niedziela). Jeszcze trzeba poczekać na rozstrzygnięcia w województwach wielkopolskim i zachodniopomorskim.

Nowostawianie drugi rok z rzędu zagrają o awans. Poprzednio w półfinale pokonali na wyjeździe 2:1 Pogoń Mogilno,

a w finale ulegli przed swoją publicznością po dogrywce 2:4 (1:1, 2:2) Victorii Września, wicemistrzowi IV ligi wielkopolskiej. Na sukces Gromu liczy Powiśle Dzierzgoń, które zajęło czwarte miejsce od końca. Póki co, jutro o godz. 15 odbędzie się mecz 34 kolejki IV ligi pomorskiej. Grom zagra na wyjeździe z Wierzycą Pelplin, Pomezania na pożegnaniu siebie z Gedanią Gdańsk, świeżo upieczonym trzecioli-gowcem. Powiśle podejmie spadkowicza Bytówię Bytów, a KP jedzie do „czerwonej latarni” do Człuchowa.

Wielkim przegrany sezonem jest KP, uważany za mrurowanego faworyta. Boisko zweryfikowało te plany i pokazało, że nazwiska nie grają. W ub. środę (już po zamknięciu tego wydania gazety) starogardzka drużyna chciała na otarcie łez pokonać w finale wojewódzkiego Pucharu Polski Wikęd Luzino.



Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 24/2026

GDAŃSK

URZĘDNIK W ARESZCIE. WPADŁ NA GORĄCYM UCZYNKU, GDY PRZYJMOWAŁ ŁAPÓWKĘ



To jedna z najgłośniejszych spraw korupcyjnych w gdańskim samorządzie w ostatnich latach. Urzędnik Gdańskiego Zarządu Dróg został zatrzymany przez funkcjonariuszy CBA i na wniosek prokuratury aresztowany po tym, jak miał zostać przyłapany na przyjmowaniu łapówki za zaniżenie wartości gminnych gruntów na Wyspie Sobieszewskiej. W magistracie ruszyła kontrola, a śledczy analizują skalę nieprawidłowości. Sprawa jest rozwojowa. Możliwe są kolejne zatrzymania urzędników.

- Udzielamy śledczym wszelkich informacji, władzom miasta zależy na dogłębnym wyjaśnieniu sprawy

- zapewnia Daniel Stenzel, rzecznik Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Na polecenie prezydenta Aleksandry Dulkiejewicz sprawę bada Biuro Audytu i Kontroli UMG.

str. 3

GDAŃSK

Kalendarium: rocznica historycznej pielgrzymki Jana Pawła II i mszy św. na Zaspie **str. 2**

SOPOT

Miasto sięga gwiazd: Sopotkie Obserwatorium Astronomiczne już otwarte **str. 4**

PRZEPISY

Dobre wieści dla przyszłych emerytów: czerwcową waloryzacja składek spowoduje, że ich świadczenia będą wyższe **str. 2**

NA WEEKEND

Polecamy książki warte uwagi: Oderwij się od smartfona i komputera **str. 7**

Emerytury wzrosną: sprawdź zasady

Małgorzata Stempinska
Prawo

Dobra wiadomość dla przyszłych emerytów. Czerwcowa waloryzacja składek spowoduje, że ich świadczenia będą wyższe. Najbardziej wzrosną środki na subkontach.

Jak co roku, w czerwcu Zakład Ubezpieczeń Społecznych waloryzuje składki zapisane na koncie i subkoncie ubezpieczonego, które są podstawą obliczenia wysokości emerytury po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego.

Wysokość wskaźnika waloryzacji składek zależy przede wszystkim od inflacji i wzrostu przypisu składek emerytalnych w poprzednim roku. Przepisy gwarantują jednak, że wskaźnik waloryzacji nie może być ujemny. W 2026 roku wskaźnik waloryzacji składek wynosi 109,81 proc. - Ten sam wskaźnik stosowany jest również do kapitału początkowego osób, które pracowały przed 1999 rokiem - zaznacza Krystyna Michałek z ZUS.

Przykładowo osoba, która zgromadziła na koncie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych 450 tys. zł, dzięki waloryzacji zyskała ponad 44,1 tys. zł, a wartość jej środków wzrosła do ponad 494,1 tys. zł. Z kolei przy kapitale wynoszącym 850 tys. zł stan konta zwiększył się o blisko 83,4 tys. zł, osiągając 933,4 tys. zł.

Jeszcze wyższy wskaźnik waloryzacji dotyczy subkont, na które trafiają środki przeniesione z otwartych funduszy emerytalnych (OFE) oraz część składek emerytalnych odprowadzanych od maja 2011 roku. W tym roku wynosi on 110,61 proc. Wysokość wskaźnika waloryzacji subkonta zależy od przeciętnego wzrostu nominalnego PKB w ostatnich pięciu latach poprzedzających termin waloryzacji. Także w tym przypadku przepisy gwarantują, że wskaźnik waloryzacji nie może być ujemny.

Warto dodać, że w ostatnich latach wskaźniki waloryzacji składek były bardzo wysokie i pozwalały na pomno-

żenie kapitału emerytalnego w ZUS-ie na poziomie nienotowanym na żadnej lokacie (9,33 proc. w 2022 roku, 14,40 proc. w 2023 roku, 14,87 proc. w 2024 roku, 14,41 proc. w 2025 roku). Podobnie wysokie wskaźniki dotyczą waloryzacji subkonta (7,07 proc. w 2022 roku, 9,20 proc. w 2023 roku, 9,91 proc. w 2024 roku).

Dopisywane co roku do konta kwoty mają szczególne znaczenie dla osób, którym do emerytury pozostało jeszcze wiele lat.

Każda waloryzacja zwiększa bowiem wartość środków zgromadzonych na koncie, a kolejne podwyżki naliczane są od coraz wyższej kwoty. Dane ZUS potwierdzają prostą zależność: im później przechodzimy na emeryturę, tym wyższe otrzymujemy świadczenie. Im dłużej pracujemy i opłacamy składki, tym większy kapitał emerytalny gromadzimy.

Wśród rekordzistów pobierających emerytury w wysokości kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie są osoby z bardzo długim stażem pracy. Krajowy rekordzista ze Śląska przeszedł na emeryturę w wieku 86 lat i przepracował 68 lat. Jego emerytura przekracza 54 tys. zł brutto miesięcznie.

Z kolei inna rekordzistka zakończyła aktywność zawodową w wieku 81 lat, legitymując się 61-letnim stażem pracy. Co miesiąc może cieszyć się emeryturą wynoszącą ponad 42 tys. zł brutto. Dane ZUS wskazują, że wysokie kwoty osiągają również mężczyźni z ponad 50-letnim stażem, otrzymując świadczenia przekraczające 20-30 tys. zł brutto.

Po przeprowadzeniu czerwcowej waloryzacji ZUS przygotowuje dla każdego ubezpieczonego urodzonego po 31 grudnia 1948 roku Informację o Stanie Konta Ubezpieczonego (IOSKU). Dokument będzie dostępny elektronicznie na profilu eZUS. ZUS nie wysyła już tych informacji w formie papierowej. Zgodnie z obecnymi przepisami, ZUS nie wysyła już papierowych listów z informacją o stanie konta, chyba że poprosi o to klient. ©

Kartka z kalendarza: Jan Paweł II z historyczną pielgrzymką w Gdańsku



Tłumy podczas mszy świętej na gdańskiej Zaspie

Agnieszka Kujawska (Oprac.)
Historia

Rok 1987 zapisał się w historii Trójmiasta jako czas wyjątkowego wydarzenia religijnego, społecznego i politycznego.

W dniach 11-12 czerwca 1987 roku papież Jan Paweł II odwiedził Gdańsk podczas swojej trzeciej pielgrzymki do Polski. Była to wizyta o ogromnym znaczeniu dla mieszkańców Wybrzeża, którzy od lat odgrywali szczególną rolę w walce o wolność i prawa obywatelskie. W spotkaniach z papieżem na Westerplatte i gdańskiej Zaspie uczestniczyło około miliona osób, co uczyniło je jednymi z największych zgromadzeń w historii regionu.

Szczególne znaczenie miało spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą na Westerplatte. Miejsce to od dawna stanowiło symbol bohaterstwa i poświęcenia Polaków. To właśnie tutaj 1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa, gdy polscy żołnierze przez siedem dni broniłi Wojskowej Składnicy Tranzytowej przed przeważającymi siłami niemieckimi.

Papież nawiązał do tego wydarzenia, kierując do młodych ludzi przesłanie o odpowie-

dzialności za własne życie, ojczyzną i wartości moralne. W swoim przemówieniu podkreślił, że każdy człowiek ma w życiu swoje „Westerplatte” - sprawę, obowiązek lub wartość, której powinien bronić i której nie może porzucić. Słowa te stały się jednym z najbardziej znanych fragmentów nauczania Jana Pawła II i na trwałe weszły do polskiej pamięci historycznej.

Drugim ważnym punktem wizyty była msza święta odprawiona 12 czerwca na gdańskiej Zaspie. Wzięły w niej udział setki tysięcy wiernych przybyłych z całego Pomorza oraz innych regionów Polski. Wśród uczestników znajdowali się przedstawiciele świata pracy, stocznicy, działacze związkowi oraz osoby związane z ruchem „Solidarność”. Nie był to przypadek, ponieważ Gdańsk był miejscem narodzin tego ruchu społecznego, który od 1980 roku stał się symbolem walki o wolność, godność człowieka i prawa pracownicze.

Podczas homilii papież wiele miejsca poświęcił problematyce pracy ludzkiej. Przypomniał, że praca nie jest jedynie sposobem zdobywania środków do życia, ale stanowi ważny element rozwoju człowieka i budowania wspólnoty.

Podkreślał godność ludzi pracy oraz potrzebę wzajemnego szacunku między pracownikami i pracodawcami. Jego słowa były szczególnie ważne w realiach Polski lat osiemdziesiątych, gdy kraj zmagał się z kryzysem gospodarczym, napięciami społecznymi i skutkami stanu wojennego.

Wizyta Jana Pawła II miała również wymiar polityczny, choć papież unikał bezpośrednich odniesień do bieżących sporów. Jego obecność dodawała otuchy społeczeństwu i wzmacniała poczucie jedności narodowej. Dla wielu Polaków była znakiem nadziei na pokojowe przemiany oraz odzyskanie pełnej wolności. Szczególnie mieszkańcy Wybrzeża odczytywali słowa Pa-

„Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte” - mówił Papież. - Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić

pieża jako wsparcie dla dążeń demokratycznych i działań podejmowanych przez środowiska związane z „Solidarnością”.

Organizacja wizyty była ogromnym przedsięwzięciem logistycznym. Do Gdańska przybyły setki tysięcy pielgrzymów, a przygotowania trwały wiele miesięcy. Władze kościelne, służby porządkowe i tysiące wolontariuszy współpracowały, aby zapewnić bezpieczeństwo uczestnikom uroczystości. Pomimo ogromnej liczby zgromadzonych osób wydarzenia przebiegły spokojnie i stały się świadectwem jedności mieszkańców regionu.

Dziś, po wielu latach, wizyta Jana Pawła II w Trójmieście pozostaje jednym z najważniejszych wydarzeń w historii współczesnego Gdańska. Papieskie przesłanie z Westerplatte i Zaspie nadal jest przypominane podczas uroczystości rocznicowych oraz w edukacji historycznej. Słowa o własnym „Westerplatte” oraz o godności ludzkiej pracy stały się trwałą częścią polskiego dziedzictwa kulturowego. Wizyta z 1987 roku nie tylko zgromadziła około miliona osób, ale również umocniła w społeczeństwie wartości wolności, solidarności i odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Wpadł podczas przyjmowania łapówki

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Pracownik Gdańskiego Zarządu Dróg został aresztowany na wniosek prokuratury i CBA. To urzędnik średniego szczebla, z 21-letnim stażem.

To jedna z najgłośniejszych afer korupcyjnych w gdańskim samorządzie ostatnich lat. Pracownik Gdańskiego Zarządu Dróg został zatrzymany przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego na gorącym uczynku podczas przyjmowania łapówki. Sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Śledczy podejrzewają, że urzędnik za pieniądze pomagał w przejęciu miejskich gruntów na preferencyjnych warunkach.

Do zatrzymania doszło na początku czerwca na jednej ze stacji paliw w Gdańsku. Według ustaleń Prokuratury Regionalnej, urzędnik spotkał się tam z przedsiębiorcą budowlanym zainteresowanym zakupem miejskich działek na Wyspie Sobieszewskiej. W trakcie spotkania miał przyjąć kolejne 5 tys. zł łapówki. Jak twierdzą śledczy, była to tylko jedna z kilku transz. Łączna wartość korzyści majątkowych, jakie miał otrzymać, wyniosła co najmniej 25 tys. zł.

Funkcjonariusze CBA zatrzymali obu mężczyzn bezpośrednio po przekazaniu pieniędzy. Uwagę śledczych zwrócił również samochód, którym przyjechał urzędnik. Było to sportowe maserati warte około

250 tys. zł. Formalnie pojazd należy do... ojca zatrzymanego, który miał używać go synowi.

Działki na Wyspie Sobieszewskiej w centrum śledztwa

Jak wynika z naszych ustaleń, przedsiębiorca zabiegał o nabycie trzech miejskich działek położonych na Wyspie Sobieszewskiej. Grunty miały posłużyć jako droga dojazdowa do nieruchomości inwestycyjnej, którą wcześniej kupił.

Śledczy podejrzewają, że urzędnik wykorzystywał swoje stanowisko służbowe, aby stworzyć warunki umożliwiające bezprzetargową sprzedaż nieruchomości po zaniżonej wartości. Chodzi o działki o powierzchni 14, 36 i 400 metrów kwadratowych, będące własnością Gminy Miasta Gdańska. - Zgromadzono materiał dowodowy wskazujący na wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa o charakterze korupcyjnym przez urzędnika zatrudnionego na stanowisku specjalisty ds. terenowo-prawnych - poinformował prokurator Mariusz Marciniak.

Zdaniem śledczych, działania urzędnika miały doprowadzić do stworzenia formalnych i faktycznych przesłanek pozwalających na sprzedaż gruntów w trybie bezprzetargowym.

Prokuratura nie ukrywa, że sprawa może mieć znacznie szerszy charakter. Funkcjonariusze CBA zabezpieczyli dokumentację prowadzonych przez urzędnika spraw, komputery



To nie pierwszy przypadek korupcji w UM (zdjęcie ilustracyjne)

oraz nośniki elektroniczne. Przesłuchiwani są również pracownicy odpowiedzialni za nadzór nad jego działalnością. - To śledztwo ma charakter rozwojowy - podkreślają śledczy.

Prokurator Marciniak zaapelował jednocześnie do osób, które w przeszłości mogły wręczać łapówki urzędnikom, aby same zgłaszały się do organów ścigania. Zgodnie z obowiązującymi przepisami dobrowolne ujawnienie okoliczności przestępstwa może uchronić przed odpowiedzialnością karną.

Przedsiębiorca, który miał wręczać pieniądze, po przesłuchaniu opuścił areszt. Zastoso-

wano wobec niego dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju, zatrzymano paszport oraz zobowiązano go do wpłacenia 70 tys. zł poręczenia majątkowego.

Miasto reaguje. Będzie audyt

Władze Gdańska zapewniają, że od początku współpracują z prokuraturą i CBA. Jak podkreśla rzecznik magistratu Daniel Stenzel, samorządowi zależy na pełnym wyjaśnieniu sprawy i wyciągnięciu konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za nieprawidłowości.

Na polecenie prezydenta Gdańska Aleksandry Dulkiej-wicz sprawę zbada Biuro Au-

dytu i Kontroli Urzędu Miejskiego. Miasto zdecydowało również o natychmiastowym wstrzymaniu procedury sprzedaży działek, których dotyczy postępowanie.

- Do tej transakcji ostatecznie nie doszło, a nieruchomości pozostają w zasobie miasta - zaznacza Daniel Stenzel.

Aresztowany urzędnik miał ponad 21 lat stażu pracy i posiadał stopień inspektora. Z chwilą zastosowania wobec niego aresztu jego wynagrodzenie zostało obniżone o 50 proc. Dalsze decyzje kadrowe będą zależały od przebiegu postępowania karnego.

W reakcji na wydarzenia prezydent Gdańska poleciła po-

nowne przypomnienie wszystkim urzędnikom zasad wynikających z miejskiej polityki przeciwdziałania korupcji. Obowiązuje ona w Urzędzie Miejskim i jednostkach organizacyjnych od 2017 roku. Każdy nowo zatrudniony pracownik musi zapoznać się z jej zapisami i potwierdzić ich znajomość.

Choć miasto podkreśla, że obowiązujące procedury funkcjonują od lat, sprawa zatrzymanego urzędnika pokazuje, że nawet rozbudowane mechanizmy kontrolne nie są w stanie całkowicie wyeliminować ryzyka nadużyć. Teraz odpowie dzi na pytanie, czy był to odosobniony przypadek, czy element szerszego procederu, mają przynieść działania prokuratury i CBA.

To nie pierwszy przypadek korupcji w gdańskim UM. W 2023 roku urzędniczek została oskarżona o przyjmowanie łapówek w związku z ubieganiem się o zawarcie umów najmu mieszkań komunalnych z puli Urzędu Miasta w Gdańsku w latach 2008-10.

Prokuratura w sprawie korupcyjnej dotyczącej gdańskiego magistratu łącznie w trzech aktach oskarżenia objęła 43 osoby; większość tych spraw zakończyła się już prawomocnymi wyrokami, bo oskarżeni przyznali się do winy bez przeprowadzania rozprawy. W procesach przed sądami postawiono za korupcję pięć byłych urzędniczek, czterech „pośredników-załatwiaczy” oraz trzydziestu czterech łapówkodawców, czyli chętnych na mieszkania.

30. Festiwal Szekspirowski: ruszyła sprzedaż biletów

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Gdańsk po raz trzydziesty stanie się światową stolicą teatru inspirowanego twórczością Williama Szekspira.

Jubileuszowa edycja Festiwalu Szekspirowskiego odbędzie się w dniach 23 lipca - 2 sierpnia i zapowiada się jako jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych tego lata. W programie znalazły się spektakle z Kanady, Wielkiej Brytanii, Rumunii, Czech, Hiszpanii oraz Polski, a sprzedaż biletów rozpoczęła się 11 czerwca o godzinie 14.00.

Tegoroczne hasło festiwalu - „Pochwała szaleństwa” - jest hołdem dla prof. Jerzego Limona, twórcy i wieloletniego ducha przedsięwzięcia. To właśnie jego wizja doprowadziła do powstania festiwalu, a później także odbudowy Teatru

Szekspirowskiego w historycznym miejscu dawnej szkoły fechtunku. Organizatorzy podkreślają, że jubileuszowa edycja będzie nie tylko świętem teatru, ale również okazją do przypomnienia niezwykłej determinacji i odwagi człowieka, który przez lata konsekwentnie realizował swoje marzenie.

Historia wydarzenia sięga 1997 roku, kiedy zainaugurowano Festiwal Szekspirowski. Jeszcze wcześniej odbywały się Dni Szekspirowskie, mające promować ideę budowy nowoczesnego teatru elżbietńskiego w Gdańsku. Dziś festiwal należy do najważniejszych wydarzeń teatralnych w Europie, przyciągając wybitnych twórców i tysiące widzów z kraju oraz zagranicą.

Wśród zagranicznych produkcji szczególnie interesującą zapowiada się „Sen nocy let-



Festiwal zacznie się 23 lipca

niej” czeskiego Teatru Radost. Spektakl, który zostanie pokazany 25 lipca, łączy lekkość komedii z refleksją nad naturą ludzkich relacji. Teatr powraca do Gdańska po sukcesie „Hamleta on the road”, nagrodzonego podczas festiwalu w 2022

roku. Jednym z najgłośniejszych wydarzeń tegorocznej edycji będzie niewątpliwie „Hamlet, książę Danii” w reżyserii kanadyjskiego mistrza Roberta Lepage’a. Spektakl prezentowany 28 i 29 lipca niemal całkowicie rezygnuje ze słów

na rzecz tańca i ruchu scenicznego. Współtwórcą przedstawienia jest ceniony choreograf Guillaume Côté. To nowatorskie spojrzenie na klasyczne dzieło Szekspira ma szansę stać się jednym z artystycznych hitów festiwalu.

Brytyjski zespół Buzz Studios przywiezie do Gdańska spektakl „Petty Men”, będący odważną reinterpretacją „Juliusza Cezara”. Z kolei rumuński reżyser Silviu Purcărete zaprezentuje „Króla Leara” - monumentalne widowisko analizujące mechanizmy władzy, zdrady i szaleństwa. Festiwal zakończy hiszpański Barcelona Flamenco Ballet z widowiskową adaptacją „Romea i Julii”, łączącą flamenco, taniec współczesny i jazz.

Integralną częścią wydarzenia pozostaje konkurs o Nagrodę Złotego Yoricka, przyznawaną od 1994 roku najlepszej

polskiej inscenizacji dzieł Szekspira lub utworów inspirowanych jego twórczością. Laureat otrzyma prestiżową statuetkę oraz nagrodę finansową w wysokości 40 tysięcy złotych.

Jubileuszowy Festiwal Szekspirowski będzie więc nie tylko przeglądem najwybitniejszych współczesnych interpretacji dzieł angielskiego dramaturga, lecz także symbolicznym powrotem do idei, od której wszystko się zaczęło. To spotkanie tradycji z nowoczesnością, klasyki z artystycznym eksperymentem i dowód na to, że Szekspir wciąż inspirowa kolejne pokolenia twórców na całym świecie.

Festiwal jako jedyny festiwal w Polsce i jeden z pięciu w Europie otrzymał prestiżową nagrodę EFFE Award, przyznaną przez Stowarzyszenie Festiwalu Europejskich (EFA) we współpracy z KE.

Sopockie obserwatorium już otwarte

Agnieszka Kujawska
Sopot

Nowoczesne teleskopy, profesjonalna kopuła astronomiczna i bogata oferta edukacyjna dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych - tak prezentuje się nowe Sopockie Obserwatorium Astronomiczne, które oficjalnie rozpoczęło działalność przy Szkole Podstawowej nr 1 w Sopocie.

Uroczyste otwarcie obiektu odbyło się w minioną sobotę i zgromadziło mieszkańców oraz przedstawicieli władz miasta. To wyjątkowa inwestycja, która ma nie tylko przybliżyć tajemnice wszechświata, ale także integrować lokalną społeczność i rozwijać zainteresowania naukowe kolejnych pokoleń.

Jak podkreśla prezydentka Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim, obserwatorium powstało z myślą o edukacji i rozbudzaniu pasji do nauki. Dzięki lokalizacji przy szkole pełni ono podwójną funkcję, czyli nowoczesnej pracowni dydaktycznej dla uczniów oraz ogólnodostępnej przestrzeni edukacyjnej dla mieszkańców. Władze miasta

zwracają uwagę, że inwestycja nie ograniczyła się wyłącznie do budowy obserwatorium. Równoległe przeprowadzono remont części szkoły oraz kompleksową termomodernizację budynku. Całość przedsięwzięcia kosztowała blisko 6,9 mln zł brutto. W ramach inwestycji powstał dwupiętrowy obiekt obserwatorium z tarasem widokowym, którego budowa wraz z wyposażeniem pochłonęła ponad 1,5 mln zł. Przebudowano również szkolną kuchnię oraz pomieszczenia przy szatni. Największym elementem projektu była jednak termomodernizacja szkoły o wartości ponad 3,7 mln zł, sfinansowana ze środków zewnętrznych. W budynku wymieniono okna i drzwi, ocieplono ściany fundamentowe oraz stropy, zmodernizowano instalacje grzewcze i ciepłej wody użytkowej, a także zamontowano nowoczesny system wentylacji mechanicznej.

Sercem nowego obiektu jest profesjonalna kopuła astronomiczna 3M zamontowana na dachu szkoły. W jej wnętrzu znajduje się zaawansowany teleskop optyczny wyposażony w precyzyjny montaż GM 2000 HPS II COMBI GoTo-Mount.

Na wyposażeniu obserwatorium znalazły się również teleskop słoneczny, przenośny refraktor, nowoczesne astrokamery oraz ekran multimedialny umożliwiający prowadzenie zajęć edukacyjnych i prezentacji.

Oferta placówki została przygotowana z myślą o osobach w różnym wieku. W programie znajdują się zwiedzanie obserwatorium z przewodnikiem, warsztaty astronomiczne i astrofotograficzne, koła zainteresowań, a także wydarzenia specjalne i imprezy plenerowe. Co istotne, mieszkańcy Sopotu posiadający aktualną Kartę Mieszkańca będą mogli korzystać z atrakcji obiektu bezpłatnie.

Za poziom merytoryczny zajęć odpowiadają specjalistki związane z gdańskim Centrum Nauki Hevelianum - dr Simeonika Rangelowa-Jankowska, doktor fizyki, oraz mgr Magdalena Więcek-Olszewska, astrofizyczka. Nadzór nad sprzętem i oprogramowaniem sprawuje mgr inż. Marek Kukliński.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania obserwatorium przeznaczono dla soppockich szkół i przedszkoli. Szczególnym wydarzeniem będzie zaplanowany na 23 czerwca dzień obserwacji Słońca dla uczniów klas ósmych. Podczas zajęć młodzież będzie mogła obserwować najbliższą gwiazdę przez profesjonalny teleskop i uczestniczyć w warsztatach edukacyjnych.



Sercem nowego obiektu jest profesjonalna kopuła astronomiczna 3M

otwarty dla wszystkich zainteresowanych. Obserwatorium będzie działać trzy razy w tygodniu - we wtorki, czwartki i soboty.

Historia projektu sięga 2019 roku, kiedy pomysł budowy obserwatorium zgłoszono do Sopockiego Budżetu Obywatelskiego. Mimo że

mieszkańcy poparli inicjatywę w głosowaniu, rosnące koszty realizacji sprawiły, że inwestycja wymagała znacznie większych nakładów finansowych niż pierwotnie zakładano. Ostatecznie miasto zdecydowało się sfinansować przedsięwzięcie z własnego budżetu.

Historia projektu sięga 2019 roku, kiedy pomysł budowy obserwatorium zgłoszono do Sopockiego Budżetu Obywatelskiego. Mimo że

Jak skutecznie ograniczyć hałas uliczny? W Gdyni trwają konsultacje: potrzebne są konkretne rozwiązania

Ryszard Pawłowski
Gdynia

Radni dzielnic rozmawiali o ograniczeniu hałasu ulicznego w Gdyni. Teraz czas na mieszkańców.

Celem konsultacji jest opracowanie katalogu działań, które będą nie tylko skuteczne w walce z hałasem, ale również możliwe do wdrożenia i akceptowalne społecznie. Rozważane są zarówno inwestycje infrastrukturalne, jak i zmiany w organizacji ruchu drogowego, działania edukacyjne czy skuteczniejsze egzekwowanie obowiązujących przepisów. Szczególna uwaga poświęcona jest nie tylko hałasowi incydentalnemu, generowanemu przez pojazdy z modyfikowanymi układami wydechowymi.

Spotkanie z przedstawicielami rad dzielnic odbyło się w maju w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym. Uczestniczyli w nim radni reprezentujący dziesięć gdyni-



Spotkanie z radnymi dzielnic było jednym z elementów trwającego procesu konsultacyjnego. Do 31 lipca mieszkańcy i mieszkanki mogą zgłaszać swoje opinie

skich dzielnic. W formule warsztatowej analizowano propozycje przygotowane wcześniej przez Zespół Roboczy powołany przez prezydent miasta. Dyskusje dotyczyły zarówno centrum Gdyni, jak i głównych arterii komunikacyjnych oraz pozostałych czę-

ści miasta, w których mieszkańcy zgłaszają problemy związane z nadmiernym hałasem.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono sytuacji w Śródmieściu, na Kamiennej Górze oraz Wzgórzu św. Maksymiliana. Wśród omawianych pomysłów

znalazły się ograniczenia ruchu samochodowego na ulicy Świętojańskiej, skuteczniejsze egzekwowanie zakazu wjazdu motocykli do wybranych stref czy zwiększanie udziału zieleni w przestrzeni miejskiej. Najwięcej emocji wzbudziły propozycje dotyczące ograni-

czeń ruchu. Dyskutowano zarówno o rozwiązaniach sezonowych, jak i obowiązujących wyłącznie w godzinach nocnych. Uczestnicy zwracali uwagę na konieczność uwzględnienia wpływu takich zmian na ruch w innych częściach miasta.

W przypadku głównych tras komunikacyjnych rozmowy koncentrowały się przede wszystkim na sposobach ograniczenia hałasu i drgań powodowanych przez intensywny ruch pojazdów. Analizowano możliwość stosowania ekranów akustycznych oraz tzw. cichych nawierzchni drogowych. Te rozwiązania spotkały się jednak z mieszanymi opiniami. Część uczestników wskazywała na wysokie koszty ich realizacji, ograniczoną skuteczność oraz potencjalny wpływ na estetykę przestrzeni miejskiej.

Znacznie większe poparcie zyskały działania oparte na rozwoju zieleni izolacyjnej oraz poprawie płynności ruchu przy jednoczesnym zachowaniu ograniczeń prędkości. Zdaniem uczestników takie roz-

wiązania mogą przynieść korzyści nie tylko w zakresie redukcji hałasu, ale również poprawy jakości powietrza i estetyki miasta.

Podczas spotkania wskazywano także konkretne miejsca, w których problem hałasu jest szczególnie uciążliwy. Wśród nich znalazła się ulica Morska, okolice obwodnicy oraz obszary położone na styku południowych dzielnic miasta. Mieszkańcy zwracają uwagę zwłaszcza na hałas nocny, duże natężenie ruchu oraz pojazdy wyposażone w zmodyfikowane układy wydechowe.

Konsultacje społeczne w sprawie ograniczenia hałasu ulicznego nadal trwają. Do 31 lipca mieszkańcy mogą zgłaszać swoje uwagi i propozycje za pośrednictwem formularza internetowego. Wszystkie zebrane głosy zostaną uwzględnione w raporcie końcowym, który będzie podstawą do dalszych decyzji dotyczących działań ograniczających hałas uliczny w Gdyni - podają władze miasta.

Do tematu na naszych łamach będziemy wracać.



20.06
19.09 | 17.10
21.11 | 19.12
13:00 i 15:00

Baśnie bez granic.
Co tylko chcesz

Spektakle i animacje

- 20.06** | Czarne i białe
- 19.09** | Śmieciaki ratują świat
- 17.10** | Co zabawki robią jesienią
- 21.11** | Wróbelek Elemelek
- 19.12** | Era renifera

Wstęp wolny!

Szczegóły:



Więcej na:  auchangdansk.pl / 

ZAWODY ROWERKOWE W CH OSOWA JUŻ W SOBOTE



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

U nas nie ma przegranych: każde dziecko staje na podium

Kamila Kubik

Przygotujcie kaski, sprawdźcie hamulce i napompujcie koła! Po ogromnym zainteresowaniu ubiegłoroczną edycją, w której udział wzięło aż 350 młodych miłośników dwóch kółek, rowerkowe święto ponownie zawita do Gdańska. Już 13 czerwca parking przy Centrum Handlowym Osowa zamieni się w pełen emocji i uśmiechów tor wyścigowy dla najmłodszych. Zapisy już trwają!

Tegoroczna edycja zapowiada się jeszcze bardziej atrakcyjnie. Wydarzenie rozpocznie się w sobotę o godz. 10.00 od wydawania numerów startowych. Godzinę później na trasę wyruszą najmłodszy uczestnicy - trzyletnie dzieci, które jako pierwsze rozpoczną sportową rywalizację.

Najważniejsza jest jednak nie walka o miejsce na podium, lecz radość z aktywności fizycznej i wspólnej zabawy. Zawody mają zachęcać dzieci do ruchu, budować sportowe pasje i da-

wać pozytywne emocje. Dlatego na mecie każdy uczestnik zostanie zwycięzcą. Niezależnie od wyniku wszystkie dzieci otrzymają pamiątkowy dyplom oraz złoty medal za udział i sportowego ducha.

Dzieci startują w trzysobowych grupach. Dzięki temu rywalizacja jest bezkolizyjna, a każde dziecko ma swój wyjątkowy moment kiedy staje na podium, na który z dumą patrzą rodzice i dziadkowie.

Dystanse dopasowane do wieku

W tej edycji do wspólnej zabawy zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 8 lat (2018-2023). Trasy zostały idealnie dopasowane do możliwości małych nóżek:

- roczniki 2023, 2022, 2021 (3, 4 i 5 latki) - około 50 metrów
- roczniki 2020 i 2019 i 2018 (6, 7 i 8 latki) - około 80 metrów

Maluchy mogą startować na dowolnych rowerach (także biegowych), o ile są one napędzane wyłącznie siłą ich własnych mięśni. Zgodnie z zasa-

dami fair play, rodzice mogą dopingować swoje pociechy na linii startu, ale trasę dzieci muszą pokonać samodzielnie.

Zawody rowerowe to tylko część atrakcji, jakie przygotowaliśmy wspólnie z CH Osowa i partnerami akcji. Przez cały dzień na terenie wydarzenia trwać będzie darmowy piknik rodzinny.

Piknik rodzinny!

Rywalizacji sportowej towarzyszyć będzie rodzinny piknik pełen atrakcji dla dzieci i dorosłych. Na uczestników czekać będą dmuchane zjeżdźalnie, animacje prowadzone przez profesjonalnych animatorów oraz liczne gry i zabawy rozwijające sprawność i kreatywność najmłodszych. Dzieci spróbują swoich sił na torze przeszkód, sprawdzą celność podczas rzutów do celu, wezmą udział w łowieniu rybek w basenie czy zabawie „Skaczące stópki”. Nie zabraknie także budowania konstrukcji ze słomek, brokatowych i zmywalnych tatuży oraz spotkania z funkcjonariuszami policji. Dużym zaintere-



FOT. ARCHIWUM PPG

Spotkanie to także dużo sportowych emocji

sowaniem z pewnością będą cieszyć się również pokazy udzielania pierwszej pomocy prowadzone z wykorzystaniem fantomów.

● Partnerem lokalizacyjnym wydarzenia jest CH Osowa. To właśnie na terenie centrum handlowego odbędą się zawody rowerkowe dla najmłodszych oraz szereg dodatkowych atrakcji przygotowanych przez organizatorów i partnerów imprezy. Przystronny teren obiektu zapewni komfortowe warunki do wspólnej zabawy, rodzinnej integracji oraz aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu.

● ORLEN OIL przygotowuje specjalną strefę edukacyjną poświęconą bezpieczeństwu w ruchu drogowym. Najmłodszy uczestnicy będą mogli skorzystać z materiałów edukacyjnych i kolorowanek związanych z zasadami bezpiecznego poruszania się po drogach. Dodatkową atrakcją będzie efektowna strefa z namiotami pneumatycz-

nymi oraz charakterystycznym balonem ORLEN OIL, który z pewnością przyciągnie uwagę odwiedzających.

● Samorząd Województwa Pomorskiego wspiera wydarzenie poprzez obecność w przestrzeni promocyjnej i brandingowej imprezy. Zaangażowanie partnera przyczynia się do jeszcze szerszej promocji aktywności fizycznej wśród najmłodszych mieszkańców regionu oraz podkreśla znaczenie rodzinnego spędzania czasu i zdrowego stylu życia. Dzięki współpracy wydarzenie zyskuje wyjątkową oprawę oraz jeszcze większy zasięg na Pomorzu.

● Auto Plus zaprezentuje uczestnikom nowoczesne samochody marki LEAPMOTOR. W specjalnie przygotowanej strefie będzie można zobaczyć zarówno większy model rodzinny, jak i kompaktowy samochód miejski. Przedstawiciele firmy opowiedzą o możliwościach pojazdów, przedstawią materiały informacyjne

oraz umożliwią zapisanie się na jazdy testowe. To ciekawa propozycja dla wszystkich miłośników motoryzacji odwiedzających wydarzenie wraz z rodzinami.

● AB UNI-SERVIS to agencja zatrudnienia z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem na lokalnym i ogólnopolskim rynku pracy. Firma specjalizuje się w pozyskiwaniu pracowników, leasingu pracowników oraz kompleksowej realizacji procesów rekrutacyjnych. Dzięki wieloletniej obecności na rynku skutecznie wspiera przedsiębiorstwa z różnych branż w uzupełnianiu braków kadrowych, zapewniając odpowiednio dobranych kandydatów i elastyczne rozwiązania dostosowane do aktualnych potrzeb pracodawców.

Każdy uczestnik musi mieć sztywny kask rowerowy. Bez niego start nie będzie możliwy.

Relacje z wydarzenia będzie można znaleźć już w sobotę na naszej stronie dziennikbałtycki.pl

AUTOREKLAMA



ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY





NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



*Historia jak z „Vabanku”,
czyli gwiazda dwudziestolecia*

„- Czy zastałem pana, tego, no, Murzyna?
- Jakiego Murzyna?
- No, tego... z psem!”.

Dialog pewnie Państwo już rozpoznaliście – w ten sposób bankier Gustaw Kramer w filmie „Vabank” udowadniał swoje żelazne alibi mające dowodzić, że to nie on dokonał skoku na własny bank. Więcej fabuły filmu przypominać nie będę, doskonale jest on znany. Charakterystyczne w tej scenie jest coś innego. Cały „Vabank” to swoisty hołd dla Polski okresu międzywojennego – w filmie przedstawiono kraj jako dumne miejsce do życia, w którym było wszystko. Wszystko, czyli także zjawiska tak egzotyczne, jak ów Murzyn.

Irzeczywiście Polska (konkretnie Warszawa) swojego Murzyna miała. Nazywał się August Ogboola Brown, pochodził z Nigerii, a do Warszawy trafił pod koniec lat 20. Właśnie powstała jego biografia, więc jest też pretekst, by do Polski międzywojennej powrócić. A sama postać Browna na to zasługuje, bo też stał się on jedną z najbardziej charakterystycznych postaci warszawskiego życia nocnego w dwudziestolecie.

Pierwsza wzmianka o nim pojawiła się w 1932 r., gdy został zatrudniony w restauracji Caveau Caucasiens przy ul. Jasnej. Nie wiadomo dokładnie, w jakiej roli. Na pewno jako fordansera, być może też jako perkusistę (na tym instrumentacie na pewno grał w późniejszych latach, ale nie ustalono, kiedy zaczął). W każdym razie szybko wpisał się on w nocne życie miasta. Europa wtedy była ciągle pod wrażeniem występów Josephine Baker (Francuzka przyjechała z występami też do Polski, wywołując niemałą sensację), tak że tańczący Murzyn będący na co dzień w Warszawie świetnie wpisywał się w ówczesne mody towarzysko-rozrywkowe.

Brown spędził w Warszawie ponad 30 lat. Przeżył w niej wojnę, podobno brał nawet udział w powstaniu warszawskim (choć na ten temat materiały źródłowe są bardzo skąpe). Żenił się, rozstawał, rodziły mu się i (niestety) umierały dzieci. Dopiero socjalizm okazał się dla niego przeszkodą. Wyjechał z drugą polską żoną do Paryża w 1962 roku. Do Polski nigdy już nie wrócił. W Warszawie pozostała tylko jego legenda.

Krzysztof Karpiński „Czarnoskóry fordanser w Warszawie. Opowieść o Auguście Agbooli Brownie”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 69,90 zł



Na początku było Palo Alto

Palo Alto to serce Doliny Krzemowej, gdzie rozpoczęła się obecna cyfrowa rewolucja. Dlaczego wybuchła ona właśnie tam?

Malcolm Harris „Palo Alto. Historia Kalifornii, mit Doliny Krzemowej i technokapitalizm”, wyd. Prószyński, Warszawa 2026, cena 119 zł



Macierzyństwo w dawnych legendach

Przewodnik po zachowanych w opowieściach portretach matek, ale nie znanych z naszej kultury, tylko odwołujący się do starych podań i legend.

Anna Lewicka, Klaudia Migacz „Leksykon dzikich matek”, wyd. Bosz, Olecko 2026, cena 99,90 zł



Być matką, być wolną

Napisana z rozmachem powieść osadzona w realiach USA lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Historia hotelu dla kobiet w niechcianej ciąży staje się pretekstem do rozważań o cenie macierzyństwa. Anna Patchett „Święta patronka kłamców”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł



Szukając wewnętrznego kameleona

Współczesna wariacja na temat starej maksymy „Panta rhei” („Wszystko płynie”). Autorka tłumaczy, w jaki sposób adaptować się do rzeczywistości w dobie technologicznych zmian. Andrea Clarke „Adaptuj się”, wyd. Studio Emka, Warszawa 2026, cena 49 zł



Smaczne i proste dania z grilla od Olivera

Nowa książka słynnego kucharza z Wielkiej Brytanii. Tym razem Jamie Oliver przedstawia autorskie interpretacje dań na grilla. Jak zwykle u niego: smacznie i prosto.

Jamie Oliver „Grill”, wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 84,99 zł



Teatryk „Zielona Gęś” przedstawia

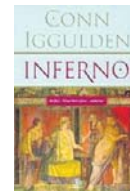
Biografia Konstantego Gałczyńskiego – poety, którego nazwisko zna prawie każdy, ale mało kto wie właściwie, dlaczego. Ta książka to okazja do zrozumienia, na czym polegała jego wyjątkowość. Mariusz Urbanek „Gałczyński. Kanarek w klatce”, wyd. Iskry, Warszawa 2026, cena 74,90 zł



Krajewski przeprowadza się do Wałbrzycha

Najlepszy współczesny autor kryminałów w Polsce rozpoczyna nową serię. Nowym bohaterem Krajewskiego jest psychiatra Herbert Anwaldt, a akcja rozgrywa się w Wałbrzychu.

Marek Krajewski „Droga krwi”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Na dworze Nerona aż gęsto od intryg

Pałac cesarza antycznego Rzymu był prawdziwym siedliskiem żmij. Intrygi na dworze cesarza Nerona to serce tej powieści. Wierne odtworzone realia starożytnej epoki.

Conn Iggulden „Neron. Inferno”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Bestialskie morderstwo bez wyjaśnienia

Najnowszy tom bestsellery serii thrillerów Sobczak. Kolejne tajemnicze morderstwo, którego sensu prokuratorzy nie są w stanie w ogóle zrozumieć.

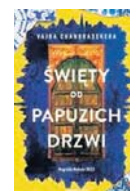
Małgorzata Oliwia Sobczak „Kolory zła. Fiolet”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Bohater lat zimnej wojny

W jednym tomie komiks o Hellboyu po raz pierwszy opublikowane w latach 50. Komiks z lat zimnej wojny miał swoją specyfikę – teraz można ją sobie przypomnieć.

Mike Mignola, Chris Roberson „Hellboy i BBPO. 1955-1957”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 179,99 zł



Świat, który wymyka się spod kontroli

Jak będzie wyglądała rewolucja w przyszłości? Ta powieść science fiction jest próbą odpowiedzi na to pytanie. Opowieść o świecie, który wymyka się spod kontroli.

Vajra Chandrasekera „Święty od papuzich drzwi”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Krótkie momenty, przelotne chwile

„W życiu piękne są tylko chwile” – śpiewał zespół Dżem. Ta powieść jest wariacją na temat tego szlagwortu. Wariacją, w której bardziej słychać nuty minorowe niż wesołe dźwięki.

Virginie Grimaldi „Ulotne chwile”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



Szukając prawdy o własnej przeszłości

Najnowszy thriller gwiazdy tego gatunku Harlana Cobena. Tym razem prowadzi nas po odmętach przeszłości. Byli policjant Sami próbuje wyjaśnić okoliczności śmierci swojej dziewczyny Anny. Czy po 20 latach wyjaśni sprawę?

Harlan Coben „Nie ma głupich”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Ronin bez pana na tropie zabójców

Gdy ginie cała rodzina cesarska, której Kagen miał strzec, nie pozostaje mu nic innego, jak szukać zemsty. Zamienia się w podróżnika bez pana i krąży po najbardziej mrocznych odmętach świata, by znaleźć zabójców.

Jonathan Maberry „Kagen Przekłęty”, wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 99,90 zł



Świat bezwzględnej praworządności

Osadzona w realiach przyszłości dystopii o kontroli nad światem. Najważniejsze decyzje należą do sędziów, którzy szybko sięgają po karę śmierci. obrońcy starego świata próbują go ratować.

Tomasz Kołodziejczak „Dominium Solarne”, wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2026, cena 79,90 zł



Ciągłość pokoleniowa superbohaterów

SHIELD to organizacja, która swymi korzeniami sięga czasów Leonarda da Vinci i Nikoli Tesli. Teraz ich współcześni następcy muszą rozwiązać bieżące problemy. Czy uda im się uratować świat?

Jonathan Hickman, Dustin Weaver „SHIELD”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 179,99 zł

Filmowe święto Kaszub rozpoczęte. Pierwszy seans za nami

Joanna Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Pierwsze projekcje, muzyka na żywo i kaszubska historia na ekranie. Rozpoczął się XVI Festiwal Filmów Kaszubskich, który w tym roku po raz pierwszy zawita także do innych miejscowości regionu.

W Chmielnie odbył się pierwszy seans XVI Festiwalu Filmów Kaszubskich. Wydarzenie zostało zorganizowane podczas konkursu recytatorskiego „Rodnô Mòwa”, gromadząc

miłośników kaszubskiej kultury, języka i historii.

Publiczność obejrzała dwa filmy: archiwalny dokument „Białe miasto nad Zatoką” z 1961 roku oraz najnowszą produkcję „Król Kaszubów i Solidarność - ks. prał. dr Hilary Jastak”. Projekcje poprzedził koncert Weroniki Ceynowy, którego repertuar nawiązujący do kaszubskiej tradycji został bardzo ciepło przyjęty przez uczestników wydarzenia.

Tegoroczna edycja festiwalu ma wyjątkowy charakter. Po raz pierwszy wydarzenie

wykracza poza teren gminy Żukowo i odbywa się również w Chmielnie oraz Gdyni. Festiwal jest współfinansowany przez Powiat Kartuski, co podkreśla jego regionalny wymiar.

Przed uczestnikami kolejne spotkania i projekcje:

- 14 czerwca - Żukowo, Spichlerz, godz. 12.00
- 17 czerwca - Miszewko („Mùlk”), godz. 18.30
- 28 czerwca - Sala Kultury w Baninie, godz. 17.00
- 11 lipca - Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, godz. 15.00

Organizatorzy zapraszają do udziału w kolejnych wydarzeniach XVI Festiwalu Filmów Kaszubskich i wspólnego odkrywania bogactwa kaszubskiej historii, tradycji oraz kultury filmowej.

Festiwal Filmów Kaszubskich promuje twórczość filmową związaną z regionem oraz przypomina ważne wydarzenia i postaci zapisane w historii Kaszub. To także okazja do spotkań, rozmów i wspólnego odkrywania bogatego dziedzictwa kulturowego Pomorza. ©



Festiwal przypomina historię Kaszub, ale także ludzi, którzy ją współtworzyli. Jednym z nich był ks. prał. dr Hilary Jastak

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

13 czerwca w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbędą się bezpłatne warsztaty w ramach projektu „Dziecięcy folklor kaszubski jako przestrzeń międzypokoleniowej edukacji kulturowej”. Uczestnicy poznają tradycyjne kaszubskie zabawy, pieśni, odliczanki i zwyczaje. Warsztaty potrwają od godz. 9.00 do 14.00, a liczba miejsc jest ograniczona. Wydarzenie skierowane jest do osób związanych z edukacją, kulturą oraz wszystkich zainteresowanych dziedzictwem Kaszub. (SURA)



Przyjechali z całego Pomorza, by mówić po kaszubsku. Znamy zwycięzców Rodnô Mòwa

Joanna Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Przez ponad pół wieku pomagają ocalić język, którym od pokoleń mówi się na Kaszubach. W Chmielnie odbył się finał 55. Konkursu Recytatorskiego Literatury Kaszubskiej „Rodnô Mòwa”.

Język kaszubski, literatura i wieloletnia tradycja ponownie połączyły mieszkańców regionu. W Chmielnie odbył się Finał Wojewódzki 55. Konkursu Recytatorskiego Literatury Kaszubskiej „Rodnô Mòwa”.

W wydarzeniu uczestniczyło 44 recytatorów reprezentujących 10 powiatów województwa pomorskiego.

To jedno z najważniejszych wydarzeń promujących język kaszubski oraz literaturę tworzoną w tym języku. Uczestnicy prezentowali przygotowane utwory przed komisją konkursową, która oceniała dobór repertuaru, interpretację, kulturę słowa oraz ogólny wyraz artystyczny występów.

Jury oceniało najlepszych recytatorów

Występy uczestników oceniała komisja konkursowa w składzie:

- ks. prałat prof. dr hab. Jan Perszon - przewodniczący,
- dr Elżbieta Bugajna,
- Anna Gliszczyńska,
- dr Tomasz Fopke,
- dr Dariusz Majkowski.



W wydarzeniu uczestniczyło 44 recytatorów reprezentujących 10 powiatów woj. pomorskiego

Jurorzy wyłonili laureatów w sześciu kategoriach wiekowych.

Kategoria I - grupa przedszkolna i klasa „0”

- I miejsce - Ignacy Głodowski (ZKiW w Dzierżążnie, powiat kartuski)
- II miejsce - Lidia Prądzińska (Zespół Szkół w Borowym Młynie, powiat bytowski)
- III miejsce - Liliana Schramke (Przedszkole Publiczne w Wielu, powiat kościerski)

Kategoria II - klasy I-III szkoły podstawowej

- I miejsce - Marcelina Etmańska (Zespół Szkół w Skorzewie, powiat kościerski)
- II miejsce - Paulina Kupper (Szkoła Podstawowa im. ks. Anastazego Sadow-

skiego w Lisich Jamach, powiat kartuski)

- III miejsce - Liliana Grzybowska (Szkoła Podstawowa w Nakli, powiat bytowski)

Kategoria III - klasy IV-VI szkoły podstawowej

- I miejsce - Maria Hebel (Szkoła Podstawowa w Bojanie / Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powiat wejherowski)
- II miejsce - Magdalena Dunst (Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Chwaszczynie, powiat kartuski)
- III miejsce - Wojciech Marciński (Szkoła Podstawowa w Chmielnie, powiat kartuski)

Kategoria IV - klasy VII-VIII szkoły podstawowej



To jedno z najważniejszych wydarzeń promujących język kaszubski oraz literaturę tworzoną w tym języku

- I miejsce - Tymon Ziółkowski (ZSO nr 2 w Kartuzach, powiat kartuski)
- II miejsce - Michalina Marcińska (Szkoła Podstawowa w Chmielnie, powiat kartuski)
- III miejsce - Nikodem Zinkel (Szkoła Podstawowa im. W. Konefki w Starzynie, powiat pucki)

Kategoria V - szkoły branżowe i ponadpodstawowe

- I miejsce - Kornelia Garstka (Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powiat wejherowski)
- II miejsce - Szymon Daleki (Branżowa Szkoła I stopnia w Sierakowicach, powiat kartuski)
- III miejsce - Sandra Wrońska (Powiatowy Zespół Szkół w Kłaninie, powiat pucki)

Kategoria VI - dorośli

- I miejsce - Marta Lidzbarska (Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powiat wejherowski)
- II miejsce - Grzegorz Szlanga (Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach, powiat chojnicki)

Przyznano także nagrody specjalne

Podczas finału wręczono również nagrody specjalne.

Nagrodę za najlepszą recytację utworu Alojzego Nagła otrzymała Jadwiga Bobkowska. Za najlepszą recytację utworu o tematyce religijnej wyróżniono Michalinę Marcińską.

Nagrodę za najlepszą recytację fragmentu „Żecé i przigodé Remusa” Aleksandra Majkowskiego otrzymała Magdalena Dunst. Najlepszą interpretację

klasycznej poezji kaszubskiej zaprezentował Szymon Daleki. Nagrodę Wójta Gminy Chmielno dla najmłodszej recytatorki otrzymała Emilia Rokita.

Nagrodę Prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział w Chmielnie dla najmłodszego recytatora zdobył Ignacy Głodowski.

Organizatorzy podziękowali wszystkim recytatorom, nauczycielom, instruktorom, rodzicom i osobom zaangażowanym w przygotowanie wydarzenia, podkreślając ich wkład w pielęgnowanie języka kaszubskiego i popularyzację rodzimej literatury.

Czym jest Rodnô Mòwa?

Rodnô mòwa oznacza język ojczysty, mowę rodzimą. Tak Kaszubi często określają swój język. Konkurs odbywa się w czterech etapach: środowiskowym, gminnym, powiatowym i finałowym. Oprócz dyplomów zwycięzcy otrzymują również nagrody rzeczowe. Przyznawane są także nagrody specjalne.

W historii konkursu wielu laureatów zostało później twórcami kultury, działaczami społecznymi, samorządowcami oraz osobami aktywnie zaangażowanymi w rozwój kaszubskiej tożsamości.

Historia konkursu sięga początku lat siedemdziesiątych. Pomysł narodził się w Łączyńskiej Hucie w środowisku młodych działaczy kaszubskich.

Była to idea odważna i wyprzedzająca swoje czasy. ©